
A.J.WEINBERGER

ZBIÓR

PISARZÓW POLSKICH.

ZBIÓR
PISARZÓW POLSKICH
CZĘŚĆ PIERWSZA.
PISMA
Ł. GORNICKIEGO.
TOM I.



W WARSZAWIE,
W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP.
PRZY ULICY ŻABIEY N. 472.
1828.

KSIĄŻNICA PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego
Nr 428672
INWENTARZ CZŁOWNY
w Białymstoku
CZYTELNIA KSIĄŻEK

Za pozwoleniem cenzury rządowey.

821.162.1-92:94(438).04:008

WIADOMOŚĆ
O GÓRNICKIM.

Łukasz Górnicki herbu Ogończyk, rodem z krakowskiego woiewództwa, nauki początkowe odbierał w domu, 1538 roku, posłany do szkoły głównéy krakowskiéy, gdzie w łacińskim i greckim ięzyku postąpił, kończył wychowanie w akademiach zagranicznych. Za powrotem był u dworu Samuela Macieiowskiego Biskupa krakowskiego i Kanclerza wielkiego koronnego, potém u Zebrzydowskiego, Przerębskiego Podkanclerzego, Padniewskiego

Kanclerza, przez niego zalecony Królowi Polskiemu Zygmuntowi Augustowi, do ważniéyszych pism był używanym. Poźniéy iako Starosta wasilkowski i tykociński, swobodne pędził chwile wśród rodziny i naukowych zatrudnień. Żona iego Broniewska herbu Tadnowa, chorążanka przemyslska: z niéy synowie Jan i Łukasz. Żył ieszcze 1591 *roku Górnicki; przekonywamy się o tém, z ofiarowanéy księgi o dobrodzieystwach Zygmuntowi III.* Starowolski hecat: Niesiecki, Krasicki zbiór wiadomości, Fryze w przedmowie do niemieckiego tłómaczenia rozmowy o elekcyi przez Górnickiego wydanéy.

Dzieła Górnickiego są następuiące:

1. *Dzieie w koronie Polskiéy od* 1538 *do* 1572, *przez syna iego Łukasza wydrukowane w Krakowie u Andrzeia Piotrkowczyka* 1657 *in* 4, *przedrukowane staraniem Załuskiego Józefa* 1750 *in* 4; *po trzeci raz* 1754 *in* 4, *wraz z tłómaczeniem dzieła Russeta:* Intérêt des êtats de l'Europe, *przez Bielińskiego Marszałka wielkiego koronnego, po czwarte w zbiorze Mostowskiego* 1804 *in* 8.

2. *Droga do zupełnéy wolności Łukasza Górnickiego, po śmierci przez syna iego X. Łukasza Górnickiego Dziekana warmińskiego do druku podana, w Elblągu, w drukarni Achango Korelli* 1650 *in* 4.

3. *Rozmowa Polaka z Włochem: o elekcyi, o wolności, o prawie, o obyczaiach polskich, pod czas elekcyi Zygmunta III czyniona, w Krakowie* (1616) *fałszywie pod imieniem Szuskiego Jędrzeia wydana; powtórnie i z przywróceniem nazwiska prawdziwego autora, przez synów w Krakowie* 1616 *in* 4; *potrzecie zmieniona cokolwiek*

w stylu przez Józefa Załuskiego w Warszawie u Piiarów 1750 *in* 4.

4. Daemon Socratis, *czyli rozmowa Złodzieia z Diabłem, bez wyrażenia miéysca* 1624 *in* 4.

5. *Nowy karakter polski i ortografia polska w Krakowie* 1594 *in* 4; *do Górnickiego równie, iak do iego spółpracowników należy.*

6. *Dworzanin Polski w Krakowie* 1566 *in* 4; *tamże u Andrzeia Piotrkowczyka* 1639 *i poźniéy w Warszawie we* 2 *tomikach, iak wspomina Fryze.*

7. *Rzecz o dobrodziéystwach z Seneki wzięta, w Krakowie w drukarni Łazarzowey,* 1593 *in* 4; *przedrukowano w Wilnie* 1772 *in* 8. Bentkowski historya literatury.

8. *Troas tragedya z Seneki w Krakowie u Łazarza* 1589 *in* 4. Dykcyonarz poetów polskich Juszyńskiego.

Miał ieszcze napisać Rhetoricam polonicam, *wedle Starowolskiego i Poe-*

zye, iak świadczy Jan Kochanowski w elegii 13 *księdze* 3; *rękopisma iego znaydowały się w bibliotece krakowskiéy.*

O tych dziełach, które się teraz wydaią, więcéy cokolwiek powiedzieć iest potrzebą. W dzieiach Górnickiego znaydzie czytelnik wiadomość: o kompromissie pruskim, że do Włoch Królewicz wysłany dla utrudzeń wraca, że z Katarzyny rodem ze Szląska, wydanéy potém za Kościeleckiego, miał Zygmunt piérwszy potomka Janusza Biskupa wileńskiego. Umieszczone tu mowy: Piotra Boratyńskiego, wśród któréy wraz z Marszałkiem przemawiaiącym do Króla, o zerwanie ślubnych związków z Barbarą, wszyscy posłowie na kolana padli; wciągnięty głos Macieiowskiego i Królewska odpowiedź. Dostrzegamy w Górnickim obrządek przynoszenia do Króla pie-

części po zmarłym Kanclerzu, niezgody Radziwiłłów, zabiegi o biskupstwa. Są trudności, iakich doznaią pasterze dyecezyi w sądzeniu różnowierców, szlachty i senatu w téy mierze opis, gdyż sądy takowe infamią za sobą pociągaią, wspomnione Stańczyka trefnisia dowcipniéysze żarciki, anegdota o synu Izabelli Królowéy węgierskiey i słowa matki do niego rzeczone; zabawy u Xięcia pruskiego w Królewcu, gdy go Zygmunt August odwiedził, oglądanie owiec iego i porządek giermka Xięcia Wiśniowieckiego, tudzież obrządki zaślubin w imieniu Króla tu są opisane. Znalazła miéysce sprawa o wzięcie gwałtowne córki Xiężnéy Ostrogskiey Beaty przez Dymitra Sanguszka, za pomocą stryia Wasyla Xięcia Ostrogskiego. Jest mowa Tarnowskiego Kasztelana krakowskiego i odpowiedź Ocieskiego Kanclerza W. koronnego,

gdy Tarnowski urażony był o to, że krakowskie starostwo nie iemu, ale się dostało Kanclerzowi. Równie tu znayduiemy: głos Przerębskiego do Króla, z powodu zamierzonego wyiazdu Bony; mowę Zebrzydowskiego Biskupa krakowskiey dyecezyi do téyże Królowéy, anegdoty o tym wyieździe i podróży. Nie pominięto i tego zdarzenia, kiedy Padniewskiemu Filipowi układziono pieczęć, i ważniéyszego bez porównania o poddaniu się Inflant. Dowód biegłości mierników naszych przytacza Górnicki, którzy domy przecinać, przez nie sznury przeciągać musieli, chcąc linią prowadzić.. Wydał Król siostrę swą Katarzynę za Xięcia finlandskiego Jana, późniéy Króla szwedzkiego; iest perora Myszkowskiego u pokładzin, czyli oddawanie Królewnéy do łoża oblubieńcowi i iego podziękowanie. Uyrzysz tu wzmiankę: że czwarta część docho-

dów z dóbr królewskich na obronę kraiów ruskich przeznaczoną została; zdarzenia Wołoskie, los iaki Dymitra Xięcia Wiśniowieckiego spotkał, działania seymowe, unią Litwy z koroną, woyny, interess pruski, wiadomość o freybiterach *czyli sile morskiéy Zygmunta Augusta i karze Gdańszczanów za iéy zniszczenie; prożby, ażeby Król małżonki swéy Katarzyny, do któréy czuł odrazę, nie hańbił odesłaniem do krewnych, i nieporozumienia tegoż Monarchy z siostrą swą Anną szczęśliwie zaspokoione.*

Tak więc, chociażby kto surowszy księgę dzieiów Górnickiego nie śmiał nazywać Historyą, że wiele w niéy rzeczy opuszczonych, że stosunki nasze z obcemi nie dość wyłuszczone, i nie ma tego wzniesienia, iakiego po historykach wymagaią: „gdy spotyka tra„fne, głębokie i iakby z niechcenia

„rzucone uwagi, iakie w pragmaty„cznych *tylko dzieiopisach natrafiać „zwykliśmy, przytém iasne i proste, tak „że w wykładzie żadnéy sztuki ani wy„musu nie daią spostrzegać,* (Bentkow„ski) *nie widzi, dla czegoby nie miał „mu przyznać tego zaszczytu? —„*

Z drugiéy strony, gdy się kto zastanawia nad tém bogactwem szczegółów, chociażby go zniżał do stopnia pamiętników raczéy, przyzna: iż tak są obfite, tak wierne i dokładne, że w nich i pisarze traiedyi, romansów i poeci w ogóle, i malarze, chcąc tworzyć obrazy historyczne, i śledzący starożytności nasze, wiele korzystać mogą; gdyż przenosimy w takim razie tych, którzy nam, że tak powiem, rzecz każdą naocznie kreślą, monarchów, mężów stanu i lud okazuią takimi iakimi byli rzeczywiście, nad owych dzieiopisów szczytnych, którzy wielkiemi tylko zay-

muiąc się przedmioty, mówią górnie i wszystko przez szkło powiększaiące zdaią się nam okazywać. Ułudzeni na chwilę, gdy wszędzie olbrzymie tylko spostrzegamy rysy, znika wnet cały powab i wszelkie do prawdy podobieństwo. Tu przeciwnie, wszystko nas przekonywa o rzetelności pisarza, a skromne iego i proste opowiadanie, styl tak snadny, ieszcze więcey nas przywiązuie. Słusznie autor w przedmowie do tych ksiąg wyrzekł: nie ubogie w rzeczy, których główni historykowie nie dotknęli. *Jakie przez wiek swóy cały: to w pamięci zachował, to w księgę* notat *rodzinną, obyczaiem dawnych Polaków, zapisał szczegóły, tu ich użył; mógł zaś wiedzieć bez porównania więcéy od innych, będąc dworzaninem Kanclerzów i Króla samego, tak długo zostaiąc przy ich boku, a w domowéy zaciszy u-*

kładaiąc tę księgę, sądziłbym: iż dobrowolnie opuszczał to, o czém zkąd inąd powziąść można wiadomość, troskliwiéy zgromadzał i zachował, co przedtém lekce ważyli dawni, czego dziś tak usilnie poszukuiemy, słowem wszystko, co nam przedstawiać może dawne zwyczaie. Jakoż w Górnickim tylko i małéy liczbie podobnych mu pisarzy, znaydziesz owe szczegóły zaymuiące, znaydziesz nie iedno, do zarysu cwiczeń rycerskich, iakie wtenczas były używane, do turnieiow i gonitw; a kiedy przez historyografa rossyiskiego nie dawno zmarłego, byłem zapytany o Wiktorzyna: iakie były iego winy? iaki go los spotkał? z Górnickiego tylko mogłem na to odpowiedzieć, iego wskazać i postarał się Karamzyn dostać nieznanego mu wprzódy polskiego dzieiopisa, i iuż go późniéy wszędzie przytacza.

Rozmowa o elekcyi przez Górnickiego ze smutkiem się czyta. Widać w niéy zaród tych uprzedzeń, wad i samowolności iednego stanu, które późniéy w takie złe wyrodzić się, tak głęboko zakorzenić się miały; a kiedy w przesadzonym iak wtenczas obrazie maluie nadużycia i bezprawia w sądach, w stosunkach wzaiemnych mieszkańców téy ziemi, w dopełnieniu obowiązków urzędowania, i nierząd iaki się zaczynał; nie przenikał, że te same rysy na późniéysze niestety chwile będą ieszcze za słabe.

Nie tak ważną Górnicki uczyniłby przysługę, tłómacząc nam wiernie dworzanina Castigliona; *wtenczas mielibyśmy obraz dworzanina włoskiego, cudzoziemskiego wreszcie: lecz że pierwotnego pisarza naśladuiąc tylko w mowie i sukni oyczystéy, z zachowaniem uczuć, sposobu myślenia, powia-*

stek i wszelkich ile bydź może szczegółów, wystawił nam obraz starożytnego dworzanina polskiego i dworney pani, czyli damy dworskiéy, w tém zaletę ma wielką. Nadto przez wdzięk stylu, prostotę szlachetną, zwykle podoba się, zaymuie wielce, i dziś go czytaiących w dawne przenosi wieki; iak w zwierciadle bowiem wszystko nam przedstawia i w opisach swoich iest wierny i trafny. Słusznie więc policzyć go możemy do małéy liczby prawdziwie narodowych pisarzy. Nie był to ślepy zwolennik dawnych, cudzym idący torem, lecz w zamiłowaniu kraiu swego, spostrzegaiąc wszakże i wykazuiąc złe i wszelkie nadużycia, sercem i piórem Polaka, o ziomkach dla ziomków swych pisał, pisał gładko i przyiemnie, i to zdanie w historyi literatury Bentkowskiego sprawiedliwie do Górnickiego przy-

stósowaném widzimy: „że ten znacznie „w wymowie postąpił, kto w dziełach „iego smakować poczyna.“

Dla ułatwienia młodzieży, mniéy oswoionym z dawnemi pisarzami, wszelki wyraz przestarzały, mniéy zrozumiały, i wszystko co wyłuszczenia potrzebować mogło, w niniéyszém wydaniu obiaśnioném zostaie. Może iest w dworzaninie powiastka iaka lub sposób mówienia, któreby wyszukańszy smak dzisiay odrzucił? zachować ie należało, szanuiąc starożytność pisarza, którego i zalety i wady potrzeba ażeby rzetelnie były oddane.

NAYIAŚNIEYSZEMU XIĄŻĘCIU,
A NAYMOŻNIEYSZEMU
W CHRZEŚCIANSTWIE PANU, PANU,

ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI.

Z ŁASKI BOŻEY

KROLOWI POLSKIEMU,

WIELKIEMU XIĄŻĘCIU LITEWSKIEMU, RUSKIEMU, PRUSKIEMU, MAZOWIECKIEMU, ZMUDZKIEMU, Y INSZYCH WIELĄ PAŃSTW PANU Y DZIEDZICOWI.

PANU MOIEMU MIŁOŚCIWEMU.

Szczęściu to Waszey Krolewskiey Miłości przyczyść się musi, (1) Nayiaśnieyszy a Miłościwy Krolu, iż za żadnego Polskiego Krola tak wiele uczonych ludzi w Polszcze

---

(1) Przypisać należy.

nie było, iako za Panowania Waszey Krolewskiey Miłości: A to zasię nie od szczęścia iest, ale właśnie z ręku Twych Krolewskich, iż ma Polska tyle ksiąg swoim ięzykiem, ile się ich pierwey nigdy nie naydowało. Abowiem gdyś to W. K. M. iął pokazać widomie światu, że miłuiesz Koronę tę, wnet obrocili się do tego ci, ktorym dał Bóg więcey umieć, aby Patryey swoiey użyteczni byli, y ięli się rzeczy poważnych pisać ięzykiem Polskim; nastała Biblia, nastały inne pisma, ktore pokazuią drogę ludziom do dobrze czynienia, bo iż z głupstwa wszystkie nieprawości rosta, ieśli pierwey nie wypurguie człowiek oczu(1) umysłu swego, a nie będzie widział tey dobrey drogi ktorą iść ma, nie iest rzecz można,(2) aby kiedy sam z siebie przystoynie żyć mogł. Przeto wiele powinna Polska Waszéy Krolewskiéy Miłości, za tę iaśnie dobrotliwą chęć ku sobie. Czemu się przypatruiąc y ia, sługa Waszey Krolewskiey Miłości, a rozumieiąc, że to wszystko wielce iest Waszey

(1) Nie oczyści oczu.
(2) Nie podobna.

Krolewskiéy Miłości miło, co kto dla Narodu Polskiego dobrym umysłem czyni, podiąłem nieco pracey, abych mu się też czymkolwiek popisał. Yzwyczaiem starych onych, iako uczynił Grabia Balcer Castiglion, ktoregom ia Dworzanina po Polsku wyrazić chciał: wypisałem rozmowy, Dworzan Waszey Krolewskiey Miłosci, Prądnickie.(1) A iżeś Wasza Królewska Miłość, y Xiędza Macieiowskiego, wysokich cnot, y Dworzan swych, ktore tu wspominam, godności był dobrze świadom; za czym wiara moia u ludzi, około osobności ich,(2) ważnieysza być może: posyłam Waszey Krolewskiey Miłości, moiemu Miłościwemu Panu, na pismie te rozmowy; a posyłam tak iako, nie Orzechowskiego złotym, ale moim ołowianym piorem, wypisane bydź mogły: Wszakoż ieśliby się ony podobały ludziom (czego ia sobie obiecować nie śmiem), nie mnieby za to, ale Waszey Krolewskiey Miłości dziękować byli powinni: abowiem Miłość W. K. M. przeciwko Rzeczypospo-

(1) Albo Promnik biały, czerwony pod Krakowem.
(2) Znakomitości ich, odznaczenia się.

litey, ku tey pracey mnie pobudziła; a dobrodzieystwo Waszey Krolewskiey Miłości, do tego mi pomogło, żem iey iakożkolwiek dokonać mogł. A Wasza Krolewska Miłość, nie pocztę, iako iest mała,(1) od poddanego, ale chęć moię, iako iest wielka, od usługi, wdzięcznie przyiąć będziesz raczył. Przy czym unižone, a wieczne me służby, w Miłościwą łaskę Waszéy Królewskiey Miłości, zalecam. Pisan w Tykoczynie, ośmnastego dnia Lipca. Roku od Narodzenia Pańskiego, Tysiącnego, Pięćsetnego, Sześćdziesiątego piątego.

Waszey Krolewskiey Miłości,

Nayniższy sługa,

ŁUKASZ GORNICKI.

(1) Nie posługę małą. Poczty, czyli pewien orszak dostawiali możnieysi Królom na woynę idącym.

KSIĘGA PIÉRWSZA

DWORZANINA.

Była przypowieść u Grekow: *Tak żyi, iakoby tego nikt nie uczuł, żeś był na świecie.* Którą przypowieść Plutarch szkaluie,(1) y gani: a wywodzi, iż nikomu w tey ciemności żyć nie przystoi. Abowiem kto prawi(2) cnotliwie, a mądrze żywie, ten w kącie nie siedząc, y przykładem y pomocą użyteczny ludziom bydź może; a kto zasię źle a głupie, ten wżdy nie pokrywaiąc swoich niedostatkow, swoich chorob, na takowego człowieka trafić może, ktory ono wszytko uleczy i naprawi.

Jakož ia w tey mierze z Plutarchem dzierżę, y powiedam: iż tak mądremu,

(1) Znayduię złą.
(2) Powiada albo istotnie.

iako głupiemu, uledz między trupy nie przystoi; ale głupiemu (gdyż to iest pierwszy do mądrości stopień, chciec się dać leczyć) do tego się mieć trzeba, żeby za pokazaniem prostoty swoiey ludziom pozbył głupstwa: a mądremu zasię to należy, iżby obmyślał dobro pospolite, a odnosząc za poczciwe sprawy sławę y pochwałę, nie szedł milczkiem z świata iako nieme zwierzęta zchodzą.

To gdy mnie często na myśl przychodziło, chociażem tego nie widział w sobie, iżby rozum moy mogł bydź kiedy użyteczny ludziom, iednak żeby y została pamiątka iaka taka na świecie, chęci moiey przeciwko narodowi swoiemu; a mogł się wywabić ten, ktoryby y prostoty moiey poratował, y Narodowi Polskiemu uczynił posługę; wziąłem to przed się, abych Polskiego Dworzanina uczynił, wziąwszy go z Ksiąg Gropha(1) Balcera Kastygliona; ktore Księgi on mądrze, uczenie, y wielką wymową napisał. Ale abych pisani a tego moiego dał sprawę, iż (podług moiego ba-

(1) Grafa, Hrabiego.

czenia)(1) inaksze bydź nie mogło: tak niechay wie każdy ten, kto na nie weyźrzy.

Iż Kastyglio pisał ięzykiem Włoskim; a pisał Włochom, ktorych obyczaie są od naszych daleko rożne. Otoż ktoby to był chciał, tak prawie, iako stoi, przetłomaczać persony Włoskie, tak męzczyn, iako y białychgłów, zachować; mógłby był podobno mądry uczynić temu dosyć, ale ia prostak, anim mogł, ani też mogąc ważyłbym się był tego: bo widzę, żeby to uszom Polskim przyiemno nie było. Przeto nietylko zaniechałem imion Włoskich, a włożyłem Polskie, y rozmowę tamtéy podobną napisałem; ale też y wiele innych rzeczy włożyciem niechciał, iako wnet z przodku około gier(2),(bo proemium to iego, ktore on wziął z Oratora Cyceronowego, służyć u mie nie mogło) iednych nie kładę, a drugie odmieniam, iż iednym grom u nasby nie rozumiano,(gdyż o Tarantelli(3) domowy

(1) Zdał sprawę, rachunek, iż wedle mego zdania.

(2) Zaraz z początku względem zabaw.

(3) Rodzay gry, muzyki, tańca u ludu Włoch południowych naśladuiący skoki od tarantuli ukąszo-

Polak nic nie słychał), a drugie nie zeydą do tey rozmowy, gdzie białychgłow nie masz. Gdzie tych mnie się włożyć w dyalog(1) Polski nie godziło: bo ani nasze Polki są tak uczone, iako Włoszki; ani drugich rzeczy, ktore owdzie są, cierpiećby ich uszy mogły. Nuż o rozpuście co on pisze, iż ten zły zwyczay do nas nie przyszedł, szkoda go(2) też było y wspominać. Zasię de Duello,(3) i tego tak się włożyć nie godziło; bo około bitwy w szrankach wszystko inaczéy u nas, niż iest we Włoszech. Więcem y to opuścił, co on pisze *della imitatione*,(4) iż ten mądry dyskurs nie służy iedno uczonemu Polakowi: Bo ów drugi około języka Tuszkańskiego:(5) wiec disputatio, ktora ars iest misternieysza, ieśli pi-

nych. Ten owad iadowity ugryzieniem swoiém o śmierć niekiedy przyprawia, muzyka i taniec miały być lekarstwem. Salviak.

(1) Umieścić w rozmowie.

(2) Próżno go.

(3) Nie za poiedynek brać należy ten wyraz, lecz za walkę rycerską dwóch osob, lub sądową.

(4) O naśladowaniu.

(5) Toskańskiego więc spór.

ctura, czy statuaria,(1)ktorey u nas nie znaią. Nuż wspominanie, mianowicie kilka osob Francuzkiego narodu, y wobec wszystkich Francuzow, y drugie drobiazgi tym podobne, ktorych ia wyliczać nie chcę: widzi to każdy, żeby w Polszczyznę żadną miarą wnieść nie mogły: abo chociażby też i wnieść mogły, tedy mądry Czytelnik obaczy snadnie przyczynę, czemum ia tego, abo owego, nie włożył; abo czemum co odmienił: abo też zasię, dlaczegom w drugich rzeczach iest od Kastygliona rożny.

Wspomnię też tu y to, żem nie naznaczył Dworzaninowi, aby malować umiał, bo mi się to widzi rzecz mało potrzebna: a też naszym Polakom, którzy delicatum palatum (2) niedawno mieć poczęli, nie szłoby to w smak:(3) ktemu ważnieyszy w tey mierze Cycero u mnie, który perfecto Oratori(4)(ktoremu de fundo(5) często mowić, y pokazać, iako gdzie ktory grunt leży, a około czego iest

(1) Malarstwo czy rzeźba ma mieć większą zaletę.

(2) Smak delikatny, któremu dogodzić trudno.

(3) Toby się nie podobało.

(4) Mówcy doskonałemu.

(5) O ziemi, o roli, o maiątku.

rożnica, przychodzi) malowania nie naznaczył. Podźmyż daley. U nas Komedyi takich iakie maią bydź, ani Tragedyi nie masz: iżby to Polacy wiedzieć mogli (mowię o tych ktorzy literas(1) nie maią) co iest Histrio.(2) U nas tego sposobu około maszkar,(3)iaki iest we Włoszech, nie używaią. U nas Szlachta na skrzypicach, na piszczałkach, nie grawa: a ieśli kto gra, tedy barzo rzadko. U nas niewiedzą, iakie iest bespieczenstwo Francuzkie, z Pany swoimi: (4) a przeto w Polskim wspominać mnie się nie zdało. A gdy do Faceciy przychodzi, tam się wiele rzeczy zaniechało, wiele odmieniło: bo *matto nato*,(5) abo owo, *come puo esser egli dotto, se non ha letto*?(6) żadnym sposobem tak w Polszczyznie uyśćby nie mogło. Zasię owo, co mówi: *Commessario Fiorentino delle pallote medicate*,(7) nie może bydź

(1) Nauki.
(2) Aktor.
(3) Masek, przebierania się.
(4) Swoboda Francuzów z swymi Panami.
(5) Głupiec z urodzenia.
(6) Jak ma bydź mądrym, ieśli nie czytał.
(7) Przedaiący w Florencyi pigułki lekarskie z aloesu robione. Tu zwrot do trucizny albo kul woiennych.

nikąska śmieszno teraz, kiedy złość ludzka takowa wymyśliła przyprawę kulkam, iż nietylko w ciele człowieczym, ktore ona zapali, ogień się ugasić nie może, ale ani w drzewie.

Nuż owo, co on za dziw kładzie, a rzecz niepodobną ku wierze, aby na iedzie mógł ogień niecić: żaden dziw nie iest, bo się tego oczy nasze dosyć napatrywaią. Przymowkę też ową iednookiemu odmieniłem: bo mi się tak zdało lepiey, a zwłaszcza, że on też z Cycerona wziął to inaczey. Potym na ostatku wtorey księgi tyka Kastyglio kunsztu onego, ktory uczynił *Ricciardo Minutulo Catelli*: y drugi wspomina, ktory *Beatrice* uczyniła swemu mężowi: ale mnie się tego włożyć nie widziało, abowiem Bokacyusa chyba ci Polacy znaią, ktorzy we Włoszech bywali.

Zgoła niechay to każdy wie, iżem ia Polakom pisząc, Polakom folgować(1)chciał: przeto opuściłem siła rzeczy, ktore abo nie należały Polszcze, abo rzecz zatrudnić,

(1) Dogodnym bydź, podobać się.

a poczciwe uszy obrazić mogły: zwłaszcza w trzeciéy Księdze, gdzie owo problema(1) wspomina, czemu białegłowy pospolicie są na te łaskawe, ktorzy im odeymuią florem virginitatis et è contra, (2) mężczyzni nie lubią tych białychgłow, ktore są początkiem ich lascywiey. Praeterea,(3) gdzie mowi, iż substantia non recipit maius, nec minus;(4) tom ia (chyba co się owo troszkę o kamieniu, a o drewnie włożyło) opuścił: bo nietylko się to do Polszczyzny nie zeydzie, ale y do Włoszczyzny ledwo, chociaż maią Dyalektykę pisaną ięzykiem swym. Takież też y owo Argumentum,(5) ktore wziął ex Aristotele,(6) zaniechało się, co powieda, że mąż iest iako forma, a białogłowa iako materya. Więcey owa disputatio wszystko, de calido et frigido (7) precz się puściła iako ta, ktoreyem ia po Polsku powiedzieć

(1) Zagadnienie.
(2) Dziewictwo i przeciwnie.
(3) Lubieżności. Oprócz tego.
(4) Materya nie przyimuie mniéy ani więcéy.
(5) Dowód.
(6) Z Arystotelesa.
(7) Spór o ciepło i zimno.

nieumiał; a tegom zasię niechciał, co on o Mniszkach, abo o Mnichach mowi; bo teraz maią Księża tak wiele prażniku,(1) iż go przysparzać im namniey nie trzeba. Co się też tycze owey Inwektywy,(2) na starce, y tey nikąska Polska nie potrzebuie, iake też y innych Lascywiy. A iż ten iest obyczay we Włoszech, że mężatkom mężczyzna służą,(3) a u nas to nie przystoi: przeto wszystkiego tego musiałem nie włożyć, gdzie powiada, *del amor vero et falso;* (4) y iako ktory ma białogłowa poznać, y co daley mowi około miłości: chociaż tam na tym mieyscu dozwala mężatkom po iakąś przęckę(5) zalecać, a wszakoż snadźby owe słowa skazić(6) mogły tę, którąby około poczciwości(7) nie miała prawie ugruntowanego sumienia. Naostatek, co owo mo-

(1) Kłopotu.
(2) Obelgi.
(3) Nadskakuią.
(4) O miłości prawdziwéy i nieszczeréy.
(5) Do pewnego stopnia.
(6) Zepsuć.
(7) Względem uczciwości, cnoty.

wi: *Perche quei vivi spirti che escono per gli occhi,* (1) *et.* co Kastyglio wziął z Platona, y z Kommentarza *Marsilij Ficini, in convivium de amore, ex quarto capite, Orationis septimae:*(2) tegom ia tak nie kładł, iako tam stoi, boby to dobrze nigdy nie było; (mówię tak iako rozumiem) alem to włożył na tym mieyscu, co wniść mogło y dać się rozumieć.

A może mi tego każdy wierzyć, żem w tey mierze chciał bydź skąpy, a nie tylko my się nie zda, abym mało około tey to miłości powiedział; ale mi się tak widzi, że przyliż wiele;(3) zwłaszcza wspominaiąc owe białych głow chytre obyczaie: wszakoż niewiem, by nasze Polki nie były w tym tak misterne, chociaż nauki w sobie nie maią, iakie kiedy Włoszki. A przeto nie one z moiey Księgi chytrsze zostaną, ale się mężczyzna nieiako przestrzegą na chytrość wszelaką.

(1) Te wzruszenia żywe, które się okaznią w oczach.

(2) Biesiadowanie, czyli rozprawa o miłości z 4 rozdziału, mowy 7.

(3) że raczéy za wiele.

Już do tego, co iest w czwartey Księdze, przywodzę, y powiedam, iż patrząc ia na te mieysca w Authorzech, z ktorych co wziął nastyglio, takem pisał, iako ku wyrozumieKiu Polakowi nayłatwiey było; gdyż się sens iednaki w moiey, iako y w Grophowey rzeczy, nayduie: bo gdzie mowi Pan Derśniak, że *virtus doceri non potest*(1) a Pan Wapowski na to mu odpowiada: tam, to co wziął Kastyglio ex Platonis Protagora,(2) powiedziało się troszkę inaczey: a owo zasię; *Il generar la belezza, nella belezza,*(3) abo y owo drugie: *Puo venir anchor ragionevolmente in sin al bascio*;(4) nie powiedziało się dla tego, iż iest przysprosnieyszym. Y tak, folguiąc ia, nie tylko uszom ale y ięzykowi Polskiemu, gdzie Kastyglio powieda: *Perchè lo influsso di quella belezza, quando è praesente, dona mirabil diletto all' amante, et riscaldandogli il cuore*

(1) Cnoty nauczyć nie można.

(2) Z Protagoresa Platona.

(3) Tworzyć piękność w piękności.

(4) Może się ieszcze dozwolić i poradowania.

risueglia et liquefa alcune virtu: (1) (co wszystko wziął Phaedro Platonis, gdzie Plato przywodzi to simile,(2) o dziecęcych zębach, iako się z boleścią wydzieraią z dziąsł) wszystkiegom tego zaniechał. A nietylko tego, ale y przed tym, y po tym, co tam stoi, co Kastyglio abo ex convivio de amore, abo ex Phaedro,(3) abo y z innych mieysc wyciągnął, opuściłem: abowiem Polski ięzyk tego wyrazić nie może, a nie tylko Polski, ale y Włoski, tym terminom(4) z Philozophiey nie zdoła: iako owemu potentia organica, *tenebre materiali, bellezza astratta*:(5) więc *la convenientia che hanno i fantasmi co l corpo*(6): bo to wszystko Łacina iest, a nie Włoszczyzna. *Item si rivolga in se stesso*, co wziął ex Platonis Alcibiade priore.(1)

(1) Tak więc wpływ téy piękności, kiedy obecna, sprawia niepoiętą roskosz kochankowi, a rozpalaiąc serce iego, ocuca i topi nie iednę cnotę.

(2) To podobieństwo.

(3) Z rozprawy o miłości, albo z Fedra.

(4) Wyrazom.

(5) Siła organiczna ciemności materyalne, piękność oderwana, czyli pomysłowa.

(6) Stosunki iakie maią przywidzenia z ciałem.

Owa ia nie rozumiem, ktoby tak był sprosny, żeby nie baczył, iż takowe rzeczy przełożyć się niiako nie mogły. A dla tego nie lża(2) było inaczey, iedno wżdy na kształt tego napisać co takiego, a owę prośbę ominąć, gdzie mowi: *Pero degnati Signor d' vdir' i nostri prieghi*:(3) bo Polskie uszy nie maią tego gustum,(4) żeby się im to podobać miało: a gdyż się niektorzy Polacy y prośbą do świętych brzydzą, y chcą wszystko brać cielesnie, słow a nie sensu patrząc, pewnie żeby się y tym barzo brzydzili, a mimo to, niewiem iakoby kto wyłożył: *Facci sentir quelli odori spirituali, che viuifican le virtu dell' intelleto*,(5) *etc.*

Tylko iest tey sprawy, ktorą ia o sobie daię, około napisaniu po Polsku Dworza-

(1) Zanurza się sam w sobie, co wziął z Platona piérwszego pisma o Alcibiadesie.

(2) Nie można.

(3) Przeto racz Panie wysłuchać próźb naszych.

(4) Upodobania.

(5) Day uczuć tę wonność umysłową, która ożywia moc poięcia.

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego Nr ..... INWENTARZ GŁÓWNY

nina: y przy tym stoię, iż *Libri del Cortegiano,*(1) tak się przełożyć nie mogą, iako Marsilius Ficinus Platona przełożył.

Wszakoż komu się ten Dworzanin podobać nie będzie; oto ma Kortegiana Włoskiego, ktorego moia Polszczyzna namniey nie zepsowała: niechay że go ku smaku swemu przełoży, a ia mu tego iście(2) życzę, żeby mię sześcią set mil, y daley, nazad zostawił; y pokazał drogę, iako takowe rzeczy w Polszczyznę wnosić się maią. Czego kiedy dowiedzie, (w czym mu y to moie przetarcie drogi nie zawadzi) tedy to, acz nic, niechay u niego uproszę, żeby mi odpuścił, iż Polaki, a nie Włochy, w tym Dyalogu mieć chcę: bo ci Polacy tak się dobrze do tey rozmowy godzą, iako kiedy *Conte Lodovico da Canossa,*(3) albo *Messer Federico Fregoso,* albo *il Magnifico Julian,* albo *Signor* (4) *Ottavian Fregoso.*

(1) Xięgi o Dworzaninie.
(2) Rzetelnie.
(3) Hrabia Ludwik z Kanossy.
(4) Pan—Wielmożny Pan.

Więc go ani to niechay nie obraża, iż te osoby, które są w Dyalog wwiedzione, wespołek wszyscy iednego czasu u Dworu z sobą nie byli. Abowiem nie tylko Pan Wapowski natenczas nie był Dworzaninem, ale ani Pan Kryski, ani drudzy; okrom Pana Myszkowskiego, a Pana Boianowskiego: gdyż Pan Kostka bawił się Księdzem(1) Macieiowskim, y wielkim kosztem stał (2) na iego Dworze: wszakoż wszyscy ci znali się z sobą pospołu, a chociażby się też nie znali, tedy mi to było wolno, wtoczyć ie w Dyalog, *exemplo*(3) ludzi onych wielkich, ktorzy także czynili. A co drugiego, wspominam Pana Jana Kochanowskiego, którego wiersze, pod ten czas gdy go ia wspominam, ieszcze się były nie wsławiły ale to nic: bo iednak rychło po tym Pan Kochanowski wiersz pisać począł: a co *parum distat nihil distare videtur.*(4)

(1) Był przy Xiędzu.
(2) I z niemałym nakładem zostawał.
(3) Za przykładem.
(4) Co mało odległe, wcale się nie zdaie bydź odległém.

Taż też wymowka chcę aby mi służyła do tego, iżem kilka kunsztownych (1) posług Jego Miłości Pana Kaspra Zebrzydowskiego Kasztellana Rogozińskiego, a Pana Krysztopha Krupskiego, Starosty Hrodelskiego; na on czas przytoczył, kiedy się były ieszcze nie stały: w czym wiem iżem nie bardzo zbłądził, bo y to czasow dzisieyszych wielekroć czynią uczeni ludzie.

W tymbych był podobno zbłądził, kiedybym był dał Jego Mci Panu Ocieskiemu Kanclerski tytuł, abo Panu Zebrzydowskiemu Kasztellański: bo tego czasu, kiedy ia te rozmowy kładę, ieszcze oni tych tytułow nie mieli. Ale Pan Kanclerz był Ochmistrzem(2) u Krolowey starey, a Pan Zebrzydowski Dworzaninem u Krola J. M. dzisieyszego Pana naszego.

A tak mam za to, iż człowiek baczny, wszystko to moie położenie y obmowę (3)

(1) Dowcipnych.

(2) Brane za Marszałka dworu, więcéy wszakże należał do niego dozór obyczaiów młodzieży, iak sama służbowość, — brane i za nauczyciela.

(3) Usprawiedliwienie.

w dobre obroci; ani tego ganić będzie, iżem ia y tu, y owdzie, cożkolwiek swego przyłożył, napełniaiąc te mieysca, którychem przestąpił, nie z Kastyglionem, człowiekiem tak wielkim, iako iest, na sztych się kładąc.(1) Ale iuż nie bawiąc się dłużey, do rozmowy namienioney podźmy: przy ktorey chociam ia niebył, iednak o wszystkim mam wiadomość dostateczną, y powiem gdzie ona była, a z ktorey przyczyny urosła.

(1) Chcąc iść w równi, chcąc go przewyższyć.

Tuż u Krakowa, iest rzeczka Prądnik, nad ktorą Samuel Macieiowski, (1) Biskup Krakowski y Kanclerz Koronny, Włoskim kształtem dom piękny zmurować kazał: ia-

(1) Samuel Macieiowski przedtém Sekretarz Koronny, Dziekan Gnieźnieński, Kanonik Krakowski, potém Biskup Chełmski, Płocki, nakoniec Krakowski i Kanclerz Koronny, urodził się 1498, umarł 1550. Zygmunt I cenił go wielce; uczony był, poważny i łagodny, przepychu nie lubił, na dworze swym i znakomitych rodzin młodzież utrzymywał, sposobiąc ią do posług kraiowych. W dochowaniu taiemnic nader baczny, ztąd powstała gadka i porównanie tego męża z Gamratem: „dwóch mówiono iest w Polszcze, którzy „nigdy nic nie wyiawią: Macieiowski i Gamrat; piér„wszy wié wszystko, okazuie iak gdyby nic nie wie„dział, drugi nic nieznaiąc, chciałby udać, że wié wszystko.“ Macieiowski świetne odbywał poselstwo po małżonkę Zygmunta Augusta, Elżbietę Austryaczkę. Gdy spostrzegł, że posiadanie dwoistych urzędów zawiść wznieca i niesnaski mnoży, dobrowolnie złożył Kanclerstwo. Piękna iest mowa iego na pogrzebie Zygmunta Starego.

ko dla wiela innych dobrych przyczyn, tak też dlatego, aby w tak osobnym kraiu, (1) iaki iest około Krakowa, miał mieysce, gdzieby postronne ludzie, a wielkich Krolow Posły czcić mogł. Abowiem maiąc on na siebie wielkie sprawy, dla ktorych, w iego domu, u wszystkich gmachów drzwi zawżdy otworem stały, snadniey mogł na stronie niż w mieście, uczynić temu dosyć: a w tym nie szukał ani roskoszy żadnéy, ani swey własney chluby, ktorą się przyrodzenie iego hydziło, (2) ale pomniąc się bydź mało nie pierwszym Senatorem w Polszcze, pomniąc się bydź Urzędnikiem Koronnym, ustawicznie to obmyślał, skądby Krol J. M. cześć, a narod Polski sławę, u postronnych miał ludzi: ktore chwalebne iego staranie, iżby tym łatwiey szło ku zamierzonemu kresu, natura macochą iemu nie była; ale taką matką, iż co sobie człowiek ieden żądać może, to wszystko iemu była dała hoyną ręką. Miał urodę

(1) Pięknem położeniu.
(2) Brzydziło.

prawie Pańską, (1) twarz wdzięczną; (2) z ktorey niceś innego sądzić nie mogł, iedno szczery umysł, a dobre serce, rozum ostry, nauki wiele, biegłości w rzeczach, dzielności w sprawach dosyć; czym wszytkim dobrze szafować umiał, bo w szczęściu nadętości, a w nieszczęściu upadłey myśli znać nie było. A co nabarziey w człowieku chwalą, tak dzierżał na wodzy swe żądze, iż ani łakomstwa w nabywaniu, ani pustoty w dostatku, ani okrucieństwa we władzey, ani bezbożności na urzędzie, ani bezeceństwa w życiu, ani żadney szkaradney wady w nim znać, ani słychać nie było. Więc ludzkość, a Senatorska powaga, mądrze były złożone y usadzone: że rozeznać żaden nie mogł, co czemu panowało. Owa był prawym Panem, nie ztąd, iż miał wiele, ale przeto, że sobie mogł y umiał rozkazować. Ten tedy taki Biskup, Socrates drugi, miał zawżdy około siebie zacne, uczone y dzielne ludzie: na co kosztu, ani starania nie lito-

(1) Panom właściwą.
(2) Przyiemną.

wał, (1) garnąc takie ku sobie, y wielkimi iurgielty (2) wzywaiąc tak, iż dwor iego był iedną osobną (3) szkołą Rycerskich ludzi, z ktoremi żył, nie iako Pan z sługami, ale iako ociec z syny, maiąc z tego wielką roskosz, iż kto lata swe naylepsze u niego strawić chciał. A iż ustawicznie mieszkał u Dworu, cisnął się do tego celnieyszy z Dworzan każdy, aby był w domu Xiędza Macieiowskiego nie gościem: gdzie y było zawżdy czego słuchać, y miał plac człowiek pokazać to co umiał, w gromadzie onych osobnych ludzi, iakich tam pełno było. Ktorzy wszyscy, na Pana swego patrząc y dziwuiąc się w nim, tym tak wielkim darom Bożym, uczciwości, miary, (4) dobroci, wstydu, świątobliwościwzor, z iego iednego (iako brał z onych piąci panien, Zeuxys Malarz kształt piękności) ustawicznie brali y ktokolwiek iakiey iego cnoty, choć z daleka naśladować mogł, ten każdy, abo wiel-

(1) Nie żałował.
(2) Roczna zapłata.
(3) Znakomitą.
(4) Umiarkowania.

kim człowiekiem urosł, abo w dziwney miłości ludzkiey umarł. Przeto y on cnotliwy Przerębski, (1) (ktory z domu Macieiowskiego na mnieyszą Pieczęć, a potym na Biskupstwo Chełmskie, a z tego na Arcybiskupstwo, z wielką swą czcią y sławą, wstąpił) był tak wdzięcznym u ludzi, iż ku wrodzoney cnocie swey, ku rozumowi, ku czuyności, ku sprawie, (2) ktora w nim wielka była, y ku innym dobrym przymiotom, przyłączył był niektore Pana swego obyczaie. Y gdzieby był żyw do tych czasow, snadźby był mogł miłością tą, ktorą miał przeciwko Rzeczypospo-

(1) Jan, Podkanclerzy koronny Biskup Chełmski, nakoniec Arcybiskup Gnieźnieński, uczony i rostropny. Poselstwo odbywał wraz z Xięciem Radziwiłłem, by Katarzynę Austryaczkę Monarsze swemu przywiózł, powtórnie wysłany z Ferdynandem Cesarzem układał się o ważne dzieła kraiowe, iawił się i w stolicy apostolskiéy. Założył szkołę w Skierniewicach i do niéy z Akademii Krakowskiéy sprowadził Benedykta Herbesta. Przy dworze swym lubił mieścić światłych ludzi obiecuiących korzyść dla kraiu po udoskonaleniu się zupełnieyszém. Umarł 1562 roku. Niesiecki.

(2) Do sprawności.

litey, podeprzeć nieco tych rzeczy, ktore znacznie, a widomie do ziemie lecą. Ale nie to iest rzecz przedsięwzięcia mego, wyliczać te, ktorzy z Księdza Macieiowskiego szkoły, ku wysokim Stolicom i dostoieństwu przyszli: to tylko powiem, iż z onego Troiańskiego konia, nie wyszło nigdy tak wiele mężnych żołnierzow, iako z domu X. Macieiowskiego, dobrych cnotliwych y godnych ludzi.

Rychło tedy potym, kiedy Krol J. M. po śmierci Krola Zygmunta świętey pamięci oyca swego, na Regiment Krolestwa Polskiego wstąpił (1) y do Krakowa przyiechał: X. Macieiowski, prze (2) nie barzo sposobne zdrowie, na Prądnik odiechawszy, siedm albo ośm dni tam mieszkał. A gdy do niego często Dworzanie, Pan Kryski, (3)

(1) Rządy obiął.

(2) Dla — z powodu.

(3) Woyciech, Dworzanin Królewski, Podkomorzy Płocki, Starosta Dobrzyński i Mławski, mąż uczony, w różnych zażywany poselstwach do Papieża, Cesarza, Hiszpanii, Anglii, w 33 roku żyć przestał, a Kochanowski zgon iego rytmem Polskim opłakiwał. Patrz o nim w księdze IV Dworzanina Gornickiego.

Pan Wapowski,(1) Pan Alexander Myszkowski,(2) Pan Derśniak,(3) Pan Boianowski, (4) y inni zacni przyieżdżali: trafiło się raz, iż X. Biskup po obiedzie u stołu siedząc, (gdzie też był y J. M. P. Stanisław Macie-

(1) Stanisław, Podkomorzy Sanocki. Toycesius, Gornicki, Orzechowski przyznaią mu, że był dowcipu niepospolitego, urody piękney, w obyczaiach wszystkich dziwnie pomiarkowany, experyencyey, industryey, dzielności chwalebney, czego dowody okazał w różnych poselstwach, do Wenetow, Rzymskiego Cesarza. Żona iego Magdalena z Zakliczyna Jordanówna Kasztelanka Krakowska. Żył ieszcze 1564. Niesiecki. Gornicki Dworzanin. księga IV.

(2) Nie ma o nim żadney w Niesieckim wiadomości; Gornicki w księdze IV ninieyszego godzien á powiada o nim: nauką, urodą y przymioty osobny to człowiek. Gdy Tatarzy na Podole wtargnęli, a Król JM. dwór swóy przeciwko nim wysyłał; gotuiąc się na tę wyprawę zachorował, i poprzedził na tamten świat Macieiowskiego Samuela, więc przed 1550 rokiem umarł.

(3) Derśniakowie — herbu Korczak, Stanisław i Jan, synowie Mikołaia Sędziego ziemi Przemyślskiey, byli Dworzanami Zygmunta Augusta i woyskowo służyli. Oba zeszli bezpotomnie. Pochwała Derśniaka w témże dziele księdze IV.

(4) Boianowski — herbu Junosza, filozof polski; mówi o nim Gornicki w księd. IV.

iowski (1) Kasztelan Lubelski) gdy ktoś karty wspomniał, powiedział: Azaby się nie mogła naleść iaka insza krotochwila, (2) nie ta ustawiczna, karty: Czemuby też kto nie wniosł owego obyczaiu do nas, ktory iest we Włoszech, iż Szlachta zacna, poleruiąc rozumy swoie, wynayduie na biesiedzie gry rozumne, y tych używa; w ktorych się nierowno więtsza uciecha y pożytek nayduie, a niźli w karciech: zaprawdę W. M. byto przystało, ktorzy świeżo z Włoch przyieżdżacie, nie zaniechywać tych dobrych zwyczaiow; ale owszem do tego wieść drugie, żeby się ich imowali.(3) Panie Kryski, ku W. M. ia mowię, ktoryś podobno lepiey, niż kto inszy, Włoskiey ziemie świadom: pokuś

(1) Kasztelan Lubelski, brat Samuela Biskupa i Kanclerza W. koronnego, Marszałek dworu Królowéy Barbary, następnie Kasztelan Woynicki, Sandomirski i Marszałek nadworny koronny; dowcipem i nauką niepośledni, w wierszu gładki, gruntowny w radzie. Żona iego Anna Czyryłowna, Kasztelanka Przemyślska. Gornic. Dworz. księga IV.

(2) Zabawy, nie te ciągłe nudzące.

(3) Jęli.

W. M. tego, a tak iakoś był powodem do Akademiey Padewskiey między Polaki, (iako ia mam sprawę) tak y tu niechayby się takowe gry od W. M. poczęły. Masz oto W. M. rowne towarzystwo, Pana Wapowskiego, Pana Myszkowskiego Pana Derśniaka, ktorzy tego W.M. radzi pomogą: y Kostka (1) moy, chocia młody, iednak w tey mierze może się popisać nie grubie. (2) Na to Pan Kryski tak odpowiedział:

Jako wiele innych obyczaiow dobrych iest we Włoszech, M. Księże, tak też ten, ktory ia barzo chwalę, iż ludzie zacnieyszy, maią tę zabawę pożyteczną, ku obostrzeniu rozumu, gry rozmowne: y barzobym ia temu rad, aby się ich też u nas ludzie nie sprosni ięli. Ale do wynalezienia, i podania rzeczy ludziom, trzeba człowieka wziętego, iżby to, co powie, szło w posłuch. Ja M. Księże, iżem do tey doskonałości nie przyszedł, bespieczniey mi

(1) Jędrzey, młodzian dowcipem, rozumem, nauką, obyczaiów układnością i urodą pełną wdzięku znakomity, bawił u dworu Samuela Macieiowskiego; zszedł z świata młodo, koło 1550 roku.

(1) Nie źle.

się widzi, pomagac tego temu, ktory to naprzod wywrze, niż samemu bydź początkiem: abowiem to pewnie wiem, żeby się takowe gry, gdziebym ia z nimi na harc (1) wyiechał, w śmiech obrociły. A ieden Pan Lupa Podlodowski, (2) ktoremu się iako Włoszy sami, tak rzeczy od nich wynalezione, nie podobaią, miałby wielką pogodę strofować to wszystko, cobym ia tu powiedział. A ia przed W. M. Panem swym, niechciałbym się źle popisać: bo lada iako mowić, zeszłoby się (3) gdzie indziey, mnie zwłaszcza, ktory mądrze mowić nieumiem: ale przed W. M. żadną miarą.

Pan Kryski, M. Księże (odpowiedział Pan Lupa) ma ten obyczay, chwalić wszystkie rzeczy Włoskie; a mnie ma za tego, iakobym wszystko ich ganić miał: ale ia żadnemu kwoli chwalić tego nie będę, co mi się nie podoba. A do tych czasow ie-

(1) Na przód.

(2) Nie można go znaleść w Niesieckim. Był on starszym nad dworem Biskupa Macieiowskiego. Zalety iego skreślone uyrzysz w Dworzaninie księga IV.

(3) Uszłoby.

dnak, mało rzeczy u Włochow widzę, ktoreby były godne chwały; mowię o tych rzeczach ktorychem świadom: może bydź co tam takiego, o czymem ia nie słychał; co ieśli dobre będzie, rad pochwalę. Y te tam wasze gry, Panie Kryski (iako ie zowiecie) rozmowne, będąli w sobie co osobnego miały, nietylko ie wysławiać będę, ale się ich y sam imę, iako ten, kogo gra nie mierzi.

Tu powiedział P. Alexander Myszkowski: Znam to do siebie M. Księże, że się ni nacz nie godzę; (1) ale iednak niewiem czemu, iako nauka sama, tak ci ludzie, ktorzy się nią paraią, (2) są u mnie w wielkiey czci y powadze: ani owych chwalić mogę, ktorzy chcąc bydź widzeni prawemi Dworzany, na gardło księgom odpowiedzieli: (3) tak iż zda się im, żeby iednym stopniem niżey zstąpić, y zaraz zstanieć musieli, gdzieby mieli dać to znać ludziom, iż się uczyli kiedy. To iako

(1) Że się na nic nie zdam.
(2) Odznaczaią.
(3) Ksiąg się wyrzekli, albo księgami wzgardzili.

przygany godno, zna to ten każdy, ktory iakiżkolwiek z nauki wziął pożytek: abowiem niechcieć się nauczyć tego, czego nieumiesz; y owszem mieć się za mądrego, kiedyś głupi; iest to, bydź dobrze szaleńszym niż ow, ktorego w klozie chowaią.(1) Czego ia uchodząc, M. Księże, wyznawam to przed W. M. Panem swym, że nic nieumiem: a przy tym y to powiadam, żebym się zawżdy rad czego nauczył. Więc iż z takowych gier siła ieden wziąć sobie w głowę może, radbym aby wola W. M. do tego przystąpiła, iżby się Pan Kryski, z poczynania ich wymowić nie mogł: bo kiedy się P. Wapowski, Pan Kostka, Pan Derśniak rozumy swemi do tego przyłożą, wskrzesi się znowu ona ich Akademia Padewska, ktoraś W. M. teraz wspominać raczył; a ze mnie gotowego iednego ucznia maią.

Ku temu X. Biskup powiedział: ieszcze ia tego nie ganię, iż W. M. iako y Pan Kryski nic o sobie nie dierżysz: pod ten

(1) W zamknięciu trzymaią.

czas zwłaszcza. kiedy o ucznie, niż o mistrze trudniey. Ale to przedsię wiem, iżbyś W. M. tak dobrze, iako i Pan Kryski, mogł w to trafić: a więceybych chwalił tę ochotę, ktorąbyś W. M. w tey mierze pokazał, niż to rozumne nauki pokrywanie.

Na ten czas Pan Andrzey Kostka tak powiedział: Puściszli to W. M. M. Księże, na one same; nie rychło się na to zgodzą, kto będzie miał z nich te gry począć, aleby lepiey, żebyś to W. M. iednemu rozkazał: bo kiedy to będzie, iuż się żaden nie wymowi, a radniéy będzie wolał, żeby iego rozumowi przyganiono, niż aby kto miał nazwać mało bacznym na łaskę W. Miłości a zwłaszcza że też oto piąty Pan Boianowski przybył: (a Pan Boianowski na ten czas prawie wchodził) y wiem pewnie, iż ieśli on nie będzie początkiem tych gier, tedy przedsię może im dać dobry przysmak trefnością (1) swoią.

Powiedział zasię Xiądz Biskup: Dobrze Kostka, gdyś tego sam podał, trudniey tobie będzie, niż komu innemu z tego się

(1) Dowcipem.

zedrzeć.(1) Tobie to rozkazuię, abyś począł, a swoię grę wynalazł: a Pana Kryskiego, Pana Wapowskiego, Pana Myszkowskiego, Pana Derśniaka, Pana Boianowskiego, proszę, aby toż uczynili.

Tu wnet ozwał się Pan Wapowski mowiąc: Nie iest tu żaden z nas, M. Księże, ktoryby prośby W. M. bez wstydu wielkiego słuchać, a rozkazanie nie z dziwną chęcią czekać miał. Przeto prosimy W. M. iako swego M. Pana, abyś nam, tak iako y Panu Kostce, rozkazować raczył.

Gdyż to W. M. po mnie mieć chcecie (odpowiedział X. Biskup) tedy Panie Wapowski, W. M. rozkazuię, abyś wnet po Kostce, grę swoię powiedział: a po W. M. Pan Myszkowski, potym Pan Derśniak: więc Pan Boianowski swoię wynaydzie; a Pan Kryski zostanie na ostatek. A czyia będzie gra naytrefnieysza, tę W. M. przed się wezmiecie. A ty Kostka, nie mniemay iżemci przodkować kazał, abych ciebie za namędrszego rozumiał: ale dla tegom to

(1) Wymówić.

uczynił, abyś nie musiał, nazad zostawszy, nic nie powiedzieć; iako się to więc tym trafia, którzy dostatek rzeczy w głowie swéy nie maią.

Zatym Pan Boianowski powiedział: Niewiem co ia mam naleść, M. Księże: nie straciłem nic, i nie rozumieiąc o czym gadka,(1) boię się aby to iaka chytra samołowka na mię nie była.

Na to powiedział Pan Lubelski: Nie tuszę, Panie Boianowski, aby kto W. M. tak łatwie oszukać mogł, w dobreyéś szkole ćwiczony: ale przedsię abyś wiedział co to iest; chciałby J. M. X. Biskup, aby miasto grania kart, wynalazł każdy z W. M. grę rozumną, na kształt owych naszych gier iako bywaią, abo o słomie, na co dobra (iako nieboszczyk X. Tomicki doświadczał dowcipu pacholąt swoich), abo owa druga: *Nie będzie iey ten pił, niechay on ią piie* y innych takich iest wiele, iednoby wżdy troszkę foremnieyszą wymacać. A gdy każdy swą powie, tedy obierze J. M. Xiądz

(1) Mowa.

Biskup ku igrze tę, ktora się będzie nalepsza J. M. widziała. Odpowiedział P. Boianowski: Już ia rozumiem, M. Panie, o takowe gry mnie nie będzie trudno.

Ku temu X. Biskup rzekł: Czegoś ia innego, Panie Boianowski, od W. M. czekam nie takowych gier prostaczkich: y rozumiem że się W. M. z swoią źle nie popiszesz. Ale ty Kostka, nie bawiąc się, zaczni.

Zatym Pan Kostka rzekł: Nagła to na mnie, M. Księże; nie lża, iedno mi się do cudzey pomocy uciec, bo tak dobrey gry w swoiey głowie nie naydę, iakąm raz we Włoszech słyszał. Ledwie tego domowił Pan Kostka, kiedy przyszło pacholę, (1) daiąc znać iż Komornik(2) z listy od Krola J. M. przyiechał: ktore listy, gdy X. Biskup wziął, y przeczytał, iż się wielkie rzeczy (iako to potym tayno nie było) w nich zamykały, zaraz wstać, a dla odprawy ich

(1) Młody chłopczyna, w rzędzie domowników niższy od Dworzanina, zwłaszcza póki nie urosł, nie obeznał się z tą służbą.

(2) Służący Królowi w Komorze, czyli iego pokoiach, posyłani bywali do znakomitszych osób z listami.

do kownaty (1) (bo ta rozmowa na sali była) iść musiał, zostawiwszy na mieyscu swym J. M. P. Lubelskiego, i przykazawszy aby każdy był rozkazania iego posłuszen.

Po odeyściu Księdza Biskupa, rozkazał Pan Lubelski, aby Pan Kostka, iako począł, mowił, który w te słowa powiedział: Mnie się tak widzi, M. Panie, iż każdy z nas, iako w innych rzeczach, tak i około upodobania sobie człowieka, ma swe osobne widzenie: y dla tego częstokroć to bywa, iż co iednemu iest barzo miło, to drugiego bardzo mierzi.(2) Ale w tym się ieden z drugim każdy zgadza, iż mu to wielce miło, co sobie upodobał: przeto zbytnie miłości do serca przypuszczenie, oszukiwa częstokroć zdanie nasze, tak barzo, że ten człowiek, ktorego miłuiemy da się nam ieden sam na świecie, wszytkimi cnotami ubogacony, a bez wszelakiey wady. Lecz iż natury człowieczey nie iest z to, aby skończone doskonałości w się wziąć mogła, ani się może naleść człowiek na świecie bez Ale: musimy to

(1) Dla odpowiedzi do pokoiu.

(2) Przykro.

przyznać, ksobie przyszedszy, że się omylamy barzo na swoim zdaniu, a iż straci każdy z nas, y rozum, y oczy, gdy w miłość zaydzie. A tak iabym chciał, aby ta nasza gra była, iżby każdy powiedział, ktorąby osobliwie cnotą chciał mieć ozdobionego tego człowieka, ktoregoby miłował. A gdyż bez przywary nikt nie iest, iakąby też tę w nim chciał widzieć; ztąd obaczymy, kto będzie umiał wynaleść chwalebnieysze i pożytecznieysze cnoty, a sztuki godnieysze przeyźrzenia, y coby mniey szkodziły, y temu ktory miłuie, y temu kogo miłuią.

Gdy tak powiedział P. Kostka, obrocił się J. M. Pan Lubelski do P. Wapowskiego, y kazał, aby swoię powiedział: ktory tak począł.

Nie śmiem twierdzić, M. Panie, aby mię iakom na świecie, miłość nigdy nie dotknęła; ale też zasię ani tego powiedam, iżbym usilnie kiedy miłować miał. A ieśli mię kto pyta, dla czegom się barzo wdać niechciał: przeto, iżem widział tych wiele, ktore miłość nędzne, strapione, blade, smętne, wyschłe, a mało do ludzi podobne

czyniła: na co ia ze strachem patrząc, y słysząc ich cięszkie wzdychanie, i ustawiczne lamenty ze łzami, ieśli kiedy gorętsza miłości iskra w serce weszła, wnetem się wszystką siłą y rozumem o to starał, abym ią zgasił. Więc iako ci postawą swoią odwodzili mię od tego, abych nie miłował: tak potym zasię znałem drugie, ktorzy mię ku miłości barzo ciągnęli; a byli od tych strapionych we wszystkim rożni: abowiem chlubiąc się oni z piękney postawy, z kilku łagodnych słow swoiey panny, nie tylko przestawali na tym małym pokazaniu łaski, ale też y niełaskę umieli więc sobie osłodzić, tak iż woynę, frasunek, gniew, niechęć, zamowę,(1) poswarek z panną, miewali u siebie za rzecz przyiemną, a barzo wdzięczną; a dla tego szczęśliwszy, niż szczęśliwi, takowi mnie się zdali: abowiem, ieśli niełaska tak wiele słodkiego dać im mogła, cożby łaska wierzę, iż im musiała dopiero tak niepomierną przynosić roskosz, iakiey nikt snadź wypowie-

(1) Spór.

dziećby nie umiał. A tak chciałbym ia, aby to dziś nasza gra była, iżby każdy powiedział, gdyby się nań panna rozgniewać miała, iakąby chciał mieć przyczynę gniewu: iż ieśli tu kto z Wmciow iest, ktory w takowym gniewie doznał smaku; wiem pewnie, że nie będzie zayźrzał tego dobrego drugim, ale powie przyczynę iednę z tych, ktore tak przyiemny gniew czynią, a ia ledwie nie przyrzekę, zaiść troszkę głębiey w miłość z tą nadzieią, abym ia też tę słodkość nalazł tam, gdzie drudzy gorzkość nayduią. Barzo się ta gra wszystkim podobała, okrom J. M. P. Lubelskiego, ktory nie bawiąc się, ani tego rozbieraiąc, iako drudzy, Panu Myszkowskiemu mowić kazał.

A ten wnet powiedział tak: U mnie to barzo dziwna, Panie Wapowski, coś W. M. o gniewie w miłości powiedział, iakoby drugim ludziom miał bywać miły. Prawda, iż bywa rozmaity, ale mnie iako żywo był barzo przykry: i nie rozumiem, coby to za cukier miał bydź, ktoryby go mogł osłodzić. Lecz podobno wedle przyczyny, z ktorey uroście, raz bywa przy-

kry, drugi raz przykrzeyszy, czegom ia oboyga doświadczył: bo raz pomnię, iż się była panna, ktoreyem służył, przeciwko mnie obruszyła, niewiem ieśli z czyich plotek, czy się iey tak samey zdało widzieć we mnie iakąś odmianę, a nie całą wiarę (1) przeciwko sobie: co gdym ia poznał, takiem w ten czas rozumiał, iż żadna boleść z moią boleścią nie miała porownać; a to mi się zdała rzecz nacięższa cierpieć niewinnie, a mieć tę serdeczną żałość, nie dla mego przewinienia, ale dla iey niedoskonałey miłości, y wiary o mnie. Drugi raz zasię pomnię, żem ią był rozgniewał swoim iakimsi nietrefnym(2) postępkiem; co rozważaiąc u siebie, y znaiąc ten iey gniew bydź słuszny, bo z mego przewinienia, widziała mi się ona pierwsza boleść iako nic, przeciwko tey wtorey: y takiem to naydował u siebie, że nie miała bydź na świecie cięższa męka, iako ta, żem widział, za swym występkiem, rozgniewaną twarz tego człowieka, ktoremum się

(1) Nie zupełną wierność.
(2) Niebacznym.

ia samemu na świecie wszelakim obyczaiem podobać, y zachować pragnął. Ztąd tedy chciałbym, aby nastała gra nasza, iżby każdy powiedział, maiąc się pogniewać z swą panną, z kogoby wolał, iżby urosła przyczyna gniewu; ieśli z siebie, czy z panny: to dla tego, iżbyśmy naleść mogli, co iest cięższego, ieśli obrazić tego kogo miłuiesz, czy być obrażon od niego. Tu każdy patrzał na P. Lubelskiego, ieśliby na tey grze przestać chciał: ale Pan Lubelski, nie daiąc nic znać po sobie, Pana Derśniaka, aby mowił, upomniał; ktory odtąd swą zaczął.

Ten świat, moim zdaniem, iest iako pospolita łaźnia, abowiem iako do łaźnie pospolitey kto wnidzie, ten musi cierpieć wiele niewczasow: (gdzie ieden się maże gorzałką z mydłem, drugi maścią od urazu:(1) więc ten puszcza bańki, a ow zasię siecze się winnikiem;(2) zasię ieden woła, zaley, a drugiby rad, żeby drzwi uchylono) tak tu na świat kto się urodzi, iż

(1) Na ból, na rany.
(2) Miotełka z rószczek z liściami.

wchodzi nie na swą własną, ale na pospolitą dziedzinę;(1) nie lża(2) mu inaczey, iedno przyiąć za dobre wszystko to, co w kim przykrego, a przeciwnego sobie widzi. Więc co w łaźniey choroby cielesne przyczyną tego są, iż się ieden maścią maże, a drugi bańki puszcza: to tu na świecie choroby duszne; iako iest łakomstwo, zbytnia chciwość dostoieństwa, gniew, rozpusta, hardość, y inne, ktorych iest silna liczba, przyczyną tego są, iż ieden drugiemu człowiek przykry bydź musi. Otoż przeciwko temu, co się dzieie za skazaniem natury naszey, od onego ieszcze iabłka, którego Adam niefortunnie skosztował, trudno co mowić, i trudno temu człowiecza mądrość zabieżeć ma, żeby to w ludziech ustało: ale, gdzieby się wszyscy ludzie na świecie na to zmowili, rozebrać po iedney między się, choroby duszne wszystkie, iżby iedno krolestwo było ludzi łakomych, a tam żeby się iuż żadna in-

(1) Dziedzictwo.
(2) Nie może.

na choroba duszna nie naydowała: drugie krolestwo samych marnotrawcow: trzecie chciwych dostoieństwa: czwarte samych gniewliwych: piąte niewstydliwych: y tak żeby szło rzędem aż do wszystkich chorob. Radbych tu każdego z W. M. słyszał zdanie, w ktorymby kto krolestwie z tych mieszkać chciał, y dla ktorych przyczyn, z iednymi ludzmi radniey, niż z drugimi, przestaćby wolał. A tey gry co iest za pożytek, powiem wnet, ale nie pierwey, aż się każdy z powieścią swoią odprawi, bo na tym nieco należy.

Tu gdy przestał Pan Derśniak, P. Lubelski Panu Boianowskiemu swoię zacząć kazał, ktory tak począł.

Radbym aby mi to było wolno, M. Panie, iako więc owo bywa w Radzie, iż ieden na drugiego votum(1) zezwala, żebym ia też na iednę z tych gier mogł zezwolić: bo zaprawdę, każda z tych ma w sobie dosyć krotochwile.(2) Wszakoż abym ia

(1) Zdanie.
(2) Zabawy.

porządku nie psował, tedy tak powiedam: iż ktoby chciał chwalić Dwor dzisieyszego Pana, Krola J. M. (nie wspominaiąc ieszcze samego cnot, y osobnych, a prawie Krolewskich przymiotow) mogłby to bez pochlebstwa powiedzieć, iż u żadnego Chrześciańskiego Krola, tak wiele czystych ludzi na kupie nie naydzie, a ktorzyby, mimo Rycerskie głowne rzemięsło, tak cwiczeni w rozmaitych rzeczach byli, iako teraz na Dworze Pana naszego: a przeto są tego dobrze godni, aby ie Dworzany zwano, iako te, ktorzy umieią rozeznać, co doskonałemu Dworzaninowi należy. Ale iż u innych dworow, im kto naywszetecznieyszy, tym się ma za nayczystszego(1) Dworzanina; aby w tym była widoma rożność, kto prawym iest Dworzaninem, a kto tego zacnego przezwiska nie godzien: widziałoby mi się, M. Panie, abyś W. M. obrał iednego z tych Panów, a iemu to rozkazał, iżby opisał, y wymalował słowy doskonałego Dworzanina, a rozpowiedział te

(1) Za naylepszego.

wszystkie przymioty, y oddzielne przypadki, ktore temu służą, kogo prawym Dworzaninem zwać mamy: a w tych rzeczach, ktore się będą zdały zdrożne, a nieprzystałe(1) Dworzaninowi, aby było każdemu wolno przeciw temu mowić.

Kończył przedsię swoię rzecz Pan Boianowski, kiedy Pan Lubelski, przekaziwszy (2) mu, tak powiedział: Mnieby się ta gra barzo podobała; ale mi idzie o to żeście się W. M. ieszcze nie wszyscy wyprawili: został P. Kryski, ktory nie powiedział gry swoiey. A ieśli ia dobrze znam postawę iego, widzi mi się, że nam miał coś osobnego, a nad to co się tu mowiło, powiedzieć. Wszakże to będzie na to lekarstwo: co był winien Pan Kryski, to tu w tym zapłaci. Weźmiesz to W. M. na się Panie Kryski, opisać, y wymalować słowy doskonałego Dworzanina: co tym ochotniey W. M. uczynisz, im to lepiey, niż kto inny, rozumiesz, iako wiele na posłuszeństwie należy, gdzie ma bydź porządek. A komu

(1) Nieprzystoyne.
(2) Przerwawszy.

się co inaczey, niż W. M. powiesz, będzie zdało; temu niech będzie wolno przeciwko W. M. mowić, tak iako Pan Boianowski podał.

Pan Kryski na on czas tak odpowiedział: Y gry żadney, M. Panie, trefnieyszey w mey głowie nie było, y z tego, zaprawdę, radbym iakokolwiek zniknął; (1) a to dla tego, iż widzę bydź rzecz zbytnie trudną: ani ia nayduię tego baczenia w sobie, żebym wiedział, co prawemu Dworzaninowi należy: a na to mi świadkow nie trzeba; abowiem nie czyniąc ia tego, co Dworzanin prawy czynić ma, może to każdy rozumieć, iż nieumiem; prze co też zasłużyłem mnieyszą przyganę: bo gorzey (bez wątpienia) iest, niechcieć dobrze czynić, niż nieumieć. Co gdy tak iest, niewiem iaki pożytek tym Panom, a W. M. krotochwila, z rozprawy moiey urość może: chyba żeby tak, iż niewiedząc ia, co Dworzaninowi umieć, y czynić przystoi, podobno wszytko będę kładł opak; (2) a taką rzeczą po pra-

(1) Uwolnił się i tego uniknął.
(2) Mówił przeciwnie.

wdzie, może biesiada bydź,(1) bo przeciwko mey powieści łatwie każdy naydzie co mowić: gdzie kiedybyś to był W. M. na tego włożył, ktoryby był temu zdołał, y każdą rzecz dowodnie powiedał; niktby mu się był sporu trzymać nie ważył, a takby była gra mało trefności miała. Czemu iżeś snadź W. M. więcey folgował, (2) y dla tego to brzemię raczyłeś na mię włożyć, zrzucić go z siebie ani mogę, ani chcę, abych się nie przeciwił woley W. M. ani ubliżył zdaniu, rozsądkowi iego, ktory wielą stopni, niż moy, iest wyższy.

Gdy tego Pan Kryski domawiał, powiedział Pan Myszkowski: Zda mi się, iżby lepiey iakąkolwiek z tych namienionych gier wziąć przed się teraz, a tę osobną na iutro zachować, dla tego, aby Pan Kryski miał więcey czasu do namysłu, a przygotowania: bo poprawdzie, mowić z prędka, a nierozmyślnie, o rzeczy takiey, nie iest to lada co.

Odpowiedział Pan Kryski: Niechcę ia bydź, Panie, iako on, ktory rozebrawszy

(1) Może być rozprawa.
(2) Miał na względzie.

się do koszule, gorzey skoczył, niż poki skakał w kabacie; wolę to iuż dziś odprawić, bo iżem na to nie myślił, samo mię to u wszech W. M. wymowi, y da mi tę wolność, że będę mogł, nie boiąc się niczyiego strofowania, mowić to, co mi naprzod do ust przyidzie. A przeto, abych tego brzemienia długo na sobie nie nosił, tak powiedam: Iż w każdey rzeczy tak trudno naleść prawdziwą doskonałość, że się zda, iakoby rzecz niepodobna, aby ią kto upatrzyć mogł: a to dla tego, iż każdy człowiek ma swoie około każdey rzeczy osobliwe zdanie. Wiele tych naydzie, ktorym się podoba człowiek żwawy; a takiego nazowią biesiadnym: (1) drudzy ludzie radzi widzą cichego, skromnego: niektorzy zasię barziey chwalą człowieka rzeźwiego pracowitego: a u innych wszystko to nic, iedno statek sam, a powaga ma przodek: y w kim to widzą, ten iuż u nich wielki człowiek. Owa, każdy chwali, y gani każdą rzecz, wedle swego zdania, pokrywaiąc zawżdy

(1) Mowny, rozprawiaiący.

przywarę, płaszczem cnoty; a cnotę płaszczem iakiey nietrefney sztuki: y chrzcząc złe dobrym, a dobre złym (iako co czego iest blisko) przezwiskiem: prosto tak, iż wszeteczny wnet będzie nazwany bespiecznym: skromny melankolikiem: nikczemny dobrym: bezbożny mądrym: y tako innych. Co chociaż tak iest, iednak ia to rozumiem, iż każda rzecz ma swoię doskonałość, choć iest skryta. a tę może uznać, uciekszy się do rozumu, ten każdy, ktory w tey rzeczy, w ktorey doskonałości szuka iest biegły. Więc iż prawda (iakom powiedział) częściuchno pokryto siedzi, a tego o sobie nie powiadam, żebym ią naleść, a na iaśnią wyciągnąć umiał: przeto ia nie mogę iedno takie Dworzany chwalić, iacy mi się nabarziey podobaią; a z tym przestawać, co mi się podobnieyszego do prawdy widzi, wedle mego błahego zdania: przy ktorym będzie wolno każdemu zostać, komu się dobrze będzie zdało; a komu też nie, zostać przy swym, kiedy będzie od mego rożne. Ani w tym sporu trzymać będę, żeby rozsądek moy miał bydź lepszy, niż czyi innny: abowiem nie tylko każdemu

z W. M. może się tak zdać, a mnie inaczey; ale też y mnie samemu raz tak, drugi raz inaczey, widzieć się może. A tak przystępuiąc do rzeczy:

Ten Dworzanin, ktorego ia tu formować(1) mam, chcę naprzod, aby się w Szlacheckim zacnym Domu urodził; abowiem nie tak sromotna rzecz iest nie Szlachcicowi, nie czynić spraw poczciwych, iako Szlachcicowi: ktory ieśli namniey zstąpi z tey drogi, ktorą szli Przodkowie iego, zostawi zmażę na domu swym, a nie tylko nie przybawi nic, ale straci y to, co było nabyte: gdyż Szlachectwo iest iako rozpalona pochodnia, ktora obiaśnia i kładzie przed oczy, dobre y złe człowiecze sprawy, y pobudza, zapala ku cnocie, tak boiaźnią niesławy, iako też nadzieią czci a chwały. Więc iż ta pochodnia nie rozświeca uczynkow podłych ludzi, przeto nie maią oni pobudki do cnoty, ani boiaźni niesławy; y owszem zda się im, iż nie powinni starać się o to, aby w czym Przod-

(1) Wystawić, wyobrazić.

ki swe przeszli: a Szlachcicowi nieprzystoyna się rzecz widzi, nie przyść, acz nic, (1) ku temu kresu, ku ktoremu przyszedł iego Przodek. A dla tego, bywa to niemal zawżdy, iż w bitwie, abo na tych mieyscach, gdzie ludzie czci dostawaią, Szlachcic sobie lepiey poczyna, y znacznieyszy bywa niż nie Szlachcic: abowiem natura, w każdą rzecz wsiała ono skryte ziarno, ktore własność, a moc tę, ktorą od Przodka swego pierwszego ziarna, wzięło, podaie temu ziarnu, ktore wypuszcza z siebie, y takie ie czyni, iakie iest samo. To widzimy nie tylko w stadziech końskich, abo y innych zwierząt; ale też patrząc na drzewa, u ktorych gałęzi zawżdy są do pniaka a śniathu podobne: (2) a ieśli się kiedy odrodzą, to tam nie przyrodzenie winno, ale ogrodnik niedbały. Także się też dzieie y w ludziach, ktorzy kiedy około wychowania maią dobre gospodarze, niemal zawżdy są podobni tym, z ktorych idą, y częstokroć

(1) Nie przystąpić wcale.

(2) Sniath, śniat, oziomek u drzewa. Słownik Lindego.

ie przechodzą. Ale ieśli ogrodnik dobry nie przystąpi, ćwiczenia nie będzie: tedy, iako drzewo ogrodne w Ieśne się obraca, a zwierze rochmanne(1) w dzikie; tak y człowiek prędko zdziczeie, y nigdy się nie postanowi: wyimuiąc, na kogo naturae benignitas(2) dary swe rozsypie. Jako widuiemy drugie ludzie, ktore Bog ozdobił rozumem, wymową, urodą, kształtem wdzięcznością, y szczęściem do ludzi: tak iż co iedno poczną wszystko im dziwnie przystoi: abo też za się, kogo na tym wszyskim fortuna skarała, iako się rodzą drudzy tak nikczemni, tak niezgrabni, tak niewdzięcni, że nie może człowiek inaczey wierzyć, iedno, że ie natura na pośmiech między ludzie puściła. A tym takowym, iako dobre wychowanie, y ustawiczna pilność, rzadko kiedy co pomoże: tak zasię onym, ktore przyrodzenie hoynie nadało, rowna praca to dać może, że ie nad ludzie wysadzi. Acz y między tym bywa poyśrzodek, to iest ludzie ci, ktorzy pierwszych onych fortunnych nie doszli,

(1) Ułaskawione.
(2) Łaskawość natury.

a przed tymi zasię nikczemnymi siła maią: bo takowi śrzedni, pracą, pilnością, staraniem, poprawić swego barzo mogą; y dowieść tego, iż wszystko co iedno poczną, będzie im przystało. Ale przedsię, Dworzanin moy, mimo zacne urodzenie, chcę aby był iednym z tych fortunnych, to iest, iżby miał nie tylko rozum wielki, urodę, udatność, kształt w ciele, twarz piękną, a męzką; ale też y przyiemność iakąś przyrodzoną, ktoraby go wdzięcznym do ludzi czyniła, tak, iż ktoby go iedno widział, zaraz y sam go miłować musiał, y naydował gi (1) bydź godnym łaski każdego wielkiego Pana: bo za taką przyiemnością, wszystkie sprawy, wszystkie postępki iego wnet ozdobnieysze, wnet droższe, wnet chwalebnieysze będą.

Tu Pan Boianowski tak powiedział: Aby nasza gra szła tym torem, iako J. M. P. Lubelski naznaczył, tak to powiadam, iż Dworzaninowi, nie zda się mnie tak rzecz barzo potrzebna, to Szlachectwo: a kiedybym rozumiał bydź to rzecz nową w uszu

(1) go.

W. M. przywiodłbym wiele ludzi na przykład, ktorzy urodziwszy się w pierwszych zacnością domiech, sromotnie żyli: a zasię wiele nie Szlachcicow, ktorzy cnotą swą uczynili zacne potomstwo swoie. A ieśliby się to tak miało, iakoś W. M. powiedział, iż w każdey rzeczy iest ona skryta moc, a własność pierwowsianego ziarna: toćbyśmy wszyscy iednacy bydź musieli, gdyż z iednego przodka idziem; aniby był szlachetnieyszy ieden, niż drugi. Ale iż iest ten rozdział między nami y stopnie między stany; ia mniemam wiele innych przyczyn bydź do tego, między ktorymi przyczyna, mi, widzimi się, iż Fortuna ma przodek, (1) a ledwie to nie iey samey dzieło: bo widzimy, iż we wszystkich na świecie rzeczach roskazuie, a ma to sobie za igrzysko podnieść, kto się iey podoba, aż pod obłoki, człowieka niegodnego, nikczemnego; a zasię pogrążyć do dna, ledwie nie do piekła, te, ktorzy byli godni wysokiey stolice. Więc co się tycze szczęścia owych

(1) Ma piérszeństwo.

ktorzy się rodzą, hoynie od przyrodzenia nadani, iakoś W. M. powiedział. prawda to iest; i zgadzam się w tym z W. M. ale to widzimy, tak w zacnych, iako i w podłych ludziech, abowiem przyrodzenie nie ma tego tak subtelnego rozdziału: y owszem (iakom powiedział) częstokroć w ludziech, niziuchnego stanu, widuiemy wielkie, a przednie, dary przyrodzone. A przeto, gdyż to Szlachectwo nie przychodzi ani za godnością, ani za naywiętszemi Boskiemi dary, a rychley iest ku chlubie naszym przodkom, niż nam samym: mnie się to zda bydź przeciwko rozumowi, chcieć aby (ieśli tego Dworzanina rodzice zacni nie będą) wszystkie dobre przymioty, za nic nie stały: a iżby nie dosyć na tym miał, ku przyszciu do doskonałości, coś W. M. teraz wyczytał, iako na rozumie, na urodzie udatności, i na oney wdzięczności, ktora mu u wszech ludzi, na pierwszym weyrzeniu, miłość iednać ma.

Na to Pan Kryski tak odpowiedział: Nie powiedam ia, Panie Boianowski, tego, aby w ludziech podłych, nie mogły bydź też wszystkie cnoty, które y w zacnych. Ale

(abych tego nie powtarzał, o czym iużem powiedział, y wiele innych dowodow przywieśćbych mogł, chwaląc Szlachectwo, ktore zawżdy y ukażdego człowieka iest we czci: abowiem sam nas tego rozum uczy, iż z dobrych, dobrzy się rodzą) maiąc ia opisać Dworzanina bez Ale ozdobionego, y nadanego tym wszytkim, co ludzie chwalą: nayduię to bydź barzo rzecz potrzebną, uczynić go Szlachcicem, iako dla wiela innych przyczyn, tak też dla tego, aby miał w zysku mniemanie to dobre, ktore każdy Szlachcic ma u wszytkich wobec ludzi. Abowiem, niechay będą dwa na Dworze, z ktorych żaden nie popisał się ieszcze, ani dobrze, ani źle: wnet skoro się tego dowiedzą ludzie, iż ieden z nich iest Szlachcicem, drugi nie; u każdego nieszlachcic on, będzie w mnieyszey cenie niż Szlachcic: a będzieli on nieszlachcić chciał mieć dobre mniemanie, będzie musiał wielkim staraniem, y za długim czasem, dochodzić tego; czego ow drugi zaraz dostał, tylko tym samym, iż się Szlachcicem urodził. A iako wiele na założeniu takiego fundamentu należy, każdy to dobrze obaczyć może. Wszak

tu między nami trafiało się to, iż przyieżdżali ludzie z rożnych ziem, ktorzy będąc wielkimi prostaki, mieli iednak indziey tę sławę, iakoby mieli bydź zawołanemi Dworzany: prawda iż się potym nikczemność ich odkryła, wszakżeśmy my przedsię przez długi czas ciągnęli kota, (1) za onym mniemaniem, ktore o nich do nas sława przyniosła, chociaż się iednak sprawowali dobrze inaczey, niż ci, za ktore się mieć chcieli. Bywali też zasię drudzy, ktorycheśmy sobie z przodku nizacz(2) nie mieli, a potym doznawalismy tego, że byli ludźmi osobnemi. Otoż ktoby chciał wiedziec czym się to dzieie, iż taki w tey mierze błąd bywa, a człowiek człowieka nie zaraz poznawa: niewiem by ta przyczyna między innemi ostatnia była, iż wielcy Panowie, chcąc zawżdy dziwy płodzić, usadzą się czasem na to, aby byli łaskawi na te ludzie, ktore samiż znaią bydź rychley niełaski, niż łaski, godne: a podczas się też y sami oszukiwaią, iedno iż za nimi niemal wszy-

(1) Błądzili, mylili się.
(1) Za nic.

stek świat idzie, przeto przy łasce ich sława miłośnikom roście (1) za ktorą iakmiarz (2) zawzdy człowiek zdanie, a rozsądek swoy pędzi. A ieśli co podczas nayduie takiego, w czym mu się niechce zgadzać z pospolitym zdaniem: przedsię, nie ufaiąc sam sobie, idzie za ludźmi, a zostawuie zawżdy mieysce czemuś tam skrytemu, czego zda mu się że nie dochodzi; bo wzdy podobna mu się rzecz nie widzi, aby to takie powszechne mniemanie, nie miało bydź na iakim pewnym gruncie zasadzone. Więc iż człowiek każdy prędki do tego iest, iż abo miłuie, abo ma w nienawiści, iako to iaśnie widuiemy, gdy się dway biią, abo gdy gonią, abo gdy szermuią, gdzie ci, ktorzy patrzą, bez żadney znaczney przyczyny, iedni temu, drudzy owemu dziwnie życzą: a około też uznawania o czyich przymiociech, abo godnościach, siła do chęci, abo niechęci naszey, dobra, abo zła, tamtego sława, iemu u nas posłuży: przeto po-

(1) Sława upodobanych wzrasta.

(1) Bezmała, prawie, ledwie nie.

spolicie tak bywa, iż z miłości, abo z nienawiści, o rzeczach sądzimy. Patrzciesz W. M. iako wiele na tym należy, za iakiego cię naprzod ludzie wezmą: a iako się cisnąć do tego musi, aby miał wnet z przodku dobre mniemanie ten każdy, kto się na to bierze, aby był prawym Dworzaninem. Ale o tym niechay będzie dosyć: podźmy iuż do czego innego.

Gdy się Dworzanin moy zacnie, y tak szczęśliwie, iako się powiedziało, urodzi: zakon, a zawołanie iego, abo (iako dziś mowią) professya, niechcę aby była inna, iedno Rycerskie rzemięsło, w ktorym naprzod wiarą przeciwko Panu swemu, a potym męstwem, siłą, ochotą, y przeważnością, potrzeba żeby między drugimi słynął, czyniąc temu dosyć, po wszelki czas, y na każdym mieyscu; a namnieyszey rzeczy nie puszczaiąc mimo się, ktoraby mu niesławę przynieść miała, bo szwank (1) w tey mierze, a ustąpienie na lewo, by o włos, wieczną sromotą pachnie; a iako poczciwość białeygłowy, ktora ią raz straci, nigdy się iey nazad nie wroci; tak sława poczciwego,

(1) Uszczerbek.

a Rycerskiego zawołania człowieka, ieśli namniey w czym uszczerbiona będzie, iuż się nigdy nie poprawi, ale tak zhańbioną, a pełną lekkości zostanie. A tak ten moy Dworzanin, im ćwiczeńszy będzie w tym rzemięśle Rycerskim, tym będzie więtszey czci, a chwały godzien. Wszakoż ia tego na nim nie wyciągam, iżby w tym był tak doskonały, żeby woyska wieść, a Hetmanić mogł, bo temu niewiedzieć gdzieby był koniec, ale kiedy będzie głownieysze sztuki wiedział, y rozumiał to, co żołnierzowi rozumieć trzeba; a przy tym będzie to miał w sobie, com pierwey powiedział, to iest wiarę całą Panu swemu, a serce niezwyciężone; tedy ia iuż na tym przestanę, iedno żeby to takie wielkie serce zawżdy się w nim naydowało. Abowiem rychley czasem na małych rzeczach, niż na wielkich, serce poznać; bo w potrzebie woienney, gdzie wiele ludzi na to patrzy, nayduią się więc drudzy, ktorzy chocia iuż zdechli na poły,(1) iednak przed wstydem(2)

(1) Obumarli na pół.
(2) Dla wstydu.

idą oślep, a czynią co dobrym należy, acz też podczas (1) wie to Bog iako, a zasię w mnieyszych, a nie tak gwałtownych rzeczach, gdzie obaczą iż mogą uledz, a nie wdać sie w niebezpieczeństwo, zwłaszcza, kiedy w takowey nieśmiałości nie ma ich nikt postrzedz, barzo radzi zostaną przy Chrześciańskim pokoiu. Otoż moy Dworzanin, niechcę aby takim był; ale chociażby dobrze widział, iż ani ma na się szpiega nieśmiałości, ani może mieć świadka męstwa, a cnych swych posług: przedsię niechay to czyni, co dobremu cnotliwemu należy, pomniąc na ono, iż naypewnieysze świadectwo iest sumnienie własne, a za cnotliwe sprawy sama cnota hoyną zapłatą iest. A kto iedno dla tego poczciwie czyni aby był widzian, ten się z cnotą fałszywie obchodzi, okazuiąc iey prawdziwą miłość; gdyż ku czemu innemu, a nie k niey, skłonne iest iego serce. Zgoła Dworzanin ten moy, sercem męzkim, a wspaniałą myślą, zawżdy się znacznie popisać ma. Jedno też zasię niechcę, aby zuchwalstwo w nim

(1) Czasem.

panowało, iżby pochmurnym weyźrzeniem, postawą srogą, odętym wąsem, straszyć miał, a nieumiał łagodnie mowić, jedno z fukiem, a wszystko o woiennych rzeczach, a jako zbroia naymiększa iego pierzyna a z przyłbice naysmacnieyszy trunek: bo kiedyby takowy miał bydź, prędkoby każdemu człowiekowi obmierzł, y zasłużyłby słyszeć one słowa, ktore poczciwa Pani iedna takiemuż zuchwalcowi na biesiedzie powiedziała: bo gdy ten kilka kroć poczczon tym był od niey, żeby się abo do muzyki przysiadł, abo tańcował, abo wżdy rozmową się iaką z pannami bawił; a każdy raz, dobry Pan nic innego nie powiedał, iedno iż to iest lekkich ludzi dzieło, a nie iego ćwiczenia rzemięsło. Spytała go nakoniec Pani: A to rzemięsło W. M. iakież wżdy iest?(1) Odpowiedział iey: uczyniwszy pierwey postawę srogą) We krwi, prawi, nieprzyiacielskiey brodzić, a swey nie żałować. Rzekła zatym Pani: Mnieby się wierę zdało, ponieważ teraz woyny nie masz, abyś W. M. dał się czy-

(1) Jest przecie.

ście tłustym(1) namazać, a wespołek ze zbroią, i z tym wszystkim czego W. M. przeciwko nieprzyiacielowi używasz, dał się gdzie do szafy schować, aż do tego czasu kiedy woyna będzie, abyś W. M. barziey niż teraz nie zardzewiał.

Rzekł k temu J. M. Pan Lubelski: Nie mogła trefniey powiedzieć chłopu głupiemu, ktory mniemał, aby ten kto tańcuie, abo się miłością para,(2) uderzyć nieumiał, abo żeby żołnierzowi biesiada, a krotchowila, uiąć co godności miała.

Zaś powiedział Pan Kryski: A przeto Dworzanin przeciwko nieprzyiacielowi, czasu woienney potrzeby, niechay używa sierdzitości swey, a okrucieństwa, (3) staraiąc się o to, żeby zawżdy na czele, zawżdy między pierwszemi bywał: ale między swemi, a co po tym? układności, skromności, a stateczności trzeba, tą się on niechay zaleci. Lecz to nad wszystko, żeby w nim tego ludzie nie znali, iż pragnie być widzian: boby tym wszystko popsował; zwła-

(1) Cały tłustością.
(2) Za ymuie.
(3) Gniewliwości i surowości.

szcza, ieśliby się ieszcze sam niewstydliwie chwalił.

Powiedział Pan Dersniak ku temu: Małom ia widział osobnych ludzi, ktorzyby się sami nie chwalili; iakoż, moim zdaniem ma się im to zeyść:(1) abowiem kto się godnym czuie, kiedy widzi iż tego w nim prostacy nie znaią, musi się gryść sam w sobie; nakoniec nie cierpi, aby godności swéy zatłumioney wyrwać na iaśnią, a ludziom iey iakimkolwiek obyczaiem pokazać nie miał; to dla tego, aby nie był złupion z oney prawdziwey zapłaty, to iest ze czci, a ze sławy, ktora z poczciwego potu płynie. A przeto starzy oni uczeni ludzie, ktorykolwiek godność wielką w sobie znał, rzadko się wstrzymać mogł od własney chluby: poprawdzie tych trudno zcierpieć, ktorzy się chlubią, a nie masz w nich nic godnego chwały; ale o Dworzaninie, ktoryby był bez godności, nie masz tu wzmianki.

Pan Kryski tak odpowiedział na to: Niewiem ieśliś mię W. M. dobrze poiął; iam

(1) Ma się to im przebaczyć.

o chełpliwych powiedział, ktorzy bez wstydu y baczenia o sobie powiedaią, bo iście zawołanemu(1) mężowi, trudno to ma kto za złe mieć, kiedy za przyczyną(2) męstwo swe, abo iaki cny uczynek, krotkimi słowy wspomni; y owszem godzi się przyiąć to, co powie, za iedno świadectwo, y za dobrze pewnieysze, niż to, ktoreby o nim z cudzych ust wyszło. A przeto, kto się tak chwali, iż ani nienawiść ztąd, ani ohyda urość mu może, takiemu ia chwalić się dopuszczę: bo nie tylko za cnotliwe one sprawy, o ktorych sobie ku chlubie powieda, godzien iest czci, y chwały; ale też y za to, iż tak skromnie o sobie umie powiedać: bo to iest barzo rzecz trudna.

Rzekł zaś Pan Dreśniak, Nauczże nas W. M. iako w to potrafić.

Mym zdaniem, powiedział P. Kryski, na tym iest wszystko, żeby człowiek, powiadaiąc iako się co stało, tak rzecz prowadził, iżby nie mogł nikt rozumieć, że na

(1) Prawdziwie sławnemu.
(2) Przy iakiém zdarzeniu.

swoy młyn wodę wiedzie; ale iż co o sobie powiada, tak barzo do rzeczy należy, że tego żadną miarą przestąpić nie mogł: znikaiąc tedy, a w rzeczy nie pragnąc własney chluby, niechay przedsię to wszystko powie, co ku iego czci przysłusza(1). Ale nie tym kształtem, iako owi zuchwalcy, ktorzy całą gębą mowią, a w stecz puszczaią słowa. Jako niedawno ieden, gdy mu w zwadzie ud oszczepem przebito, powiedział, iż mu się tak widziało, iakoby go komor ukąsił: a drugi powiadał o sobie, iż zwierciadła w mieszkaniu swym niechciał mieć nigdy, to dlatego, aby srogiey a straszliwey twarzy swey, iaką miewał w ten czas gdy się rozgniewał, zlęknąć się, w nie weyrzawszy, nie musiał.

Tu gdy niektorzy śmiać się poczęli, rzekł Pan Myszkowski: Jeszcze się tu nie masz czemu barzo śmiać; więtszeć ono, nie rzekę zuchwalstwo, ale błazeństwo,(2) było, kiedy Alexander Wielki słuchaiąc

(1) Należy.
(1) Płochość, głupstwo.

Anaxarcha (ktory z Demokrytowey Preceptora(1) swego dumy, powiedał bydź niezliczoną liczbę światow) zapłakał. A gdy go pytano, czemu by płakał? Odpowiedział: Aza, prawi nie mam czemu: światow tak wiele iest, a iam ieszcze i iednego nie posiadał.

Rzekł Pan Kryski: Też wielka rożność, między Alexandrem wielkim, a tym, ktory powiadał o komorowym ukąszeniu. Jednak wprawdzie, wielkim ludziom nie masz czego mieć za złe, kiedy o sobie wiele rozumieią: abowiem kto ma czego osobnego dowieść, musi śmieć, i ufać sobie; bo nic nie sprawi kto serca nie ma. Wszakoż w powieści niechay ten będzie skromny, pokazuiąc to iakoby mniey rozumiał o sobie niż rozumie, a to rozumienie niechay nie wychodzi z miary, aby się w upor, a w zuchwalstwo, nie przewierzgnęło.(2)

Jż tu odpoczynał był troszkę P. Kryski, rzekł tak P. Boianowski: Pomnię, P. Kryski, że W. M. powiedział, iż ten Dworzanin ma mieć piękną twarz, y kształt w ciele,

(1) Nauczyciela.
(1) Nie przeistoczyło.

ktemu onę wdzięczność, ktoraby mu miłość, u wzech ludzi iednała. Piękną twarz i wdzięczność, mnie się widzi, że ma P. Kostka, ktemu kształtowne dosyć członki: iedno mi się troszkę przykrotszym nogi zdadzą. Raczże nam tedy W. M. powiedzieć, czego do wdzięcznosci Panu Kostce nie dostaie, abo ieśli tey gładkości dosyć ktorą w Panu widzimy: a około innych rzeczy, rozdzielnie racz W. M. mowić, iaki wzrost, iaki kształt, iakie członki maią bydź u tego Dworzanina, ktorego W. M. wizerunek czynisz;(1) owa się też y we mnie co takiego naydzie, w czym się barziey, niż przedtym, kochać będę.

A gdy się temu, y ten, y ow rozśmiał, iął zaś mowić P. Kryski: Iście wdzięczność ta, ktora ma bydź w twarzy, (gdzieby był do tego zarosł) iest u P. Kostki: ani mogę na nikim lepiey tego pokazać, iako na Panie, chcąc obiaśnić co to iest, co ia wdzięcznością zowię: abowiem czego trzeba do przyiemney twarzy, wszystko się tu zeszło.(2) Prawda iż nie wszystko w cer-

(1) Obraz kreślisz.
(2) Znalazło.

kiel: ani tu iest, owa płeć, co ią papierową zowią; ale ma coś męzkiego, i żywego w sobie, a przedsię iednak wdzięczna: a nayduie się to takie, co ia chwalę w rożnych twarzach. Taka tedy gładkość niechay będzie u mego Dworzanina, ktoraby nic niewieściego w sobie nie miała: bo y owa iedwabna postawa, słowa pieszczone, zemdlona mowa (iako się na tę subtelność drudzy wydaią,(1) aby się pokazali iż z Panow idą, ktorym y tego szkoda że się mężczyznami porodzili) niewiem komuby się na świecie podobać mogła: mężczyzna ma być mężczyzna, y twarzą, y postawą, y słowy. A tak przychodząc do wzrostu, tak nayduię u siebie, iż ma bydź Dworzanin, ani nazbyt wielki, ani nazbyt mały: bo więc oboygu temu dziwuią się ludzie, prosto, iako kiedy się co przeciwko przyrodzeniu dziwno urodzi; i brzydzą się takim człowiekiem pospolicie. Wszakoż, maiąc na ktorąkolwiek stronę wyniść z miary, ieszcze lepiey żeby był troszkę przymnieyszym,

(1) Jako téy wyszukaności drudzy używaią.

niż ma przeyść wielkością wszystkie ludzie. Abowiem ci Olbrzymowie, mimo to, iż miewaią niemal zawżdy rozum tępy, bywaią też niezgrabni, y ciężcy do każdey rzeczy: a Dworzaninowi barzo tego potrzeba, iżby był ku wszystkiemu ochoczy, czerstwy, y sposobny. A dla tego chcę aby miał kształt, y dobre postanowienie w ciele, a członki udatne, tak iżby z iego więzy(1) znać siłę, znać czerstwość, znać chybkość(2) było.

Dopiero chcę, aby był dobrze wyćwiczony w tym wszystkim, co żołnierzowi umieć należy: iako w tym naprzod, aby umiał dobrze z każdą bronią, tak pieszo, iako y na koniu, a ich wszystkie znał, y wiedział, fortele; a zwłaszcza tych broni, ktorych naybarziey używaią u Dworu. Bo iż z zamowy (3) do bitwy przychodzi, a kto ma mężnie począć sobie, musi nie pragnąc nad nieprzyiacielem mieć gory,

(1) Budowy ciała.
(2) Szybkość.
(3) Z przemówienia się, ze sporu.

ale także ubrano iako y on, z takowąż bronią iako y on, stawić się na placu: przeto, umieć y bydź gotow, na każdy czas, do wszystkiego, a nie potrzebować żadney wymowki, ani odwłoki; iest to rzecz nieprzepłacona. Acz powiedaią drudzy, że na ten czas zapomnią się fortele, kiedy o płatne(1) czynić przyidzie: ia tak powiadam, kto w czynieniu z kim zapomni sztuki; ten dobrze przedtym, straciwszy serce, sam siebie zapomniał. Po umieiętności tedy z broniami, chcę to mieć, żeby z łuku dobrze strzelał, pięknie stał za nim, dociągał, y miał dobrą rozrywkę. Było też u nas pierwey we czci to ćwiczenie, za pasy chodzić,(2) a nie darmo: bo do czynienia z kim pieszo, wielekroć to pomoc może. A tak moy Dworzanin, niechay y to dobrze umie.

Tu położę Rycerskie prawo, ktore potrzeba, żeby Dworzanin rozumiał, tak dla siebie, iako dla przyiaciela, y wiedział po-

(1) O rzecz ważną, o życie.
(2) Mocować się, borukać.

stępki wszystkie, y fortele, około bitwy w szrankach,(1) iż ieśliby samemu kiedy do tego przyszło, aby go nikt w tym podeyść nie mogł. Wszakoż niechcę, aby do takowey, poiedynkiem, bitwy był chciwy; chyba gdzieby mu szło o poczciwość: abowiem, mimo to, iż iest wielkie niebespieczeństwo, bo (a co wiedzieć, komu kostka padnie)(2) kto do tego bez gwałtowney przyczyny skwapliwie bieży, godzien iest, żeby się iego towarzystwa poczciwi ludzie strzegli. Ale kiedy człowiek, tak daleko w tey mierze zabrnie, iż bez swey wielkiey lekkości, cofnąć się nazad nie może; tam iuż nie iża, iedno konać(3) statecznie swoie przedsięwzięcie: a we wszystkich rzeczach, tak przed wyiechaniem na plac, iako też y na placu iuż będąc, nic hardzie, ani zuchwale, ale śmiele, a rzeźwie poczynać sobie, sercem niezwyciężonym: bo ktoby chciał, po daniu ręki szukać tych drog, żeby mu się bić nie przyszło: prawda żeby uczynił Chrześciańskie, ale niewiem iakoby praw był zawołaniu Rycerskiemu, gdyż szlacheckie słowa nigdy odmienne bydź nie maią; a iako skałą wiatr nie włada, tak poczciwego człowieka usty, ani chmiel,(1) ani gniew, ani żal, chybać(2) nie ma. Umieiętność tedy Rycerskiego prawa, wielki w tey mierze pożytek Dworzaninowi przyniesie, y uczyni go hamownym,(3) y ostrożnym w mowie. Takież też y umieiętność z rozmaitemi broniami, nie tylko mu się do potrzeby przygodzi, ale y do krotochwile; abowiem bywaią na Dworze, turnieie piesze, turnieie konne, bywaią szermowania, bywaią gonitwy przed Panem, y oczyma wszystkich ludzi, gdzie, iżby się Dworzanin dobrze popisał, musi nad to co iest mianowane, siła umieć: musi bydź dobrym ieźdźcem, musi koń znać, wieść go pięknie,(4) y kształtownie na nim siedzieć: a mimo umieiętność doskonałą w tey

(1) Rodzay poiedynków rycerskich wśród zagrody przy licznych świadkach.
(2) Jaki się los zdarzy? co nastąpi?
(3) Dokonywać.

(1) Trunek.
(2) Wzruszać.
(3) Powściągliwym.
(4) Kierować nim zręcznie.

mierze y rozumienie, iako co ktoremu stroiowi służy, chciałbych, aby w nim była taka pilność, iakaby go nad ludzie wysadziła, y uczyniła znacznym z osobney dzielności. A co piszą *de Alcibiade*, iż między ktorymikolwiek ludźmi żył, tak się umiał do wszystkiego przystosować, że każdy narod w tym przechodził, co było iego właściwe: tak ia też chcę, aby moy Dworzanin wygrał w tym, o co się pokusi przed wszystkimi, y każdego żeby z osobna w tym porobił,(1) w czym sobie dank(2) przypisuie. A tak iż Włoszy maią tę sławę, iakoby byli dobremi ieźdźcy, co się tycze kształtownego toczenia koniem, podług miary, y czasu; ktemu też iakoby do quintany, (3) do pierścienia nalepiey biegać mieli; niechayże moy Dworzanin, w tym wszystkim przed Włochy przodkuie. Dawamy

(1) Przewyższył, doścignął.

(2) Pierwszeństwo.

(3) Kwintana była tarcza lub osoba drewniana, w którą drzewcem trafiano; że głowa i niektóre inne części téy postaci były ruchome, skielznęło się uderzenie i nie było do nagrody liczone; co pomnażało trudność i trzeba było trafiać w te mieysca, które były niewzruszone

też to Niemcom, iż w kolczey,(1) nikt lepiey nad nie, tak dużym siedzeniem,(2) iako y fortelmy: niechayże Dworzanin, nie da w tym naprzod żadnemu Niemcowi. Nuż Węgrzy, ktorym to iest iako rzecz przyrodzona, za Tarczą dobrze siedzieć, y mężnie gonić: niechay y w tym moy Dworzanin Węgry przeyrzie, tak śmiałym potkaniem, iako dobrym ugodzeniem. Ale to iest nad wszystko, aby każdą rzecz, ktorą pocznie, czynił z takim baczeniem, żeby mu wszytko przystało: bo zatym to poydzie, iż y radzi nań wszyscy ludzie patrzyć, y iemu samemu życzyć będą: a to iako rzecz droga, wie to każdy.

Nie przepomnie też tu owego ćwiczenia, ktore u Dworu nie do końca ieszcze zagasło, (bo przedsię Rycerskiemu rzemiesłu nieiako należy) iako iest kamieniem ciskanie, w zawod bieganie,(3) skakanie, y inne podobne temu: w czym się ludzie żar-

(1) Kolcza, bieganie do kolca, czyli do pierścienia. Słownik Lindego.

(2) Mocném na koniu siedzeniem.

(3) Do mety albo na wyścigi.

tkości, sile, y czerstwości przypatruią, a za zdarzeniem w tey mierze, wnet u nich ieden, chęć y miłość pozyszcze: takież y pływanie, zda się iakoby mało użyteczne było, a ono iest barzo rzecz potrzebna człowiekowi Rycerskiemu.

Podźmysz do myślistwa, ktore ma w sobie coś podobnego woynie, a krotochwila iest prawie Pańska, y przystoyna człowiekowi dworskiemu: iakoż y starzy oni wielcy ludzie, iako mamy w Historyach, barzo się tym parali.(1) Przeto w tych rzeczach wszystkich Dworzanin, niechay nazad nie zostaie.

By był ten zwyczay w Polszcze, ktory we Włoszech, y we Francyey iest, grać piłę, na koń skakać, chciał bym aby moy Dworzanin y to dobrze umiał: lecz iż tego zwyczaiu u nas nie masz może y on bydź bez tego. A iako piły nie grawamy, iż nie masz tego obyczaiu, tak zasię morzpręgi,(2) latanie, abo chodzenie po powrozie, by dobrze u nas było pospolite, iednakbym ia swemu Dworzaninowi tego

(1) Zaymowali.

(2) Skoki niebespieczne, salto mortale.

nie dopuścił: bo to iuż coś na mietelnictwo(1) poszło, a szlachcicowi by kąska(2) nieprzystoi. W tych tedy rzeczach, ktore mu przystoią, niechay się ćwiczy, aby (iakom pierwey powiedział) znacznym był między wszystkimi, a ludziom się dobrze podobał. Do czego barzo mu też to posłuży, kiedy się z ludźmi zgadzać będzie, a nie zawżdy będzie patrzał tego pracowitego ćwiczenia, (iakoż ani to bydź może, ani gdzieby też y bydź mogło, radziłbym mu to czynić; boby tym y sobie, y drugim obmierzł) ale biesiady, towarzystwa, żartow, krotochwile, tańcow, y innych pociech z chęcią, pomoże: a uchodząc ohydy, to wszytko będzie czynił, co y drudzy. Wszakoż tak, iżby sobie w niczym źle nie począł, ani ustąpił namniey z prawey drogi: a dowcip, y baczenie iego, tak w kunsztcie, iako y w statku, żeby znać było, y co pocznie, żeby mu wszystko przystało.

(1) Kunszt miotania się po powrozach, czyli linach. Słownik Lindego.

(2) Bynaymniéy.

Potym Pan Kostka powiedział tak: Zaprawdę, nie miałaby się ta tak czysta rzecz P. Kryskiego, przerywać: iedno iż mnie tego barzo potrzeba, przeto Pana troszkę zadzierżeć, y o nieco spytać muszę. A W. M. M. P. Lubelski, proszę, żebyś mi tego przeyźrzeć raczył: bo pomnię, iakoś nam W. M. wolnego mowienia pozwolił, aby się tylko to mowiło, gdzie kto inaczey, niż P. Kryski powie, rozumieć chce. Wszak też Pan Boianowski, iż mu się było zachciało ze mnie szydzić, miasto tego, co miał przeciwko Panu Kryskiemu co wywrzeć, mowił to co mu się zdało: a wżdy go W. M. za to skarać nie raczył.

Zatym Pan Lupa powiedział: Widzisz W. M. M. Panie, iako z iednego błędu wiele ich uroście: a przeto, kto w czym wystąpi, a da z siebie zły przykład, iako oto Pan Boianowski; nie tylko za swoy grzech ma bydź karan, ale y za grzech drugiego.

Rzekł ktemu Pan Kostka: To ia, M. Panie, uydę karania, gdyż za swoy, y za moy występ, iako P. Lupa powiada, Pan Boianowski ma ucierpieć.

Zatym P. Lubelski tak odpowiedział: Y owszem, dwoiako macie bydź oba karani: Pan Boianowski za swoy występ, y za to, iż W. M. przywiodł ktemu, abyś zgrzeszył: a W. M. zasię y za swoy grzech, y za to iżeś za tym szedł, ktory błądził.

Pan Kostka zasię powiedział: Jam ieszcze, M. Panie, do tych czasow nie wystąpił: a tak aby sam tylko Pan Boianowski był karan, nie będę ia pytał P. Kryskiego: zatym umilkł.

A P. Lubelski powiedział: Nu, Panie Kostka, iuż możesz W. M. spytać, o coś chciał: ia odpuszczam y temu, ktory iuż wystąpił, y temu, kto się ieszcze dopuścić ma tak małego grzechu: a snadź też y mnie tego będzie kiedy trzeba, Pana Kryskiego o co spytać.

Potym Pan Lupa powiedział: Nie dobrze to, M. Panie, iż W. M. tak iako y X. Biskup, wolisz miłosierdziem bydź, niż sprawiedliwością, sławny: abowiem kto przepuszcza złemu, czyni dobremu krzywdę. A wszakoż niechcę ia, aby prze tę moię surowość, miało to odeyść, o co Pan Kostka spytać chciał.

W tym P. Kostka począł: Jeśli dobrze pomnię, Panie Kryski, zda mi się, żeś W. M. wielekroć to powtarzał, iż Dworzanin, w każdey swey sprawie, co iedno pocznie, ma się o to starać, aby mu wszystko przystało: y to mi się widzi, że W. M. kładziesz za ieden przysmak, ku każdey rzeczy; bez ktorego, to, cobykolwiek Dworzanin dobrego miał w sobie, wszytkoby za nic stać miało. W tey mierze trudno spor trzymać: bo poprawdzie, gdzie co komu nie przystoi, niechay będzie chocia nader dobrze, iednak ludzkim oczom w smak to nie poydzie. Ale żeś W. M. powiedział, iż się z tym ludzie rodzą, a do doskonałości prawey ćwiczenie ie przywodzi; mnie się tak widzi, iż ktorzy się z tym szczęściem rodzą, iż im wszystko przystoi, mało w tym potrzebuią innego Mistrza: abowiem maiąc to z biegu nieba, chociaby oni niechcieli, iuż im to tak samo płynie, iż cokolwiek poczną, ludziom na nie, z podziwieniem, patrzyć miło. A tak ia o tych nie mowię, gdyż to nie iest w naszey mocy, przyść ktemu: o tych mowię, ktorzy tylko że są sposobni do tego, iż (iakoś W. M. powiedział) gdzie praca a staranie przystąpi, wszytko im będzie, co iedno mowić, abo czynić poczną, przystało. Y pytam: co to za praca, co za staranie, co za rozum, co za fortel iest, iżby człowiek mogł przyść ktemu? Bo iakoś W. M. snadź każdemu, tu wielką tego, chwaleniem, uczynił skomę,(1) tak iey nam nikt inny nie odeymie, ieno W. M. że sam kiedy nas nauczysz, iako nabydź mamy tey (iż tak rzekę) przystałości.(2) Y powinieneś to W. M. uczynić, przyiąwszy na się to brzemię, z roskazania J. M. Pana Lubelskiego.

Odpowiedział Pan Kryski: Ani tego, ani czego innego, nie iestem W. M. uczyć powinien; tom tylko powinien wypisać: iaki ma bydź Dworzanin doskonały; anibym się podiąć mogł, uczyć W. M. tego wszytkiego, co on umieć ma: abowiem iakom dopiero powiedział, iż Dworzanin, ma bydź dobrym zapaśnikiem, dobrym gońcą, y wiele innych dobrych rzeczy umieć ma:

(1) Oskomę, żądzę, chętkę.
(2) Przystoyność, przyzwoitość.

iakożbym ia tego uczyć mogł, gdyż tego sam nieumiem? Dosyć natym, iż iako dobry żołnierz umie kowalowi roskazać, iakim kształtem ten tesak,(1) y iako dobry ma bydź, ktory robić daie, a nie uczy go tego, iako go robić, iako mu wiele stali dać, iako go długo młotem kować: tak też y ia, ieśli W. M. będę umiał powiedzieć,doskonałego Dworzanina własność, niechcieyciesz W. M. więcey po mnie. Jedno żebym wżdy odpowiedział na pytanie W. M. Panie Kostka, a ile ia mogę, uczynił W. M. dosyć, tak powiedam: iż kto w tych rzeczach, ktore sobą czyniemy, iako iest iazda, gonitwa, szermowanie, y inne ćwiczenia, chce aby mu przystało: (przełożywszy to naprzod, aby ten był sposobny k temu, a nie miał żadney wady) potrzeba, aby wczas uczyć się każdey rzeczy począł, a nie u ladakogo, ale prawie z początku, u co naylepszych Mistrzow. Na czym iako wiele należy, widział to Philip Krol Macedoński, ktory niechciał aby kto inny, iedno Aristoteles, tak sławny Philozoph, a podobno nie był na świecie

(1) Miecz krótki szeroki.

taki drugi, iego syna Alexandra Wielkiego wnet z przodku, od A. B. C. począwszy, uczył. Y nie wierzę inaczey; iedno że też Pan Tarło nasz, Podcza. Krak. (1) miał we wszystkim tym, co umie, dobre Mistrze: bo co iedno pocznie, to mu wszytko tak przystoi, iakoby się z tym urodzić miał. Acz mu też wiele do tego pomaga uroda, kształtowne ciało, dużość, męzka cierpliwość, y inne dobrze przymioty. A przeto, kto ma co dobre umieć, y z wdzięcznością to czynić, musi nie tylko tego patrzać aby to czego się uczy dobrze czynił, ale też, aby sposobem czynienia był podobien mistrzowi, a mogłoliby to bydź, aby się prawie weń oblokł: a gdy iuż to poczuie w sobie, iż się dobrze poduczył, wiele tym sobie pomoże, kiedy uyźrzy rozmaite ludzie teyże professyey: bo widząc wiednym to, w drugim owo, y sprawuiąc się baczeniem dobrym, ktore do wszystkiego ma bydź iego wodzem, może sobie wziąć siła w głowę: a iako pszczoła, latаiąc to tam to sam,

(1) Mąż i urody i wdzięku w obyczaiach i siły wielkiéy. Niesiecki.

z rozmaitych kwiatkow miod zbiera: tak też y moy Dworzanin, od co naylepszych mistrzow, przystałość tę, (iż to do tey rzeczy iuż tego przezwiska użyię) wybor, a co naychwalebnieysze sztuki, niechay kradnie. A mowię co naylepsze, abym nie był takim prostakiem, iako ieden tu u Dworu, co Panu Grabi z Gorki,(1) Kasztelanowi

(1) Jędrzéy Kasztelan wprzódy Kaliski a następnie Poznański, Jenerał wielkopolski, żona iego Barbara z Kurożwęk Podskarbianka nadworna koronna. Polskie woyska w 1535 z Tarnowskim prowadził, i więcéy wzięto ieńców, aniżeli było Polskiego rycerstwa, do polecenego sobie oddziału 100 własnych ieźdców przydał, a konie, męże i oręż zarówno były dobrane. W 1538 Zygmunt I, Tarnowskiego wysyłaiąc przeciwko Wołochom, Górkę mu przydał, a kiedy i młodemu Augustowi téy wyprawie obecnym bydź kazał, im go do woyskowych działań i trudów obozowych przyuczać zalecił; wszakże za naleganiem Bony Królewicz wrócił się z Glinian. Gdy Izabella Królowa, Jana z Zapola małżonka pozostała, w stolicy Węgierskiéy przez Ferdynanda Króla Rzymskiego była oblężoną, Jędrzey Górka do obu stron poselstwo miał sobie poruczone. Oblubienicę Xięcia Pruskiego Alberta przez trzy dni w Poznaniu wspaniale przyimował; zszedł z tego świata 1551 roku. Mądry, wymowny, bogaty, hoyny, uczonym i rycerstwu wiele świadczył; golił głowę, nosił brodę. Niesiecki.

Poznań. chce koniecznie bydź podobien: więc go nie naśladuie w cnotach, w godności, w sprawie, w czuyności, w dozorze; ale tylko w mowieniu przez nos. Y siła takich iest, ktorzy zdadzą się sobie, iż wiele wygrali, kiedy umieią co tak uczynić, iako wielki Pan czyni: także chcąc bydź iednych z nim obyczaiow, pospolicie zawżdy napadną na to, co w onym Panie tylko samo ludzie ganią. Niechayże, iakom powiedział, Dworzanin nie chwyta się, chyba za to, co ludzie w kim przednie chwalą: a tego naśladuiąc, y kształt czynienia niechay konterfetuie, (1) chceli aby mu wszytko przystało. Wszakoż ieszcze, mimo to, nayduię ia iednę drogę, ktora mi się widzi bydź, do tey przystałości, prawym, a bitym gościńcem: a to ta iest, aby człowiek tak z mową, iako z sprawami, na mniey się nie wydwarzał;(2) iedno niedbale iakoś, a rzekomo,(3) tego sobie nie maiąc nizacz, wszytko czynił. A ta

(1) Naśladuie.
(2) Nie przesadzał, nie był wyszukany.
(3) W rzeczy, iakoby, na pozór, niby.

zmyślona niedbałość, abo (iż to tak przechrzczę) nizacz mienie, żeby umieiętność pokrywało, y pokazywało tak ludziom, iż ono co człowiek czyni, samo mu tak płynie, a iako za dar, bez wszelkiey pracey y zdobywania przychodzi. Ztądci ia rozumiem że przystałość, a ta wdzięczność, w człowieczych sprawach roście, bo wiedząc każdy, z iaką trudnością to przychodzi, co ma bydź nad zwyczay dobrze uczyniono, kiedy widzi, iż to komu łatwie przychodzi, musi się zdziwić: a na drugą stronę zasię, kiedy się kto z czym łamie, a iakoby gwałtem to czyni, przykro na to każdemu patrzyć, a w mowie słuchać; y wnet ta rzecz tańsza będzie, by też wierę(1) naydroższa była. A przeto, ten iest prawy Mistrz, kto misterstwo pokryć umie; a o żadną się rzecz barziey Dworzanin nie ma starać, iako oto, aby ie mogł dobrze pokryć: bo gdzie ie pokaże, tam mu zaraz kredyt(2) zginie, y wnet nie tak wziętym u ludzi będzie. Czytałem to, iż dawni niektorzy wieley wy-

(1) Istotnie, rzeczywiście.
(2) Wziętość.

mowce, między innym swym misterstwem dawali to znać chytrze ludziom, iakoby się uczyć nigdy nie mieli: a tak pokrywaiąc naukę, ukazowali Gracye swoie ludziom prościuchno pisane, iakoby około czynienia ich, iedno rozum przyrodzony, a prawda mistrzowała; nie ćwiczenie, ani nauka, ktora nauka by się była namniey odkryła barzoby byli na tym chramali;(1) bo ią ludzie maią w podeyrzeniu, a iakoby się boią, by ich nią nie oszukano. Obaczciesz W. M. iako wnet straci swą gracyą każda rzecz, ktorą człowiek, zdobywaiąc się a pokazuiąc misterstwo swe, gwałtem czyni. A kto się nie musi śmiać, kiedy owo kto dziwniey niż ludzie, ziemie nie dostępuiąc z wielką pilnością, aby nie zmelił, wyciągnąwszy szyię, nie zginaiąć się nigdziey, iakoby kiy połknął, tańcuie: każdy z nas widzi, iż tańcowanie takowe pochodzi z wydwarzania, za ktorym *gratia* ginie. Na drugą stronę zasię, iako to przystoi mężczyznie, y białeygłowie, kiedy owo niedbale tańcuie; a mowiąc co z kim, abo żartuiąc, wrzeczy nic o tańcu nie myśli,

(1) Cierpieli.

prosto iakoby zmelić ani umiała, ani mogła.

Tu P. Boianowski powiedział: Znam ia iednego, ktorego się taniec W. M. barzo podobać będzie: bo tak niedbale tańcuie, iż z niego czasem i suknia spadnie, a on się po nię nie schyli, ale brnie w ciąż przedsię, by z listy.

P. Kryski powiedział na to: Wiem na kogo W. M. przymawiasz, ale to W. M. racz wiedzieć, że owo iego niedbanie, iest wydwarzanie szczere: bo chce pokazać, iż rzekomo nie myśli o tym, ano znać iż nader myśli; czym wszytko psuie. Y ktokolwiek tey niedbałości, abo nizacz mienia, nie po przęczkę(1) używa: wnet na drugą, a przeciwną stronę, przeładuie. A przeto niemniey to ganię, kiedy kto tak niedba iż dopuści spaść z siebie szacie, abo w nogawicy(2) plugawey, a trzewiku od kilku dni ubłoconym, idzie: iako też zasię, kiedy kto tak zbytnie ochędożnym chce bydź, iż biada temu chłopcu, ktoryby gębki, abo

(1) Nie do pewnéy miary.
(2) Spodnie.

szczotki doma zapomnieć, a Pana, co dziesięć krokow stąpi, ocierać, a czosać nie miał. Abowiem chocia oboie to, y ochędożnym bydź, y nie wydwarzać się z rzeczami, iest dobre w sobie: iednak, kiedy kres swoy, a miarę przeydzie, iuż się w sprosność obrocić musi; y ona szczerość we wszytkich rzeczach, ktorą sobie tak barzo upodobały oczy ludzkie, y oney zawżdy czekaią, ginie za tym, y gaśnie bez ohydy temu, kto ią tłumi. Wracaiąc się tedy do wydwarzania, to powiadam co y pierwey, iż sprawy nasze wszytkie dziwnie szpeci. Przypatrz się temu każdy z W. M. iako owo brzydka rzecz, kiedy kto na koniu siedzi, wyciągnąwszy ku piersiom końskim nogi, a sam się dziwnie rozprościwszy, iakoby stawu w nim nie było: a zasię, iako miło patrzyć na owego, ktory ani wyciągnie zbytnie nogi, ani iey nad miarę kurczy; ale ią, nic wrzeczy o ieździe swey nie myśląc, statecznie trzyma, sam sobą zlekka, iako koń stąpi, hyba: a siedzi bespiecznie, nie inaczey iedno iakoby też był pieszo. Abo zasię, iako owo piękna

rzecz, kiedy czysty pachołek(1) skromnie poczyna sobie, rzadko, a nie zuchwale mowi, abo nic, abo mało powiada o sobie: na drugą stronę zasię, iako owo przemierzły chłop, ktory nieumie iedno się chwalić: z piętra mowić,(2) grozić, dziwniey niż ludzie stąpać: wszystko to nic innego nie iest, iedno chciwość zbytnia, aby się pokazał bydź mężem. Toż bywa y w innych na świecie rzeczach, kiedy kto ma tę chorobę, iż tak w mowie, iako i w sprawie swey każdey, widzian bydź chce.

W tym Pan Boianowski tak powiedział: Niewiem by też nie dla tego, Panie Kryski, ganili naszy, owe uczty wymyślone, gdzie każda potrawa z cukrem, bo słodkość prędko omierznie: barziey chwalą ow obiad pospolicie, gdzie bywa, to pierno(3) to kwaśno, to z chrzanem, to z cebulą, a rzadko słodko. Bo na onym wymyślonyn obiedzie, iż się ze wszytkim wydwarzaią, potrawy przewybornych smakow czynią, więc

(1) Dobrze ułożony młodzieniec.
(2) Górnie mówić.
(3) To pieprzno.

tego prędko syt człowiek: a owdzie indziey, iż mieszaią, raz kwaśno, drugi raz gorzko, więc też czasem y słodko, aby iedno przy drugim lepsze się zdało; przeto każdy ie z dobrym smakiem, y onę kwaśność, rzecz tanią, przy drugich lubi.

Pan Kryski rzekł zasię: Widzisz W. M. że y w tym nie dobre wydwarzanie. Powiedaią też: iż u niektorych przewybornych malarzow starych, była przypowieść ta. Zbytnia pilność szkodzi, y snadź Apelles ganił ztąd Prothogena, powiedaiąc: iż kiedy prawi, co maluie: nie umie, an wie, kiedy przestać; chciał pokazać Apellesowi, iako malarz pierwszy na świecie, iż Prothogenes, niewiedział tego, poki było dosyć: a w tym nic innego nie było, iedno wydwarzanie, ktore się Apellesowi nie podobało. A tak to niedbałe w rzeczy czynienie, ktore prawie przeciwne iest wydwarzaniu, okrom tego iż wdzięczność wszystka z niego płynie: zdobi też barzo to, cokolwiek czyniemy, a zatym y umiejętność się odkrywa, y czasem większa się widzi, niż w prawdzie będzie. Abowiem kto na to patrzy kiedy kto sobie w czym

dobrze poczyna, tak sobie myśli: kiedyć temu tak to łatwie przychodzi, musić to dobrze lepiey umieć, niż pokazuie: a gdzieby się w tym ieszcze więcey ćwiczył, a ktoby z nim porownać mogł? To tak pospolicie ludzie sądzą, gdy widzą, że kto co od ręki, a przedsię dobrze czyni: y z maluczkiey rzeczy, tym kształtem uczynioney, siła iednemu mniemania przybędzie. Owo Usarz gdy z drzewem, a z tarczą, na koniu siedzi, chocia nic nie pocznie, iednak z iednego trzymania drzewa, znać to, iż dobrze z nim umie: takież y szermierz, iako rychło broń w rękę weźmie, a w kroku stanie, tak wnet poznać ieśli co umie. W tańcu zasię, iedno stąpienie, pokaże umieiętność. Muzyk też by tylko dwie nocie wyśpiewał, macaiąc wdzięczności, niedbale rzkomo, a ieśli co uczyni garłem, iakoby to tak samo mu przyszło, zaraz znać, iż to dobrze lepiey niż czyni czynić może. Także y w innych wszytkich rzeczach, ktore czyniemy: bo iako łatwie co komu przychodzi, tak o iego umieiętności ludzie rozumieią. A tak ten moy Dworzanin, będzie u wszytkich ludzi z podziwieniem osobny, (1) y będzie miał we wszytkim gracyą, a zwłaszcza w mowie: ieśli się strzedz będzie wydwarzania: ktorey wady pełno wszędzie; podobno u nas w Polszcze, więcey niż gdzie indziey: abowiem nasz Polak, by iedno kęs z domu wyiechał, wnet niechce inaczey mowić, iedno tym ięzykiem, gdzie troszkę zmieszkał: ieśli był we Włoszech, to za każdym słowem *Signor*: (2) ieśli we Francyey, to, *Par ma foi*: (3) ieśli w Hiszpaniey, to, *Nos otros cauaglieros*: (4) a czasem drugi, chociaż nie będzie w Czechach, iedno iż granicę Śląską przeiedzie, to iuż inaczey nie będzie chciał mowić, iedno po Czesku: a Czeszczyzna, wie to Bog iaka będzie. A ieśli mu rzeczesz, żeby swym ięzykiem mowił: to powieda, iż zapomniał; abo że mu się przyrodzony ięzyk prawdziwie gruby widzi: czego dowodząc, wyrwie iakie staropolskie z Bogarodzice słowo, a z Czeskim iakim gład-

(1) Odznaczaiący się.
(2) Panie.
(3) Na uczciwość.
(4) My ludzie rycerskiego stanu.

kim słowkiem na sztych (1) ie wysadzi, aby swego ięzyka grubość, a obcego piękność pokazał: nakoniec y z tym na plac wyiedzie, że niemal każdy w Polskim ięzyku wymowca, Czeskich słow, miasto Polskich używa, iakoby to było na zchwał dobrze. (2)

Tu Pan Alexander Myszkowski powiedział: Tedy się to W. M. nie podoba, kiedy Polak bierze w polszczyznę Czeskie słowa? Odpowiedział Pan Kryski. Nie ma się co podobać, kiedy kto maiąc własne Polskie słowo, zarzuciwszy ono, pożycza na iego mieysce z cudzego ięzyka, a miasto Stanow Koronnych, mowi Stawy Koronne, bo to iest nie inaczey, iedno iako kiedyby kto Polaki wyganiał z ziemie, a Czechy do niey przyimował: w czym iakiby był rozum, widzi to każdy. Prawda to iest, gdzieby słowa Polskiego nie było na tę rzecz, ktorąby Polak ochrzycić (3) miał, abo w przetłumaczaniu z iednego ięzyka na drugi, potrzebowałby cudzego słowa: nie tylko tego nie

(1) W porównanie.
(2) Niezmiernie, nadewszystko dobrze.
(3) Ochrzcić, wymienić.

ganię, kiedy z tak podobnego mowie naszey ięzyka, iaki iest Czeski, weźmie słowo ale też y z Łacińskiego, zwłaszcza ieśliby łatwie ku wyrozumieniu, abo iuż nieco utarte słowo było, wziąć mu dozwalam. Takżeć podobno naszy wymowce Polscy sławni czynili: czego nie rozumieiąc dzisieyszy, z onegoż wydwarzania, ktore tak barzo człowiekowi nieprzystoi, przyszło im to, że ięli niewstydliwie, w swoy ięzyk kłaść dziwne słowa cudzoziemskie, a miasto słow wybornych Polskich, stawiać Czeskie, dobrze niż nasze podleysze: zatym to idzie iż tych nowych Cyceronow mało rozumiemy; a tego, prosto nic, co nam kiedy na pismie podadzą. Y mniemaią oni, by to był naywiększy rozum, tak mowić, abo tak pisać, iakoby abo mało ludzi, abo żaden nie rozumiał: w czym iako błądzą, znacie to W. M. dobrze sami.

Na ten czas Pan Myszkowski tak powiedział: Dzierżę o tym, iż ktoby tak mowił: iżby go trudno wyrozumieć, byłaby to silna wada: ale pismu widzimi się że to przynosi powagę iakąś, kiedy kto węzłowacie, a nie tak zbytnie łatwie pisze.

Powiedział zaś Pan Kryski: Niewiem czemuby inaksze pisanie bydź miało, niż mowa; gdyż pisanie nic innego nie iest, iedno iakiś kształt, a wyobrażenie mowy, ktore zostaie, chociaż iuż człowiek wypowiedział, iakoby wizerunkiem tego, co się rzekło: a prosto iest pisanie ta rzecz, ktora daie żywot słowom: otoż ona trudność, ktora z słow cudzoziemskich roście, rychleyby się ieszcze zeszła w mowie, niż w pisaniu: bo gdy mowiemy, ci ktorzy nas słuchaią, mogą spytać, iako się co rozumieć ma; ale kiedy ia cudze pisanie czytam, tam gdyż nie masz tego co pisał, trudno nam wiedzieć, co to iest, czego wyrozumieć nie mogę. A przeto ieśli mowa nie ma bydź trudna ku wyrozumieniu, pogotowiu pisanie: zwłaszcza iż uczeni ludzie tak powiądaią: że to naycudnieysza (1) mowa, ktora iest podobna pięknemu pisaniu. Co ieśli tak iest, (iakoż podobno W. M. w tym nie wątpisz) to pewnie, pismu się to nie zeydzie, aby trudne bydź miało, mali bydź mowa każdemu ku wyrozumieniu łatwa.

(1) Naypięknieysza.

Odpowiedział Pan Myszkowski: Pozwalam ia tego W. M. Panie Kryski, iż pisanie iest na kształt mowy: ale przytym stoię com powiedział, że mowa ma bydź łatwa; bo gdzie kto trudnie, a uwikłano mowi, iż to nie może wniść zaraz w głowę, a w wyrozumienie ludzkie, tak to iest prożna mowa, iakoby też ieden nic nie mowił. Co w pismie inaczey się ma, abowiem kiedy w pismie iest kształt mowy, nie mowię trudny, ale iakiś wyższego rozumu, a nie tak zwyczayny, iako ten, ktorym pospolicie wszyscy mowią: wnet to pisanie ma większą powagę, a czyni, iż ten kto czyta, z lepszym rozmysłem postępuie, obacza (1) lepiey każdą rzecz, y dziwuiąc się dowcipowi, a nauce tego ktory pisał, kocha się też sam w sobie, kiedy ono trefne rzeczenie, nad ktorym się był troszkę zabawić musiał, przez się sam wyrozumie. A ieśli więc ten, ktory czyta, iest tak grubego dowcipu, iż nie może tego poiąć: tam iuż nie pismo winno, ale ten, kto maluczkiey trudności zdołać nie mogł.

(1) Uważa.

J. M. Pan Lubelski powiedział tak za tym; Jest czego słuchać takiey rozmowy, iakie pisanie mamy barziey chwalić, owoli prawie łatwie, czyli to, które iest troszkę zębate. (1) A wszakoż zachowaćby to na inszy czas, a teraz to nam W. M. Panie Kryski powiedz: gdyż ięzyk nasz Polski, iest nie prawie (2) doskonały, (y pomnię ia kiedy u Dworu, takiego mowcę chwalono, ktory w swą rzecz naywięcey Czeszczyzny mieszał) iakim ięzykiem Dworzanin nadstawiać swego ma: ieśli Czeskim, czy Ruskim, czyli Charwackim, abo Słowiańskim: abo ieśli mu też wolno starodawne, a prawie iuż umarłe, Polskie słowa wskrzeszać, gdzieby się ktore zeyść mogło. Nad to, iż Łacińska mowa iest u nas barzo pospolita, wolnoli też Dworzaninowi czasem, miasto Polskiego słowa, Łacińskie włożyć. Ktemu też y tobym rad wiedział, ktory ięzyk, z tych wszytkich, ktore z naszym maią powinowactwo, iest naycudnieyszy.

(1) Trudne.
(2) Nie zupełnie.

Odpowiedział P. Kryski: Zda mi się, żem ia iuż niemal wszytko powiedział, com rozumiał. A wszakże aby się roskazaniu W. M. dosyć stało, powiem co mi się widzi, o tych drugich ięzykach. Ale muszę troszkę wyższey począć. Naprzod tedy, abyście W. M. wiedzieć raczyli, nasz ięzyk nie iest sam w sobie stary, chocia nim dawno Posacy mowią: ale urodził się nie barzo dawno z Słowiańskiego. Abowiem wszystkie te ięzyki, Polski, Czeski, Ruski, Charwacki, Bosneński, Serbski, Racki, Bulgarski, y inne, był pierwey ieden ięzyk, iako y narod ieden Słowiański. Acz są drudzy, ktorzy powiadaią, że y narod, y ięzyk Ruski, miałby bydź nastarszy; a od Rusi dopiero Słowacy, od sławy, iż prze nię, mężnie sobie poczynali, mieliby wziąć początek swoy: ale to, prze dawność, nie może przyiść do naszey pewney wiadomości; ani mi się widzi rzecz potrzebna, teraz to rozbierać. Dosyć na tym, że się więcey Kronikarzow na to zgadza, iż Słowiański narod, między tymi ktorem wymienił, iest naypierwszy. Z tego tedy narodu, kiedy iedni tam, drudzy sam, siedliska swe przenieśli; przyszło y to,

iż z iednego ięzyka, wiele się ich urodziło rożnych: gdzie na ten czas, iż ani pisma, ani nauk nie znali, wielka grubość, iako w samych ludziech, tak y więzykach była. Aż wżdy, kiedy Bulgarowie pożyczywszy buxthabow (1) od Grekow, y przyczyniwszy ich nieco, a drugie przedziaławszy, poczęli pisać iako talio: (2) iednak przecię pilnością swoią przyszli ktemu za czasem, iż wiele pisma Bożego, z Łacińskiego, y z Greckiego, na swoy ięzyk przełożyli. Tu iuż ten ięzyk dobrze obfitszy, niż nasz, bydź musi; a to ztąd, iż dawniey w nim pismo, niż w naszym. Od Bulgarow potym, Racowie, Serbowie, Ruś, y inni, pismo wzięli. Nastało zasię pismo Czeskie z Łacińskich liter, iuż coś polerownieyszego: ztąd podobno, iż Czechowie są w sąsiedztwie z narody niesprosnemi: (3) ci wnet kształtowniey, ochędożniey, ozdobniey, zachowuiąc iakieś przewłaczanie (4) w słowiech, podobne Łacińskiemu accentowi, mowić poczęli. Y ztąd urosła im ta sława od nasze samych, iż ich ięzyk, miałby bydź dobrze, niż nasz, cudnieyszy. Jakoż podobno obfitszy, niż nasz, bydź może, a to ztąd, iż pierwey do nich, y pismo, y nauki przyszły: ale o piękność, ieszcze to niechay wisi na wyroku. A tak przystępuiąc do rzeczy, kiedy Dworzaninowi Polskich słow nie stanie, dobrze uczyni, iż pożyczy z Czeskiego ięzyka, rychley niż z drugich: a to dla tego, że iuż ten sam u nas iest wzięty, y policzony za naycudnieyszy: abowiem to pospolite mniemanie, ku ktoremu wżdy człowiek stosować się musi, przyda nieco powagi Polskiey rzeczy. Ale gdzieby się słowo iakie trafiło w Czeskim, ktoreby było przytrudnieyszym, a na to mieysce byłoby abo Ruskie, abo Charwackie, abo Serbskie, łatwe Polakowi ku wyrozumieniu; tam w tey mierze będzie lepiey Dworzaninowi: wedle swego zdania obrać z tych drugich łatwieysze, y pozornieysze słowa; a zaniechać Czeskiego. Wszakoż to wszytko należy na iego własnym rozsądku, aby uważył, ktore słowo barziey służy uszom Polskim, ktore zna-

(1) Liter.
(2) Jako tako.
(3) Ukształconemi.
(4) Przeciąganie.

cznieysze, ktore rzetelnieysze, ktore własniey rzecz opisuie. A co się tycze Polskich słow starych, ieśli ie odżywiać mamy, tak powiadam: iż ktoby tymi słowy, ktorych teraz używamy, zamietać, (1) a starodawnych na to mieysce chwytać się chciał; nie inaczeyby czynił, iedno iako ow, ktoby chciał, wzgardziwszy chlebem, żołądź ieść, iako starego wieku ludzie iadali. Słow używać mamy iako menice;(2) bo ktorey ludzie nie znaią, tey nie biorą: także y słow nie rozumieią innych, iedno te, ktore są w zwyczaiu pospolitym. Lecz gdzieby dzisieyszego słowa nie było na tę rzecz, którąby Dworzanin opisać chciał; nie tylko mię nie obrazi starożytne słowo, ale ie wolę, niż cudzoziemskie. Nakoniec, Pruskim, y Kaszubskim słowem, z ktorych się więc śmieiemy chcę, aby się Dworzanin nie hydził, abowiem naydzie tam drugie, iż tak właśnie rzecz opisuie, że właśniey bydź nie może. Y to mi się też nie źle podoba, kiedy stworzy sobie nowe słowo: ale na Polskim gruncie, abo ze dwu Polskich ie-

(1) Pogardzać.
(2) Monety.

dno uczyni. A coś W. M. Mci Panie, mowę Łacińską wspomniał, widzę bydź ten obyczay, iż niektorzy naszy, chcąc pokazać iż wiele umieią, co trzecie słowo, to po Łacinie mowią: a może ie przyrownać do owey kuffy, w ktorey troszkę wina: abo do pęcherza, w ktorych iedno kilka ziarn grochu: abowiem gdy zakołacesz w prożną kuffę, wielki dźwięk daie, a pełna nic; iako i pęcherz pełen grochu. Także y ci, iż kilka tylko słow umieią, więc z nimi co raz na plac: a w tym y ono głupie swoie wydwarzanie pokazuią, y drudzy ich nie rozumieią. A przeto, gdzie iest dobre Polskie słowo, tam źle czyni, kto Łacińskie miasto niego kładzie: chyba kiedy się trafi słowo iuż tak zwyczayne, tak utarte, że ie niemal wszyscy rozumieią: abo też, iż właśnie z Łacińskiego na Polskie przełożone bydź nie może; bo w ten czas wolę Łacińskie, niż Polskie: iako to: wolę iż kto rzecze Philozoph, niż Mędrzec, bo to iuż każdy rozumie, a ktemu nie własnie to z Greckiego, *Philosophia*, Mądrość. Y Łacinnicy, to słowo *Philosophia*, uczynili ie swoim, a niechcieli go z Greckiego przetłuma-

czać. *Patria*, iest Łacińskie słowo: moim zdaniem, lepiey uczyni, kto mowiąc o Polszcze, rzecze, *Patria* moia, niżli Oyczyzna moia: bo Oyczyzna, częściey się rozumie to, co gruntu komu ociec iego zostawił, także materya, fundament, y inne słowa Łacinskie, ktorych iako swych używamy. Owa, iako wiele słow Niemieckich mamy w ięzyku naszym, ktorych iuż nie mamy za Niemieckie, ale za Polskie: tak też y Łacińskie niektore, mieymy za swe własne. Ręczniki szerokie, iż do nas ze Włoch przyniesiono, zaraz też y przezwisko ich z nimi przyszło, bo ie Towagliami zowiemy. Towaglia, Włoskie słowo, iuż u nas za Polskie uydzie. Takież *gratia* kiedy mowiemy: nie cudna, (1) prawi, ale ma gracyą: wszytko to zwyczay uczyni, ktory iest mistrzem każdey mowy. Na ostatku, M. Panie, raczysz mię W. M. pytać, ktoryby mi się z tych ięzykow, ktore z Słowienskiego poszły, nacudnieyszy widział: niewiem iako na to W. M. odpowiedzieć, bo w tey mierze nie czynię dosyć sam sobie. Czeski ięzyk iest piękny, ale iakoby troszkę pieszczący, a mężczyznie mało przystoyny, Ruski zasię surowy. Racki, Serbski, Charwacki, Bulgarski, iuż maią coś Pogańskiego, bo się od Turkow spachali. (1) Nasz też Polski zda się trudny, a iakoby człowiek całą gębą, a gwałtem mowił. Owa, ia w tym niewiem co powiedzieć: y owszem wolałbym sam spytać kogo, ktory ięzyk na świecie naycudnieyszy.

(1) Nie piękna.

Zatym powiedział Pan Kostka: niewiem czemu by w tym wątpić: Grecki iest naycudnieyszy, a po nim Łaciński.

Odpowiedział Pan Kryski: czym to W. M. pokazać chcesz? Powiedział Pan Kostka: uszy to same sądzą, niepotrzeba lepszych świadkow, bo w tych dwu mowach krzykania niemasz, abo bardzo mało, a iest coś okrągłego, iż ięzyk bez trudności wyrzyna każde słowo.

Smak ten, powiedział zaś Pan Kryski, ktory uszy czuią, iest z zwyczaiu: bo kiedyby nie z zwyczaiu rosł, ale z prawdziwego rozsądku, wszytkie narody zgadzałyby się na

(1) Zarazili.

iedno, iż te dwie mowie naycudnieysze; ale iż tego Turek, Arab, Ormianin nie pozwala, ztąd znać, iż to zawisło na upodobaniu ludzkim, ktore z zwyczaiu roście; a zwyczay dziwne zdania ludzkie czyni.

Nie rozumiem, rzekł Pan Kostka, czemu W. M. w rzeczy tak iasney spor trzymasz: te dwie mowie, są y piękne, y obfite, y dawne; a pisano niemi takie rzeczy, ktorych kto niewie, nędznie, a mizernie, żywie na świecie: w tych iest Philosophia: w tych prawo, podług rozumu, a przyrodzenia pisane: w tych inne nauki, ktore błogosławiony czynią żywot nasz.

Pan Kryski na to tak powiedział: Iż tych dwu ięzykow piękność, na mniemaniu stoi, zda mi się że to iest rzecz barzo iasna: a około dawności pozwalam W. M. Ale, to iest inny spor, co W. M. powiadasz, iż tam tymi ięzyki są nauki pisane. Boię się Panie Kostka, że ten dank, (1) nie ięzykom ma bydź, ale ludziom: abowiem ciż ludzie, gdzieby się byli urodzili w innym narodzie, tożby byli uczynili: a przeto obfitość tę,

(1) Ta pochwała, zaleta.

ludzie czynią, nie ięzyk. Ktemu Rzymski ięzyk, dla tego iest wzięty, iż ci, ktorzy nim mowili, władali wszytkim światem. Patrz W. M. iż za Krolow Rzymskich, nie była w takiey wadze Rzymska mowa, ani tak obfita: czemu: iż y ubogie było ieszcze Państwo, y nie uczynili go byli ieszcze Rzymianie, pisaniem poważnych rzeczy obfitym. Aż potym, gdy męztwo, a sprawiedliwość Rzymska, świat posiadła; a oni uczeni Rzymianie, poczęli to, czego się u Grekow nauczyli, Łacińskim ięzykiem pisać: toż się dopiero ten ięzyk podniosł, y przyszedł ku tey doskonałości, ktorą teraz widziemy. Y nasz ięzyk Polski rychłoby urosł, gdybyśmy się go rozmiłowali: ale niewiem czemu tak podle rozumiemy o swoim ięzyku, iakoby Łacińskich nauk w się wziąć nie mogł; co się mnie wielkie głupstwo widzi.

Tu Pan Dersniak powiedział: Dalekoś się W. M. Panie Kryski zagnał: lepieyby abyś nam W. M. powiedział, ieśli trzeba Dworzaninowi mądrze mowić, y mądrze pisać, iako ma przyiść ku temu.

Niewiem by czego więcey (odpowiedział P. Kryski) Dworzaninowi trzeba, iako wymowy, y przyrodzoney, y nabytey; przyrodzoney, tey od Boga żądać trzeba, a nabytey, uczyć się musi z ksiąg, y z zwyczaiu. A tak ia mego Dworzanina do Rhetoryki odsyłam. Acz y tam nie wszytkiego wziąć może, musi wiele umieć, za czym przyidzie wymowa: bo kto nie ma pierwey w umyśle swym gotowych, y nie lada iakich rzeczy, temu słowa nie popłyną. Toż też rozumiem y o pisaniu, bo iednakiey nauki do oboyga trzeba: w tym iedno rożność iest, iż wymowa potrzebuie głosu, ani wrzaskliwego, iak u białeygłowy; ani grubego, iako u kmiecia; ale głośnego, znacznego, wdzięcznego, wspaniałego, y dobrze usadzonego: (1) ktemu, w ciele nie ma bydź gnusność, aby się nie zdało iż pień mowi; ale ma bydź iakaś żywość we wszytkich członkach, nie bystra, nie szalona, ale stateczna, a poważna; iżby to znać iaśnie było, że człowiek, to co mowi, mowi

(1) Umiarkowanego.

z chęci. Lecz mowiąc o oboygu zaraz, y o mowie, y o pisaniu: wszytko to co się do tych czasow powiedziało, nic nie iest, ieśli w każdym związku słow (co Łacinnicy sententeyami (1) zowią) nie będzie znać bystrego rozumu, trefnego wynalazku, powagi wedle potrzeby, y wszytkiego na wybor.

Tu P. Boianowski tak powiedział: Pewnie, będzieli tak ten Dworzanin, na wybor wszytko, a z tą powagą mowił, rzadki kto go rozumieć będzie.

Y owszem (odpowiedział Pan Kryski) każdy go zrozumie: bo piękne słow usadzenie, (2) łatwie poiąć. Ani ia też chcę, aby zawżdy poważnie mowił; ale o rzeczach żartownych, z kunsztem: (3) a wszakże, aby się przedsię miał na pieczy, żeby czego dziecinnego po nim znać nie było. A gdy trafi na co trudnego, aby słowy ktemu sposobnemi, rzecz onę tak wywiodł, żeby ią każdy poiąć, a wyrozumieć mogł.

(1) Zdaniami.
(2) Ułożenie.
(3) Z dowcipem.

Zasię gdy o rzeczach wielkich mowić przyidzie, aby poważnie, rzeźwie, y potężnie mowił, obieraiąc słowa własne, iasne, łatwie, dobrze złożone, a te ktorychby pospolicie używano: abowiem też pospolite słowa, uczynią rzecz ozdobną, y poważną, ieśli ie Dworzanin przerobić, a usadzić dobrze będzie umiał. Tu się niechay stara, aby rzecz iego, każdego ruszyła; aby mogł przywieść ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu; y umiał zapalić, podwieść, zmiękczyć, zwyciężyć, przełamać, wedle potrzeby swey, serca ludzkie; abowiem to iest cel, do ktorego wszyscy wymowce strzelaią. Czasem też, aby umiał podać Ludziom słodkiego, z prosta, a nie dwornie (1) mowiąc, y tak łatwie, iżby każdy kto słucha, zdał się sobie modz w to trafić: a gdyby skosztował, aby dopiero poznał, iż daleko iest od onego, co mniemał by było łatwie.

Na ten czas P. Wapowski tak powiedział: Dosyć się iuż, a podobno y nazbyt, około tey mowy, y wymowy mowiło: dobrzeby,

(1) Nie wytwornie.

P. Kryski, abyś W. M. przystąpił, do czego innego.

Odpowiedział P. Kryski: To co się tu około mowy, y wymowy, mowiło, acz tego potrzeba Dworzaninowi, iednak, iżem się tak długo tym bawił, urosło to ztąd, żem Waszym Miłościom chciał pokazać, iako przemierzła rzecz iest wydwarzanie: a na drugą stronę, iako szczerość, a niedbałe iakieś czynienie rzeczy, ma gracyą. Ku temuż ieszcze kilka słow powiem: Dziwnie się o to wszystkie białegłowy staraią, aby były, a gdy bydź nie mogą, aby się acz nic, zdały cudne; a przeto kiedy im natura czego nie dała, tedy ony rozumem chcą nadstawić; ztądże urosło owo, iż się maluią, iż sobie dla wielkiego czoła włosy, a dla ozdobienia oka, brwi targaią; y co innego czynią z wielką boleścią, czego mniemaią iż mężczyzny na nie niewiedzą.

Jam to dawno przed się wziął, rzekł Pan Kostka, dobrze dzierżeć o białychgłowach, y bronić ich, podług możności. A przeto lepieybyś W. M. uczynił, Panie Kryski,

kiedybyś W. M. swoię prowadził, a nie odkrywał ich niedostatkow (1) bez potrzeby.

Y owszem to barzo potrzebnie czynię, odpowiedział Pan Kryski: bo W. M. kochaiąc się w białychgłowach tak barzo, iako się kochasz, przestrzeżesz ich z tego, co złe: bo im to pochodzi ztąd, iż gwałtem chcą bydź piękne; a to nic innego nie iest, iedno wydwarzanie. Zaż owo nie piękna rzecz, kiedy się białagłowa ubierze, y uchędoży tak z prosta, a bez wymysłow; iż kto ią widzi, nie może rozeznać ieśli się chędożyła, abo nie. A owo zasię iako sprosna rzecz, kiedy dobra Pani, czegoś tak wiele na twarz nakładzie, iż się zda iakoby była w maszkarze; (2) ani się śmie rozśmiać, aby się iey na twarzy nie złupała; ani się obeyźrzy, chyba wszytka sobą, iako wilk; ani się zapłonie, zawżdy iednaka: oprocz rana, przed ubieraniem może się co odmienić, to potym gdy się ubierze, iuż iako drewno stoi, a czeka łoiowego (3) słońca, iako Moskwa

(1) Wad.
(2) W masce.
(3) Wieczora świec.

czasu, na przedanie Soboli. Wielka tu rożność iest iedney od drugiey, y niewiem komuby się tey fałsz podobać, a oney pierwszey pomierne ochędostwo, a szczerość, niepodobać mogła. A dopiero więc na owę białągłowę (mowię niežadną (1)) nader miło patrzyć, co ią człowiek zastanie domia niesplecioną, nie szczesaną, y owszem napoły roztarchaną; ano u niey płeć przyrodzona, chocia nie biała, biała; ani rumiana, ale owszem przybledszym, a z zapłonienia podczas przystoyney, y przyiemney barwiczki: postępki szczere, tak iako iey przyrodzenie dało; skąd znać, iż się nikąska o to nie stara, aby się cudną zdała: chod, mowa nie wydwarzana, y wszytko po prostu. Widział to kiedy kto z W. M. iżby mu się tknąć serca barzo nie miało? Toć to iest ono niedbanie, ona szczerość tak przyiemna człowiekowi: ktory gdy co widzi od wymysłow, wnet się obawia podmiotu: (2) Przypomnię też y owo, iako bia-

(1) Nie wymyślną.
(2) Podstępu, obłudy.

łągłowę barzo zdobią piękne zęby: bo ił nie są tak na widoku, iako twarz, ale więcey czasem skryto siedzą; rzadko inaczey kto rozumie, iedno że białagłowa mniey się o nie stara, żeby białe były, niż o twarz: a wżdy, kiedyby się bez przyczyny ustawicznie śmiała, a tylko dla tego, że to czyni na schwał; (1) za czym nietylkoby ona piękność zębow zgasła, ale y sama zdałaby się wielką sprośnicą. (2) Takież y rękę, ktora białagłowa ma piękną, a nie popisuie się z nią, ale owszem daie to znać, że nie dba o nię, ani zna tey iey cudności; dziwnie na nię miło patrzyć. Takowąż gracyą ma, a boday nie więtszą, biała noga w ochędożnym trzewiku, kiedy się trafi iż ią z przygody ukaże białagłowa, nie z chęci: abowiem tak rozumie każdy z nas, iż to ochędostwo będąc na tym mieyscu, ktorego abo nigdy, abo barzo rzadko widzieć się trafi, iest przyrodzone oney białeygłowie; nie żeby się na to, dla chluby, wydawać miała. Poty kres niechay bę-

(1) Dla chluby.
(2) Zalotną.

dzie mowy, około wydwarzania: bo to każdy z W. M. na oko widzi, iako szpeci wszelakie postępki człowiecze, tak te, ktore ciału należą, iako też te, ktore na umyśle zawisły. O ktorym umyśle, y rzeczach, co na nim iako na fundamencie stoią, że się mało mowiło; powiem teraz nieco szerzey, iakoż tego barzo potrzeba: abowiem iż umysł od dusze pochodząc, daleko iest wyższego dostoieństwa, niż ciało; przeto też przystoi, starać się barziey o iego ćwiczenie, y ozdobę, niż o to, co ciało szlachcić ma. Pisało wiele Philozophow o Cnocie, dzieląc ią na części, y subtelnie o dostoieństwie każdey części dysputuiąc; nad to: dali iakieś upominki swoie, ktoremi miałby sobie wiele pomoc człowiek, do życia błogosławionego. W to ia mego Dworzanina tak głęboko wdawać niechcę; dosyć na tym, iż będzie dobrym, cnotliwym człowiekiem: bo tu w tym iest mądrość, sprawiedliwość, mężność, powściągliwość, y wszytko inne, co ku przystoyności należy: abowiem tego ia samego mam za Philozopha, ktory chce bydź cnotliwym człowiekiem; y w kim iest ta chęć, temu mało czego więcey trzeba

Dla tego Sokrates powiedał, że mu się widziała iego lekcya siła iuż sprawić, kiedy ktożkolwiek, z słuchania iey przyszedł na tę drogę, iż chciał poznać, y nauczyć się Cnoty. Jakoż, kto iuż do tego kresu przyidzie, iż niczego więcey nie pragnie, iedno tego, by był dobrym, łatwiuchno się nauczy, iako przyść ktemu. Ale o tym niechay będzie dosyć.

Gdy iuż moy Dworzanin ozdobi umysł swoy cnotą: po cnocie, nie zda mi się aby go w co pięknicy przybrać mogł, iako w naukę: chociaż niektore Narody, y naszych niemal więtsza część Polakow, maią sobie nauki dobre za nic, a prawie ie oddzielaią od szlachectwa; powiedaiąc, iż Szlachectwo tylko z męstwa roście. Ztądże y owo poszło, iż tak brzydkie rozumieią bydź to słowo, Żak: ale żadna rzecz właśnieysza, żadna przyzwoitsza człowiekowi nie iest, iako umienie: ktore umienie, kto powieda, iż nie iest zawżdy dobre samo przez się, barzo poszedł na szalonego. A gdzieby mi przyszło z takimi o tym mowić, starałbym się o to, iakobych pokazał, iż nauki dobre, ktore Bog za skarb naykosztownieyszy ludziom na świat posłał, są pożyteczne, y potrzebne ku życiu, y ozdobie naszey. Przywiodłbych y ktemu siła przykładow, iako oni wielcy Hetmani starzy, mało na tym mieli, iż umieli Rycerskie rzemięsło doskonale, ale chcieli bydź ktemu y uczonemi: iako Alexander Wielki, Homerowe *Iliadem*, gdzie pisał o męstwie Achillowym, zawżdy, w głowach pod poduszką u siebie (iako to W. M. wiecie) miewał: a nie tylko się kochał, y ćwiczył w Historyey, ale też y te subtelnieysze nauki, w ktorych są przyczyny przyrodzone, czemu się co na świecie dzieie, chciał umieć: y wielką w tym pilność czynił, maiąc Arystotelem Mistrza. Nuż Alcybiades, to co miał dobrego w sobie, nigdyby było ku tey wysokości, a chwale nie przyszło, by nie nauka, a ćwiczenie, ktore wziął od Sokrata. Cezar, iako się pilnie uczył, y iako wiele umiał, znać to z iego osobnego pisma, ktore zostawił. Powiedaią, iż *Scipio Africanus*, nigdy z ręku nie wypuścił Xenophontowych książek: gdzie Xenophont, pod osobą Cyrusa Króla, wypisuie, iakiby miał bydź Krol prawy. Więc *Lucullus*, *Sylla*, *Pompeius*,

Brutus, y inni Rzymscy, y Greccy Hetmani wszyscy, uczeni byli: a nakoniec Hannibal, tak sławny Hetman, ale z przyrodzenia okrutnik wielki, a ktorego nauka trudno zmiękczyć miała, abowiem Bogu, y ludziom, był nieprzyiacielem, a wżdy y ten przedsię chciał bydź uczonym: a ieśli dobrze pomnię, widzi mi się, żem gdzieś czytał o nim, iż księgę Greckim ięzykiem napisał, y zostawił po sobie. Ale się ia w tym podobno niepotrzebnie szerzę; gdyż to każdy z W. M. zna, iako ci błądzą, ktorzy powiedaią, iż nauka wadzi do Rycerskiego rzemięsła. Wiecie też to W. M. iż gdzie się kto ma czego wielkiego, a niebespiecznego, na woynie poważyć; sława sama, nie co innego, musi go na to podwieść: bo kto dla pożytku, abo dla iakiey inney przyczyny na to się uda; ten naprzod, iż nigdy nic dobrego nie sprawi; a potem nie iest godzien, aby go Szlachcicem zwano, ale iednym naynędznieyszym przekupniem. Tu ani tego trzeba wywodzić, iako prawdziwa sława, na pismie zawisła, y u niego iest w bespiecznym zachowaniu; bo to każdy iaśnie widzi: chyba ci ludzie nie wi-

dzą, ktore Pan Bog na tym skarał, iż pisma nieumieią. Kto iest tak nędzney myśli, tak małego a strapionego serca, iżby, czytaiąc Alexandrowe, Cezarowe, Scypionowe, Hannibalowe, y innych sławnych Hetmanow dzieie, zapalić się ku takowey dzielności nie musiał: a nie wzgardził wnet tym nędznym żywotem, ktory iedno do trzech dni trwa, aby doszedł takiego żywota, nad ktorym śmierć nie ma mocy: Abowiem to iest dopiero prawe ożycie, kiedy kto sławnie umrze: bo, co śmierć wszytko z ciałem pożrzeć chciała, to w ten czas (iey na złość) wszytkie tego człowieka poczciwe sprawy ożywią, y znacznieysze, więtsze, y chwalebnieysze będą, niż za żywota. Ale kogo nie ucieszyło nigdy pismo, ani zna tego smaku, ktory Historye, abo y inne rzeczy w księgach daią; ten sławy w iey maiestacie nigdy widzieć nie może. Y tak rozumie, iż ona nie trwa daley, iedno do iednego, abo do dwu człowieczych żywotow, iż pamięć ludzka mało dalszy kres wynieść może: za ktorym rozumieniem tey tak krotkiey sławy, nie tak sobie wa,

ży. iakoby był ważył onę iak miarz (1) wieczną, by mu iey było nieszczęście poznać nie zabroniło. A nie ważąc iey tak barzo, wielkie podobieństwo, iż się też nie poważy tak wiele, dla dostania iey, iako ten, kto ią zna doskonale.

Widzimi się, Panie Kryski (rzekł tu Pan Lupa) iż poki naszy Polacy czytać nieumieli, poty w Polszcze było więcey cnoty: teraz za tą nauką, wszytko złe przyszło; namnożyło się obłudności, wykrętow; porządku nie znać: każdy podług swey głowy Rzeczpospolitą stanowić chce, iakoby to samym tylko tym należało, ktorzy pismo umieią. Więc ci uczeni, gdy osobno mowią, widzą się bydź barzo mądrymi: a skoro do kupy przyidą, to on rozum niewiem gdzie zginie, bo z ich rady, nic dobrego nie wychodzi. Z nauki tey, przyszły długie, y wydwarzane mowy, ktore y zatrudniaią rzeczy wszytkie, y czynią długie Seymy, gdzie oycowie naszy, nieumieiąc pisma, więcey dobrego postanawiali,

(1) Jakoby.

za cztery pięć dni, niż dziś za niedziel siedmnaście, ośmnaście.

Odpowiedział Pan Kryski: Nie zda mi się, Panie Lupa, aby w tym nauka co winna była, abowiem ta na złe nie radzi: lubie to podobno w tym krzywi, ktorzy sobie naukę przypisuią, a ono iey nie masz: a tym mniemaniem, uganiaią to sobie, czego im potrzeba. Y tak, przyczyna złego naszego inna nie iest, iedno zbytnia chciwość nabywania, za ktorą idzie to, iż żaden zawołaniu swemu dosyć nie czyni; ale umiłowawszy każdy zosobna pożytek własny, a pospolity pożytek, y dobro, na stronę odrzuciwszy, to przed się bierze, czymby dom swoy ubogacił; ani na to patrzy, przystoili to iego zawołaniu, abo nie, czego się iął? by on iedno miał wsi dosyć, ma za to, że potomka iego pytać nie będą, iako tego ociec dostał? Otoż ta chciwość zaślepiła ludzie, iż tego nie widzą, ieśli pospolita rzecz zginie, iż nikt swego nie odzierży. Ale o tym iż się bez żalu mowić nie może, lepiey milczeć: do Dworzanina się ia swego wrocę, ktory chcę aby był

przez poły uczony: acz nic *in litteris;* (1) ktore *humaniores* (2) zowią. A nie tylko Łaciński, y Grecki ięzyk, chcę aby umiał, dla tych rzeczy osobnych, ktore nimi pisano: ale też i inne ięzyki, iako Niemiecki, Włoski, Francuzki, Hiszpański, niechay rozumie. Zasię Poety wszytkie, Oratory, y Historyki, z pilnością wielką trzeba żeby przeczcił, y zwartował, (3) aby mogł wiedzieć co się w ktorym dzieie, y świadom był każdego mieysca. Niechay umie z głowy pisać list cudny, rzecz poważną; więc y wiersz: bo mu się to u Dworu zawżdy, do czego krotochwilnego przydać może, y sam z tego doma pociechę weźmie. A ieśliby rozumiał (iakoż doma osądzić się każdemu trzeba) iż iego pisanie nie doszło tey doskonałości, żeby ie ludzie radzi czytać, y chwalić mieli: niechayże go światu nie ukazuje, aby z siebie nie uczynił śmiechu, ale tylko wiernemu przyiacielowi: abowiem, by mu to ćwiczenie innego po-

(1) W naukach.
(2) Wymowa, poezya, historya, filozofia.
(3) Przeczytał i rozważył.

żytku nie przyniosło, tedy ten sam za wiele mu stanie, iż on będzie mogł lepiey sądzić o pisaniu drugiego, niż ten kto się w pisaniu nie ćwiczył. Jakoż niechay będzie iako chce uczony człowiek, a sam nigdy nie pisywał: rzadko się to ma trafić, aby mogł doskonale poznać umysł, pracę, rozum tego kto pisał; abo żeby miał uczuć on smak, ktory ma osobny swoy, każdy kształt pisania, y obaczyć te kunszty, ktore w starych Authorzech często bywaią pokryte. Nad to, za takowym ćwiczeniem, będzie mu wnet słow dostawało, y gruntowniey może mowić. Ale nad wszytko, niechay to memu Dworzaninowi tkwi zawżdy w głowie, aby y w tym, y w każdey inney rzeczy ostrożnie poczynał sobie; a radniey był boiaźliwym, niż śmiałym. Tego czego nieumie, niechay nie rozumie o sobie aby umiał; abowiem z przyrodzenia każdy z nas, barziey niż przystoi pragnie chwały: y żadney muzyki tak rade nie słuchaią nasze uszy, iako kiedy kto ku chlubie naszey co powieda. To psuie wielkie Pany, iż rzadki ktory przyidzie do tey doskonałości, do ktorey go dobre przyrodzenie iego wie-

dzie. A przeto kto na to uszu sobie dobrze nie zatka, iako on Ulisses, aby głosu Syren nie słyszał, ułowi się sam, y zabiie. Czemu zabiegaiąc oni uczeni starzy, pisali o tym, iako prawdziwego przyiaciela rozeznać od pochlebce. Ale cożto pomoże: gdyż takich wiele iest, a snadź im liczby nie masz, ktorzy znaią to iaśnie, iż im pochlebuią, a wżdy na pochlebce są łaskawi: a na owe patrzyć nie mogą, ktorzy im prawdę mowią; a częstokroć zda się im, iż ten kto chwali, y pochlebuie, nie do końca iakoby doraża, (1) ani wszytkiego wypowiada; więc oni sami dokładaią, y plotą tak wiele o sobie, iż pochlebca by naniewstydliwszy sromać się musi. Ale kiedy tak chcą, niechayże zostaną w swym rosole; (2) dosyć mnie na tym, kiedy moy Dworzanin, nie da tego w się wmowić, aby miał mieć białe, za czarne; a iż nie będzie rozumieć o sobie, iedno tyle, ile znać będzie prawdziwie czego bydź w sobie: i owszem dla pewniku, chociażby to znał, bydź w sobie: kto

(1) Wyraża.
(2) Przy swoiém.

mu co przypisuie; iednak niechay tak zgoła, nie pozwala, bez sporu trzymania; ale radniey niechay skromnie zaprzy, iż tego w nim nie masz, odwoływaiąc się zawżdy niezuchwale, do swego Rycerskiego rzemięsła: za ktore statecznie trzymać się, a wszytkie inne godności, y przymioty, dla iego ozdoby mieć ma; zwłaszcza gdy będzie między żołnierzmi. Nie tak iako drudzy, ktorzy między uczonemi chcą bydź żołnierzmi, a między żołnierzmi chcą uyść za uczone. Tym tedy kształtem, moy Dworzanin, ustrzeże się wydwarzania: a cokolwiek pocznie, chociaż czasem będzie tak wczas dobrze, iednak ludzie za na wybor chwalne ono rozumieć będą.

Niewiem, Panie Kryski, (rzekł tak Pan Wapowski) czemu tak W. M. chcesz mieć, iżby Dworzanin, y naukę, y inne przymioty wszytkie tak miał u siebię, iako za iednę okrasę Rycerskiemu rzemięsłu; a nie radniey Rycerskie rzemięsło, y inne przypadki, nauce ku ozdobie: ktora okrom wszelakiego towarzystwa, ma tak wiele przed Rycerskiem rzemięsłem, iako wiele ma dusza nad ciało: iż nauka właśnie na-

leży duszy, abo tak rzekę, umysłowi, a Rycerskie rzemięsło ciału.

Y owszem (odpowiedział Pan Kryski) kto się Rycerskim rzemięsłem pęta, (1) potrzeba aby tak wiele rozumem robił, iako y ciałem. Ale niechcę, Panie Wapowski, abyś W. M. w tey rzeczy był sędzią, bobyś W. M. drugiey stronie był barzo podeyrzany: a też ponieważ nie teraz, ale dawno, przednie mądrzy ludzie, siła słow, trzymaiąc iedni za tą, drudzy za ową stroną, około tego wypuścili; y wszytko to było na placu, cokolwiek z obudwu stron dowodnie kto powiedzieć może, nie potrzeba nam wznawiać tego; zgoła ia przyimuię za dekret ten dowod, ktory za sobą żołnierze maią; y tak rozumiem, że nie nauka, ale Rycerskie rzemięsło ma przodek: y chcę, aby moy Dworzanin, ponieważ go podług mego zdania formuię, także rozumiał. A kto się w tym zemną nie zgadza, ten niechay czeka takiey dysputacyey, gdzie żołnierzom będzie wolno używać swego naczynia, a uczonym przeciwko nim takież:

(1) Zaymuię.

uyźrzy to na oko; iż żelazo wygra, a księgi przegraią.

Powiedział zaś Pan Wapowski: Ciężko mi na W. M. P. Kryski; dopieruczkoś W. M. ganił niektore narody, y nasze drugie Polaki, iż nauki za nic sobie nie maią: y mowiłeś W. M. wiele za nią, iako przez pismo poznawamy, co to iest sława, y iako nas czyni nauka nieśmiertelnymi: a teraz zasię mowisz W. M. iakoby coś innego. Aza W. M. nie pomnisz, iako Alexander Wielki, *ad Achillis statuam una cum sociis circumcurrens*, (1) powiedział: *O fortunate adolescens, qui tuae virtutis Homerum praeconem inveneris.* (2) Jeślić Alexander zayźrzał Achillowi, nie tego, by miał bydź więtszym, niż on, Hetmanem; ale tego szczęścia, iż *Homerus* tak wzięty a sławny Poeta, pisał dzieie, a sprawy oieg możemy ztąd znać, iż Alexander wyższey: kładł naukę Homerowę, niż sprawy Achil-

(1) Do posągu Achillesa z orszakiem swym przystępuiąc.

(2) O szczęśliwy młodzieńcze! tyś dla pochwały twego męztwa znalazł Homera.

łowe. A tak, kto w tey rzeczy lepszym sędzią, abo czyi Dekret sprawiedliwszy bydź może, iako tego, ktory był Hetmanem pierwszym na świecie.

Odpowiedział Pan Kryski: Ja ganię niektore nasze Polaki, y ktokolwiek taki iest, kto powieda, żeby nauka Rycerskiemu rzemięsłu wadzić co miała; a to twierdzę, iż nikomu barziey uczonym bydź nie przystoi, iako żołnierzowi; dla tegoż chcę, aby te obiedwie rzeczy pospołu spięte, Nauka z Rycerskim rzemięsłem (iakoż barzo im dobrze z sobą) naydowały się w mym Dworzaninie. Ani ia prze to co innego teraz mowię, niż pierwey, ale (iakom powiedział) dysputować o dostoieństwie ich niechcę. Wiemy to iednak, iż uczeni ludzie nigdy snadź przed się nie biorą chwalić, iedno osoby wielkiego zawołania, y uczynki ich sławne: ktore uczynki, z siebie same, godne są czci y chwały, dla cnoty, z ktorey pochodzą. A iako złoto zdobi tę rzecz każdą ktora iest uczyniona z niego: tak też y uczynki sławne, zdobią pisanie, y są wielką tego przyczyną, że ono trwa wiek po wieku. Abowiem każdy rad czyta tę

księgę, y wielce ią sobie waży, w ktorey rzeczy poważnych, przykładow pięknych, cnych skutkow, siła widzi: a owa księga pod ławą lega, ktora się słowy, a nie rzeczą nadstawia. Ale ieśli Alexander zayźrzał Achillowi tego, iż tak wielki człowiek o nim pisał: przedsię ia tu w tym nie widzę, aby wyżey naukę kładł, niż Rycerskie rzemięsło: y owszem, by się był rozumiał tak bydź daleko od Achilla, w sprawie woienney, iako rozumiał, że mieli bydź ci wszyscy od Homera, ktorzy o nim pisać mieli, pewnie, iżby się był wolał o się starać, aby w dzielności nie był Achilla niższy; niż o drugiego, iżby o nim mógł pisać uczenie. A przeto mnie się widzi, iż się tu nieiako Alexander chlubi, pragnąc tego, co widział iż mu nie dostawało: to iest: nader czyiego osobnego piora, nie tego, czego rozumiał że iuż dostał: to iest męstwa, a dzielności w sprawie woienney, bo w tym nie rozumiał się bydź kęs ieden Achilla podleyszym: y dla tego zwał go szczęśliwym, ukazuiąc na oko. To cóż, ieślić, prawi, sława moia, nie będzie tak głośna, a znaczna światu, iako Achillowa, ktorą tak

wielki Poeta rozgłosił: niechayże tego żaden nie przypisuie godności Achillowey, iżby więtsza niż moia, bydź miała; ale niechay przypisuie iego szczęściu: iakoż iednak szczęście, nie co innego, sprawiło to, że Achilles miał takiego (w ktorym natura wyprawiła sztukę) człowieka, iżby był iako trąbą głośną spraw iego. Może też to bydź, iż Alexander dla tego to tak rzekł, aby napomknął kogo z mądrą głową, ku pisaniu o sobie: pokazuiąc tym, iż iako miał we czci ten tak wielki skarb, uczone pisanie, że tylekroć miało mu bydź ono miło, coby kto ku iego chlubie napisał. Ale iuż niechay o tym dosyć będzie.

Powiedział Pan Łupa. Podobno to y nazbyt, Panie Kryski; bo nie wierzę, aby tak wielkie naczynie mogł na świecie naleść, w ktoreby to wszytko weszło, co W. M. chcesz, aby było w tym Dworzaninie.

Zaś powiedział Pan Kryski: Jeszczeć tego więcey ma bydź, Panie Łupa: potrzeba ku temu, aby był Muzykiem, iżby abo śpiewać, abo na Lutniey, abo na iakim Instrumencie grać umiał: abowiem nie rozumiem, aby uciesznieysza zabawa miała bydź ku

wybiciu sobie z głowy wielu frasunkow, poczciwemu człowiekowi, iako ta; zwłaszcza na Dworze, gdzie tego każdy rad słucha.

Zda mi się, Panie Kryski, rzekł zasię Pan Łupa, iż y muzyka, y inne fraszki, ktoreś W. M. przypisał Dworzaninowi, rychleyby się białeygłowie zeszły, abo temu mężczyznie, ktoryby obyczaymi chciał bydź białągłową, niż prawemu a statecznemu mężowi: ktory temi roskoszkami nie ma się psować, nie ma zniewieścieć, aby się za tym nie musiał bać śmierci.

Odpowiedział Pan Kryski: Nie wchodź W. M. zemną w tę gadkę, (1) boć W. M. daleko zawiodę: abowiem szerokie pole mam chwalić muzykę; mogę to pokazać, iż u starych onych, w takiey powadze była, że ią mieli za rzecz świętą. Y dzierżeli tak niektorzy wielcy Philozophowie, że świat przez muzykę stanął; a niebieskie biegi, obracaiąc się podług przyrodzenia, piękny dźwięk, y wdzięczną harmonią daią. Nakoniec dusza nasza, przez takowąż harmonią miałaby bydź stworzona, y dla tego kiedy mu-

(1) W ten spór.

zykę słyszy, to iako ze snu ockniewa się, y bierze żywość, y posiłek od niey ku potwierdzeniu mocy swoiey. Przetoż ono Alexander Wielki, iako mamy w Historyach, zapaliwszy się muzyką, wstać więc nad swoię wolą od biesiady musiał, a bieżeć do zbroie, do konia; a potym gdy muzyk inakszym kształtem zagrał, to zasię przychadzał ksobie, y wracał się do biesiady. Sokrates on, ktorego nic uwieść nigdy nie mogło, starzuchnym będąc, na lutniey się uczył. Y zda mi się, żem czytał, co Plato, y Arystoteles piszą, iż ktory człowiek ma bydź dobrze wychowany, temu trzeba żeby y muzykę umiał. Dziwnemi dowody pokazuią to, iako muzyka okrutną moc ma uczynić znas co chce, y dla wielu przyczyn, ktorych teraz wyliczać nie potrzeba, rozkazuią iżbyśmy się ieyieszcze z dzieciństwa uczyli; nie tak dalece dla tego, iż ią lubią uszy nasze, iako dla tego, iż ma tę moc odmienić nas w co lepszego, a dać nowy zwyczay, ktory się ku cnocie garnie: ktory zwyczay, czyni duszę sposobnieyszą ku dostąpieniu błogosławieństwa; iako praca, czyni ciało y dłuższe,

y czerstwieysze. Y nie tylko że nam nie wadzi, tak czasu pokoiu, iako też czasu woyny: ale y owszem iest zawżdy na wielkiey pomocy. Likurgus też w swoim surowym statucie, muzykę pochwalił. Lacedemonianie, dziwnie waleczni ludzie, ku potkaniu kazywali więc grać na Cytharach, i na innych instrumenciech nie barzo męzkich. Innni wielcy Hetmanie starzy, iako Epaminondas, byli w muzyce ćwiczeni: a kto iey nieumiał, iako Themistokles, podley wnet o nim rozumiano. Mam za to, iżeście W. M. czytali, iż Chiron on starzec, piaston Achillow, niechciał aby dziecię Achilles, wychowaniec iego, co innego pierwey umiało, niż muzykę. Chciał mądry Preceptor, aby te ręce, ktore tak wiele krwie Throiańskiey rozlać miały, zabawiały się często grą na lutni. Ktoryż tedy żołnierz będzie taki, iż się będzie sromał (1) naśladować w tym Achillesa; nie wspominaiąc innych wiele sławnych Hetmanow, ktorebym tu na przykład przywieść mogł. A tak, Panie Lupa, nie odeymuy W. M. muzyki

(1) Wstydził.

Dworzaninowi, ktora nie tylko serca ludzkie miękczy, ale y zwierzęta dzikie, czyni rochmanne: a kto się nią hydzi, abo nie czuie iey smaku, temu, (rzecz pewna) źle w głowie ułożono. Zaż ono niewielka rzecz była, kiedy ryba dała na sobie ieździć po morzu Aryonowi, dla muzyki. Teyże też używaią w kościele dla chwały Bożey: y wielkie podobieństwo, iż iest Panu Bogu wdzięczna, a iż ią on nam dał dla ochłody, y nieiakiey uciechy w pracy, a frasunkach naszych: ztądże owo iest, iż kmieć w gorące dni, spiewaiąc sobie o lipce, mało pracey, a potu czuie. Takież y owa we gzle (1) kmiotowna, ktora zimie do dnia prząść, abo tkać, wstaie: nie zdrzymie się śpiewaiąc, a robotę swoię uczyni sobie miłą. Żeglarze na morzu, ktorym wiatr, deszcz, y inny niewczas dokuczy, nie maią się do czego innego uciec aby zapomnieli wszytkiego, iedno do muzyki. Tą się cieszy podrożny człowiek, tą więzień w ciężkich okowach. Nakoniec, przyrodzenie samo, (aby to każdy znał, iż muzyka, iaka taka, niewczasy ludzkie odpędza) nauczyło mamki śpiewać, aby śpiewaniem dziecinny płacz tuliły; bo wnet dziecie uspokoi się, uśnie, y zapomni sobie przyzwoitego płaczu, ktory płacz na ten czas, dało nam przyrodzenie za znak: iż nędzny, a mizerny żywot nasz, ma bydź na świecie.

(1) W koszuli.

Gdy tu troszkę umilkł Pan Kryski, rzekł Pan Boianowski: Ja w tey mierze nie dzierżę z Panem Lupą: y owszem tak rozumiem, dla tych przyczyn, ktoreś W. M. namienił, y dla innych wielu, iż muzyka, nie tylko zdobi Dworzanina, ale iż mu iest barzo potrzebna. Ale tobych rad widział, żebyś nam W. M. pokazał, iako Dworzanin tego wszytkiego, coś mu W. M. przypisał, na ktory czas, y ktorym obyczaiem używać ma. Abowiem wiele iest rzeczy, ktore chocia są przez się dobre, iednak kiedy ie kto nie na czas czyni, za nic nie stoią: a zasię te, ktore się zdadzą bydź małey ceny, gdy ich kto dobrze używa, wnet uydą za przednie chwalne.

Niż na to odpowiedział Pan Kryski, Xiądz Biskup, odprawiwszy do K. J. M. Komor-

nika, y bywszy czas niemały na pokoiu, wyszedł na salę. A gdy za tym przyszciem powstał każdy z mieysca swego, y chwilkę milczenie było, rzekł J. M. Nuż przedsię, kto teraz mowił, niech nie przestawa, aby przyszcie moie przyczyną milczenia nie było.

Odpowiedział Pan Kryski: Milczeć musi, Mci Xięże, komu rzeczy nie dostaie. Aniś W. M. w tym milczeniu kęs ieden winien: ale winna nieumieiętność moia, za ktorą, iako to wszytko, com do tych czasow mowił, brzydkie ku słuchaniu tym Panom było: tak zasię milczenie moie, mniemam iż będzie Ich Mciom barzo przyiemne. A to, czego ieszcze ku przymiotom Dworzaninowym nie dostaie, (iako W. M. raczysz wiedzieć, o czym tu rzecz była teraz) dobrze W. M. uczynić będziesz raczył, (ponieważ władza J. M. P. Lubelskiego, przybytności W. M. ustaie) kiedy komu innemu wyprawić to roskażesz: abowiem każdy w to, lepiey niż ia, potrafi; y tak gdy zarówno ciągnąć będziem, iednemu za wszytkie horować (1) nie przyidzie.

(1) Pracować.

Tu powiedział Pan Boianowski: Niechciałbych, M. Xięże, aby się P. Kryski miał zedrzeć z tego, a nie nauczyć nas, iako tego wszytkiego Dworzanin używać ma, co on iemu umieć naznaczył; gdyż podobno na tym wszytko należy.

Odpowiedział X. Biskup: Jużem ia P. Lubelskiemu, y przy sobie, y bez siebie, rząd poruczył: a tak u niego się W. M. wszytkiego domawiaycie.

Zatym rzekł P. Lubelski: Nu, P. Kryski, tę część, ktorą W. M. pracą zowiesz, włożę ia na kogo innego. Zatym obrociwszy się do P. Myszkowskiego, tak powiedział: Wiem że tym W. M. P. Myszkowski, nie wzgardzisz; a iakoś na początku sam ieden tę grę, osobną nazwał, tak mniemam, że się o to starać będziesz, iakobyśmy y my wszyscy tę osobność w niey poznali, a Dworzanin był tak dobrze wystawiony, iżby w sobie nie miał Ale. A przeto uczynisz W. M. dosyć żądości (1) P. Boianowskiego: to iest pokażesz, iakim kształtem,

(1) Chęci.

kiedy, y na ktorym mieyscu, Dworzanin godności tych swych, ktore P. Kryski wyliczył, używać będzie miał.

Miłościwy Panie (powiedział Pan Myszkowski) chcesz W. M. to dzielić, co dzielone bydź nie może; bo godność Dworzaninowa, nie będzie żadna dobra, ieśli na czas, y dobrym kształtem użyta nie będzie: otoż, iż Pan Kryski tak wiele, y dobrze, o godnościach powiedział, a tknął poniekąd y tego, co na mię W. M. kłaść raczysz, a podobno y ostatek w głowie swey ukował; zda mi się, żeby lepiey aby on sam wszytkiego dokonał.

Powiedział Pan Lubelski: Bądźże W. M. teraz Panem Kryskim, a powiedz to, corozumiesz iż on powiedzieć miał.

Zatym rzekł Pan Lupa: M. Xięże, wieczerza iuż gotowa; niewiem by był czas teraz P. Myszkowskiego słuchać: podobnoby lepiey do iutra to odłożyć.

Odpowiedział X. Biskup: Już rozumiem, że na to godzicie, abych ia waszey rozmowy nie słuchał. Ba dobrze: więc ia wam y iutro nie przekażę. (1) Tu koniec był tey rozmowy.

---

(1) Nie przeszkodę.

KONIEC PIERWSZEY KSIĘGI.

KSIĘGA
DRUGA
DWORZANINA.

WIELEKROĆ z niemałym podziwieniem rozbierałem to u siebie, y macałem przyczyny, skądby to rosło, iż ludzie starzy, niemal wszyscy skarżą się na dzisieysze czasy, a one pierwsze zbytnie chwalą: ganią teraźnieysze sprawy nasze, obyczaie, y to czegokolwiek oni w młodości swey nie czynili: a twierdząc, iż wszytko idzie co daley to gorzey, tak w dobrym a w porządnym życiu, iako też y w innych wszytkich cnotach. Jako powiadam, myśliłem na to częstokroć, y było na co: bo wżdy to iest rzecz, mimo wszytek rozum, dziwna, iż sędziwe lata, ktore za długim rzeczy doświadczeniem, baczenie, y rozsądek człowieczy, doskonalszy czynią, w tey mierze

tak błądzą: nie bacząc, iż kiedy tak szło, co daley to gorzey, to iest iżby zawżdy ociec był, niż syn, lepszy: iużbyśmy byli nie teraz, ale dawno do onego ostatniego kresu złości przyszli, gdzieby się pogorszyć nie mogło. A wżdy widzimy, iż nie tylko za tego naszego wieku, ale y za dawnego, zawżdy starzy byli w tym swym iakoby przyrodzonym błędzie: co się z ksiąg pokazać może, zwłaszcza z Komediy, w ktorych iako w zwierciedle żywot ludzki widzieć. Przyczyny tedy obłędu tego ia inney w swey głowie nie nayduie, iedno tę, iż lata precz bieżąc, biorą z sobą wiele człowieczego dobrego, i odeymuią siłę: a z niewagła gubią żywość, y ciepło przyrodzone z wilgotnością; za ktorym ginieniem, człowiek się mieni; żeły, muszkuły, członki słabieią, przez ktore, duch nasz rospostrza (1) swoię władzę. A przeto, iako w iesieni pada list z drzewa: tak w ten czas odchodzi od naszego serca ono wszytko, co nam było w młodości miło: a na mieysce dobrey a wesołey myśli, wchodzi w

(1) Rozpościera.

nas zła, a smętna; a ieszcze nie sama, ale przywiedzie zsobą wszytkie niedostatki, wszytkie niewczasy, tak iż w ten czas iuż nie iedno ciało, ale y duch w człowiecze choruie: a to co człowiek dobrego miał, abo widział na świecie, wszytko zginie; chyba pamięć tylko zostanie, a iakoby obraz onego lubego wieku, gdy człowiek młody. Bo ten czas iest iako wiosna, wszytko się około nas śmieie, wszytko się zda rowno, niebo się kotłem widzi, a ziemia wszytka nasza: na myśl nie przyidzie bolesny smętek, ale radośne wesele, z dziwną uciechą: owa Ray się widzi, przeciwko innemu czasu. Zaczym bodayby nie lepiey, kiedy przyspieie włos siwy, a człowiek na doł idzie, upuszczaiąc to w czym się kochał, a wstępuiąc w starość iako w ziemię, (prosto tak iako gdy słońce ku zimie się skłania, a ziemię, zdzieraiąc z niey kwiecie, list, y trawę, czyni obrzydłą, a kwaśną) aby brał zaraz zsobą, y pamięć tych wszytkich roskoszy swoich, y mogł to na sobie przewieść, nic z nich nie pomnieć: co Themistokles, w rzeczach podobno przykrych, radby był umiał. Abowiem tak

są zfałszowane zmysły nasze, iż też wielekroć pochodzą y wywracaią rozsądek, a baczenie. A dla tego zda mi się, iż staremu człowiekowi tak się to widzi, iako owemu ktory w okręcie na morze, abo w czołnie na rzekę, z brzegu się puści: bo patrzaiąc na brzeg, zda mu się iż brzeg bieży, a okręt, abo czoln stoi; a to w istey prawdzie inaczey się ma: abowiem tak brzeg, iako czas, y wszelkie krotochwile, w iedney mierze stoią; a my w tey łodzi, w tym okręcie, gdzie śmierć szteruie, płyniem ieden za drugim, po tym niebespiecznym morzu, ktore wszytko zaleie, y pożrze, ani wolno do brzegu nazad się wrocić, ale musi człowiek wciąż pędzić, a naskakawszy się po okrutnych wałach, y nakarmiwszy się srogiego strachu, nakoniec utonąć, gdy się okręt o iaką rozbiie skałę. A tak iż stary człowiek, barzo niesposobny iest do wiela rzeczy, do wiela zabaw, do wiela roskoszy, więc się go też nic nie chwyci, ani roskoszy uczuć może: ale iako, kto ma gorączkę, iż mu ona gorącość, y skażone wapory, ięzyk y podniebienie zepsowały, każda rzecz, ktorą ie, abo piie, by naylepsza,

zła a niesmaczna mu się widzi: tak też y starym, prze onę niesposobność, (chociaż chciwość w nich przedsię nie zgasła) wszytkie zabawy, wszytkie krotochwile zdadzą się im niesmaczne, nikczemne, a barzo od onych rożne, ktorych oni zażyli: chociaż krotochwile też są co y pierwey. A przeto, czuiąc, iż roskoszy od nich odeszły, skarżą się, y ganią czasy dzisieysze, iakoby złe bydź miały, nie bacząc nic, iż odmiana ta z nich pochodzi, a nie z czasu. A zasię, przywodząc sobie na pamięć przeszłe roskoszy, przywodzą też y czas, ktorego to było, a zatym go chwalą iako barzo dobry: abowiem tak się widzi iakoby przychodząc on na myśl, przynosił z sobą wonią onego, co człowiek wtedy czuł smacznego. Jakoż wprawdzie serce nasze brzydzi się, y nienawidzi tych rzeczy wszytkich, ktore były z nami w nieszczęściu naszym, a w tych się kocha, ktore były przy nas czasu fortunnego. Owo dom, w ktorym człowiek biesiadował kiedy, barzo go rad widzi; chociaż tam iuż y tego Pana nie będzie, po kim znał łaskę: takież y pierścionek, abo iakążkolwiek inną rzecz, ktoraby mu się

zdała bydź świadkiem przeszłego iego szczęścia. A zasię na drugą stronę, barzo nie rad człowiek patrzy na zamek, chociaż dobrze budowany, w ktorym był kiedy więźniem: abo na szatę, w ktorey był ranion, a znałem iednego co z rostruchanika (1) (iż raz z niego wypił syrop (2)) żadną miarą pić nie mogł. Abowiem iako on dom, abo pierścionek, przywodzi na myśl to, co tak barzo miło wspominać, a nieinaczey się człowiekowi widzi, iedno iakoby takowe rzeczy były na on czas, iedną częścią iego roskoszy: tak zasię zamek, abo szata, kładzie przed oczy on nieszczęsny czas więzienia, abo rany; zaczym człowiek wezdrgnąć się musi, iakoby wtedyż zaś przyść nań toż miało. Taż przyczyna, ia wierzę przywodzi nasze starce ktemu, iż przeszłe czasy chwalą, a teraźnieysze ganią: więc iako o innych rzeczach, tak o Dworzech starych mowią, powiedaiąc tamte, ktore oni pomnią, nierowne czystsze (3) mnostwem

(1) Kubek.
(2) Lekarstwo.
(3 Chlubnieysze.

osobnych (1) ludzi bydź, niż te dzisieysze: wnet z Krolem Alexandrem, abo z Ludwikiem Krolem Węgierskim, na plac; za tych, powiedaią, był świat, była miłość, była zgoda, rzadko słyszeć było, by kto kogo zabił, by kto kogo podszedł, (2) by kto kogo zdradził: ale panowała wiara, statek, uprzeymość, bespieczeń był ieden od drugiego; były dobre obyczaie, powaga, uczciwość na Dworze, iako w twardym iakim Klasztorze. Bože uchoway, by był miał ieden drugiemu w on czas co przykrego powiedzieć, abo iako namniey nieuczciwie zachować się przeciwko białeygłowie; a teraz wszytko opak: (3) bo nie tylko między Dworzany, prawi, braterska miłość zgasła, y ono porządne, a z dobremi obyczaymi życie; ale iż nigdziey więcey zazdrości, złości, rozpusty, wszeteczności, zdrady, obłudności, y wszelakiey wymyśloney niecnoty nie naydzie, iako na Dworzech. Ganią też zasię y ubior nasz dzisieyszy, powiedaiąc być

(1) Znakomitych.
(2) Uwiodł.
(3) Przeciwnie.

krotki, nieuczciwy, a długi zuchwały. Owa nie masz nic coby chwalili. Jakoż wprawdzie wiele iest rzeczy zganienia godnych: abowiem nie może tego żaden inaczey rzec, iedno iż między nami siła iest złych, a niecnotliwych ludzi, y teraźnieyszy wiek daleko obfitszy iest niecnoty wszelakiey, niż on, ktory chwalą starcy. Ale nie bacząc oni czym się to dzieie, wielkimi są w tey mierze prostaki, bo chcą aby samo tylko dobre, bez niczego złego było na świecie; co bydź niiako nie może: abowiem iż złe przeciwne iest dobremu, a dobre złemu, poniewoli, a z musu, iedno drugie, dla tey przeciwności przyrodzoney wspierać, a krzepić musi: a ile ubywa, abo przybywa iednego, tylko wnet musi ubydź, abo przybydź drugiego: bo przeciwne sobie rzeczy, iedna bez drugiey stać nie może. Pewnie, kiedyby nie były krzywdy, nie byłoby na świecie sprawiedliwości: aniby było mężnych, by nie byli nieśmieli: ani powściągliwości, by nie była rozpusta: ani zdrowia, by nie były choroby: ani prawdy, by kłamstwa nie było: ani szczęścia, by nie było nieszczęście. A przeto, dobrze ono

mowi *Socrates in Platonis Phaedone,* (1) około roskoszy a boleści, iż one pospołu człowiekowi nigdy nie przychodzą; ale gdy człowiek iedno z tych przyimie, tedy y drugie poniewoley wziąć musi. Y powieda tam daley *Socrates*, iż Ezop, by był miał na to oko, iako wiele innych baśni złożył, takby też był tę iednę napisał, około boleści, a roskoszy: iż kiedy Bog, tych dwu między sobą nieprzyiacioł zjednać, a zjednoczyć nie mogł, że ie zpiął wierzchy do siebie, tym sposobem, iżby tam gdzie iest koniec iednego, był na tymże mieyscu drugiego początek. Abowiem widzi to każdy, iż żadna lubość wdzięczna nie iest, ieśli iey nielubość nie uprzedzi. Komu może bydź miłe odpoczynienie, ieśli pierwey nie uczuł niewczasu z pracey? Komu smakować może iedzenie, picie, spanie, ieśli pierwey nie łaknął, nie pragnął, a sen go nie morzył? A przeto ia tak dzierżę, iż nie to było głowne przedsięwzięcie natury, żeby ludzie chorobom, niewczasom, y doległościom podała: (bo się to z tym nie rymu-

(1) W Fedonie Platona.

ie, aby ona, ktora iest matką wszytkiego dobra, miała się na to radą, y siłą swą nasadzić, abyśmy my tak wiele złego mieli) ale co? w ten czas kiedy natura szykowała nam zdrowie, pociechy, y inne dobra, a posyłała to na świat, wtedy niewczasy, choroby, y doległości, werwały się zaraz za nimi. Jako y oto to, kiedy ona człowieka tworzyła, potrzeba tego było, żeby ten domek głowa nasza, w ktorey subtelna rzecz rozum człowieczy, chować się miał, cienkiemi a drobnemi kostkami okryta była: patrzmysz, iaki wnet niepożytek za tym pożytkiem przyszedł: żadna rzecz tak źle obwarowana nie iest, przeciwko razowi, a uderzeniu, iako głowa. Tymże też sposobem, gdy cnoty weszły na świat, za łaską a dobrocią natury: zaraz też złości, dla oney przeciwności spiętey, musiały im pomoc towarzystwa, a znimi pospołu nastać; tak iż zawżdy, gdy przybędzie, abo ubędzie iednego: nie może to inaczey bydź, iedno iż takież musi przybydź, abo ubydź drugiego. Otoż naszy starcy, kiedy chwalą stare Dwory, powiedaiąc iż ludzie na nich nie byli tak występni, iako na tych tera-

źnieyszych: nie baczą tego, iż też wiele osobnych cnot, wiele godności na ten czas nie było, ktore w ludziech są teraz. Czego wszytkiego nie iest dziw: abowiem z naleplszego, z nasłodszego wina, gdy ie na ocet obrocisz, nakwaśnieyszy, namocnieyszy ocet będzie. A przeto, iż teraz rodzą się ludzie z więtszym nierowno dowcipem, niż się na on czas rodzili; więc kto się do cnot obroci, zostawi daleko nazad one, ktore starcy chwalą: a kto się też uda do niecnoty, będzie w niey nierowno znacznieyszy, niż ktory z dawnych łotrow. Niechayże tedy ci starcy, tamtych swoich nie chwalą ztąd, iż nieumieiąc źle czynić, nie czynili: bo chociaż mało złego broili, iednak iako nagorzey mogli, a umieli, tak czynili. A iż onego czasu ludzie byli daleko mnieyszego dowcipu niż teraz, to łatwie każdy poznać może z tych rzeczy, ktore nam zostawili; iako z pisma ich, z budowania, y z innych wszytkich rzeczy. Ganią ieszcze ci starcy, w nas wiele rzeczy, ktore nie są ani źle, ani dobre, iedno iż ich oni w młodości nie czynili: iako ubierać się ciepło młodemu, ieździć na wozie, wo-

zić łożko z sobą; co wszytko nic nie wadzi, zwłaszcza kiedy iest pokoy: bo okrom pożytku, y wczasu, ktory iest z tego, iuż to tak w obyczay weszło, iż tego nikt nie gani, iako nie ganiono za starych, kiedy kto chodził bez ubrania, włosy utrafione rozpuściwszy, a z krogulcem cały dzień, więcey dla stroiu, niż dla potrzeby: co w on czas było barzo dobrze; a teraz barzoby się z tego śmiano. A przeto, niechay nam też będzie wolno zażyć obyczaiow naszego wieku, a starzy niechay nam dadzą pokoy, ktorzy częstokroć chcąc się chwalić, powiedaią tak: Mnie iuż było dwadzieścia lat, a ieszczem od matki, ani od siostr nie był odłączon, a potym do wielu lat niewiedziałem co iest *foemina*: (1) a teraz chłopięta, dziecka, ledwie z powicia wyszły, a iuż wiedzą więcey łotrostw, niż na on czas ludzie stali wiedzieli. Y nie baczą się w tym, iż mowiąc tak, pokazuią na oko, więtszy bydź domysł u naszych dzieci, niż był u ich starych. A tak niechay nie szemrzą przeciwko naszym czasom, iż w nich

(1) Kobiéta.

iest pełno łotrostwa: bo gdzieby to chciał kto wykorzenić, musiałby też wyniszczyć zaraz y cnoty: a niechay na to pomnią, iż za onych dawnych, dawnych osobnych ludzi, kiedy ono świat tak się był wyniosł rozumy nad ludzki rozum bystremi, iż też wyższey bydź nie mogło, byli też nader niecnotliwi ludzie, ktorzyby byli do tego czasu żywi, takby byli złością nasze złe ludzie przeszli, iako cnota, dzielnością, cnotliwe a godne przechodzą; czego pełne są Historye. Ale mam za to, że się iuż tym starym dosyć odpowiedziało, chociaż troszkę szerokiemi słowy, a wszakoż nie barzo od rzeczy. A gdyż się to pokazało, iż one dawne Dwory, nie tylko nie maią nic nad teraźnieysze, ale są daleko podleysze, zwłaszcza sztychuiąc (1) ie z Dworem Pana naszego: zacznie się znowu rozmowa około Dworzanina.

Gdy było nazaiutrz po obiedzie, X. Biskup dla Spraw K. J. M. musiał na pokoy odeyść: ale niż odszedł, zasadził mieysce swe, tak iako przedtym, Panem Lubelskim,

(1) Porównywaiąc.

ktorego wszytkim, iako siebie, słuchać rozkazał. Zeszło się było ku tey rozmowie, coś więcey niż przedtym, Dworzan, y innych zacnych ludzi, z ktorych każdy chciał wiedzieć to, co wczora P. Kryski mowił: co gdy im powiedano, tak iako kto pomniał, iedni chwalili iedno, drudzy drugie; a trzeci słysząc tak wiele rzeczy, ktore P. Kryski Dworzaninowi umieć każe, y iakim chce aby się urodził, powiedali tak: iż nie iest rzecz można, (1) aby kto na świecie tak doskonały naleść się mogł. A przeto uczyć tego czego człowiek umieć nie może, iest to, prawi, robota daremna. Byli zasię niektorzy tak baczni, ktorzy dawaiąc na przykład Platona, Xenophonta, Cycerona, iż ieden doskonałą Rzeczpospolitą wypisał, drugi doskonałego Krola, trzeci doskonałego wymowcę; omawiali (2) P. Kryskiego, iako tego, ktory też doskonałego Dworzanina wymalować chciał: choć rozumiał iż taki żaden bydź nie mogł: ale ktoby tego był naybliższy, ten aby był mian za nay-

(1) Niepodobieństwem iest.
(2) Usprawiedliwiali.

lepszego. Jako gdy Strzelcy, z rusznic do tarczey strzelaią, kiedy żaden w prawy poy. śrzodek, gdzie gwoździ iest, nie trafi: kto naybliżey gwoździa ugodzi, ten naylepszy kleynot bierze. Y u zawodu kto nie może bydź pierwszym, wiele ma przed trzecim, gdy wtorym przybieży.

Po tym tedy krotkim poswarku, gdy Pan Lubelski milczenie kazał, powiedział P. Lupa w te słowa: Panie Myszkowski, wielka to iest rzecz, ktorą na W. M. włożono: to ktemu, iż każdy kto tu w tym kole, nadziewa się (1) usłyszeć co osobnego: w czym aby się nie zawiodł, iest o czym starać się W. M.

Tu nie czekaiąc aby P. Myszkowski odpowiedział, rzekł tak P. Boianowski: Mnie się to rzecz wielka nie zda; abowiem kto co umie, iuż na to sposobny iest, y wiekiedy, y iako, co czynić przystoi.

Na to P. Myszkowski tak odpowiedział: Y tak, P. Boianowski, zda się to W. M. małe brzemię, ktore iest na mię włożone: to

(1) Spodziéwa się.

iest, pokazać gdzie, kiedy, y iakim kształtem, Dworzanin godności swey użyć ma.

Powiedział P. Boianowski: Iście, że się mnie to rzecz wielka nie widzi: owa na to wszytko dosyć tak powiedzieć, aby Dworzanin rozsądku, a baczenia był dobrego; iako wczora P. Kryski powiedział. Co kiedy będzie, ia tak dzierżę, iż bez innych regułek, użyć będzie mogł godności swych Dworzanin, y na czas, y dobrze, bo chcieć to wszytko zebrać iako na nić, a subtelnie namnieyszey rzeczy zmacać, zda mi się, że to iest rzecz y trudna, y podobno niepotrzebna. Abowiem nie rozumiem aby kto mogł bydź takim mozgowcem, (1) żeby chciał na ten czas gdy drudzy śpiewaią, szermować, abo po ulicy chodząc tańcować po Włosku, chociażby też to barzo dobrze umiał: abo maiąc cieszyć smętną matkę, ktoreyby syn umarł, popisowałby się na ten czas żarty, a trefnością: iście, że żaden baczny człowiek tego się błazeństwa (2) nie dopuści.

(1) Nierozsądnym.
(2) Głupstwa.

Powiedział Pan Myszkowski: Z grubym, a ze znacznym błazeństwem wyiechałeś tu W. M. na plac, iakoby nie mogł ieden głupie począć sobie, mimo taką widomą prostotę: a za W. M. niewiesz, iż obłędy nie są wszytkie iednákie; może to być, iż się strzyma człowiek tego szaleństwa iasnego, iako to, o ktorym W. M. powiedasz, iż nie będzie tańcował po ulicy; a tego się nie strzyma, aby sam siebie nie chwalił bezpotrzebnie a od rzeczy: abo iżby sobie w czym wszetecznie nie począł, abo iżby czasem nie powiedział iakiego słowka, rzkomo barzo trefnie, ano iż nie na czas, żaden się onemu nie rozśmieie. Jakoż te głupie postępki częstokroć bywaią czymsi pokryte, iż ich ten sam nie obaczy kogo uwiodą, ieśli się im z wielką pilnością nie przypatrzy. A co rozum człowieczy, a rozsądek, dla wielu przyczyn nie dobrze doyźrzy: to dopiero, kiedy wstąpi w nas chciwość zbytnia czestki,(1) prawie nic nie widzi: bo każdy rad się z tym popisuie, co rozumie o sobie iżby umiał, mało się o tym pytaiąc takli iest,

(1) Czci, pochwały.

czyli nie: iako o sobie rozumie. A tak maiąc się w tym Dworzanin dobrze sprawować, potrzeba mu nawięcey iakieyś rostropności, y baczenia: co przed czym obrać: przy czym przestać: czego zaniechać: co iest mnieyszego, co więtszego, w rzeczach tych ktorych przybydź, abo ubydź może: iżeby znał, co iest na czas, co nie. Otoż chocia Dworzanin będzie tak dobrego baczenia, iż pozna iaka między czym iest rożność: iednak nie może to być, aby mu niełatwiey, przyszło doiść tego czego pragnie, kiedy mu się iaką regułką, oczy otworzą, a droga się pokaże, y mieysca na ktorych szańcować się (1) będzie miał, niż gdyby się wszytko tak nie dzieląc, na rozsądek, a baczenie iego puściło. Rzecz tedy P. Kryskiego wczoraysza, mądra, szeroka, y dostateczna około tego, co ma mieć, y umieć Dworzanin, uczyniła we mnie wielką boiaźń, y wątpienie, abym temu, co na mię J. M. Pan Lubelski włożyć raczył, tak zdołać mogł, iako wczora Pan Kryski swemu zdołał: to iest, aby się uszom W. M.

(1) Strzedz się, warować.

uczonym dosyć stało. Ale wżdy abym iako mogąc uczestnikiem był chwały Pana Kryskiego, ktemu chcąc być pewien, iż w tym, acz nic źle sobie nie pocznę, kiedy się w niczym iemu nie sprzeciwię: tedy, tak około Szlachectwa, iako dowcipu, urody, wdzięczności, y innych przymiotow, ktore Dworzaninowi Pan Kryski naznaczył, na wszytko zezwalam: a tego dokładam, iż ku nabyciu prawdziwey chwały, y dobrego mniemania u każdego, a łaski u tego Pana na czyim Dworze będzie, potrzeba tego Dworzaninowi, aby siebie sam, obyczaie swe, y żywot umiarkować, y w pewną rezę (1) wstawić umiał: a użyć mogł na Dworze tych darow, ktore mieć będzie, bez zawiści. Co iako iest rzecz trudna, stąd to znać możemy, iż rzadki kto ku tey doskonałości przyszedł kiedy: bo poprawdzie z przyrodzenia to ma każdy człowiek, iż radniey pogani gdzie co złe, niż pochwali gdy co dobre; a iest w drugich iakaś złość przyrodzona, iż chocia znaią iawnie że to dobre iest co widzą, iednak sadzą się gwał-

(1) W karby pewne.

tem na to, aby w tym tam kąkol (1) nale-źli, abo co podobnego do kąkolu. A przeto Dworzanin niechay będzie w tym co pocznie ostrożny: niechay się nie tylko o to stara, aby iego godności, y przymioty były osobne; ale też aby sposob życia iego zgadzał się z godnością, aby zawżdy był iednaki, a we wszytkich rzeczach nie był nigdy od siebie rożny. Lecz z tych wszytkich swych godności, y przymiotow, niechay uczyni iednę massę, tak iżby każda sprawa iego, pachnęła wszytkiemi cnotami: iako Stoikowie powiedaią, iż mądremu to należy. Aczkolwiek w każdym uczynku iest iedna głowna cnota; wszakoż tak się z sobą wszytkie cnoty poplotły, że ich rozerwać trudno: y tak splecione ku iednemu końcu bieżą, a do każdey gruntowney sprawy wszytkie się zgodzić mogą. A tak trzeba, aby ich Dworzanin umiał użyć; bo iż cnoty zdadzą się czasem iakoby między sobą były przeciwne, kiedy ie pospołu, iako na sztychu, (2) postawi, iedna dru-

(1) Przyganę.
(2) Na widoku.

gą zdobić będzie. Jako dobry Malarz, cieniem wysadzi rzecz, y czyni ią oblą (1) a iasnością poda na dala, na głębią, zniży, skroci, podług potrzeby: owa kładzieniem rożnych farb, iedney rzeczy drugą wspiera; y umieiąc, a wiedząc gdzie co przeciwko czemu położyć, to co chce, oczom ludzkim ukaże. Ztądże owo iest, iż się nam z podziwieniem podoba mąż zawołany, kiedy układnie, a skromnie we wszytkim poczyna sobie: więc, ile ono męstwo zda się większe kiedy skromność iest przy nim, tylko też zasię skromność przy oney sierdzitości, sile, a męstwie, dobrze się więtsza widzi, niżby tak sama była. A przeto, kto mało mowi, a wiele czyni, nie chwaląc się sam z uczynku chwalebnego, y owszem składaiąc z siebie, a czemu innemu przypisuiąc; rzecz pewna, iż ta y druga cnota, iaśnieysza się w nim pokaże: zwłaszcza kto w tym będzie bacznie postępował. Toż też rozumiem y o innych wszytkich przymiociech, a godnościach człowieczych, iż iedna drugą wielce ozdobić może.

(1) Zbliżoną, widoczną.

Chcę tedy, aby Dworzanin nasz, gdy cożkolwiek czynić, abo mowić będzie, miał zawżdy w pamięci niektore regułki, ktore y na każdą się rzecz zgodzą, y zamykaią na krotce w sobie to wszytko, co mnie powiedzieć należy. A pierwsza iest, y napotrzebnieysza, aby się nad wszytko strzegł (iako Pan Kryski wczora często przypominał) wydwarzania. Potym aby obaczył, y uważył dobrze u siebie, co to iest za rzecz, ktorą czynić, abo o ktorey mowić ma. Zasię, na ktorym mieyscu, więc przed kim, ktorego czasu: przyczynę, dla ktorey ią czyni: lata swe, zawołanie, koniec ku ktoremu zmierza, y te rzeczy, przez ktore ma przyść ku niemu. Otoż z takową przestrogą, niechay się stosuie bacznie ku temu wszytkiemu, co mowić, abo czynić umyślił. Powiedziawszy to P. Myszkowski, zamilkł troszkę.

W tym Pan Kostka tak powiedział: Te regułki W. M. zda mi się iż niewiele komu pomogą: a ia ieden tak wiele teraz wiem, iako y pierwey, niżem ie słyszał.

Odpowiedział P. Myszkowski: Jeśli W. M. dobrze pomnisz, P. Kryski wczora po-

wiedział, iż głowne zawołanie Dworzaninowe bydź ma, Rycerskie rzemięsło; y szeroce dosyć o tym mowił, iako mu się w tym sprawować trzeba: tego iuż powtarzać nie będę: a wszakoż ta ktorąm ia naukę abo regułkę dał, zeydzie się też, widzi mi się, tu do tego; a to tak: Gdy Dworzaninowi przyidzie bydź w potrzebie, abo w iakiey utarczce, ma się o to bacznie starać, aby się iakokolwiek wyłączył od zgraie, iżby w co namnieyszym poczcie ludzi, męstwo, a przeważność swą pokazał, a na oczach co nazacnieyszych ludzi, a możeli bydź samego tego Krola, abo Pana, ktoremu służyć będzie: bo poprawdzie, przystoi to człowiekowi, umieć użyć godności swey. Y tak rozumiem, iż iako to sprosna rzecz iest, chcieć mieć daremną a próżną, gdy iey kto nie zasłużył, sławę: tak też zasię nie przystoi, odeymować ią sobie, będąc iey godzien; abo nie starać się o nię, tyle, ile ze wstydem człowiek starać się może: gdyż ta iest sama prawdziwą zapłatą poczciwych spraw. Otoż mieć w tym baczenie, a wiedzieć gdzie, y o co, wdać się w niebespieczeństwo; wiele na tym na-

leży. Bo drugi czuiąc się bydź mężem, będzie takim prostakiem, iż garło swe zawiesi na nitce; tak w ten czas, kiedy iedzie w picowanie, (1) abo gdy nieprzyiacielowi kilka koni odgromić chce: iako też kiedyby się przed wszytkim hufem potykać miał. Czego Dworzanin baczny nie uczyni, ieśli będzie pomniał przyczynę, dla ktorey w pole wyciągnął: a przyczyna nie ma bydź inna, iedno sama tylko sława. Gdy mu się też trafi w gończey, abo w kolczey, (2) abo w turnieiu bydź: pomniąc na ktorym mieyscu iest, y przed kim się popisuie; winien się starać, aby nie tylko był stroyno, ale też y warowno: (3) a gdzieby mu czego nie dostawało, aby radniey zaniechał wszytkiego, niźliby miał w czym źle począć sobie: bo wymowki nie masz Dworzaninowi, gdyż to iest iego zawołanie. A przeto aby był koń piękny, y dobry, rząd rzetel-

(1) Podiazd za przysposobieniem żywności.

(2) Gończa gonitwa, kolcza ubieganie się do kolca czyli pierścienia. Słownik Lindego.

(3) Z przyzwoitą ochroną.

ny, (1) świetny: barwy te, ktore pospołu na ubior złoży, aby aię zsobą dobrze zgadzały: wechterowie (2) aby trefnie ubrani byli: na hełmie swym, iżby co miał osobnego. Owa, aby tak przyiechał na plac, iakoby w podziwieniu był u wszytkich, y ciągnął tak ludzkie oczy ku sobie, iako ciągnie Magnes kamień, żelazo. Ku temu też y to przyłożę, aby ostatnim na plac nie przyieżdżał; bo pospolicie, ludzie pilniey patrzą na pierwsze ktorzy wyiadą, niż na ostatnie: iż człowiek będąc z przodku chciwy, aby widział co osobnego baczy, y bierze sobie w głowę rzecz namnieyszą: potym gdy tego tak wiele widzi, nie tylko wnet tego syt, ale się też prosto, by iaką robotą, spracuie.

Zasię gdy Dworzaninowi do rozmowy przyidzie, iżby pomniał z kim co mowić ma, aby z uczonym o księgach, a z żołnierzem o woynie, rzecz prowadził: a ieśli mu siebie samego w czym wspomnieć przyidzie, tedy z taką przestrogą, iakoby się nie

(3) Ubior na konia dobry.

(2) Giermka, orszak rycerza, słudzy rycerscy.

zdało iż się chlubić chce, ale iż tak z trafunku, w powieści, to przyszło: iako wczora o tym dobrze Pan Kryski powiedział. Nie tak iako on dobry Pan, Panie Kostka, o ktorymem niedawno W. M. powiedał, iż nalazł sobie rozmowę z iedną zacną białągłową, ktorey pierwey iako żyw nie znał; y począł powiedać iako wiele głow zabił: iako iest mężny, y sierdzity: iako z każdą bronią dobrze umie, nakoniec nie odszedł od niey, aż ią począł sztuk uczyć, pugiała dobywszy: niebożątko białagłowa, była ten czas wszytek iako na skrzypcu, (1) boiąc się aby iey też tak nie zabił, iako ktorego z onych, o ktorych iey powiedał. A prawda Panie Kostka, iż wżdy te regułki moie nauczyć czego mogą: pewnie ten dobry Pan, by był pomniał z kim mowi: nie dopuściłby się był tego błazeństwa. A tak, iakom powiedział, Dworzanin na namnieyszą rzecz patrzyć ma. To też ktemu aby pomniał, przed kim się z czym popi-

(1) Skrzypiec naczynie do ciągnienia złoczyńców Słownik Lindego. Jako na skrzypcu, znaczy więc iak na mękach, iak na torturach.

suie, y z iakim towarzystwem; bobym ia niechciał, aby między chłopstwem siadał, a tam to pokazował co umie, abo się z nimi kosztował o płatną. (1)

Tu rzekł tak Pan Boianowski: Musielibyśmy my Polacy szermować nigdy nieumieć, byśmy w Witemberku z kusznierzmi szermować nie mieli. Zda mi się iż tę rzecz W. M. subtelnie wyciągasz, bo tam więc w szermierstwie nie idzie o Szlachectwo, ale kto duższy, kto czerstwieyszy, a więcey umie: a siła, moc, czerstwość, y umieiętność, może bydź tak wielka w chłopie, iako we mnie: więc kiedy mię ubiie szermuiąc, abo pochodzi w zapasy, nie iuż ia Szlachectwo stracę, a on go dostanie, ale abo mu większą moc ludzie, niż mnie, przypiszą, abo umieiętność: a w tym iednak pokaże się we mnie nie harde serce, iż z nierownym sobie skosztować się (2) nie sromał: co ludzie z podziwieniem za dobre maią.

(1) Z nimi ubiegał o piérwszeństwo.
(2) Doświadczyć sił, walczyć.

Nie owszeki (1) ia też tego, Panie Boianowski, zakazuię, (odpowiedział Pan Myszkowski) ale takbych chciał, iżby Szlachcic poczcił tym nie Szlachcica, nie iżby prawie iuż o płatną, (2) kto ma wziąć wieniec, poyść to miało. A ktemu chcę, aby Szlachcic był napoły wygraney pewien: bo ieśli inaczey, nie radzę aby się kusił: bo to iakoś nie przystoi zawołaniu Szlacheckiemu, aby chłop miał w czym nad nim mieć gorę. A tak mnieby się zdało, aby przy zgrai, acz nic, zaniechał tego Szlachcic: bo w tey mierze z wygrania cześć mała, a z przegrania silna sromota. Są też y inne zabawy Dworskie: ale tych wszytkich Dworzanin, (okrom ktore do Rycerskiego rzemięsła należą) używać będzie iako nie swego dzieła, pokazuiąc się bydź nikąską (3) niechciwym, aby go z tych fraszek, iż ie dobrze czyni, chwalono: a wszakoż gdy kczemu przyidzie, niechay znać będzie, iż dobrze umie, ale iż w tym nic, abo barzo

(1) Nie zupełnie.
(2) O nagrodę.
(3) Bynaymniéy.

mało, ćwiczyć się może, nie, iako ieden moy dobry przyiaciel, ktory iż się zbytnie w muzyce kocha, kiedy z kim mowi, a iż w mowie trafi się iakie pomilczenie, to wnet pocichu imuie się śpiewać: (1) a drugiego znam, ktory, iż kęs (2) po Włosku tańcować umie, y tedy, y owedy, idąc po ulicy nieznacznie poskakuie: tenże też, bo się y szermować uczył, na potkaniu z towarzyszem, chocia tamten niewie co sztuka, wnet stanąwszy w kroku, pokazuie i iakoby miał odbić, y potym ciąć na nieprzyiaciela.

Tu P. Boianowski powiedział: Trefniey(3) ieszcze czyni ieden P. co go wszyscy W. M. znacie, ktory iż łuk duży ciągnie, i nieźle strzela: każdego kto iedno w dom do niego przyidzie, chocia czasem zdechlina (4) drugi będzie, pyta ieśliby znim z łuku strzelać chciał: nakoniec gdy troszkę dobrey myśli, tak długo prosi, tak długo usiłuie, iż by

(1) Zaczyna śpiéwać.
(2) Trochę.
(3) Lepiéy.
(4) Niewprawny; nieumieiętny.

iako żyw łuku w ręku nie miał, musi iemu kwoli strzelać.

Powiedział zasię Pan Myszkowski: Siła u nas takich, co nic więcey nieumieią, iako *simulare cupressum*: (1) y iął prowadzić daley rzecz swoię. Do tychże też Dworskich zabaw, należy y taniec: a na to Dworzanin ma też mieć pilne oko, aby, gdy mu przed Panem swym, przy zgrai (2) zacnych ludzi tańcować przyidzie, umiał zachować statek, powagę przystoyną, y miarę: to iest, iżby ani szalenie nazbyt, a ze zbytnią chęcią; ani też z wymyśloną powagą, czasu tamtemu nieprzystoyną, tańcował. Cudzoziemskich tańcow, zwłaszcza w ktorych czerstwości potrzeba, zda mi się aby ich przed Panem swym zaniechał; chyba abo z rozkazania iego, a ktemu w towarzystwie, abo w maskarach: tam w ten czas zeydzie się wszytko, a może pokazać Dwo-

(1) To iedno tylko umiéć. Horat: de arte poetica księga II, zastósowane z powodu malarza, którzy Cyprysy maluiąc trafnie, cheiał ie koniecznie i w rozbiciu okrętu wymalować.
(2) Przy wielkiéy liczbie.

rzanin y czerstwość swą, y umieiętność, Gdzie by mu też przyszło bydź w małym towarzystwie, a w rownym, nie między chasą, (1) tam, y okrom maszkary tańcować rozmaicie, y troszkę bespieczniey poczynać sobie, nic nie zawadzi. A nie tylko tańcować, ale y śpiewać, grać na lutniey, nie sromota; zwłaszcza będąc oto proszony: a wszakże tak, aby się niezdało iż się w tym zbytnie ćwiczy, ale iż to ma sobie iako za iedno igrzysko, o ktore nic, abo dba mało: acz tak we wszytkich inszych rzeczach pokazować ma. Więc gdy będzie dobrze to czynił, stokroć ieszcze więcey, ludzie ważyć ono sobie będą. A iako temu przystoi lutnię wziąć w rękę, gdy o to iest proszony: tak zaś owemu barzo nie przystoi, ktory przyszedszy gdzie między ludzie, zwłaszcza ieśli ieszcze nieznaiome, nie bacząc się barzo raczyć, (2) wnet wszytko pokaże co umie, a czasem y to czego nieumie. Zaczym pomyśli drugi sobie, iż nie była inna przyczyna iego tam przy-

(1) Hałastrą, wielką gromadą.
(2) Prosić.

szcia, iedno ta, żeby się był z tym popisał. A przeto w tym, y w każdey inney rzeczy, trzeba aby Dworzanin był ostrożny, baczny: bo truduo tu wypisać wszytko to, co mu się trafić może. Ale gdy będzie dobrym uznawcą, to czasu, to mieysca, to ludzi tych z ktorymi będzie, a nad wszystko sam siebie, iakiego iest zawołania, iakich lat, trudno kiedy ma w czym zbłądzić. Abowiem leciwemu (1) człowiekowi, ktoremu szedziwy włos, drżące ręce, zmarski na twarzy, siedzieć spokoiem, a paciorki piać(2) każą; grać na lutniey, abo śpiewać, barzo nie przystoi: zwłaszcza iż więc w piosnkach, więcey niż czego, zawadza się miłości: a miłość staremu iako przyzwoita, zna to każdy. Acz to bezecne dziecię, czasem kusi się y o starego; a ciało oziębłe, ledwie nie skrzepłe, zagrzać y ożywić chcę, na złość latom.

Nie odeymuy W. M. muzyki starym, rzekł Pan Boianowski: bo ia znam kilku starych, ktorzy pięknie śpiewaią, y nie dadzą w tym żadnemu młodemu naprzod.

(1) Sędziwemu.
(2) Spiéwać.

Nie biorę ia tego starym, rzekł Pan Myszkowski: ale niechcę aby się z nich ludzie śmiali: w gmachu swym, gdzie nikt nie słyszy, tam starzec, aby frasunki swe, a nędzę tego świata wybił z głowy, a słodkości oney niebieskiey zażył, ktorą w muzyce Pithagoras, y Sokrates, bydź rozumieli, śpiewać, abo grać może. A chociażby też iuż tego nie czynił, tedy dla onego zwyczaiu, ktory wziął w muzyce, nie rowno iey z więtszym smakiem słuchać może, niż ten ktory muzyki nie świadom. Abowiem iako kowal, chocia w czym innym słaby, tedy rękę, dla onego zwyczaiu iż robi młotem, duższą, y czerstwieyszą nie rowno ma, niż drugi człowiek, sycz (1) mocny, iedno iż pracować ręki swey nie zwyczaił: tak też te uszy, ktore przywykły melodyey, lepiey ią znaią, z więtszą roskoszą przyimuią, y subtelniey rozeznać ią mogą, niż drugiego, ktory się w muzyce nie ćwiczył: u ktorego dźwięk, tak iako przyidzie, tak odeydzie bez smaku. Aczkolwiek y zwierzęta, czuią roskosz z muzyki. Takowa tedy roskosz z samego słuchania muzyki, przystoyna iest starym ludziom. Toż rozumiem y o tańcu, aby mu stary dał pokoy: owa wszystkich roskoszy człowiek potahły, (1) pierwey zaniechać ma, niżli go one, przez starość, zaniechać y opuścić maią.

(1) Dość mocny.

Tu powiedział Pan Lupa: Toćby nayle-piey wyrugować (2) od wszytkiego stare; a powiedzieć iż Dworzaninem bydź, nie zeydzie się ieno (3) młodemu.

Odpowiedział Pan Myszkowski: A widzisz W. M. Panie Lupa, iż ci starzy, ktorzy się w takowych zabawach kochaią, chcą to pokazać, iż nie są starzy: y dla tego więc owo farbuią sobie brodę, abo w czapeczce chodzą, aby siwiznę zakryli: ano ta szedziwość woła na nie, aby zabawom tym, ktore młodym ludziom należą, dali pokoy: bo są inne zabawy przystoyne człowiekowi staremu.

Rzekł Pan Lupa: A cóż to za zabawy: to podobno, aby stary młodym baiał.

(1) Podeszły.
(2) Usunąć.
(3) Nie przystoi, nie należy bydź tylko.

Odpowiedział P. Myszkowski: Ba y to się zeydzie. Ale każdy wiek człowieczy, kładąc w naszę głowę, inne, a inne myśli przynosi zsobą, y to co chwalić, y to co ganić może. Jako starzy, iż pospolicie są mędrszy, niż młodzi, powściągliwszy, daley patrzą rozumem: więc też zasię lada co czasem mowią, by się iedno mowiło: są skąpi, trudni, nieużyci, boiaźliwi, skrzętni, dziwacy na syny; frasunek zawżdy w domu, a łaianie: bo wszystko chcą aby po ich woley szło. A młody człowiek zasię śmielszy, hoynieyszy, szczerszy: ale wnet się zwadzi, nieustawiczny, (1) prędko się iednego rozmiłuie, y zasię zaraz go opuści: na biesiadę, na roskosz chciwy: nieprzyiacielem wnet temu, kto go z czego upomina. Owa wiek stały, a stateczny, to iest naylepszy: iż człowiek iuż one dymy młode z głowy sobie wyraził, (2) y to co iest złego, w młodości zagubił; a starość też surowa, ze swemi złemi przymioty, nie przystąpiła. Ale

(1) Niestały.
(2) Wybił.

ci, ktorzy nie są w tym poyśrzodku, maią się o to starać, aby niedostatki przyrodzone, ktore lata przynoszą, ku dobremu nakierowali. Jako starzy, ci niechay się strzegą zbytniey chluby, a powiadania o sobie, y innych przywar, ktorem ich własne wyliczył: ale niechay umieią użyć mądrości swey, biegłości, wiadomości wiela rzeczy, ktorey za laty a doświadczeniem dostali, aby się do nich, iako do bogow iakich, o radę ubiegano: ktemu aby to co wiedzą, ze smakiem powiedać umieli, a krzeczy: słodząc onę powagę swą, ktorą im szedziwość daie, stateczną trefnością. Jako to widzimy wszyscy bydź w Panu Janie Grabi z Tarnowa, (1) Kasztelanie Krakowskim: kto-

(1) Dworzanin Monarchów Polskich w młodych swych leciech, zwiedził Syryą, Palestynę, walczył w szeregach Luzytanii Króla Emanuela przeciwko Maurom; Kasztelan Woynicki, Ruski Woiewoda, nakoniec Hetman W. koronny i Kasztelan Krakowski zwycięzca pod Obertynem pogromca Tatarów wszelkich kraiu nieprzyiacioł. Królom dawał przytułek, iako to: Janowi z Zapola, któremu Tarnow na mieszkanie przeznaczył i przez dwa lata podeymował go wspaniale. Karności woyskowéy przestrzegał, uczonym sprzyiał i sam pi-

ry do wysokich cnot swych, do doskonałey mądrości, do wielkiey sprawy, do gruntowney dzielności w rzeczach woiennych, iaka w żadnym Polaku za ludzkiey pamięci nie była, do powagi przystoyney osobie swey: przyłączył y to, iż go z słodkiey powieści iego, każdemu miło słuchać. Toć to zabawy są ludzi szedziwych: temi oni, okrom tańcu, okrom muzyki, dobrze stać mogą. Młodzi ludzie takież, niechay tegoż baczenia będą: nie mowię, aby się tymże kształtem, iako y starzy, sprawowali; bo co się iednemu zeydzie, to drugiemu barzo nie przystoi: y iest owo przypowieść, kto z młodu nie wyszaleie, musi na starość: ale iżby tłumili w sobie zbytki, młodemu przyrodzone. Jakoż mnie się barzo podoba pachołek młody; zwłaszcza ten, co się para (1) Rycerskim rzemięsłem, ktory owo

sał ważne dzieła; nie wszystkie nas doszły. Pamięć miał nader szczęśliwą, siłę wielką, dowcip i powagę; brodę wspaniałą pielęgnował, szyszak z piórami i skóra lamparta lub tygrysa z tyłu zwieszona, w czasie woiennym była iego ubiorem. Urodził się 1488, umarł 1561.

(1) Zaymuie.

ma w sobie coś troszkę powagi, a gdy do czynienia przyidzie, iż nie wiele mowi: abowiem zda się, iż takowy ma coś przed drugimi młodemi. Nad to ieszcze, iż się wnet na takiego oglądaią, y pomyśli drugi sobie, źle z tym kunsztować: (1) nie masz tu płochey a bystrey zapalczywości, ale stateczna sierdzitość, ktorą rozum, a baczenie, wzbudza, y rządzi. Y takoważ też sierdzitość (bo zawżdy z wielkiego serca roście) nayduie się w zwierzętach szlachetnieyszych; iako we Lwie, y w Orle. Ani to iest bez przyczyny, bo takowe rozgniewanie, ktore bez wiela słow, iakoby niespodziewane, zaraz tak wszytką siłą, iako kula z działa, wypada, nierowno gwałtownieysze iest, niźli to, ktore się z nienagła zapala. Przeto owi, co się miecą, (2) łaią, wyzywaią, grożą, przed bitwą: pospolicie wnet złożą, y osłabieią, gdy ku rzeczy przyidzie; nie inaczey iedno iako ow pies, ktorego z łancucha spuszczą, bo się wymo-

(1) Sił doświadczać, zadzierać.

(2) Rzucaią.

że, wysili, w onym mietaniu, w onym targaniu, iż nic ognia w nim nie zostanie. A ieszczebych przyrownał tak owe ludzie, do owych pacholąt, ktore w nocy po ulicy idąc śpiewaią: bo im owo nie z wesela przychodzi, ale iż się boią, więc czynią tym sobie dobre serce. A tak iako w młodym pacholku chwalą ludzie stateczność, a postanowienie: bo się zda, iż iuż one dymy młode, ona płochość w nim ustała; tak zasię każdemu się podoba ow starzec żywy, ktory się krzepi, więcey sam sobą, a sercem dobrym, niżeliby mu ciało mdłe, co mocy przydawać miało. A tą rzeczą zda się bydź w onym pośrzednim wieku, ktory zgrzybiałością (iż tak mam rzec) nie doszedł, a młodość nazad zostawił: iaki czas powiedaią ludzie bydź naylepszy. Ktemu może o takim człowiecze to rozumieć, iż młode lata swe nierozpustnie strawił: abowiem kto w młodości powściągliwie żyie, ten miewa starość nie zemdlałą. (1) Ale ieszcze nie dosyć na tym wszytkim, com wyliczył, Dworzaninowi, ku nabyciu łaski tego Pana,

(1) Nie osłabioną.

ktoremu służyć będzie y zjednaniu sobie miłości u wszytkich: ieśli w życiu spolnym, a w towarzystwie, nie będzie miał tych przysmakow, tey przyiemności, iżby się do niego ieden przed drugim ubiegał. A w tym trudno podać naukę, ktora dla rożnych rzeczy, rożnych trafunkow, (1) ktore w życiu przypadaią: ktemu iż każdy człowiek inakszy iest; bo pary ludzi, iednakich głow, ktorzyby we wszytkim byli sobie podobni, nie naydzie ich na świecie. A przeto, kto chce uyść dobrze między tak wielą ludzi, y udać się za iednego z nich; potrzeba mu swego własnego, a dobrego baczenia, y rozsądku: a znaiąc co w kim iest, czym ten od tego rożny, aby się też y on odmieniał na czas, według przyrodzenia tych, między ktorymi żyć będzie. Toć ia więcey dać na rozum nieumiem, ani innych regułek wiem, okrom tych ktorem iuż wyliczył.

Rzekł tu J. M. P. Lubelski: Mym zdaniem, zdzierasz się (2) W. M. P. Myszko-

(1) Zdarzeń.
(2) Usuwasz się.

wski, z pracey, nie iżbyś W. M. nie miał co powiedać; ale iż ia tu, z poruczenia Jego M. X. Biskupa, mam zwierzchność, roskazuie to W. M. abyś W. M. tak długo mowił o teyże rzeczy, aż do tego czasu, iako Pan Kryski wczora.

Ja daley nie mam co mowić, odpowiedział Pan Myszkowski.

Rzekł zasię P. Lubelski: Niewiem byś to W. M. drugi raz, rozmyśliwszy się, powiedzieć mogł. Więc W. M. tak słabo o swym rozumie dzierżysz, iżbyś nie miał moc godzinę, y kilka, o ktoreykolwiek, chocia błachey, rzeczy mowić; a byli ludzie, iako W. M. wiesz, ktorzy lada co wziąwszy przed się, dobrze o tym mowić, y pisać umieli. Był ieden, ktory chwaląc muchę, księgę napisał: drugi chwalił kwartanę (1) febrę: trzeci łysinę: więc y morowego powietrza chwała, iest na piśmie: iest węgorzowa, iest moździerzowa, y innych chwastow. Owa ci, o lada czym mowić dobrze, y szeroko mogli: a W. M. o rzeczy, w ktorey iest placu dosyć, mowić nie będziesz umiał.

(1) Co 4 dzień przypadaiącą.

Odpowiedział P. Myszkowski: Nie kładę się ia z tymi tam rowno, wielkie to głowy były: ale gdyż nie może inaczey bydź, będę ia iuż poty mowił, poki mi W. M. każesz, tego wierę (1) niewiem, będzieli dobrze. Towarzystwo między Dworzaninem, a Panem, zda się iakoby żadną miarą bydź nie mogło: to dla tego, iż sobie są nie rowni. Ale iednak tak się to porowna, kiedy Dworzanin będzie zawżdy na to pomniał, iż on iest sługa, a Pan Panem: ktemu iż Pana swego prawdziwie miłować, y we czci, iako ziemskiego Boga, mieć będzie: wszystek się stosuiąc ktemu obyczaymi, sposobem życia, chęcią szczerą, aby mu się co naywięcey podobał: abowiem po tych godnościach naznaczonych, ktore Dworzanin w sobie bydź pokaże, to iest rzecz naycelnieysza.

Tu Pan Lupa powiedział: Takowych Dworzan dziś, P. Myszkowski, barzo wiele: boś tu W. M. na krotce, a właśnie, pochlebcę chytrego wymalował.

(1) Rzeczywiście.

Odpowiedział P. Myszkowski: Y owszem daleko taki będzie od pochlebce: bo pochlebca ani Pana swego, ani przyiaciela nie maluie. A Dworzanin, iakom powiedział, to ma mieć nad wszytko, aby miłuiąc Pana swego, woley iego, y roskazaniu dosyć czynił, co może czyście bydź bez pochlebstwa. Bo ia rozumiem, w rzeczach przystoynych, a poczciwych, abo ktore nie są ani złe w sobie, ani dobre: iako iest gra, abo obieranie się (1) w iedney rzeczy barziey niż w drugiey: w czym chcę, aby się stosował Dworzanin (chociaby go też z przyrodzenia ta tam rzecz mierziała (2)) ku Pańskiey woley: iżby widząc go Pan, zawżdy tak mniemał, że mu coś wdzięcznego powiedzieć chce. A ku temu tak przyidzie, kiedy będzie miał w sobie to baczenie, ten dowcip, że pozna co się Panu podoba, y czym wniść w łaskę iego może: a sam na sobie to przemoże, iż się będzie kochał, Panu kwoli, w tey rzeczy, ktoraby go snadź

(1) Upodobanie.
(2) Nie podobała.

z przyrodzenia mierziała. Już tu przyidzie zostawić złą myśl doma, a przed Panem z wesołą twarzą stawać, nie pochmurno, ani niemo, iako więc owo drudzy, z ktorych twarzy to znać, że się na Pana gniewaią; co iest rzecz barzo sprosną. (1) Ktemu, niechay nie będzie Dworzanin obmowcą złościwym: zwłaszcza o Panie swym; iakoż to na Dworze pospolita, iż ci, ktorym Pan naywięcey uczynił dobrego, ktore z ciemnościna światło, z błota na sůszą wyrwał, y uczynił Pany, nabarziey się więc na Pany skarżą, y nagorzey o nim mowią: a to rzecz iest barzo nieprzystoyna, nie tylko tym ktorzy dobrodzieystwo od Pana wzięli, ale y tym, ktorychby kiedy co nietrefnego (2) od Pana potkało. Nad to, moy Dworzanin niechay nie będzie wszeteczny: (3) niechay nowinek nie nosi: niechay ostrożnie mowi: aby miasto zatrefowania, (4) nie obraził: abo chcąc ksmaku

(1) Brzydka.
(2) Nieprzyiemnego.
(3) Gadatliwy, obmowny.
(4) Zażartowania.

co powiedzieć, aby nie trafił w bolące mieysce. Zasię niech nie będzie ociętny,(1) sporny, swarliwy; iako niektorzy, co sobie żadney rzeczy barziey nie upodobali, iako się ludziom przykrzyć, prosto by muchy lecie: a niechay kto iako chce, iasną prawdę powie, tedy oni każdemu spor trzymaią, a przeciwko prawdzie mowią. Ktemu niechay Dworzanin lada czego nie mowi: niechay sobie prożney sławy nie czyni: niech się nie chwali: prawda niechay w uściech zawżdy będzie, nie kłamstwo, ani pochlebstwo. Niechay w nim znaczna będzie skromność, statek, a powaga nie brzydka; Pana zawżdy maiąc w takowey uczciwości, iako przystoi. Niechay tak iako więc owo drugi, co sobie poczyna z Panem, iako z bratem: abo ow, ktory na potkaniu z iakim wielkim Woiewodą, by z nim redno raz iako żyw mowił, wnet kniemu bieży wszetecznie, (2) z dziwnemi śmieszki; y wda się w rzecz, iako z tym, z kimby

(1) Uporny.
(2) Smiele.

żył za iednego. (1) Abo nigdy, abo barzo rzadko, sam za sobą Pana ni ocz niechay nie prosi: aby Pan niechcąc iego tym obrazić, kiedyby dla niego nie uczynił, nie musiał czasem z niechęcią tego pozwolić, o coby go on prosił. A kiedy też przez kogo innego Pana prosić umyśli, tedy będzie miał oko na czas, ktorego ma prosić: więc o rzeczy słuszne, y przystoyne, prosić będzie, odiąwszy to od prośby swey, coby Pana obrazić mogło: ktemu ułatwiwszy wszytko, aby Pan, bez trudności żadney, mogł ono uczynić. Co kiedy będzie, nigdy się Pan nie wymowi: a ieśli się wymowił kiedy, tedy iednak nie będzie rozumiał, żeby sługa tym się obrazić miał. Abowiem Panowie, wielekroć, gdy czego dla tego, na wielką, a z usiłowaniem, prośbę, nie uczynią, rozumieiąc, iż tamten tak barzo tego pragnąc, a nie mogąc ktemu przyść, musiał się obrazić: poczynaią więc od niego stronić, aż ku temu przyidzie, iż im takowy człowiek na wieki obrzydnie. Nadto

(1) Poufale.

ieszcze, Dworzanin niechay się, na pokoy Pański, nie wezwanym będąc, nigdy nie ciśnie, chociażby też był dobrze wziętym u Pana: bo Panowie, na pokoiu chcą też mieć tę wolność, mowić, y czynić co się im podoba; czego niechcą aby ten słyszał, abo widział, kto to rozbierać u siebie, a one posądzać może. A przeto źle to każdy czyni, kto gani ztąd Pany, iż pospolicie biorą do komory ludzie, ktorzy nic innego nieumieią iedno dobrze służyć: bo niewiem czemu Panom nie ma to bydź wolno, co nam chudym; to iest, aby w komorze mowili y to, y owo, dla krotochwile. (1) A tak Dworzanin, gdy mu przyidzie bydź na pokoiu z Panem, ieśli innego czasu, y na innym mieyscu, sprawował rzeczy poważne, a potrzebne; tedy się iuż tam nie zeydą,(2) ale ie ma odłożyć na inny czas, y mieysce a w ten czas niechay tym bawi Pana, czymby się ucieszyć Pan mogł: aby mu nie przekaził (3) oney ochłody, dla ktorey odszedł

(1) Zabawy.
(2) Nie zdadzą.
(3) Nie zepsuł.

na pokoy. Ale w tym, iako y w każdey inney rzeczy, nawięcey się o to ma starać, aby Panu nie obrzydł. Łaskawey twarzy Pańskiey, y wszelakiego innego pokazu łaski, niechay zbytnie, a iawnie nie łapa: iako drudzy są tego tak chciwi, iż gdzieby tego nie znali, zda się im iakoby wnet mieli umrzeć. Więc kiedy kąszczek (1) w czyni niełaskę baczą, abo iż kogo innego przed sobą widzą bydź w łasce, to się tak barzo gryzą, iż żadną miarą oney zazdrości pokryć nie mogą. Skąd to więc bywa, iż się z nich ludzie śmieią, y Panowie czasem, na złość im, lada komu łaskę pokazuią. A ieśli zasię są w wielkiey łasce, to się nią tak barzo upiią, iż nie wiedzą co czynią, przed radością: chcieliby zezwać (2) wszytkiego świata, aby się im podziwował, y poradował, iż ku temu przyszli, co im iest wielką nowiną. Takowym niechay nie będzie nasz Dworzanin: acz łaskę Pańską, y wszelaki iey pokaz, chcę aby sobie wa-

(1) Trochę.
(2) Przywołać.

żył; ale nie tak barzo, iżby się też bez tego obeyść nie mogł. Więc kiedy będzie łaskę znał, niechay nie pokazuie, iż mu to dziwno, a wielka nowina: ani też łaską niech nie gardzi, iako niektorzy, co z głupstwa puszczaiąc wszytko mimo się, daią tak znać ludziom, że onego, czym ich Panowie czczą, znaią się bydź niegodnemi. Ale kiedy go Pan czym poczci, niechay się iakoby troszkę zbrania; pokazuiąc iż to za wielką rzecz u siebie poczyta, czym go Pan nadarzyć, a ozdobić chce, aby Pan tym usilniey, y z więtszą chęcią, konał (1) ono. Abowiem, im się tego człowiek więcey zbrania, tym barziey pokazuie, iako to zna, iż go sobie Pan wielce waży, y ktemu też, łaska, ona tym się więtsza widzi, im ią sobie człowiek barziey droży, y ku więtszey czci swoiey, bydź ią rozumie. Toć taka gruntowna łaska, wziętym iednego wnet uczyni; abo iż iey człowiek nie zbytnie zabiega, każdy rozumie iż roście za cnotą, zwłaszcza kiedy kto ku temu ieszcze iest

(1) Dokonywał.

skromnym. Kto się z W. M. dobrze przypatrzył, kiedy owo kto wszetecznie wda się w rzecz z swym Panem, iako Pan, abo mu nic na iego słowa nie odpowie, abo ieśli odpowie, tedy z kwaśną postawą, a barzo nie rad. A przeto kto chce znać łaskę Pańską, nie masz lepszey y bliższey drogi, iako ią zasłużyć, y bydź iey godzien; bo to ostatnia, kiedy kto widząc towarzysza swego dla iakiey rzeczy bydź w łasce, chce tymże strychem (1) iako y on iść, y przyść ku takiemuż mieyscu. Omyli to barzo prędko, bo nie wszytkim iedno przystoi: będzie drugi człowiek tak trefny z przyrodzenia, iż co iedno rzecze, to się wnet iest czemu śmiać; prosto by się miał na to tylko samo urodzić. Drugi zasię, komu to nie przystoi, a iż ma coś poważnego w sobie, niechay będzie iako chce mądry, żadną miarą tak w to nie trafi: y owszem chcąc zatrefnować, barzo rychło tym się ohydzi: a prosto tak mu to będzie przystało, iako onemu osłowi, ktory z Panem tak

(1) Drogą.

chciał igrać, iako piesek. Przeto potrzeba, aby sam siebie człowiek dobrze znał, y swoię siłę: a ku temu dopiero, żeby się stosował, obaczaiąc czemu zprostać, (1) a czemu nie może zprostać.

Niż W. M. P. Myszkowski, daley zaydziesz, powiedział P. Lupa, chce mi się tu W. M. troszkę zabawić. Jeślim ia dobrze wyrozumiał, powiedziałeś tak W. M. Kto chce mieć łaskę Pańską, trzeba żeby ią zasłużył, y był iey godzien; a iżby czekał tego radniey kiedy mu ią Pan z swey chęci pokaże, niż ią ma sam wszetecznie łapać. Mnie się nauka ta W. M. nie podoba, bo wszytko widzę u Dworu inaczey; wszeteczeństwo płuży, (2) a skromność za głupstwo maią. Nakoniec doznałeś tego W. M. sam, iż niektorzy u naszych Panow, będąc pierwey w małey cenie, wszetecznością potym ku wielkiey łasce przyszli. Skromnego, a statecznego, nigdym ia w łasce nie widział: ieśli W. M. ktorego pomnisz, proszę namień mi go W. M.

(1) Uważaiąc czemu podołać.
(2) Służy.

Odpowiedział Pan Myszkowski: Nie wszytkoć też to wszeteczność, ktora się W. M. wszetecznością widzi: ma drugi w sobie bespieczeństwo iakieś szczere, a otworzyste, nie patrząc barzo na ceremonie, y powiedaią tak, ci ktorzy bywali we Francyey, iżeśmy my Polacy, Francuzom w tym, abo oni nam, barzo podobni: bo też oni z Pany swemi, obchodzą się z wielką swobodą. A też u nas, ieśli kto wychodzi w tym bespieczeństwie z miary, prawda iż Panowie radzi się więc z takim w rzecz wdaią: ale przedsię skromny, a godny człowiek, ma wszędy przodek. Ktemu nie iednych obyczaiow są wszyscy Panowie, y nie możemy im tego słusznie przypisać, iżeby się we wszetecznikach wszyscy kochać mieli. Znam ia te Pany, ktorzy na wszetecznego y patrzyć nie mogą: a skromnego, miernego, barzo miłuią. A to przy tym, że ia tu samey gołey skromności nie kładę, ale z godnością pospołu złączoną: bo to oboie czyni człowieka wziętego, y wdzięcznego u ludzi. Nie potrzeba skromnemu aby o sobie wiele wołał: godność a sprawy iego poczciwe, te zań będą mowić, te same będą go chwa-

lić, y nierowno pokażą się większe, y chwalebnieysze, kiedy wszeteczność przy nich nie będzie. Ale iednak y w tym, iako w każdey inney rzeczy, miary potrzeba: bo kiedy też kto nazbyt stateczny, a skromny; wnet go abo za hardego, abo za głupiego mieć ludzie będą. Dworzanin nasz, kiedy mu z rzeczy przyidzie, a czas iest potemu, niechay ucieszyć mową, zwłaszcza w rzeczach mnieyszych, y o wszytkim gładce, y dobrze mowić, umie: a kiedy też zasię w poważnych rzeczach, niechay mądrze, a rostropnie rzecz prowadzi; stosuiąc się zawżdy ku obyczaiom tych ludzi, między ktoremi żyć będzie. Ale nad wszytko potrzeba, aby był dobrym, cnotliwym człowiekiem, a swe sprawy wszytkie aby kierował ku dobremu: niechay nie będzie zawisny: niech ni o kim źle nie mowi: niechay sobie łotrostwem, a niecnotą łaski Pańskiey nie iedna.

Pan Lupa, tak zasię powiedział: Pewnie tak Dworzanin ten nie wskora: bo dziś rychley ieden, niecnotą, niż cnotą uroście.

Odpowiedział Pan Myszkowski: Nie mow tego W. M. abowiem tym sposobem musieliby tego wieku wszyscy Panowie, źli bydź,

co ich iest na świecie: czego uchoway Boże. Wiele iest dobrych, świętych Panow, ktorzy cnotę miłuią. Ale gdzieby Dworzanin, za swym nieszczęściem, na złego a niepobożnego Pana trafił: wnet skoro to pozna, ma odstać od niego; to dla tego aby; się nie zdał bydź pochwalcą złych rzeczy- a ktemu chceli uyść tey napaści, tey męki, ktorą cnotliwi ludzie cierpią, służąc złym Panom.

Powiedział P. Lupa; Trzeba Pana Boga o to prosić, aby nam dobre cnotliwe Pany dawał: bo kiedy go więc dostanie człowiek, iuż takiego iaki iest, cierpieć musi. Szlachcic poczciwy, kiedy się iuż zawiedzie, a przystanie: wiele rzeczy iest, ktore go na onym mieyscu zatrzymywać będą. Owa Dworzanin iest w tey mierze iako ow ptaszek, ktory się w głodnym kraiu wylągnie: bo chociaby się, indziey zaleciawszy, mogł mieć lepiey; iednak mieysca nie odmienia, a trwa tam gdzie się urodził.

Mnie się tak widzi, odpowiedział Pan Myszkowski, iż człowiek więcey się ma oglądać na swoię powinność, niż na wszytkie tamte przyczyny, ktoreby go zatrzy

mać mogły. Zgoła, by iedno nie na woynie, abo nie czasu inney gwałtowney potrzeby, abo nieszczęścia Pana swego; pod ktory czas Dworzanin, bez obrazy sławy swey, odiechać nie może: tedy zawżdy inedy,(1) nie tylko wolno, ale powinien zaniechać sługa złego Pana; to dla tego, aby między dobremi uyść mogł, bez uszczypku: (2) bo nie darmo mowią: Jaki Pan, taki kram. A zwłaszcza ieszcze, kiedy to pokaże, iż inna przyczyna nie była iego odstania, iedno niepobożność Pańska.

A o tym co W. M. rozumiesz, Panie Myszkowski, (rzekł P. Boianowski) przystoili Szlachcicowi, tego Pana ktoremu służy, we wszytkim słuchać, źleli, dobrzeli; poczciwieli, abo nie poczciwie: owa ufaiąc mnie Pan, y rozumieiąc że dla niego wszytko uczynię, roskaże mi abym zabił kogo, iemu kwoli: mamli ia to uczynić, czy nie?

Odpowiedział P. Myszkowski: Masz W. M. Panie Boianowski, y każdy poczciwy człowiek, Pana swego w tych rzeczach

(1) Innym razem.
(2) Bez nagany.

słuchać, ktore iemu poczciwe, y pożyteczne: nie w tych, ktore są y niepoczesne, (1) y szkodliwe. Roskazałby mnie Pan moy, abym zdradził: nie tylkom nie powinien tego uczynić, alem powinien nie uczynić, y sam dla siebie, y przeto, abym nie był przyczyną lekkości Pana swego. Acz poprawdzie, wiele iest rzeczy, ktore tak na pierwszym poyźrzeniu zdadzą się dobre, a są złe: drugie zasię zdadzą się złe, a są dobre. A przeto bywaią te czasy, kiedy dla Pana swego, nie tylko iednę osobę, ale wiele tysięcy zabić przystoi: takież y inne rzeczy czynić, ktore mogłyby się iednemu, z przykra na nie weyźrzawszy, zdać złe, a wżdy złe nie będą.

Powiedział P. Boianowski zasię: Tegożbym ia rad słuchał, abyś mię W. M. nauczył, iako rozeznać rzecz, ktora iest prawdziwie dobra w sobie, od tey ktora się tylko tak widzi.

Odpowiedział P. Myszkowski: Odpuść mi W. M. niechcę zabrnąć tak głęboko, dłu-

(1) Nie uczciwe.

giego czasu trzeba na taką rozmowę: na baczenie W. M. to puszczam.

Rzekł P. Boianowski: Więc mi to, acz nic, W. M. powiedz: Gdyby mnie Pan moy poruczył iaką sprawę, y powiedział wszytek sposob, y kształt, iakobych w tym postąpić miał: a ia będąc w tym punkcie, widziałbych, iż mogę Panu lepiey posłużyć, gdziebym nieco od iego roskazania odstąpił: mamli ia przedsię tak czynić, iako Pan roskazał, nie odstrzelaiąc się (1) nic od iego nauki: czyli uczynić tak iako mi się lepiey widzi?

Odpowiedział P. Myszkowski: Jest w tey mierze Dekret Manlia Torquata; ktory dla utwierdzenia Hetmańskiey władzey, y Regimentu, a iżby pohamował w ludziech swą wolą, zwyciężył w tym sam siebie, y przyrodzenie, a roskazał, o nieposłuszeństwo, syna własnego zabić. Jakoż wprawdzie rzecz iest barzo niebespieczna, wykroczyć z roskazania Pańskiego: bo w tym człowiek pokazuie, iż więcey ufa swey głowie, niż

(1) Nie odstępuiąc.

onego rozumowi, kogo słusznie słuchać miał. Więc kiedy się człowiek, w tey mierze, na swym mniemaniu omeli, a iż mu się tak nie zdarzy, iako się spodziewał, ale opak; to iuż pierwsza wina, iż nie był posłuszny Pańskiego rozkazania: druga wina, iż skaził, a wywrócił ono, co miał uczynić, bez żadney wymowki: za co karanie nieodpuszczone zasłużył. Jeśli też zasię dobrze się zdarzy, tedy szczęściu za to dziękować przyidzie. Ale przedsię nie masz co chwalić: bo to w obyczay wchodzi, lekce sobie ważyć roskazanie Przełożonych swoich: a iż się iednemu poszczęści, ktory podobno dobrze wszytko uważywszy, rostropnie począł sobie, y szczęście mu też ktemu pomogło: więc drugi, trzeci, dwudziesty prostak, będzie się też chciał tego w rzeczach wielkich poważyć, aby iedno okazał rozum swoy, a władzą: y uczyni wszytko podług swey myśli; z czego potym wiele się złego urodzi. A tak, to moia rada, aby człowiek pierwey dobrze to uważył u siebie, co więtszego iest, ieśli pożytek z rzeczy tey, (zdarzyli się) ktorą, inaczey niż Pan kazał; uczynić ma; czy szkoda, gdy

się nie poszczęści? bo ieśliby się wielki pożytek pokazował, za zdarzeniem, a szkoda maluczka za niezdarzeniem; tam się może ważyć ieden wystąpić nieco z naznaczonego od Pana kresu; naśladuiąc w tym owego chytrego gracza, ktory kopę na sto złotych waży. Ale ieśliby widział, iż z iego nieposłuszeństwa, a wykroczenia z kresu, szkoda wielka, za niezdarzeniem, a pożytek barzo mały za poszczęściem przyśćby miał: tam nieradzę namniey odstępować od Pańskiego roskazania: bo iako to nie prostak, kto kopą chce wygrać sto złotych; tak to zasię wielki głupiec, kto sto złotych na kopę waży. Lecz y w tym, to iest nad wszytko, aby znał przyrodzenie tego Pana ktoremu służy, y podług się tego sprawował: abowiem ieśliby Pan był surowy, a swey myśli; nigdy inaczey nie radzę, iedno słuchać do namnieyszego punktu iego roskazania: aby mu się tak nie stało, iako onemu Architektowi Athenieńskiemu, ktoremu *P. Crassus Mutianus*, będąc Hetmanem w Azyey, a maiąc dobywać miasta Leucas, roskazał, aby mu posłał, ieden ze dwu masztow, co większy, ktore widział

będąc w Athenach, iżby mogł z niego uczynić taran, do tłuczenia muru. Architekt on będąc w tym barzo biegły, widział iż ten maszt więtszy, nie mogł się tak dobrze na tę rzecz zgodzić, na ktorą Crassus chciał, iako mnieyszy: ktemu też iż mnieyszy, łatwy był ku przesłaniu, posłał nad wolą, y roskazanie Crassowe, mnieyszy. Co gdy obaczył Crassus, kazał do siebie przyiechać onemu Budownikowi, y pytał go czemuby w tym posłuszny bydź niechciał: on nieborak iako umiał wymawiał się, okazuiąc iż ten mnieyszy maszt, był sposobnieyszy, na takową potrzebę, niż większy. Ale mu ta wymowka, ani dowody nie szły: roskazał go Crassus merskać u pręgi, (1) aż do śmierci: dokładaiąc tego: Iż po bacznym, prawi, roskazaniu nic, kiedy ci ktorzy słuchać maią, miasto posłuszeństwa radzić chcą. Przeto ludzi takowych roskazanie, trzeba sobie wi elce ważyć.

Ale gdy się to iuż odprawiło, co spolnego ma sługa z Panem, iako się w tym

(1) Chłostać u pręgierza.

sługa sprawować ma: o towarzystwie między rownemi, abo mało co nierownemi mowić przyidzie: bo tego wszyscy społem używamy, a z Panem nie tak często wdać się ieden może. Aczci po prawdzie naydzie drugiego tak mądrego, co się nie będzie chciał z nikim wdawać, iedno wszystko z Pany: gdzie go zayźrzy, na zamku, w kościele, abo gdzie naywiększa zgraia, to wnet do niego popędzi: to z nim, iako z rodzonym, w gadki:(1) a choć nie będzie miał żadney sprawki, przedsię sobie naydzie lada o czym rzecz długą, a postawą, twarzą, rozkładaniem rąk, będzie pokazował, iako wielkie rzeczy na iego głowie zawisły. A gdy mu się Pana dostać nie będzie mogło, to do tego pobieży, kto będzie w lepszey sukni, zaniechawszy bynaywiększego swego przyiaciela: a ieśli ieszcze kto drugi ubrańszy przyidzie, to mu wnet od onego bydź u tego drugiego, aby to iedno dał znać, iż nie może iedno z Panięty. Alekie W. M. niechce tey powagi złożyć z siebie, aby się też z chudemi wdawał, a zdamy

(1) W rozmowę.

mu się niegodni iego towarzystwa; przyidzie nam też zaniechać iego miłości, a tak sprosnych iego obyczaiach nie mówić.

Gdyżeś W. M. wspomniał, rzekł tu Pan Kostka, te, którzy za suknią, a kosztownieyszym ubiorem chodzą, zwyczaiem onego lewka,(1) P. Pępowskiego: proszę powiedz nam W. M. iako się Dworzanin ubierać ma; a który ubior iemu iest nayprzystoynieyszy, owa około wszelakiego ochędostwa, day nam W. M. swoię naukę. Bo dziś u nas tak wiele iest stroiow, iż im liczby nie masz, to po Włosku, to po Hiszpańsku, po Brunszwisku: po Usarsku, dwoiako, staro y nowo: po Kozacku, po Tatarsku, po Turecku drudzy: y drugie stroie są, których ia nie znam zaprawdę. Więc iedni golą brody, a z wąsy chodzą: drudzy strzygą brody po Czesku: trzeci przystrzygaią po Hiszpańsku. Y około wąsa zaś iest rożność; bo go drudzy na doł głaszczą, a drudzy wzgorę ieżą. Jeśli zaś kto nic brody nie ustrzy-

(1) Psów rodzay nieco do lwa podobne, zapewne z gatunku szpiców.

ga, y do tego nayduią winę: we zbroi, powiedaią, bardzo z nią źle. Radbym ia wżdy wiedział co tu naylepszego.

Odpowiedział P. Myszkowski: Zaprawdę trudno około tego dać pewną naukę. Podobnoby nie źle, aby Dworzanin z więcey ludźmi przestawał: ale iż tych stroiow, iako to sami widzimy, iest tak wiele, że niewiedzieć iakiego stroiu więcey; zwłaszcza żeśmy my Polacy, do cudzoziemskich ubiorow zbytnie chciwi: ia mniemam, iż każdemu wolno nosić się iako raczy;(1) gdyż tego prawo pospolite pohamować niechce. Lecz ia niewiem, ku dobremuli to, czy ku złemu, iż my Polacy, nie mamy swego własnego ubioru: acz podobno musiał bydź pierwey, ale nam omierzł, iakośmy się nowinek chwycili. Otoż chocia się ochopnie(1) nam teraz sprosne widzą; Jednak pachną oną przystoyną, a świętą swobodą Polską, która była ze zdrowiem Rzeczyposp: iako dzisieysze nowe stroie, są świetne zuchwal-

(1) Chce.
(2) Opończe.

stwem rozpustnym, które iest ze złym, a uchoway Boże, aby nie z przyszłą niewolą Polską. Mamy w Historyach, kiedy Daryus rok przedtym, niż potyczkę miał z Wielkim Alexandrem, Krolem Macedońskim, szablę swoię Persyańską dał oprawić po Macedońsku: Księża iego, pogańscy wieszczkowie, tak to wykładali, iż na iakiego narodu kształt, a stroy, dał przerobić swoię szablę, ten narod miał Persom roskazować. Takież y Węgrzy, gdy się Tureckich stroiow ięli, zginęli. Y w Polszcze u nas, ta rozliczność stroiów, wie to Bog, ieśli co dobrego przyniesie: a mieliby wszyscy ci Polskę szarpać, ktorych stroiow używamy, nie wiem iakoby iey co zostało. Przeto Pana Boga trzeba prosić, aby iako rożne stroie, tak też y dziwne dumy w ludziech naszych ustały. Wracaiąc się tedy zasię do rzeczy, tak powiadam około stroiu, aby Dworzanin nic się wżdy od zwyczaiu nie odstrzelał, ani inaczey chodził, niż iest iego zawołanie. Jeśli Usarzem będzie: aby owych przywiętszym, tak kołnierzów, iako ostrog (chocia tam w tym niewiem iakiś pożytek nayduią) zaniechał: bo może bydź kształ-

towny Usarz, bez nazbyt. Takież też, kto się we Włoszczyznie kocha, niechay zbytnie krótką sukienkę, saian (1) przed sobą nie zawarty, zarzuci; a imie się co nayuczciwiey, y naystateczniey chodzić: iakoż to, tak Usarzowi, iako y Włochowi przystoi. Swietno bywało pierwey, teraz niewiem czemu czerń się zagęściła; dobrzeby aby y ta czerń, żałobna maść, znak płaczu, zginęła: zwłaszcza ku potrzebie, tam wesoła, a świetna barwa, tak na zbroi, iako pod tarczę, barziey przystoi. Takież też w turnieiu, w gonitwie, w maszkarach, świetne a dobrze złączone barwy, maią w sobie gracyą, y przynoszą przed oczy ludzkie coś żywego, a wesołego. Ale okrom tego czasu, nie zda mi się, aby Dworzanin miał się pstrzyć zbytnie: bo iakom pierwey powiedział, przystoi mu barzo statek; y ludzie więc pospolicie, z tych rzeczy zwierzchnich, sądzą o tym, co iest wewnątrz. Y na toć owo u nas rzeczono: Jako cię widzą, tako cię piszą, abo iako też

(1) Suknia żołnierska krótka, przed sobą nie zawarta.

owo mowią: Szalony stroy, szalona głowa.

Powiedział na to P. Wapowski: Mnie się to widzi mało potrzebna, mieć na to oko: bo kiedy Dworzanin w czym innym będzie osobny; ubior mu nic nie przyda, ani uymie.

Odpowiedział P. Myszkowski: Prawdę W. M. mówisz: ale wżdy, kiedyby kto sobie ze czterech, abo z pięci barw (1) pospołu, dał suknię uczynić, a ieśli ktemu ieszcze y czapkę, y przyszedłby tu między nas; prawda żeby każdy z nas sobie pomyślił, co to za gąska.(2) A tak trzeba tak na to, iako na każdą inną rzecz, mieć bystre oko, aby człowiek uważył pierwey u siebie, będzieli się to podobało ludziom, abo nie co począć ma. Ale to napotrzebnieysza w ubiorze, aby Dworzanin był ochędożny, a snażny;(3) wszakoż aby nie było białeygłowy ochędostwo, ale mężczyńskie: a k temu, aby nie wiedney rzeczy był tylko

(1) Kolorów.
(2) Głupiec.
(3) Ozdobny, stroyny.

ochędożny, a w drugiey nic, ale we wszytkim iednako: bo naydzie drugiego, ktory wygoliwszy, a wysmuknąwszy sobie czuprynę, iuż zaniedba, y zapomni wszytkiego innego. Drugi zasię, kiedy sobie uczesze brodę, zda się sobie barzo stroyny: a drugi, maiąc botki gładko na nodze niedba ni ocz więcéy. Są też ci, ktorzy się iedno o głowę staraią, aby bieretek był z ferety (1) z piękną zaponą, y z piorki barw rozmaitych: więc to, w czym są takowi ochędożni, zda się nie ich, ale pożyczane: a ono wszytko inne, co ladaiako na nich leży, to dopiero widzi się bydź ich własne. Otoż się tego głupstwa Dworzanin nasz nie dopuści: ale za iakiego się będzie chciał udać, takiego stroiu trzymać się będzie; aby y ci, ktorzy go nie znaią, z ubioru iego wnet, na pierwszym weyźrzeniu, mieli go za takiego, za iakiego się mieć sam chce: chociażby ieszcze nic ani skutkiem, ani mową nie począł sobie.

Zda mi się, że nie przystoi, (rzekł zasię Pan Wapowski) y nie czyni tego żaden kto

(1) Bieretek staroświeckie nakrycie głowy, czapka rogata; ferety rodzay zapony.

ma baczenie, aby z ubioru miał sądzić, a nie z spraw, abo z mowy, co się w człowieka wlewa: boby się każdy na tym barzo omelił; y nie darmo iest ona przypowieść: Nie każdy Pan, co w bławacie.

Nie powiedam ia, odpowiedział P. Myszkowski, abyśmy z tey iedney rzeczy tylko mieli człowieka szacować, abo iżby nie pewniey ieden sądzić o drugim mogł co się weń wlewa, patrząc na sprawy, słysząc rozmowę, niż patrząc na szaty, abo na ubior iego: ale to mowię; iż y ubior daie niepomału znać, co w kim wre, acz to czasem omela: a nie tylko ubior, ale postępki, obyczaie (odłożywszy mowę, y uczynki na stronę) odkrywaią człowieka, iaki iest w sobie.

Niewiem ia co to W. M. nayduiesz, (powiedział P. Wapowski) mimo uczynki, a słowa, z czegoby ieden drugiego człowiek osądzić mogł: a zaprawdę radbym ia wiedział, co to iest takiego.

Odpowiedział P. Myszkowski: Nazbyt to W. M. subtelnie chcesz rzeczy rozbierać. Tak ia to rozumiem, iż są dwoiakie sprawy, a uczynki człowiecze: iedne są, w kto-

rych iest skutek; iako w budowaniu: w pisaniu, y w innych temu podobnych: a drugie są, w ktorych się nic nie zawięzuie, a o tych ia teraz mowię, y tych skutecznemi uczynki nie zowie; iako iest chodzenie, śmiech, pochutnywanie z sobą,(1) abo co takiego: z tych tedy rzeczy, wielekroć człowiek pozna, co się wewnątrz świeci. Baczyłeś W. M. owego, ktoregom dziś trzeci dzień W. M. ukazował na wielkiey sieni, co owo pochutnywaiąc sobie chodził, oglądaiąc się to na tę, to na owę stronę, a iakimsi iałowym śmiechem powabiaiąc, aby kto przed nim zdiął czapkę: nie wierzę temu, aby go W. M. z owey postawy nie osądził, iż wielki prostak, lekki człowiek, y sprosnie chlubliwy.

Także też kiedy owo kto wytrzeszczywszy oczy, patrza, iakoby się zapomniał, abo się tak z niczego śmieie, iako owi chłopi z wołami w gorach, do Włoch iadąc: chocia taki nic nie przemowi, iednak znać z postawy łeb barzo głupi. Widziszże W. M. iż

(1) Okazywanie radości, upodobanie w sobie.

te postępki, y obyczaie, ktore ia nie mam za uczynki skuteczne, pokażą wnet człowieka, iaki iest w sobie. Ale to iuż niech ma swą drogę. Jest coś innego, co człowiekowi wiele przydać, y uiąć może dobrego mniemania, y wziętości; a to iest zachowanie, a spolna przyiaźń, z kim ią kto wiedzie: bo to rozum pokazuie, iż iakiego kto sobie przyiaciela obrał, z kim za iednego żyie; taki y sam bydź musi. Jeśli złego, a nikczemnego? to y sam bez chyby iest taki. Jeśli też zasię dobrego, bacznego, mądrego; rzecz pewna, że toż w nim musi się naydować. Zawżdy to tak ludzie, z towarzystwa, iakiego się kto trzyma, sądzili, y sądzą: a iakiego iednego widzą tak o drugim rozumieią; bo każda rzecz do podobney sobie rzeczy, z przyrodzenia iakoby rada się garnie. A przeto trzeba na to mieć pilne oko, z kim przyiaźń zacząć.

Rzekł tu P. Dereśniak: Y owszem trzeba się dobrze rozmyślić, z kim w tak gruntowną przyiaźń wstąpić, y w tym pęcie (1) chodzić, nie tylko dla tego, iż w tym na-

(1) W związku.

leży człowiecze dobre, abo złe mniemanie, ale też, iż tego wieku bardzo rzadki przyiaciel prawdziwy: bo iakoż pomarli, *Pilades, Orestes, Theseus, Pirithous, Scipio, Lelius:* tak po tych trzech parach, żadney na świecie im rowney pary nie słychać: y owszem niewiem za iakim nieszczęściem pospolicie się trafia, że dway, żyiąc barzo długi czas, w serdeczney, a w nierozdzielney miłości, z sobą: nakoniec ieden drugiego za lada przyczyną, przez nogę przerzuci.(1) Więc potym ieden na drugiego winę zgania, a podobno obadwa w teyże rzeczy nieprawi.(2) A tak iżem się ia nie raz iuż, na przyiacielu; ktoregom zbytnie miłował, y o kim tożem bez wątpienia rozumiał, omylił: przychodzi mi to często na myśl, iżby lepiey nie ufać nikomu na świecie: aby człowiek otworzywszy przyiacielowi, chocia barzo miłemu, serce, umysł, y taiemnice swe wszytkie, nie był od niego tak przyrwan,(3) iako owo od myśliwca żorawie,

(1) Z nim się poróżni.
(2) Winni.
(3) Usidlony.

siecią: gdyż w sercu człowieczym tak wiele chytrości skrytych iest, iż rozum żaden nie może bydź taki, ktoryby ie wszytkie obaczyć mogł. Dzierżę o tym, iż nie źle iest zachować się, y miłować iednego bardziey, niż drugiego, za godnością, abo uczynnością iego: ale iżby iuż prawie tak dzić, aby potym tak przyiaźnią nie ułowił, iako pokarmem ryba na wędzie.

Pan Myszkowski odpowiedział: Iście żeby na tym więtsza nierowno strata była, niż zysk, gdzieby doskonała przyiaźń między ludźmi zginąć miała: abowiem (podług mego rozsądku) ta nam sama żywot ten nędzny nasz słodzi; za tą mamy, cokolwiek iest dobrego na świecie. A przeto ia się w tym żadną miarą z W. M. nie zgadzam; y owszem śmiałbych tak powiedzieć, y pokazać to na oko słusznemi dowody, iż gdzieby doskonała przyiaźń między ludźmi nie była, żebyśmy daleko mizernieyszymi byli, niż nieme zwierzęta: a ieśli kto psuie, a burzy ten dar Boży, przyiaźń, złym używaniem; przedsię iednak nie mamy iey od siebie wydziedziczać, ani dla złych lu-

dzi, tego tak wielkiego błogosławieństwa dobrym odeymować. Nakoniec iestem ia tey wiary, że y tu między nami, iest para, y druga, przyiacioł, ktorych przyiaźń bez żadney zdrady, w iednakiey woley, y w nierozdzielney miłości, trwać będzie aż do śmierci, tak dobrze, iako onych starych, ktoreś tu W. M. mianował, trwała. Y podobno każdy tego dowiedzie, kto sobie rownego w obyczaiach za przyiaciela weźmie: zwłaszcza ieśli ieszcze ktemu będą mieć co z przyrodzenia, abo z biegu nieba z sobą spolnego. A nad wszytko, gdy będą dobrzy, cnotliwi obadwa: bo między złemi ludzmi przyiaźń bydź nie może. Ale w tey sworce, trudno ich więcey ma chodzić iedno dwa, dla zamotania, y potym rozerwania: y ktemu rychley się dwa zgodzą, niż trzey, iako łatwiey na kobzie (1) dwie strunie nastroić, niż trzy, żeby się z sobą zgadzały. Przeto niechay nasz Dworzanin ma iednego, własnego a serdecznego przyiaciela, takiego (możeli to bydź) iakom powiedział. A potym drugie wszytkie

(1) Bandurka, narzędzie do grania o 3 stronach.

aby czcił, ważył, miłował, podług każdego stanu, godności, y zawołania: a iżby się z tymi radniey wdawał, ktorzy są zacni, wzięci, y dobrego mniemania u ludzi, niż z drugimi, ktorzyby tego wszytkiego nie mieli. Ktemu będzieli chciał aby go czczono, y miłowano; potrzeba aby też sam czcił, y miłował: trzeba aby był układnym hoynym, ludzkim, przychylnym każdemu, wdzięcznym w rozmowie, uczynnym, pilnym w posłudze przyiacielskiey, omyślaiąc cześć, y pożytek przyiacielski; tak kiedy przyiaciel przy tym iest, iako też w niebytności iego. Jeśli też iaki przyrodzony a nieszkodliwy niedostatek w przyiacielu obaczy, aby go cierpiał radniey, niźliby miał się z nim gryść lada o co: a sam też, kiedy go z czego upomnią, aby to w sobie pohamował. Niechay się nad nikogo nie przekłada: niechay się nie ubiega do wyższego mieysca: niech nie będzie skrzętny: niechay mu nie lada co wadzi: iako są niektorzy tak przemierzli, co niechcą iedno wszytko po swemu: nowyby iakiś światek stworzyć im trzeba: gdyż się im wszytko to niepodoba, czego oni nie czynią; a zawżdy przyczynę naydą, o co

się skarzyć na przyiaciela. Co iako obrzydła rzecz iest, każdy to baczy.

Iż tu troszkę był odpoczynął Pan Myszkowski, rzekł Pan Kostka: Chciałbym, abyś W. M. nie tak z daleka, a ogułem, o tym towarzystwie, iakie z kim Dworzanin wieść ma, mowił: ale z bliska, a o każdey części osobno, a dołożliwiey (1).

Odpowiedział Pan Myszkowski: Niewiem iakobym dostateczniey to powiedzieć miał, bo tu chyba iżem niepowiedział, co z kim Dworzanin ma mowić; ale wszytko iest inne.

Rzekł za się Pan Kostka: Prawda, iżeś W. M. dosyć powiedział, a wszakoż chciałbych ia ieszcze słyszeć coś własnieyszego około zabaw Dworskich, co, y iako należć, czym kogo zabawić, tak mężczyzny, iako y białogłowy: bo mi się zda, kiedyby człowiek wszytko iednoż, a iednoż prowadził, prędkoby się to zprzykrzyło: a gdyż wszytek czas u Dworu na zabawie się trawi, zda mi się to rzecz barzo potrzebna, wiedzieć Dworzaninowi, iako, y czym kogo zabawić ma.

(1) Dokładniey.

Mam ia za to, odpowiedział Pan Myszkowski, iż gdy to wszystko Dworzanin umieć będzie, co mu się naznaczyło; łatwie odmieni, y przystosuie się do każdego przyrodzenia, zwłaszcza gdzie będzie miał dobre baczenie: ktorym sprawuiąc się podług czasu, a raz ku rzeczom statecznym, drugi raz ku biesiednym, ku krotochwili, ku grze myśl, y chęć swą przykładaiąc; dowiedzie tego, iż się każdy ucieszy iego towarzystwem.

Powiedział na to Pan Kostka: Cożto za gry bydź maią? bo podobno niechcesz W. M. aby Dworzanin grał karty, abo kostki.

Y owszem (powiedział Pan Myszkowski) ia tego Dworzaninowi nie bronię: ale niechcę aby tak w tym wszytek leżał, żeby inne sprawy potrzebnieysze, dla kart, mimo się puszczał: abo iżby tylko grał, dla wygrania, używaiąc fortelow nieprzystoynych. Pod czas dla towarzystwa, niechay gra o małe, y o wielkie pieniądze, a przegrawaiąc, niechay się nie miece, nie gniewa, nie łaie, nie drapie kart, kostek nie zarzuca, bo ztąd ludzie skąpego a mizernego, takiego być rozumieią. Jeśli też wygrawa, niechay zaniecha żartow, śmiechow, zbytniego we-

sela: bo kiedy takim będzie, tedy patrząc na to, będzie o nim tak rozumiał, iż sobie lekce pieniądze waży.

Tu Pan Kryski zcierpieć nie mogł, ale tak powiedział: Widzę Panie Myszkowski, iż tu W. M. moię frasowliwą grę strofuiesz, y chcesz aby ten frasunek ze skępstwa pochodził. Ja tak W. M. powiadam, iż kto skąpy, ten grać nie pomyśla: a ieśli go kto kiedy na to wyciągnie, tedy wnet maluczką rzecz przegrawszy przestanie: ale kto gra pieniądzom nie folguiąc, tam skąpstwo żadną miarą bydź nie może. Co podobno W. M. w moiey grze baczysz. Lecz iż się ia przegrawaiąc frasuię, pochodzi to ztąd, iż mniemam aby się to moią nieumieiętnością działo, nie nieszczęściem: gdyż szczęście we grze, mało więcéy niż umieiętność włada. Y nie rad tego widzę, gdy w tenczas kto, za mną stoiąc, w karty mi patrzy: nie dla wrożki, ale mniemam, iż z dawania karty, ma sądzić o mym rozumie. Bo za tym więc owo idzie: By był tak dał, by był owak dał: tedyby był wygrał: czego ia nietylko z frasunkiem, ale y ze wstydem słucham. Abowiem iako W. M.

wiesz, trudno to człowiekowi przewieść na sobie, aby drugiemu w rozumie miał puścić przodek.

Rzekł P. Myszkowski: Iście żeciem teraz, mowiąc o grze, o W. M. nie myślił. Ale iż mi się to podoba, kto nadobnie, a bez frasunku gra: a ku swey myśli, Dworzanina iakiegoś W. M. stworzył, ubrać mnie kazano: czynię temu dosyć, ile mogę.

Iż tu był troszkę przestał P. Myszkowski, rzekł P. Kostka: A o szachach co W. M. rozumiesz?

Odpowiedział P. Myszkowski: Iście że iest czysta, a rozumu bystrego, zabawa: ale to mi się do szachów nie podoba, iż nader wielka umieiętność w nie bydź może. Do czego kto chce przyść, musi siła pilności przyłożyć, barzo wiele czasu strawić; prosto iakoby się też w zacney iakiey nauce ćwiczył: a nakoniec, gdy się naywięcey ieden nauczy, cóż umie? grę y to ieszcze niedoskonale. A przeto ia tak rozumiem, iż Szachy lepiey po przeczkę(1) umieć, niż bydź w nich wielkim Mistrzem. Acz we wszytkich innych naukach, y rzemięślech,

(1) Do pewney miary.

lepiey przeyść miarę, a bydź między osobnymi.

Powiedział tu P. Kostka: Moskwa tu snadź barzo się w tym mało cwiczy, a wżdy szachy nader dobrze umie: snadź y napamięć ie grawa, w drodze iadąc.

Wierz mi W. M. odpowiedział P. Myszkowski, że i w Moskwie łatwie ta umieiętność nie przychodzi, chocia to oni pokrywaią: bo kto chce w czym bydź osobny(1) musi się długo, y nader pilnie ćwiczyć. A co się tycze owych drugich gier, mimo szachy, iakom ia więc tych ludzi widał wiele, co się lada kuglarstwa uczyli, dla tego, tylko aby się im dziwowano: nie rozumiem aby takowe fraszki inney zapłaty były godne, iedno oney iaką był dał Alexander Wielki, onemu chłopu, ktory granowitym(2) grochem, co go po Łacinie, Cicer, zowią, z daleka dosyć ciskaiąc, na koniec igły utykał. Lecz na ten czas o teyże grze dosyć. Podźmy do czego innego. Jako fortuna we wszytkich rzeczach na świecie włada, tak y w tym; iż iednemu dobre

(1) Biegły, celuiący.
(2) Graniasty.

mniemanie umie uczynić, drugiemu złe. Trafia się to u Panow, iż przystanie czysty pachołek, z wielkimi godnościami, z osobnymi przymioty, y wdzięcznością: a zaraz Pan do niego, ni z tego, ni z owego, chęci nie będzie miał; więc chocia będzie trefnym, skorym na odpowiedź, bacznym, rostropnym, tak w mowie, iako we wszytkich innych sprawach, y postępkach: iednak to będzie znać, iż u Pana w lekkiey iest cenie: nakoniec ieszcze, uczyni mu Pan iaki kus(1) a znak niełaski. Co bacząc drudzy zwłaszcza iż u wszytkich będzie nieznaiomy; wnet każdy patrząc na Pana, a stosuiąc się ku iego woley, lekce go sobie pocznie ważyć: nie rozśmieie się żaden, gdy on zatrefnuie; nie poydą w posłuch iego słowa: y owszem będą z niego wszyscy dworować (2) szydzić: ani mu nieborakowi pomoże to, iż się będzie trefnie odgryzał: ani to, iż w kunszt(3) wszytko będzie obracał: iako poczną, tak go będą sobie podawać, nosić, piastować, aż do pacholąt

(1) Psikus, wstręt.
(2) Zartować.
(3) Żart.

przyidzie. Owa, by był naygodnieyszym na świecie człowiekiem, tedy mu się zmylą szyki. A zasię, kiedy Pan patrzy zdrowym okiem na kogo: niechay będzie iako chce nikczemny, tedy co iedno pocznie, każdy chwali, każdy wynosi aż do nieba. Już takiego wszytek Dwor czcić, y ważyć będzie: a chocia lada co powie, chłopską a grubą trefnością, iako kiiem w błoto; przedsię mu się wszyscy śmieią. Tak wiele może to mniemanie, ktore Dwor o kim, za początkiem, a znakiem łaski, albo niełaski Pańskiey, weźmie. A przeto takby mi się zdało, aby w tym Dworzanin, mimo godność, ktora w nim bydź ma, posłużył sobie ile może, rozumem: a to tak, iż gdy będzie miał przyiechać na czyi Dwor, tam gdzieby go nikt nie znał, aby się starał pilnie, żeby iego przyiazd, dobra o nim sława, y mniemanie, uprzedziło. Niechayby to tam pierwey ku wiadomości przyszło iż on gdzie kolwiek się chował, wszędzie był człowiekiem wziętym, y w wielkiey powadze: abowiem tey takiey sławie, ktora ma wiele świadkow, wnet ludzie wierzą, maiąc za to, iż nie z niczego rośnie,

ale z godności onego, o kim iest. Y potym gdy przyiedzie na Dwor człowiek takowy, rowną rzeczą, maluczkim postępkiem ono mniemanie dobre o sobie, które iuż było ludzie ku przychylności sposobiło, zadzierzy, y daley ie poprze. A to ktemu ieszcze w zysku będzie miał, iż go nie będą pytać: ktoś W. M.? iako W. M. mam zwać? co więc bywa barzo przykro.

Rzekł tu P. Boianowski: Niewiem iako to pomoc Dworzaninowi może. Jam tego na sobie doznał, a podobno y kto tu z W. M. iż gdy mi więc kto baczny powiedał o iakiey rzeczy, ktoreyem ia nigdy przedtym nie widział; onę rzecz, takem ia sobie w głowie uprządł, a uformował, iż potym gdym ią uyźrzał, daleko mi się podleysza zdała, niżem ia mniemał. A to niskąd inąd nie urosło, iedno iżem sławie nazbyt dał wiarę, za ktorą takem był wszytko na wybor w swey głowie wymalował, iż potym sztychuiąc(1) ono, z rzeczą prawdziwą a widomą, chocia sama w sobie ona rzecz, była dziwnie osobna: iednak przeciwko oney niewidomey rzeczy, ktorąm ia był so-

(1) Porównywaiąc.

bie zmyślił, nic nie była. Takżeby się też podobno y z Dworzaninem stać mogło. A przeto niewiem by to dobrze, puścić mu przed sobą tę sławę: gdyż ludzie, umieią więc sobie takie rzeczy w głowie, a na umyśle swym, zbudować, że onemu mniemaniu ich, nie iest rzecz można, uczynić dosyć: a tak więcey w tym człowiek zgubi, niżli naydzie.

Odpowiedział P. Myszkowski: Rzeczy, które się W. M. abo komu innemu podleysze zdadą, niż sława o nich była: są to pospolicie te, na ktore oko weyrzawszy, zarazem ie osądzi. Jako kto Wenecyey nigdy nie widział, słysząc o niey, tak wiele mowiąc; może sobie tak piękną w głowie zbudować iaka potym, gdy ią uźrzy, nigdy nie będzię. Ale około godności a przymiotów ludzkich, insza rzecz iest: bo tego pospolicie wewnątrz więcéy iest, niż się z wierzchu pokazuie. A przeto gdy W. M. w pierwszy dzień usłyszysz, człowieka wziętego, mowiąc; a nie poznasz W. M. zaraz oney godności w nim, ktoraś był w głowie swey wymierzył: nie wnet W. M. dasz nim o ziemię,(1) iakobyś w owych rzeczach po-

(1) Pogardzisz.

dobno uczynił, które oczy sądzą; ale zadzierzysz się W. M. a będziesz czekał dzień wdzień, aż się co w nim skrytego, a osobnego otworzy: nie wątpiąc przedsię w onym swym postanowionym mniemaniu, które W. M. o nim, z powieści tak wiela ludzi urosło. A gdy ten taki, w godności a w przymioty (iakom przełożył że maią bydź w Dworzaninie) dobrze się opatrzy: przywiedzie Waszę Miłość ktemu, skutkiem spraw swoich iż utwierdzisz, y umocnisz, co daley to lepiey, w sobie onę wiarę, y mniemanie, ktoreś miał o nim. A snadź będzie W. M. coś ieszcze więcey rozumiał, niż to co uyrzysz. Wielka to rzecz iest, kogo sobie za co, wnet z przodku, ludzie wezmą: y ma się o to człowiek z pilnością starać. A iżbyście W. M. dobrze poięli, co natym należy: podeprę tego tym, co powiem: Znałem iednego, ktory acz był czystym pachołkiem, udatnym, gładkim, obyczaynym, mężnym: iednak w żadnym z tych przymiotow, nie był tak osobnym, iżby się ich było siła nie nalazło iemu rownych, y drugich coby go byli daleko sztychowali(1)

(1) Przewyższali.

a wszakoż przyszło tak, za iego szczęściem iż się go iedna Pani rozmiłowała. Ta miłość gdy co dzień, to bardziey siłę brać (za tym iż z drugiey strony rowną się miarką oddawało) poczęła: a iż ktemu przyść nie mogło, aby byli mowili z sobą; białogłowa rozpalona, nie mogąc dłużey skrytego ognia znosić, zwierzyła się tego towarzysce swey, z tą nadzieią, iż iey w tym co pomoc miała. Ta zasię, będąc y gładkością, y zacnością, nic drugiey nie podleysza; słuchaiąc tak często słodkich słow o dobrym Panie, ktorego ona nigdy była nie widziała, a widząc gwałtowną miłość tey białeygłowy, o ktorey rozumie, baczeniu, rozsądku, wiele ona dzierzała: ięła go sobie na trzy zbytki cukrować(1) tak, iż nie miało iuż bydź na świecie nic bacznieyszego, nic cudownieyszego, nic dobrotliwszego, nic godnieyszego miłości nad tego młodzieńca. Y tak nie widząc go iako żywia, przypuściła tak bardzo do serca, iż iuż nie towarzysce, ale sobie kwoli ięła się o iego chęć pilnie starać; co iey

(1) Wiele się nim zaymować.

przyszło barzo łatwie: bo poprawdzie godnieysza tego była, aby się o nię starano, niż ona o kogo. Słuchayciesz W. M. co się zasię stało: Rychło potym trafi się, iż ta wtora białogłowa pisała list do tego dobrego Pana; ktory list przyszedł w ręce białeygłowie drugiey, dobrze zacney, y barzo piękney: a iż białogłowy pospolicie chciwe są, słyszeć nowinki, i wiedzieć taiemnice, zwłaszcza drugich białychgłow: otworzyła ten list, z ktorego wyrozumiała nader wielką miłość tey tam niebogi: a rozważaiąc sobie z onego listu, lube, a pełne ognia słowa, naprzod ziął ią żal, widząc, iż ta niebożątko tak bardzo rozmiłowała, bo wiedziała dobrze od kogo ten list był, y komu służył. Potym miały tak wielką moc one w liście słowa, (kiedy ie powtarzała, a myśliła sobie, że to nie lada kto bydź musi, kto takową zbłaźnił(1) białągłowę) iż też y ona trzecia, w też sieć wpadła: owa ten list więcey dobrego sprawił, niż gdyby był podobno imieniem swym, do tey białeygłowy on mło-

(1) Uiął.

dzieniec pisał. A iako trucizna, kiedy ią nagotuią na szczurka, kto ią pierwey zie, myszli, kotkali, ta musi zdechnąć: tak też ta niebożątko, będąc troszkę przyłakomszym, połknęła on ogień, ktory był na kogo innego nagotowany. Krotko powiedaiąc, rozsławiło się to, y wiele białychgłow, okrom tych, on powłok przykrył(1) bo iedne chcąc uczynić złość drugim, drugie też aby uczyniły dosyć swey woley; przez długi czas łapały przed sobą onego Pana, iako dzieci orzechy w czacu.(2) Co wszytko urosło z pierwszego mniemania, ktore była wzięła o nim ona Pani, widząc iż go druga tak barzo miłuie.

Począł się tu śmiać P. Boianowski, y zatym tak powiedział: Czyścieś W. M. podparł swego widzenia, daiąc nam na wywod sprawy białychgłow; gdyż one, mało nie wszytkie, rządzą się czym innym, niż baczeniem. A wierzę, byś W. M. chciał wszytko powiedzieć, a nic nie ochyłać; przyznałbyś to W. M. iż ten, kogo to tak barzo

(1) Ta miłość zaięła.

(2) Orzechy na podarek rzuczone.

miłowały białegłowy, był chłopem nikczemnym: bo to ich obyczay, przylgnąc do gorszego, a iako owce, to czynić, co pierwsza uczyniła, nie patrząc nic, źleli, dobrzeli: nad to, są tak białegłowy między sobą zazdrościwe, iż, by też był dobrze ten tam Pan, puł psa, puł kozy, (1) tedy iednak iedna przed drugą, miećby go była chciała.

Pan Kostka tak ku temu powiedział: By ta powieść, P. Boianowski, nie więcey W. M. łżyła, niż białymgłowom szkodziła, odpowiedziałbym za nie W. M. iako ten, ktory ich sławy rad bronię: ale wolę tak, iż W. M. w swym błędzie zostaniesz, to dla tego, abyś za swoy występ, bierał godną zapłatę: ktora zapłata taka będzie, iż ilekroć kto W. M. źle o białychgłowach mowiąc usłyszy, tyle kroć nie dobrze o samym W. M. rozumieć musi. Bo gdziebych ia W. M. spor dzierżał, a okazał wszytko inaczey, słusznemi (ktorych iest pełno) dowody: tedybyś się W. M. cofnąć mogł nazad, a obaczyć się w swym błędzie; czemubym ia barzo nie rad.

(1) Nic wart.

Powiedział zatym P. Myszkowski: Nie mow tego W. M. P. Boianowski, aby to iuż białegłowy były bezrozumne, iż się czasem rozmiłuią na cudzy smak; wierząc więcey komu innemu, niżli sobie. Bo się też to częstokroć przydawa wiele ludziom mądrym: a mali się prawda znać y W. M. samemu, y co nas tu iest, trafiało się to wielekroć, iżeśmy więcey wierzyli cudzemu zdaniu, niżli swemu. Pomnię ia niedawno, kiedy tu na Prądnik przyniesiono było dwoie wiersze, iakoby miały bydź iedne P. Reiowe, (1) a drugie P. Jana Kochanowskie-

(1) Rey Mikołay z Nagłowic, herbu Oksza, urodził się w Żorawnie nad rzeką Dniestrem 1515 roku; mało korzystał z nauk szkolnych w Skawmierzu, Lwowie i Krakowie, zwłaszcza że nie oddawał się im ciągle, za młodu zaięty myślistwem, muzyką i pustotą. Zostawał późniéy u dworu Andrzeia Tęczyńskiego Woiewody Sandomirskiego, tam go wprawiono do pisania listów, do gładszego stylu, a wrodzona skłonność pociągnęła go wkrótce do wierszów. Następnie przesiadywał na Rusi, a często bardzo u Mikołaia Sieniawskiego Wdy Bełzkiego, potém Ruskiego, bez obowiązków iakich przy nim. Ożenił się z Nasnówną z Sadziszowa, po ktorey otrzymawszy maiątek założył Reiowiec miasteczko w okolicy Chełma, Orsę koło Nagłowic. W sto-

g o(1) wszyscyśmy ie, z podziwieniem wielkim, chwalili, iako trefne, iako smaczne, tako uczone: potym gdy się to odkryło, iż były czyieś insze; wnet straciły tę cenę, y zdały się barzo daleko od dobrych. Też tu drugi niedawno, kazał sobie u stołu J. M. X. Biskupa, drugiego wina nalać, iż mu to co

licy bywał często, żadnego seymu, zjazdu i sprawy koronnéy nie opuścił; od Zygmunta starego, Bony Królowey, syna ich i możnych osób, dla wesołości i dowcipu lubiony. Urzędów ziemskich nie chciał przyimować, swobodę nad wszystko przenosząc; wszakże kilkakroć było posłem; po większéy części w nocy pracował, w dzień czasu nie miał, za nadto może oddany zabawom i społeczeńskiemu życiu. Wiele dzieł zostawił, lecz ieśli w nich iest pewna łatwość, nie mało równie i prostoty gminnéy; ma atoli tę zalctę, że nie mało zachował szczegółów mogących wyiaśniać zwyczaie i obyczaie przodków naszych. Juszyński Toicessuis.

(1 Jan Kochanowski urodził się 1532, umarł 1584. Początkowe nauki otrzymawszy w swey oyczyznie, doskonalił się potem w Niemczech, w Paryżu, w Padwie i Rzymie, 7 lat poświęcaiąc filozofii, obcym językom i umieiętnościom wszelkim. Powrócił do kraiu, czas iakiś bawił przy Padniewskim Kanclerzu i Biskupie krakowskim, Sekretarzem był Zygmunta Augusta, do pism łacińskich mianowicie. Skłaniano go

przed nim stało, nie smakowało: przyniesiono mu tegoż zaś, (iako u J. M. X. Biskupa zawżdy iedno wino, y dobre) y powiedziało mu pacholę, iż inne iest, a to co J. M. piie: począł ono wino dziwnie chwalić, przysięgaiąc, iż iako żyw nie pił lepszego: a chocia mu potym powiedziano, iż to iednoż wino, żadną miarą tego sobie powiedać nie dał: twierdząc iż nie to z przodku przed nim stało, ale inne: tak było dobrze usiadło ono fałszywe mniemanie, za

---

ażeby duchownym został, i iuż mu probostwo poznańskie, sieciechowskie opactwo było przeznaczone; swobodę atoli równie iak Rey, lecz w szlachetnieyszym i wzniosleyszym sposobie miluiąc, wyrzekł się wszelkich nadziei wzniesienia, znacznéy pensyi dworu, ofiarowanéy mu staraniem Zamoyskiego kasztelanii, spokoynie w swym Czarnolesie zamieszkał; Annę Podlodowską za małżonkę poiął; w tém schronieniu tworzył zachwycaiące swe rymy, które mu zaszczyt i nieśmiertelność przynieść miały. Woyskim sandomirskim został chętnie, że to go czyniło wolnym od wypraw rycerskich, nawet dozwalaiąc mu całkiem się oddawać naukom, przyiaciołom i lubey rodzinie. Przed Stefanem Królem, w Lublinie, za Podlodowskim przemawiaiąc, tak był wzruszony, że padł bez duszy. Zwłoki tego męża spoczywaią w Zwoleniu.

pacholęcą powieścią. A przeto Dworzanin o to się ma usilnie starać, aby na początku wnet dobrze się postawił, a mniemanie o sobie dobre uczynił: uważaiąc u siebie, iako to szkodzi, potknąć się na czym, a wpaść zaraz w ohydę: ktorey to ohydy bywaią więc blisey wszyscy, ktorzy się udaią za trefne, ano im nieprzystoi; y za tym przedsięwzięciem, chcą aby im wszytko wolno było, y czynić, y mowić co się zabaży (1) Więc czasem zaydą w takie rzeczy, z ktorych się wypleść (2) nie mogą, aż śmiechem: ale y ten będzie przemierzły, (3) iako y one wszytkie trefności. (4) A gdy takim z poczciwemi białemigłowami siedzieć przyidzie, używaią słow niewstydliwych, mniemaiąc by to było nayforemniey, co iest nasprośniey: tak, iż im się barziey białegłowy zapalaią, (5) tym się oni sobie zdadzą być czystszymi pachołki: a wszytko się

---

(1) Co na myśl przyidzie.
(2) Wywinąć.
(3) Nietrafny.
(4) Żarty.
(5) Rumienią.

sobie śmieią, z podziwieniem, kochaiąc się w tak osobnym (iaki się im ten widzi) swym przymiocie. Ale to wszytko niskąd inąd nie pochodzi, iedno iż maią sobie owo za wielką rzecz, kiedy o kim iest ta sława, iż czysty towarzysz: otoż, aby dostali tey sławy, czynią im naygrubiey mogą; y nie tylko ieden drugiemu od matki nałaie, słow szkaradnych, ni z tego, ni z owego, nasadzi; a miasto dobry dzień, owo karczemne powie: ale też ieden drugiego ztrąci z schodu, wepchnie w błoto, oczy mu zaleie, grochem popluska, mlekiem zmyie, a potym chychu na trzy zbyty: (1) a kto w tym naywiętszy mistrz, ten się sobie zda bydź prawym Dworzaninem. A ieśli iaki uczciwy człowiek, za ich powabem, pomoc im tego nie chce, to wnet przymowka: Daycie Panu pokoy, wszytko tu zregestru. A tak Dworzanin nasz, staraiąc się o dobre mniemanie, tych wszytkich sprosności zaniecha: bo mu na tym mało, iż u takich mozgowcow nie będzie wziętym. Innych drobnych rzeczy nie wspo-

(1) Aż do zbytku.

minam, bo są iasne: iako to, aby się Dworzanin nie wydawał za wielkiego żarłoka; za wielkiego piianicę; za doskonałego mistrza w bezeczeństwie, w obyczaiach, w życiu, w iedzeniu: niechay w nim nie będzie znać nic chłopskiego. Bo nayduią się drudzy takowi, ktore pług, a kozica,(1) z daleka wabi do siebie: a ci nie tylko odrzec się mogą, Dworzany bydź, ale niewiem iakiby im inny urząd naznaczyć, chyba ten z wierzchu mianowany, abo paść bydło. Naostatek tym zamykam, aby Dworzanin, to co mu się tu naznaczyło, umiał doskonale: iżby każda rzecz podobna, była mu łatwa ku uczynieniu, y iemu, żeby się dziwował każdy, a on nikomu. Ale mu to z hardości, a z wielkiego rozumienia o sobie, niechay nie przychodzi, iako drugim, ktorzy się nikomu dziwować niechcą; daiąc znać, że to oni dobrze lepiey czynić umieią: a ieśli kto o tym mowi, to oni milczą; chcąc pokazać, że ta rzecz nie godna, by o niey mowiono: ale iż oni sami, tak

(1) Kiy okowany do oczyszczenia ziemi z lemiesza u pługa, popierano nim i koła pługowe.

głębokich rzeczy są pełni, że ich nie tylko nikt nie doydzie, ale ani subtelności zrozumieć ich może. A przeto takowego obyczaiu, iż nie przynosi nigdy miłości ludzkiey, strzedz się Dworzaninowi trzeba: y owszem, gdy kto sobie w czym dobrze pocznie, chwalić to ma zprzyiaźliwie: a chociażby w tym, y w innych wszystkich rzeczach, czuł się mieć gorę, y daleki przodek; iednak tego pokazować nie ma, aby o sobie rozumiał. Ale iż natury człowieczey, nie iest zto, aby zawżdy, w tym, wczym się ćwiczy, ku skończoney doskonałości przyszła: niechay to człowiekowi złey myśli, ani rozpaczy nie czyni, kiedy widzi, iż nie może czego na wybor, doskonale, tak iakoby chciał, umieć. Bo iako ow, ktory gory kopa, chocia z ognia nie prawy mu brant (1) wychodzi; iednak nie zasypuie oney gory, ale kopa przedsię, ciesząc się tym, iż wżdy srebro nayduie, a bywa w innych gorach podleysze: tak też Dworzanin, staraiąc się wszytką siłą, o rzeczy doskonałe, niechay na tym przestaie, czego doszedł: gdyż w nauce każ-

(1) Krusiec.

dey, iest, okrom pierwszego mieysca, wtore, trzecie, czwarte, y każde dosyć uczciwe; a kto się wszytką mocą zapędzi, aby na wierzch gory przyszedł, rzadko się trafi aby iednak przez połowicę przeyść nie miał. A tak Dworzanin nasz, mimo głowne swoie zawołanie, a professyą Rycerskiego rzemięsła, ieśli się w czym czuć godnym będzie: niechayże tego umie użyć, aby miał zawżdy ktoby na to patrzał, abo ktoby tego słuchał. Co sobie tak chytrze (1) sposobić musi, iżby się nie zdało, że tego biega, a chce bydź widzian: ale iż to tak z trafunku przyszło, abo za czyią prośbą: iakoż takbych zawżdy wołał, niżliby miał czynić z swey chęci. Nad to, niechay ma ten fortel, aby z gotową rzeczą do wszytkiego (możeli to bydź) przyszedł: mali co mowić, aby się doma na to nagotował: mali też co czynić, tedy wtąż: ale niechay tego znać nie będzie. A to ktemu, iżby w te rzeczy ktorych nie barzo świadom, w ktorych nie do końca iest ćwiczony, głęboko nie wchodził, ale żeby tak zwierzchu

(1) Zręcznie.

tykał, y tego, y owego: z czego mogłby się drugi dorozumieć, że tego tam w głowie więcey: iako niektorzy Poetowie w wierszach swych, tykaią po kąsku, głębokich, a subtelnych rzeczy, w Philozophiey, abo y w innych naukach: a w głowie ich, barzo tam tego było niewiele. Lecz tego, czegoby nieumiał, zgoła niechay zaniecha, ani w tym sławy szuka, y owszem gdzieby ku czemu przyszło, aby iaśnie powiedział, że w tym iest prostak. Wszakoż też zasię, niechay z nieumieiętnością swoią bez potrzeby na plac nie wyieżdża, boby to była sprosna rzecz, niepotrzebnie, gdy cię o to nikt nie pyta, hydzić sam siebie. Iako iednego znam, a barzo mu się zawżdy smiać muszę, ktory (chociaż on w tym nic sam nie winien, iednak tamto pachnie wżdy niewiem czym) skoro iedno kto o potrzebie ktorey zacznie mowić, to on z swoią Sokalską na plac, iako w ten czas na rączym uciekał: a gdy zasię do wspominania gonitwy iakiey przyidzie, wnet się z tym wyrwie; iako raz goniąc na ostre przed Krolem Ludwikiem, aż go za koń było wysadzono. Owa się zda, iż ni o czym

lepiey mowić nieumie, iako o tym co mu się gdzie sromotnie przydało: nakoniec szuka podczas pogody, aby mu z rzeczy przyszło powiedzieć, iako niektórego czasu w Poznaniu wziął okrutnie kiiem, od cudzey żony. Tego ia niechcę, aby nasz Dworzanin na się wywołał, a był w tym takim sprosnikiem: ale gdzieby go do czego powabiono, a onby tam w tym nic nie rozumiał: radzę aby co naybarziey z tego zchodził; ale gdzieby się iuż wywikłać, a zedrzeć nie mogł, aby radniey (pomniąć na onego szacha,(1) ktory chciał legawym być,) wyznał nieumieiętność swoię, niżby się miał kusić, a podiąć czego nieumie; a przyść o hańbę, y lekkość. Ale niewiem co to dziś za wiek nastał, iż ludzie opuszczaią to co umieią, a chwytaią się tego, czego im przyrodzenie broni. Znacie W. M. wszyscy iednego czystego żołnierza, y męża doświadczonego, ktory się tak barzo iął świętego pisma, iż nic naprzod ża-

(1) Zapewne pies nie wprawny do pola; to przysłowie znaczy: źle czyni, kto się podeymuie, czego nie umie. Rysiński adverbia.

dnemu Doktorowi dać niechce; y iuż tam snadź poczyna stanowić iakąś swoię nową wiarkę, w ktorey powiadaią ludzie że iest tak wiele sztuk, a wymysłow mozgowczych iż mu ie trudniey szykować będzie niż dwieście iezdnych. Wiem też iednego ale to mędrszy. ktory umie dwie nauce; iednę nader dobrze, a nie czyni iey swą professyą: a drugą umie też nieźle, ale wżdy nie tak, iako pierwszą; a tey czyni professyą. Otoż gdy mu się popisać przyidzie w tey tam, ktorą prawie dobrze umie, tedy się na zchwał dobrze w niey pokaże: tak iż ci, ktorzy ono widzą, y rozumieią, myślą sobie, kiedyć w tym tak iest osobny co nie iest iego zawołania; coż w tym tam, w czym czyni professyą? Ja zaprawdę y tego Pana nie ganię, y każdego, ktoby w to mogł bacznie trafić.

Rzekł tu P. Boianowski: Niewiem co to za mądrość, iabym rzekł, iż to iest oszukanie: a podchodzić tym sposobem ludzie, nie przystoi człowiekowi poczciwemu.

Y owszem odpowiedział P. Myszkowski: To iest ozdoba oney nauki; a iesli iest oszukanie, toć też y owo iest oszukanie, kiedy dway szermuiąc, ieden drugiego ubiie. Ale tego W. M. nie rzeczesz: bo widzisz dobrze, że się to umieiętnością dzieie, którą ieden przed drugim ma przodek: takież y owego oszukaniem W. M. nie nazowiesz, kiedy dobry Złotnik, wziąwszy rubin, ktory dosyć był piękny, osadą foremną, folgą, przystrychnieniem,(1) smelcem, uczyni go dobrze cudnieyszy: y owszem pochwalisz W. M. iego rękę, y baczenie, ktore umiało tak dobrze pomoc kamieniowi. A przeto trudno to kto ma zwać zdradą, abo omamieniem; ale dowcipem, a umieiętnością. A iakom wyższey powiedział, będzie to wielki rozum Dworzaninow, kiedy to, w czym się dobrze czuie, a z czego rozumie że ma bydź pochwalon: pokaże ludziom nieznacznie, a pokryie, ieśli co zna nie bardzo trefnego w sobie. Jako ieden z naszych (a musiał czytać Paediam Cyri)(2) rad barzo po Usarsku, a długo, chodzi: a to dla tego, aby pokrył nieforemność nie-

(1) Przystrojeniem.

(2) Cyropaediam, Xenofonta dzieło o urodzeniu i wychowaniu Cyrusa.

iaką nog swoich, a tego do niego rzadki kto baczy. Wiem też iednę Panią, która iż ma piękną rękę, bardzo się iey to często trafia, że ią ukazuie: a umie to tak snadnie, iż się nie zda, żeby się z nią popisowała.

Rzekł P. Derśniak: Znam ią dobrze tę Panią, bo też to rada czyni, iż zstępuiąc z kolebki, ukaże czasem troszke nogi; a przysiągłby drugi, że to z trefunku, a nie z umysłu.

Zaś P. Myszkowski iął mowić: Zda mi się żem też czytał, iż *Julius Caesar*, będąc łysym, rad barzo chadzał w swoim zwycięznym wieńcu, aby pokrył onę łysinę. Ale w tym, iakom wyższey powiedział; trzeba sobie barzo mądrze postępować; bo częstokroć człowiek chcąc ominąć ieden doł, wpadnie w drugi; a miasto pochwały, przyganę odniesie. Owa, iako w tym nie trzeba wylewać z brzegow; tak w każdey inney rzeczy, ktora do spolnego życia należy. Przeto musi człowiek miarę iakąś przystoyną chować, chceli obronną ręką uyść zazdrości ludzkiey: iakoż tey, iako naybarziey może, uchodzić mu potrzeba. Po-

wiedziało się też pierwey, aby Dworzanin, nie dał się nigdy znać w żadney nieprawdzie, tego powtarzać nie trzeba: tylko to przypomnię, iż się to trafia y prawdziwemu, że go za kłamcę ludzie rozumieią, a to ztąd, gdy rad dziwy, a rzeczy trudne ku wierze, chociaż prawdziwe, powiada. A przeto nasz Dworzanin niechay zaniecha tych prawdziwych powieści, ktore podobne są do nieprawdy. Już to tam niechay komu innemu zleci: zwłaszcza kto chce tak bydź u ludzi wziętym, iżby mu, co iedno powie, wszytkiego wierzono. Jako on Pan P. Boianowski, ktoremuś W. M. poczekać kazał z wtorą prawdą, ażbyś był W. M. pierwszey uwierzył. Wtymże cechu są y owi, ktorzy poznawszy się dziś z tobą, a chcąc się tym co naybarziey zalecić, będą przysięgać, iako na świecie nikogo barziey nie miłuią; a iako zdrowia, garła, maiętności, nic sobie dla ciebie nie ważą: y będzie tamtych fraszek przeciwko rozumowi tak wiele, żeby ich na wołowey skorze nie spisał. Nakoniec, gdy do rozchania przyidzie, to w płacz taki uderzą, że ten płacz, ani mowić, ani pożegnać się

dopuści. Y tym błazeństwem chcąc się przedać za zbytnie zprzyiaźliwe, a dobrotliwego serca: kupuiemy ie więc za wielkie matacze (1) a głupie pochlebce. Ale ktoby wyliczył te wszytkie sprosności, ktore się w życiu spolnym trafiaią: dosyć iest ku temu, co się powiedziało, tego tylko dołożyć, aby Dworzanin umiał się z każdym zgodzić, każdemu przystosować, z każdym wiedzieć o czym mowić: a iżby mu zawżdy dostawało rzeczy, a takiey, któreyby człowiek każdy mogł rad słuchać, y nią się ucieszyć, iako chłodnym wiatrem w dzień gorący. Lecz do tego musi mieć y tę podporę, aby był trefnym w powieści, a umiał rozśmieszyć podczas te, z ktoremi będzie, aby nie tylko nie omierzło iego towarzystwo, ale też aby się ani przyiadło nigdy. Mam za to, że mi iuż J. M. Pan Lubelski milczeć dopuści: czego ieśli J. M. nie uczyni, tedy moimże własnym wyrokiem, każdy z W. M. mnie pokona, y osądzi, iżem ia nie iest tym dobrym Dworzaninem, o ktorymem teraz mowił: bo nie

(1) Wykrętacze.

tylko takiey rzeczy, ktoraby słyszenia godna, na ktorąm się ia iako żyw zebrać nie mogł; ale y tey teraźnieyszey nikczemney, iuż mi nie staie.

Powiedział tu P. Kostka: Nie życzę tego ani W. M. ani żadnemu tu, żeby miał zostać w tym fałszywym mniemaniu o W. M., żebyś W. M. nie miał bydź czystym Dworzaninem: bo to, iż W. M. niechciałbyś daley mowić, więcey stąd pochodzi, iż się W. M. zdzierasz z pracey, niż aby rzeczy dostawać W. M: nie miało. A przeto, aby przy tak czystych ludziech, w rozmowie tak osobney, nic nazad nie zostało, uczyń tak W. M. naucz nas, iako trefności używać mamy, o ktoreyeś W. M. teraz uczynił wzmiankę: a pokaż W. M. drogę, ktorą do tego przyść, aby człowiek, kiedyby iedno chciał, mogł rozsmieszyć, y ucieszyć trefną powieścią drugie, bo mi się widzi, iż na tym wiele należy, a prawie to rzecz iedna iest przystoyna Dworzaninowi.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

ZBIÓR
PISARZÓW POLSKICH.

ZBIÓR
PISARZÓW POLSKICH
CZĘŚĆ PIERWSZA.
PISMA
Ł. GORNICKIEGO.
TOM II.



W WARSZAWIE,
W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP.
PRZY ULICY ŻABIEY N. 472.
1828.

Za pozwoleniem cenzury rządowey.

KSIĘGA
DRUGA
DWORZANINA.

(Ciąg dalszy.)

W każdey inney rzeczy, (odpowiedział P. Myszkowski) nauka, y mistrz należć się może: ale co się tycze trefności, w tey iako nauki, tak y mistrza nie masz ani było, bo się z tym człowiek urodzić musi. Poprawdzie, ieden wżdy narod przed drugim miewa w tey mierze siła, iako Moskwa ta się z gotową y trefną odpowiedzią rodzi: a wszakoż podczas też y Moskwicin, iako y Polak, abo ktorego innego narodu człowiek, kiedy chce bydź naytrefnieyszym a naywięcey mowić, tedy się więc we wszytkim głupstwie a sprosności popisze: to dla tego, iż taki zapomniawszy powagi, y wstydu, nie uważy mieysca, na ktorym:

osoby, przed kim: czasu, iakiego: co mowić przystoi.

Rzekł zasię P. Kostka: Y to mnie dziwna powiedasz W. M. iż ani nauki, ani mistrza, ktoryby trefnować uczył, nie masz na świecie: przedsię daie to W. M. znać, kiedy ganisz te, ktorzy na czas, na mieysce, na osoby baczenia nie maią, iż y w tym nauka iakaś bydź może.

Powiedział Pan Myszkowski: Com ia powiedział o czasie, o mieyscu, y daley, to się do każdey inney rzeczy zgodzić może: ale ia to chcę rzec, iż około trefney powieści, nauki żadney nie masz. Bo ta moim zdaniem, tylko dwoiaka się nayduie: iedna iest, kiedy kto długą rzecz iaką prowadzi, iako się nayduią tacy ludzie, ktorym to barzo przystoi, iż umieią to co widzieli, abo słyszeli, abo się im samym przydało kiedy, tak foremnie to przełożyć, że z ich słow zda się tym co słuchaią, iakoby sami teraz na to patrzali; druga trefność zasię, kiedy kto krotko, zwięźliwie, trefnie, a z prędka co rzecze, chocia też troszkę uszczknie; bo bez tego, tak się zda iakoby rzeczenie nie miało

smaku. Otoż iako w oney długiey a foremney powieści, prożno nauki abo fortelu szukać, (abowiem przyrodzenie samo tworzy takie ludzie, ktorzy umieią ucieszyć mową: y daie im do tego, y twarz, y postawę, y głos, y słowa, ktoremi to co chcą, konterfetować (1) mogą) tak też zasię w tey krotkiey, a co reguła pomoc może? gdyż trefne rzeczenie z ust wypadszy, pierwey tam utknąć ma gdzie strzelono, niżby mogł ten kto rzekł, na to pomyślić: bo inaczey niemiałoby kęs iedzen wdzięczności. A przeto ni na czym to innym nie należy, iedno na bystrym rozumie, a przyrodzeniu.

Wnet tu P. Derśniak za to się wzdiął mowiąc: Panie Myszkowski, P. Kostka, iako ia baczę, nie dzierży w tym W. M. sporu, aby przyrodzenie nie miało mieć w tey mierze przodku, zwłaszcza około tego co w głowie przypaść ma, ale iż człowiek niechay będzie iako chce bystrego rozumu, przedsię, gdy mu kilka rzeczy zaraz

(1) Wystawić.

przypadnie w głowę, między któremi iedna będzie trefna, druga nic: abo zasię ta trefna, a ta ieszcze trefnieysza: tam iuż musi się uciec do rozsądku, a regułki, którą kiedy o tym trefni ludzie podali, iżby obrał, co ma rzec, a czego zamilczeć. A tak opuściwszy to, co ku bystrości rozumu należy, powiedz nam W. M. w czym kunszt a fortel, pomoc do trefności może: iżby Dworzanin wiedział, ktore trefnowanie iemu iest przystoyne, a ktore nie: a iakim kształtem, y ktorego czasu używać go ma. Bo widzi mi się, iż P. Kostka tego chce po W. M.

Odpowiedział P. Myszkowski: Jeśli około trefności iest nauka iaka (co u mnie iest rzecz nie można) tedy W. M. Panie Derśniaku z nauki, a Pan Boianowski z przyrodzenia, dziwnie dobrze rozśmieszyć umiecie. A przeto przystoyniey ktoremu z W. M. tę pracą wziąć na się, niż mnie, ktory zgoła nic tego nieumiem: chyba żeby kto głupie rzeczenie, ktoremu się więc ludzie rychley, niż foremney powieści, śmieią, za trefność poczytać chciał.

Ku temu P. Derśniak rzekł: Widzi mi się, P. Myszkowski, iż W. M. iuż to poczynasz czego powiedasz W. M. że nie nieumiesz; to iest, iż W. M. chcesz rozśmieszyć te Pany, ze mnie, y z P. Boianowskiego dworuiąc: bo tu każdy z Ich Mci wie, iż w czym nas W. M. chwalisz, w tym W. M. przed nami masz wielki przodek. A tak ieśli się W. M. mowić naprzykrzyło, lepiey abyś W. M. J. M. P. Lubelskiego prosił, iżby tę wszytkę rzecz odłożył do iutra, niż W. M. masz taką chytrością uchodzić pracey.

Chciał też tu był y P. Boianowski, coś na słowa P. Myszkowskiego odpowiedzieć, ale J. M. P. Lubelski nie dopuścił, mowiąc: Dobrze mowi P. Myszkowski, P. Derśniaku: przeto, gdyż mnie tu iest zwierzchność zlecona, roskazuię to, że ci Panowie, znaiąc iakoś W. M. w tym iest osobny, memu wyrokowi nie przygania. A P. Myszkowski w tym czasie odpocznie, aby zasię, gdy W. M. rzecz około trefności odprawisz, do końca swoię prowadzić mogł.

Powiedział P. Myszkowski: Niewiem, M. Panie, będęli iuż miał co prowadzić. Ale iako ow Pielgrzym, ktory lecie, kiedy go praca y gorąco namdli, o południu przesypia się w cieniu przy iakiey strudze: tak ia też odpocznę sobie przy tym wdzięcznym szumie żywey wody, słow P. Derśniakowych: a snadź wytchnąwszy, zdobędę się ieszcze na co takiego.

Zatym P. Derśniak powiedział: Owam ia wywołał wilka z lasa: a nie długo będzie tey roskoszy, Panie Myszkowski: bo iedno się W. M. położysz, tak wnet zasię wstać, a w swą drogę iść, gdy mnie rzeczy nie stanie, będziesz musiał. Gdyż tedy wola to iest W. M. M. Panie, wymawiać się niechcę: aczkolwiek iako się więc dziwuię owey śmiałości, gdy kto przy Węgrzynku lutnię w rękę bierze: takbych też sam przy tych Paniech rozbieraiąc tego nie miał, w czym oni daleko, niż ia, są biegleyszy. Wszakoż, abym z siebie złego przykładu ku nieposłuszeństwu nie dał, powiem iako nakrocey będę mogł, o tych rzeczach, ktore w ludziech śmiech pobudzaią: ktory to śmiech, iest nam tak własny,

iż też człowieka inaczey uczeni Iudzie na prędce nie wykładaią, iedno tak: Jest, prawi, człowiek, zwierzę iedno, ktore się śmieie, bo żadne inne zwierzę, chyba człowiek, śmiać się nie może; a iest ten śmiech niemal zawżdy świadkiem tego, iżesmy dobrey myśli. Jakoż człowiek ma to z przyrodzenia, iż pragnie uciechy, y ochłody: y dla tego wynalezione są od ludzi tańce, biesiady, gonitwy, y inne ku napasieniu oczu, zabawy. A iż więc miłuiemy te ludzie, ktorzy bywaią przyczyną naszey pociechy: przeto oni krolowie pogańscy starzy, oni Rzymianie sławni, oni Grekowie mądrzy, iednaiąc sobie u pospolstwa miłość, budowali wielkie Theatra, y inne silnym kosztem mieysca; na ktorych gry rozmaite, komedye, tragedye, tańce, zawody końskie, wyścigania na woziech, chodzenia za pasy, turnieie, gonitwy, bitwy poiedynkiem, zwierzęta rozmaite a niesłychane, wszem obec ludziom, ku takowey pociesze, y napaśnieniu oczu, pokazowali. Na co y oni surowego żywota Philozophowie patrzywali: a nie tylko ta iedna by-

ła uciecha umysłom ich zpracowanym, subtelną, a prawie niebieską dumą: ale też y biesiad wielekroć szukali, dla uweselenia siebie. Owa co iest ludzi na swiecie, tedy żadnego dobra myśl nie mierzi; począwszy od tych ktorzy cięszko pracuią, aż do owych, którzy są na ustawiczney modlitwie, abo ktorzy w więzieniu srogim siedzą: gdzie co dzień śmierci się nadziewaiąc, przedsię każdy szuka tey drogi, tego lekarstwa, iakoby czym swe strapione serce pocieszyć mogł. Każda tedy rzecz, ktora ku śmiechu pobudza, uwesela nas, y daie sercu ochłodę; a ktemu nie dopuszcza, aby człowiek na ten czas pomniał na owe frasunki, a doległości tęskliwe, ktoremi opływa nasz żywot. A przeto każdemu iest śmiech luby, y ten pochwały godzien, kto go na czas, y dobrym kształtem wskrzesić umie. Ale co to iest śmiech, gdzie się chowa, iako się z prędka wyrwie, iż człowiek by nabarziey chciał, nie może go wstrzymać: więc, skąd to pochodzi, iż wnidzie w twarz, w oczy, w usta, w żeły, w boki, iakoby w tedyż człowiek zpukać się miał; niechay o tym *Democritus*

dysputuie: bo to nie należy ku teraźnieyszey rzeczy a kiedyby też dobre należało, iednak; by mię nie było srom, (1) wyznać, iż tego nie wiem: gdyż y ten każdy, ktoby to wywieść obiecał, nie uczyniłby temu dosyć. Tey tedy trefności, ktorey się ludzie śmieią, żadna inna rzecz początkiem nie iest, iedno szkaradność iakaś, a nie przystoieństwo przystoyne: abowiem temu się iedno samemu śmieiemy, co ma w sobie coś nieskładnego, iż się zda iakoby źle było, ano nie iest.

Otoż, iakiego kształtu Dworzanin w trefnowaniu, y po ktory kres używać go ma: tyle, ile mi pokaże moie blahe baczenie, postaram się, abym tu na tym mieyscu WMciom powiedział. Bo ustawicznie trefnować nie przystoi Dworzaninowi: ani też tym kształtem, iako szaleni, abo piianice, abo błaznowie. Abowiem chocia takie ludzie, zda się tak, iżby Dwor barzo rad widział: przedsię nie są tego godni, aby ie Dworzany zwano; ale tymi przezwiski, iakie ktoremu z nich właśnie słu-

(1) Wstyd.

ży. Też około, z uszczknieniem, trefnowania, trzeba bydź bardzo ostrożnym, aby człowiek wiedział kogo doiechać ma: bo z nędznego, a upadłego człowieka, abo też ze zbrodnia, a bezecnego, kiedy kto szydzi, nikt się temu nie rozśmieie, iż zli ludzie więtszego, karania są godni, niż tego które się śmiechem kończy: a nędzni zasię ludzie, maią tę korzyść swey nędze, iż się z nich śmiać nie przystoi, chyba żeby ktory w swym nieszczęściu był chlubliwy, hardy, a wszeteczny. Więc y tych, którzy miłość a zachowanie maią, tykać nie trzeba, zwłaszcza możnych, bo igrzysko z nimi iest niebezpieczne. Owa, z takimi tylko kunsztować, y ich niedostatki strofować mamy, ktorzy ani są tak nędzni, żeby ku ulitowaniu serce poruszali: ani tak barzo niecnotliwi, żeby powroza byli godni: ani tak wielcy, iżby naymnieyszy ich gniew, mogł nam uczynić wielką szkodę.

To też W. M. macie wiedzieć, iż skądkolwiek to człowiek weźmie, czym zatrefnuie, z teyże rzeczy ważne słowa ku chlubie, abo ku hańbie czyiey, wziąć się mogą: a czasem y też własne. Jako kiedy więc kto hoynego człowieka chwali mowiąc: To co ma, wszytko nie iego: toż też może ku hańbie owemu powiedzieć, ktory z kradzieży, abo z fałszu dostał wszytkiego. Mowią też więc owo o białychgłowach smętnych, a strapionych: Y ta go, prawi, nieboga, sucho nie zie. Toż też drugi mogłby rzec, chcąc dać znać iż iest wielką piianicą: ale więcey się tego trafia, iż iednaż rzecz wyłożyć się rożnie może, niż, aby też słowa zgodzić się miały. Jako się niedawno trafiło, chodząc w Jarmark Lubelski między kramy, trzey czyści pacholcy, przystąpi się żebrak do iedney zacney wdowy, ktorey ieden z onych trzech służył, prosząc lamentliwym głosem, aby mu co przebóg dała: powtorzy raz, y drugi, y trzeci, oney swoiey prośby, takiemi słowy; które słowa kamienne serce poruszyćby snadź były mogły: przedsię dobra Pani, nic oney chudzince nie dała, ani mu też odmówiła owemi (do Boga odsyłaiąc) zwykłemi słowy, ale ten czas wszytek kiedy ubogi prosił, stała u kramu, pilno na tkanice złote patrząc, ktorych targowała, iakoby nic nie wiedząc

o onym żebraku. Gdy to oni trzey widzieli, rzekł ieden z nich: Patrzcie Panowie, czego się ia od swey Wdowy dobrego nadziewać mogę, która tak iest wielka okrutnica, iż nie tylko niechce się ulitować nad tym nagim niebożątkiem, który zdychaiąc głodem, pieniądza u niey krwawymi łzami prosi; ale też ani mu rzecze idź z Bogiem: tak się baczę w tym kocha, kiedy widzi przed sobą strapionego człowieka, a on nadaremno łaski prosi. Odpowiedział z onych dwu ieden: Nie masz tu żadnego okrucieństwa, ale nauka W. M. iest, abyś usilnie żadney rzeczy nie prosił; bo snadź to iest iey obyczay (ktory chce tą rzeczą W. M. oznaymić) nie czynić nic, na prośbę napartą. Rzekł zasię ten trzeci: Y owszem, prawi, iest to iedno obwieszczenie, aby Pan wiedział, iż chociaż ona tego nieuczyni, o co ią proszą; iednak iey niczyia prośba nie mierzi. Patrzciesz W. M. iako z tey iedney rzeczy, iż Wdowa żebraka nie odprawiła, trzy powieści urosły: iedna ze stateczną przyganą: druga z pomierną chwałą: trzecia ze żartem uszczypliwym. Wracaiąc się tedy

ku rzeczy około trefnowania, tak powiedam, iż podług mego zdania, troiaki sposob iest trefnowania, chocia Pan Myszkowski dwoiaki tylko bydź powiada: to iest ieden, ktory w długim, a dworskim, iako się co stało, powiadaniu zależy: drugi, ktory w iednym, a węzłowatym rzeczeniu zawisł. Ale ia trzeci sposob przyłożę, w ktorym bywaią y trefne, a prędkie rzeczenia; y długie a foremne powieści; y ktemu żart, abo posługa iaka: w ktorey rychley się kunszt a śmiech, niż wielka szkoda, towarzyszowi naydzie. A przeto ile ku pierwszemu sposobu, gdzie kto długą rzecz prowadzić ma, tym torem poydzie, iakoby baśń iaką powiedał; iako oto to dam na przykład: W Rzymie ieden zacny Szlachcic Mantuański, chodząc po sali na Pałacu Papieskim, z towarzystwem swym, na ten czas kiedy Alexander Papież szosty umarł, a Pius trzeci Papieżem został: y rozmawiaiąc to o śmierci, a panowaniu przeszłego Papieża, to o tym nowym, coby za Pasterz bydź miał, tak powiedział: Panowie, czasu Katullusa Poety, drzwi nie maiąc ięzykow mawiały; y

słuchywały nie maiąc uszu, a zatym wynarzało się y to, y owo, na ludzie. To prawda, iż teraz tak osobnych głow nie masz, iakie były za Katullusa: ale co wiedzieć icśli drzwi przedsię teyże własności nie maią co y pierwey: bo iednak, wiele tu iest w Rzymie podwoiow z marmuru starego. A iabych rzekł: iż te dwoie drzwi umiałyby nam powiedzieć to, w czym my wątpiemy. A gdy każdy z tych, ktorzy słuchali, nachylał ucha, y czekał; ku czemuby one słowa swe przystosować chciał, a przedsię od ściany do ściany chodzenie nie ustało. Jednym razem on zastanowiwszy się troszkę podniosł z prędka oczy, ku iednym, ze dwoyga drzwi na sali, y ukazał palcem napis nad nimi, ktory opowiedał imię Alexandra Papieża: a na końcu stało V a I. co się rozumie (iako każdy wie) szosty: y rzekł, oto macie, te drzwi powiadaią, *Alexander Papa vixit.* Na drugich drzwiach ukazał drugi napis, gdzie stało iedno N. dwoie PP. a V. powie, iż znaczy, *Nicolaus Papa valet.* Patrzciesz W. M. iako to sposób zatrefnowania, przystoyny Dworskiemu człowiekowi, boć w tey

mierze, y zmyślić co takowego nie wadzi, y do rzeczy prawdziwey nieco swego przyczynić, a troszkę skłamać wolno: Słyszał kto kiedy z W. M. Pana Jana Ocieskiego, Podkomorzego Krakowskiego, a Ochmistrza (1) Krolowey Jey M. starey, powiedaiąc o Panu Tęczyńskim Podkomorzym Sędomierskim, (2) iako w Wenecyey wmowili byli weń, iż ziadł kotek kociec: ktorych Pan Tęczyński nie tylko widzieć, ale y wrzasku ich słuchać żadną miarą niemogł: możeli to rzec kto, (acz podobno nie dziw, bo człowiek iest dziwnie wymowny y mądry) trefniey powiedać, iako on, gdy Pana Tęczyńskiego gniew pokazuie, słowa zbiera, lamenty wyczyta? Nakoniec tego dokłada, iako Gospodarz po obiedzie przyszedł z regestrem (bo tego dnia Pan Tęczyński z Wenecyey

(1) Był potém Kasztelanem bieckim i Kanclerzem koronnym, rostropny, wymowny; odbywał poselstwa do Rzymu, Niemiec, Węgier i Sułtana, umarł 1565.

(2) Stanisław; będzie to albo Jędrzeia Woiewody krakowskiego brat, albo tegoż imienia i urzędu, syn Jana krakowskiego Kasztelana, trembowelski Starosta którego żoną Barbara Zawiszanka.

wyieżdżał) a w tym regestrze nie było wyliczanie rzeczy, które się iadły, abo piły; ale tylko tak stało: Obiad w Niedzielę kosztuie tak wiele: Wieczerza, w Poniedziałek tak wiele. Owa, ile który obiad, abo wieczerza kosztowała, tyle zrachowanego summa, przy każdym dniu stało: a przed *numerum* (1) było to słowo Włoskie, *Costa.* (2) Więc iż był po Włosku pisany Regestr, wziąwszy go sam w rękę, kazał, aby mu kto z Polakow, co tam byli, na Polskie przetłumaczał. Y uyrzawszy z prędka, *Costa*, pytał zaraz. A to ki dyabeł? Powiedział mu ten, co go nabliżey siedział: To, prawi, za białego kota: to za burego kota: to za czarnego kota. Skoro to usłyszał Pan Tęczyński, uderzył Regestrem o ziemię, a do korda się na Gospodarza targnął. Ale iądro tey trefności, a wdzięczność wszytka, w tym iest, aby człowiek, powiedaiąc iako się rzecz w sobie miała, umiał twarz wyrazić, słowa,

(1) Liczbą.
(2) Kosztuie, wynosi.

obyczaie, y sprawę wszytkę tego, o kim mowi: iżby ci ktorzy słuchać będą, zapomniawszy się, mniemali, że to przed oczyma ich teraz się dzieie. Y kto w to może dobrze potrafić, z nie barzo trefney rzeczy, barzo trefną uczyni. Jako to nazchwał dobrze umie J. M. Pan Grabia z Tarnowa, Kasztellan Krakowski: acz druzdy powiedaią, że dank tych foremnych powieści ztąd mu idzie, że on będąc w Koronie cnemi posługami Rzeczypospolitey wziętym, będąc Senatorem dawnym, Hetmanem sławnym, ktemu wielkim Panem, cokolwiek rzecze, każdą rzecz ludzie chwałą. Ale nie tym się dzieie zaprawdę, iedno iż natura, dawszy mu pierwey inne wielkie cnoty, chciała mu też ten przysmak przydać, ku nabyciu ieszcze większey chęci, a miłości ludzkiey. Tego tedy Pana, słyszałem raz powiadaiąc, iako gdy dwiema zacnym ludziom, w Morawie, przyszło dotego, że się w szrankach bić mieli; ieden z nich będąc barzo starym, miał dać na swe mieysce zastępcę syna, y mianował go w ten czas, kiedy mu szranki w Bernińskim Ziemskim sądzie skazano. Ale syn, ktory

sercem daleko był od oyca rożny, żadną miarą na to zezwolić niechciał, powiedaiąc: Panie Oycze, pytać mnie było pierwey o to, iesliś miał w nadzieię moię *duellum* (1) przyiąć: bo ia, to wiedz pewnie, bić się nie będę. Przyiaciele, krewni, widząc onę niestworę, (2) y rozumieiąc, ieśli sam stary w szranki wnidzie, że pewnie przegra: ktemu bacząc co za niesława domowi ich z tak nikczemnego syna urość miała: poczęli go namawiać, poczęli prosić, aby w tey mierze miał baczenie na poczciwość, y powinność swoię; a użalił się sędziwości oycowskiey, wspomniawszy na dobrodzieystwo, ktore wziął od niego, za ktore nie raz, ale dziesięć, umrzećby powinien. Owa tam było y słow dosyć, y namow wymyślonych, prośb żałobliwych siła: ale żadna rzecz zaięcego serca ruszyć nie mogła; zgoła powiadał, ia się bić niebędę: a te słowa raz za razem ustawicznie powtarzał. Gdy to widzieli przyiaciele, weszli w radę, coby z tym czynić, nako-

(1) Poiedynek.
(2) Niesforność, niechęć, płochliwość.

niec po długiey rozmowie, tak należli y uczynili. Obiecali mu pod przysięgą, tak się o to starać, iż do bitwy nie przyidzie ale tylko o to prosili, żeby męzkie serce pokazował, a opowiedział się, y przyiął *duellum* za oyca. Ba toć, prawi, uczynię: ale żeby sie bić, o tym wy ani myślcie. Zatym pospołu z przyiacioły szedł, y wziął na się oycowską krzywdę: czas wnet, y mieysce, szrankom naznaczono. Kiedy do tego przyszło, stanowili się obadwa na czas w Bernie. Począł wnet pytać on mężny syn. Nuż rychłoliż między nami rozeymiecie? (1) Odpowiedzieli mu przyiaciele: W ten czas, prawi, kiedy na swym koniu zbroyno na placu staniesz. Tu dopiero było z nim turnieiu dosyć, (2) kiedy zbroie na się kłaść, kiedy na koń wsieść zadnym obyczaiem nie chciał. Musieli mu znowu przysięgać, znowu siebie przeklinać, iż się z nieprzyiacielem bić nie miał. Owa go wżdy ledwo nakoniec na-

(1) Zgodę uczynicie.
(2) Zachodu, trudności.

mowili, że wsiadł zbroyno na koń: a gdy już na placu stanął, rzekł do przyiacioł: Jusez gie czas Pany. A ci mu odpowiedzieli: skoro, prawi, po trzecim zatrąbieniu, tedy między was wskoczą wielcy ludzie, y rozeymą. Zatrąbi pierwszy raz trębacz; pyta, ieśli to wtory: zatrąbi wtory kroć, pyta ieśli to iuż trzeci: a po trzecim trąbieniu, kiedy on iął wielkim głosem wołać, pre Pana Boha, iuscz gie czas: poczęli przyiaciele konia pod nim bość nieznacznie, a mowić mu, otoś zabit niebože, broń się. Pachołek śmiały, zapomniawszy się, y wodze koniowi, y swe drzewo puścił: a dobywszy miecza, pierwey nieprzyiacieła w biegu położył: a potym gdy koń znim przeskoczył szranki, kto mu się nawinął w oney zgrai, siekł, rąbał, kłoł, iż zabitych, rannych, barzo wiele było, a konia znim ledwie ułapiono, y to aż w ten czas, kiedy mu iedno iedlca (1) w ręku zostały.

(1) Osada rękoieści szabli, krzyż, kratka, blacha obłąk, Cnapii thes.

Rzecz ta wprawdzie ma wżdy nieco trefności w sobie; bo y głupstwo, y nieśmiałe serce tego pachołka, kto sobie rozważy smiać się musi: ale P. Krakowski kiedy ią powiada, tysiąc kroć ieszcze zda się smaczniéysza. Jako téż y ona druga, o Pannie; która ieździała z panią sąsiadą swą, poczciwość iéy wyrządzaiąc (1). Wszytkie takowe powieści, należą pierwszemu sposobu dworowania. Do tegoż też przyłącza się baczne konterfetowanie, (2) a pokazowanie czyich obyczaiow, abo przyrodzonych niedostatkow; iako P. Gabryel (3) nasz Grabowiecki, w tym iest osobny. Bo kiedy Niemca Polakiem czyni, trudno ma bydź co trefnieyszego; zwłaszcza iż on w tym zachowuie uczciwość przystoyną Szlachcicowi: a ieśli co tak troszkę przyswobodnieyszym powie, tedy w to pięknie ugodzi, iż się niczyie uszy nie obrażą, gdzie wielki rozum iego (acz w innych poważnych

(1) Cześć oddaiąc.

(2) Udawanie.

(3) Starosta mławski, ochmistrz Królowéy, ieździł w poselstwie od Zygmunta Augusta do Króla Duńskiego 1561 roku. Bielski.

rzeczach) ale y w tym znać barzo dobrze. Abowiem ktoby chciał tak konterfetować ludzie, iako Guzman (1) z rozdzieraniem gęby, z wyszczymaniem ięzyka: nie uszedłby też za innego, iedno za Guzmana, a boday nie gorzey. Bo wżdy Guzmanowi, iż to iest iego rzemięsło, takowy sposób trefnowania przystoi: ale Dworzanin barzoby się tym oszpecił; bo iemu te rzeczy od Guzmanow foremnie kraść przyidzie, a ludziom ie tak podawać, iżby ten! kto się onemu przypatruie, ieszcze więcey rozumiał niż słyszy, abo widzi; a we wszytkim aby zachowan był wstyd, y Szlacheckie przystoieństwo. Tego też dołożę: iż w tym przydrzeźnianiu, abo pokazowaniu czyiey postawy, mądrze się sprawować trzeba, aby z żartu nie wyszło, a w nieprzyiaźń się nie obrociło: ktemu, ma to obaczyć Dworzanin, ktorego czasu, na ktorym mieyscu, y przed kim kogo z czego strofuie; by zasię tego nie konterfetował w towarzyszu, co w Panie iest dobrze lepiey godniéysze śmiechu.

(1) Kuglarz.

Jeszcze y to niepomału śmiech w nas pobudza (a wszytko to przedsię ku pierwszemu sposobu trefnowania należy) kiedy kto foremnie powieda cziy, prawie głupi, postępek, abo rzeczenie: Takież też, czyie nad miarę wydwarzanie, co białegłowy zowią przekwinty (1) Abo więc gruby kłam, ale rymownie złożony. Jako mnie niedawno powiedział potworne głupstwo Tatarskie, Kmita Marszałek w Xięstwie Litewskim. (2) Przyiechał, prawi, Tatarski Poseł na Wołyń, do Janusza Biskupa na on czas Wileńskiego, (3) onego prawego Pana: gdzie Biskup niemaiąc na ten czas przy sobie Dwo-

(1) Przesadą.

(2) Omyłka to druku zapewne i musi to bydź Piotr Kmita Woiewoda krakowski i Marszałek W. Kor. który w 1553 umarł. Zostawał w młodości na dworze Maxymiliana Cesarza, Zygmunta 1, walczył z Tatarami i Turkami; poselstwa do Karóla V, Ferdynanda i Jana Króla węgierskiego z wielką wspaniałością odbywał, Wiśnicz ukrzepił i ozdobił; ludzki uprzeymy, szczodry dla rycerstwa i uczonych; lecz sprzyianie intrygom Bony, niechęć dla Tarnowskiego i duma, zakałę mu przyniosły.

(3) Syn Zygmunta I. naturalny, postąpił na poznańskie biskupstwo 1535, umarł 1538.

ru swego, z ktorym świetnie okazać by się był mógł, uczynił tak: Izbę w ktorey go przyimować miał, kazał obwieszać sieciami: w rzeczy to nie w domu Biskup, ale w łowiech: y tam kazał Posła przyprowadzić: ktory oddawszy dary, dwie strzałce od Czara, a chuste modrą (1) od Czarowéy, nie miał nic w swey legacyey, iedno zalecanki, (2) Janusz wysłuchawszy poselstwa, kazał wielki kousz (3) starego miodu przynieść, ktory Posłowi za zdrowie iego Pana wypić rozkazał: a ten kiedy kilka sporych trunkow uczynił, począł się pilnie przypatrować twarzy, y ubiorowi Biskupiemu; iako na ten czas Biskup, ubrał się był ohromnie (4); w szatę szeroką, a bogatą, bieret wielki rogaty staroświecki; sam też obwyż, (5) iakoby na maiestacie, siedział. Nakoniec gdy Tatarzyna on miod rozszedł, a bez przestanku oczy wytrzeszczywszy na Biskupa

(1) Błękitną.
(2) Oświadczenia, grzeczne wyrazy.
(3) Naczynie do picia miodu.
(4) Okazale.
(5) Na wzniesieniu.

patrzał, spytał go łagodnemi słowy Biskup, dla czegoby mu się tak pilnie przypatrował? Tatarzyn upity odpowiedział: Ten słuch, prawi, u nas iest w Hordzie o tobie, iakobyś dwie głowie nosił na swych ramionach: a dla tego moy Pan, z tym ladaiakim poselstwem mnie tu posłał, abym się przypatrzył temu: Ja pak wizu u ciebie nie dzwie hołowie, ale odnu, da dobru. Trzeciego dnia Biskup Posła odprawił: a za strzałki Czarowi, kule żelazną od Piszczka (1); a Czarowey łokieć Koleńskiego płótna na chustki posłał. Nie uszło tego y oto to drugie. Doktor Patricius, ktorego wszyscy W. M. z uczonego pisania znacie, posłał Zabrzeskiego (2) sługę swego do pewney osoby, w niektorey potrzebie pilney, sługa wrociwszy się, iż Pan w komorze był: na taiemnéy z gościem rozmowie, nie wszedł tam, ale czekaiąc u drzwi, na ławie zasnął.

(1) Działa.
(2) Niesiecki powiada że konstytucya 1685 wspomina, iako niedawno nobilitowanego, może przedtém był iaki dom szlachecki Zabrzeskich, albo w skróceniu Zabrzeziński tak nazwany.

Potym gdy się on gość z powieścią odprawił, *Patricius* wyprowadziwszy go, spytał Zabrzeskiego coby sprawił: A on ze snu, Panie, prawi, kazał W. M. na obiad prosić: A Doktor zasię: Ale powiedz mi co mi wskazał na moie pytanie, po com ia ciebie słał: Odpowiedział Zabrzeski; Hę Panie. Ma się sam z W. M. uyzrzeć. Zatym Doktor frasuiąc się na takowe głupstwo, że mu tego zarazem nie powiedział, takież y o obiad, żeby się był wczas wymowić mogł, iżby go za hardego nie rozumiano, wszedł do komory, y począł pisać. Zabrzeski po małey chwili iął kołatać: Pan spyta, kto iest. A on: Ja, Panie. Zabrzeski. Nie racz się W. M. frasować, śniłoć mi się owo wszytko, com W. M. powiedział. A Patricius co się miał gniewać to się musiał okrutnie śmiać. — Snadź iakiś Xiądz we Włoszech widząc, kiedy zbrodnia kat wyświęcaiąc (1) z miasta, okrutnie siekł miotłami, użalił się go: bo ten zbrodzien nieborak, chocia miał grzbiet barzo zra-

(1) Wypędzaiąc.

niony, wszakoż przedsię pomalućku szedł, nie inaczey, iedno iako kiedy owo kto przechadza się z roskoszy: y rzekł k niemu: Nieboże stradny, (1) dźwigay spieszno te nogi, a co nayprędzey zbądź tey boleści, y sromoty. Obrociwszy się on zbrodzień, patrzał pierwey chwile, iakoby z podziwieniem, na księdza, nic nie mowiąc a potym tak rzekł: Kiedy ciebie Księże będą chwostać, poydziesz ty iako będziesz chciał; a teraz day mnie pokoy, iż ia idę, iako mi się podoba. A drugi też Ksiądz, a ieszcze ktemu Opat, będąc przy tym kiedy Książe Urbińskie, radziło się, coby z tą ziemią czynić miał, ktorą było wykopano zakładaiąc fundament pod Pałac Urbiński. Barzo to łatwia powiedział, gdzie ią podzieć. Roskaż oto W. M. wykopać wielki doł, a tam bez wielkiego łamania głowy wsypać się ziemia ta może. Rozśmiawszy się książe, odpowiedziało mu, a tę ziemię, gdzie podzieć będzie, ktorą czyniąc doł, wykopaią? Każ powieda W. M. tak wielki doł wykopać, iżby tam oboia

(1) Biedny winowayca.

ziemia wsypać się mogła. Owo chocia Książę rozwodziło mu to, iż im więtszy by się doł kopał, tymby więcey ziemie na gorę wychodziło: żadną miarą inaczey rozum iego nie mogł poiąć, ani tego dał sobie powiadać, aby nie mogł tak wielkiego dołu wykopać, w ktoryby y stara, y świeża ziemia weszła. A wszytko powiedał, kiedy go doieżdżano: Każ przeto W. M. tym większy doł wykopać.

Powiedaią to o Wenetach, iż drugi y umrze tak, a iako żyw na koniu nie siedział. Także też ieden maiąc na daleką drogę iechać, prosił drugiego, ktory przy Pośle do Niemiec ieżdżał, aby mu wszytko spisał, czego by na drogę trzeba. Ten nie patrząc, co zaczym idzie, zgoła tak pisał, iak mu co na myśl przyszło: y począł Regestr, *Item*, (1) ostrogi: *Item*, boty: *Item*, tłomok, y daley co tam stało. Co gdy on ktory się na drogę gotował wszytko zkupił, wyiechał do Mestrza miasteczka na brzegu, skąd iuż w drogę wsiadać

(1) Podobnież.

miał: a nazaiutrz wziął Regestr w rękę, y czyta: *Item*, ostrogi. Y każe słudze żeby mu ostrogi przypiął: sługa powie: Panie źleć, boty pierwey musi obuć. Powiedział Pan: Już ty mnie nie ćwicz (1) daley ten bywał, niż ty, kto mi to pisał. Sługa nie przeciwiaiąc się Panu, ostrogi przypnie, y poszli zasię do Regestru, gdzie stało we wtorym rzędzie: *Item*, boty. Dayże sam teraz dopiero boty, rzekł on. Gdy do obuwania przyszło, co czynić? żadną miarą z ostrogami tam nogi nie wnidą. Day sam noża; Wenet powiedział, y wnet boty rozerznął, a potym włożywszy tam y zostrogami nogi, rzekł do sługi: Otoż widzisz że tu dobrze pisano: bo ten bot, zakryie ostrogę, iż się nie ubłoci.

A drugi zasię, takież Wenet, wsiadszy na koń, a trzymaiąc go barzo na wodzy, bodł go żeby szedł; a koń z nim wspak, aż ku domowi iednemu przyszło: a ten dopiero zaparwszy nogą o węgieł, a niechcąc iakoś wodzę puściwszy, pchnął konia z sobą iż z mieysca postąpić musiał, y rzekł: To

(1) Nie ucz.

ten dyabeł by barka, z mieysca nie poydzie, aż popchniesz.

Rzekł tu Pan Wapowski: Czemu W. M. nie powiesz oney o Florentynie?

Odpowiedział Pan Derśniak: Nie pomnię ktora to, ale powiedz ią W. M. sam.

Zatym P. Wapowski: Florentynowie walcząc przeciwko Pizie miastu, wydali byli pieniądze wszytkie z pospolitego skarbu, tak iż nie było się iuż daley do czego sięgnąć; a woyna stateczna, dopiero się w ten czas poczynała: Owa nielza iedno wżdy o tym radzić, gdzie, a iako pieniędzy dostać. Y wnet zezwawszy Radę, kazano każdemu powiedzieć swoie zdanie o nabyciu pieniędzy. Gdy, ten to, ow o- wo powiedział: przyszło na iednego starca ktory z wesołą twarzą tak rzekł: Nalazłem ia w swey głowie, dwie łatwie drodze, iż w krotkim czasie, barzo wielkie pieniądze zebrać możem: a to tak: Nasza intrata, prawi, naypewnieysza iest, ze cła bram Florentskich: Otoż, co teraz iest iedenaście bram w mieście, to ich kazać drugą iedenaście uczynić, y przybędzie nam tyle intraty, ile iey pierwey było. Druga iest droga:

Rozkazać wnet, aby we trzech, abo we czterech naszych miasteczkach myńcę bito, nie inaczey, iedno iako w samey Florencyey: a iżby ustawicznie y we dnie, y w nocy robiono, a nic innego, iedno wszytko czerwone złote: to hnet, (1) y bez wielkiego nakładu pieniądze będą. Gdy się tu każdy mądremu temu wynalazkowi rośmiać musiał:

Powiedział Pan Boianowski. Y toć była nie naygorsza, ktorąm ia sam w drodze, z Krakowa do Wielkiey Polski iadąc, słyszał: Chłop ieden (bywszy w Krakowie, na ten czas, gdy Posłowie Książąt Pomorskich Krolowi imieniem Panow swych, w puł rynku hołd podług zwyczaiu czynili) przed drugimi w karczmie powiedał: Jako tam na wiele czystych rzeczy patrzał: iako Krol w dziwnym ubierze wysoko siedział, a panowie niżey około niego: iako siła barzo ludzi pięknie ubranych, na koniach, pieszo, we srebrze, we złocie widział: y dziwnego się grania nasłuchał, tak iż mniemał by był w Raiu. W tym spytał go chłop drugi

(1) Wnet.

coby wżdy tam nayosobnieyszego widział: Odpowiedział: Było się tam na wszytkie strony czemu dziwować, ale między innemi rzeczami, to mi się naydziwnieysza zdała. Człowiek iakiś, przy drugich, ktorzy grali na surmach, na powtorney grał trąbie, tak iż co raz, to iey sobie niemal puł łokcia w gardło puszczał, i zaś wyimował, y zaś znowu wpychał. Niewiem aby co dziwnieyszego na świecie bydź mogło. Owa kmieć głupi, mniemał aby owa część puzana, ktora się, y tam, y sam pomyka, w garło wchodziła.

Za tym Pan Derśniak iął swoię prowadzić, mowiąc: Co się zasię wydwarzania tycze, kiedy iest mierne, tedy człowieka który onego słucha mierzi; ale gdy wydwarzanie wynidzie z miary, uśmiać się mu człowiek musi. Jako gdy więc owo kto, około wspaniałey swey myśli powieda, około dostatku. Bo ia pomnię iednego, ktory po trzydzieści czerwonych złotych na szańć(1) w warcaby grać niechciał

(1) O pieniądze, o stawkę.

powiedaiąc, a co to iest wszak, po tak małe grać, iakoby wszy bił. Więc zasię kiedy kto powieda około swego męstwa: około zacności domu: abo białegłowy kiedy powiedaią około cudności, około swych obyczaiow, czego nie mogą ieść, na co nie mogą patrzyć, czego nie mogą słuchać, o czym nie mogą myślić: zawżdy takowe zbytnie wydwarzanie, abo iako samеż białegłowy zowią, przekwintny śmiech za sobą ciągną.

Zasię gruby kłam, rymownie złożony, ten też, ieśli co, człowieka rozsmieszy. Dziś trzeci dzień, powiedał ieden z naszych: iż chłopi, idąc ze wsi na iarmark, ktory był w kilku milach, opoźnili się, że w boru zostać przez noc musieli. Więc iż było o Gromnicach, kiedy wilcy stadem chodzą: radzili między sobą, iakoby noc tę przespać, a wilcy żeby ktorego z nich nie ziedli. Jeden powiedział, niećmy ogień, a nie spiymy; Odpowiedziano mu, iż tak źle, bo rychley wilcy do ognia przyidą. Wyrwał swoię drugi, powiedaiąc: Składzmy się, prawi, kołem, iżby ieden drugiego głową dotykał, a tak ieśliby ktorego z nas

Wilk za nogę popadł, uczuie podle niego drugi. Zganili drudzy y tę radę, mowiąc: Kiedy się, prawi, rozespim, wnet głowy daleko od siebie będą, w tym mogą wilcy przypaść, y wyiąć z koła dwu, y trzech, że drudzy nie uczuią. Owa po długim rokowaniu, naostatek poradził tak iakiś starzec, wleść na ktore wysokie drzewo, a tam nie spiąc, dnia czekać. Y uczynili tak: porąbali wnet dwie sośnie, a uczyniwszy na nich karby, iakoby stopnie, na iednę wysoką sośnią po nich wleźli, y tam przez noc byli, obaliwszy sośnie na ziemię. Nazaiutrz, gdy nie wszyscy mogli bydź tak czerstwemi, (zwłaszcza iż było między nimi nieco starych mężow) żeby na doł bez pomocy zeszli: obrali między sobą kilku co czerstwieyszych, a dłuższych aby napierwszy, mocney się gałęzi uiął y trzymał, a drugi iego nog, a zasię trzeci wtorego nog, aż tak do ziemie, a po tych dopiero owi leniwi, iako po drabinie, aby na doł zchodzili. A gdy przyszło do tego, że drudzy po onych zpiętych iuż z gory leźli, począł ten naywyższy wołać, spieszcie się, day was zabito, bo

mi tak barzo ciężko, iż ledwie się gałęzi trzymam. A ieden z tych ktorzy leźli, rzekł: Bracie nie łay, wszak ieslić ciężko, a słabo trzymasz, popluy rąk sobie: a ten gdy chciał usłuchnąć rady ze wszystkimi zaraz gruchnął o ziemię, kto szyię, kto rękę, kto nogę złamał; ledwie podobno ieden, abo dwa, wrocili się do domu. Drugą taką, też nie barzo podobną ku prawdzie, powiedał raz ieden Włoch za prawdziwą: Jako widział w Portugaliey małpę, daleko rożną od tych ktore widamy z tych nowo nalezionych wyspow przywiezioną, ktora barzo dobrze szachy grała: Owa iednego czasu, grał ie z nią przed Krolem Portugalskim ten szlachcic, ktory ią ztamtąd przywiozł: małpa uczyniwszy kilka szcia, barzo misternego, za ktorym musiał on wniść do ciasnego kąta, naostatek dała mu met. A gdy dobry Pan rozgniewawszy się, iako więc bywa kto met weźmie, wziął swego krola w rękę, ktory był dobrze spory, iakie szachy u Portugalczykow bywaią, y uderzył nim w łeb ubogą małpę. Małpa skoczywszy na stronę ięła wreszcze, iako by miała upominać się

sprawiedliwości u Krola, o niesłuszne uderzenie. Powtore ią zasię wyzwie on szlachcic: a ta, zbraniawszy się długo przez znaki, nakoniec wżdy namowić się dała, y ięła ie grać znowu, tak dobrze, że go iako y pierwey do złey toni przywiodła: nakoniec widząc że mu iuż met iednym stąpieniem dać miała, chytrze obwarowała sobie, aby ią powtore nie bolało, pomaluczku prawą swą rękę, iakoby co innego czyniąc, włożyła pod łokieć lewey ręki onego dobrego Pana, ktorą rękę on, iako delikat, położył był na poduszeczce tafcianey, y prędko wyrwała mu ią z pod rączka, a zaraz, y lewą ręką dała mu pieszkiem met, y prawą, włożyła sobie onę poduszeczkę na głowę, aby ta była iako tarczą na on Szachowy raz: a potym uczyniła skok przed Krolem, na znak zwycięstwa.

Ale kto się takowemi powieściami chce ucieszyć dowoley, y nauczyć się czego, słuchay onego nieubogiego ziemianina, co na karasiu ieżdża: a w szczuce nalazł iastrząba a on kuropatwę skubie: y miał kiedyś lecowego, ktory w wozie ciągnąc

kuropatw zawietrzył, a on nie będąc takim, wysiadł, y pięćdziesiąt ich, kobiercem przykrył. Wyrozumieliście iuż podobno W. M. co to są za trefne powieści, ktore na dostatecznym wypowiedzeniu rzeczy, ktora się kiedy stała, należą. A teraz podźmy do tey trefności, ktora na iednym tylko, krotkim, zwięźliwym, a z prędka rzeczeniu zawisła. A iako w pierwszey długiey, a foremney powieści, abo też y w konterfetowaniu kogo, mamy się tego strzedz, abyśmy w niczym nie byli podobni błaznom: tak też zasię w tym krotkim rzeczeniu, ma się Dworzanin warować, aby go za iadowitego, a tego ktory nieumie zatrefnować aż z uszczypkiem, a despektem czyim, nie miano: bo takowy złośliwy ięzyk, godzien bywa, przykrzszego niż słowy karania. Z tych tedy trefności, ktore w krotkim rzeczeniu zależą, ta iest naysubtelnieysza, ktora z słowa, abo rzeczy dwukładney, roście, iż ią człowiek na inakse, niż rzeczono, wyrozumienie ułapi. Jako maiąc raz Dworzanie ieść u Pana Mikołaia Tarła, Chorążego Sędomirskiego(1)

(1) Nic o nim w Niesieckim nie znayduię.

pytał ieden drugiego przed Krolem stoiąc, Panie a wszak u Tarła; iaki taki odpowiedział u Tarła: aż do Pana Reia przyszło, ktory gdy go też spytano: Panie, a wszak u Tarła: On zaraz by z bicza, ze dwu iedno uczynił słowo, y rzekł, wie ią dyabeł: iaciem iey tam nie patrzał.— Ale nie zawżdy takowe rzeczenie trefne bydź może: więcey mu się pospolicie ludzie dziwuią, iako temu, ktore z bystrego rozumu pochodzi, niż aby mu się barzo śmiać miano. A czasem ani kęs ieden ma śmiechu w sobie, owszem statek, a powagę. Jako Scypionowi *Africano* na biesiedzie, kiedy mu się kilka kroć wieniec na głowie przerwał, *Licinius Varus* powiedział: Nie dziwuy się, prawi, żeć nie wczas ten wieniec, głowa to bowiem wielka. Ku czci to było Scypionowi: Ale Czechowi iednemu nie barzo; o ktorym gdy była pierwey ta sława, iakoby miał Zamek (ktory on był przez głod nieznośny, a niedostatek wody, nieprzyiacielowi podał) przedać: a raz graiąc pisaną, kilka kroć, iakoś rychło, ieden po drugim, kartę przedał, y zawżdy, sam naylepszą zrzucaiąc,

ieszcze musiał dawać niemałą pieniężną winę: ieden podle niego siedząc z żalu mu powiedział: Ba to dziwna rzecz, iż się to nikomu tu nie trafiło iedno W. M. przedać. Owa iakom pierwey powiedział, takowe zatrefnowanie, z rzeczy, abo słowa dwuwykładnego, podoba się skoro nabarziey ludziom: bo to nie lada rozum, ktory może rzecz, ktorą wszyscy iednako w ten czas rozumieią, ku inakszemu wykładu przyciągnąć: przeto też takie rzeczenie, barziey dziwne iest, niż śmieszne: oprocz iesli kniemu druga trefność przystąpi. Ale naypospolitsza trefność ta iest, kiedy człowiek na swe słowa, daleko rożną powieść słyszy, niż ta ktorey czekał: a ieśli ieszcze przyłączy się do tego dwuwykładne słowo, daleko rzeczenie będzie trefnieysze. Jako gdy iednego czasu Krolowi J. M. przywiedziono było z Niemiec niemało pięknych frezow wronych, Król J. M. patrząc na nie z okna, radził się z Panem Koniuszym, a z Panem Obożnym, coby za rząd dać na nie miał. Stanisław Białobocki niedaleko stoiąc, a słysząc ono, powiedział, ukazawszy na kilku trędowatych, ktorzy przed Krolem rzędem podle

siebie stali: Atoli iuż iest, prawi, rząd czerwony gotowy; y nie może bydź nad ten cudnieyszy, iedno im każcie co rychley, twarzy połupić. By był Białobocki zgoła rzekł, iż z tych czerwonych twarzy, każ Wasza K. M. poczynić rzędy, byłoby było dosyć trefnie: bo by był Krol to usłyszał, czego się słyszeć nie nadziewał, a sama ta rzecz, iż ze skor człowieczych, rzędy bydź miały, ma śmiech w sobie: ale iż on wziąwszy to słowo rząd, przystosował ie ku innemu, y ukazawszy rząd, ktorym oni trędowaci stali, odmienił własność słowa; przeto dla tey wtorey trefności, z dwuwykładnego słowa, rzeczenie było daleko trefnieysze. Jako y to drugie: Pan Kozieł Ziemianin Sędomierskiey Ziemie (1) będąc w Wiznie na Rocech przy przyiacielu: z ktorym, ani do gospody zsiadaiąc, wszytek dzień strawił; gdy się iuż było zmierzchło, szedł sam, sług nie czekaiąc: do gospody swey, ktorey niewiedział. Owa pytaiąc się

(1) Litewska to rodzina tak w Niesieckim iak w Koiałowiczu opisana; któryś z niéy w sandomirskiem osiadł, może Fabiian sekretarz królewski.

to tego, to owego, trafi na iakiegoś pachołka, y mowi mu: Towarzyszu, niewiesz gdzie tu moia gospoda. A on rzekł. A ktoś ty? Odpowiedział mu, Jam iest Kozieł: A pachołek zaraz: kiedyś kozieł, tedy w chlewie twa gospoda. To tu usłyszał, taką odpowiedź iakiey nie czekał, y to słowo dwuwykładne Kozieł, śmiechu przysporzyło. Ale tę rzecz Pan Kochanowski, w swoich fraszkach barzo trefnie wierszem powiedział.

Więc iż takowego dwuwykładnego rzeczenia siła iest sposobow: dla tego Dworzaninowi, bacznie w tym postępować przyidzie, aby uważył co może bydź trefnie, a co iakoby drwa gryzł; y co łatwie ku rzeczy przypadnie, a co się nie da pociągnąć ani nachylić: a pilnie przysłuchywaiąc się każdego powieści, umiał ułowić sobie takie rzeczenie, bez obrazy, iakom y pierwey powiedział, osoby ktorey. Nie tak iako ieden uczynił, co do przyiaciela swego, ktory był ślepy na iedno oko, prawie w ten czas przyszedszy, kiedy każdy gość u niego, z tych ktorych był na obiad naprosił, mieysce swe zasiadł, chyba stołek przed stołem na kraiu stał dla gospodarza: gdy

gospodarz iako przystało prosił, aby został na obiad, bez odmachu (1) powiedział: barzo rad, prawi, bo iednak widzę tu prożne mieysce iednemu: y ukazał palcem, nie na on stołek przed stołem, ale na ono mieysce skąd oko wyciekło. To było przyostrszym, a bez przyczyny uszczknienie, a każdemu iednookiemu tożby się powiedzieć mogło. Więc iż na takowe rzeczenie rozumie człowiek że dawno przed tym myślono, mało abo nic śmiać mu się może. Takoweyże też iest kuźniey y owo drugie, kiedy człowiekowi ktory niema nosa, mowi kto: Na cóż ty bracie kładziesz okulary? abo czym lecie woniasz (2) rożey? Ale między innym trefnym rzeczeniem, to ma swą osobną wdzięczność, kiedy kto te słowa ktoremi go dotkniono przyiąwszy, obroci rzecz na tego kto go doiechał, y iegoż go własną tnie bronią. Jako Doktor Roizius (3)

(1) Zatrzymania się.

(2) Wąchasz.

(3) Maureus czyli Ruiz de Moros w Bononii uczył prawa, do Polski wezwany przez Gamrata, dawał tę naukę w Krakowie lat 9 i tak się wsławił, że go Ferdynand Cesarz powoływał, lecz go Zygmunt August zatrzymał i pomieścił inter fori Palatini cognitores w sądach woiewodzińskich.

Hiszpan, człowiek y barzo uczony, y na odpowiedź dziwnie skory, Jakubellusowi Medykowi powiedział, gdy go szkalował z mdłego wzroku mowiąc: Domine Doctor, Tu parum vides (1). Odpowiedział Hiszpan: verum est, nam te video, qui es parum (2). A drugi u sądu, stoiąc przy przyiacielu, y wiele za nim mowiąc, gdy mu przeciwnéy strony Prokurator rzekł, czy ty oto szczekasz? Odpowiedział: Muszę, prawi, bo widzę złodzieia. Jechał takież przez nie pomnię ktore miasto, człowiek otyły, a iąkiś mędrek uyzrzawszy on iego wielki brzuch, odpowiedział drudzy ludzie za sobą sumki (3) noszą, ale ie ten ma przed sobą. Wnet ten tłusty odpowiedział: tak trzeba, bracie, w tym mieście, gdzie pełno złodziei. Jednego czasu też towarzysz nasz ieden (o ktorym ta sława iest, iakoby pacholęciem będąc, miał kiedyś mia-

(1) Panie Doktorze mało widzisz?

(2) Prawda, bo ciebie widzę który mało znaczysz.

(3) Sakwy.

sto chłosty, bydź w koszu (1) Stanisławowi Białobockiemu (2) na biesiedzie rzekł: Miły Panie, dobra to wżdy woda była, przez ktoraś W. M. kota ciągnął. (3) A Białobocki odpowiedział: wierę niewiem, złali, dobrali była, bo na ten czas urwał się był w nię chłop iakiś szalony, z koszem, y zamącił wszytkie, iżem iéy w gębę nie mógł wpuścić. A drugi takowyż rycerz koszowy, powiedział temu ktory ciągnął kota: Miły Panie, u dyabła wżdy tak prędko tych powrozow dostano, ktorych wam było do kota ciągnienia potrzeba? Odpowiedzał ten: A za W. M, niewiesz, iż szanownemu o wszytko łatwie; bo ia, Panie, skoro się kot odprawi, to powrozy wnet rozwieszać, wysuszyć, y schować na drugi raz każę: ale wy wszytko popsuiecie, porzeżecie, pokazicie, iż ani wam, ani drugiemu wasza robotka nie płatna. (4)

(1) Dawna kara żołnierska, zapewne być wystawionym na widok z hańbą.

(2) Herbu Janina; późniéyszych tylko herbarz Niesieckiego pyzytacza.

(3) Kara woyskowa.

(4) Nie przydatna.

Jest też y drugie zatrefnowanie, kiedy kto przyda, abo uymie, abo odmieni w słowie literę, abo syllabę iaką, iako ktoś, maiąc zwać przezwiskiem Doktora Retykusa, zwał go heretykiem. A Pan Bogusz Starosta Krasnostawski, (1) siedząc niedawno między Kanoniki Krakowskiemi, a mówiąc to o tym, to o owym: z rzeczy mu iakoś przyszło, że miał pomienić Praestimonium (2) y rzekł miasto tego, prostibulum. (3) Prawda iż on po Łacinie nieumie, ale przedsie (iako iest we wszytkim baczny) barzo dobrze wiedział co znaczyło to słowo, y na zchwał go tak w ten czas użył. Więc y to bywa trefnie, kiedy kto przystosuie do swéy rzeczy wierszyk iaki, wynicowawszy go, abo chocia zostawiwszy go przy swym wykładzie, iedno słowo iakie w nim odmieniwszy. Takież też

(1) Woyski lubelski, Mikołay, w boiu i pokoiu doświadczony, um: 1560, nagrobek iego Starowolski in monumenta przytacza.

(2) Beneficium czyli urząd duchowny sine cura animarum, bez obowiązku zaymowania się posługami religiynemi.

(3) Nierządnica.

gdy kto umie wyrwać z ksiąg co takiego, co u ludzi często bywa w usciech, a na swóy młyn obrocić. Jako ieden maiąc y złą, y przemierzłą, y barzo żadną (1) żonę, kiedy go pytano iakoby się miał, odpowiedział: Co rozumiesz, prawi, iako się mam, gdyż Furiarum maxima iuxta me cubat. (2)

Na kształt tego też, drugi Biskup z Krakowa do Biskupstwa poście iadąc, rzekł do iednego swego Plebana nie barzo bogatego, przez ktorego Plebanią iachać miał: Księże Plebanie, przyidzie mi u was manducare Pascha. (3) A pleban odpowiedział: Dobrze: Miłościwy Księże, iedno sine discipulis. (4) Bywa w tym trefność, kiedy kto w rozmowie przyczynę iakiéy rzeczy inną zmyśli, niźli iest: abo kiedy kto wykłada po swemu imie czyie, abo rzeczenie. Jako raz miał Ksiądz Biskup Kuiawski (5) Zebrzydowski, Kapellana ziadłego Księdza, któremu był wrzod nieco nakaził gęby, iż była oparzysta: (1) y trafiło się, że Ksiądz Biskup, w rozmowie (iako on iest barzo ludzki) pytał Kapelana: Księże Wysocki, (2) cożwam to było w usta? Pan Lakiński (3) ktory tuż stał, za Księdza Wysockiego odpowiedział: Bańki mu to stawiano na niéy, M. Księże, złe słowa wyciągaiąc. W Radzie takież raz, gdy Posłowie Ziemscy przywodząc Pany Koronne ku miłości Rzeczypospolitey wspomnieli Scypiona, iakim był miłośnikiem dobra pospolitego: Pan Gologorski Kasztelan Halicki, (4) powiedział: ieśli taki był Scypio, iakiego ia mam w samsiedztwie, tedy się diabłu godził, bo mnie moy

(1) Brzydką.

(2) Naystarsza z Furyi przy mnie spoczywa.

(3) Odbyć Wielkanoc.

(4) Bez uczniów, bez wielkiego orszaku.

(5) Jędrzéy, uczeń Erazma Roterodamczyka, w filozofii i teologii doskonalił się w różnych akademiach cudzoziemskich, biskup kamieniecki, chełmski, kuiawski, potém krakowski; uczony, wymowny, salę w Wolborzu biskupów kuiawskich wizerunkami ozdobił; umarł w 1564 maiąc lat 64.

(1) Zaogniona.

(2) Wysoccy różnych byli herbów; patrz Niesieckiego.

(3) Herbu Pelikan.

(4) Herbu Dębno. Jest o nim wzmianka in monum. coll: Leopol.

barzo szczypie. Y wierze, że y tam tego Rzymskiego, od szczypania Scypionem było nazwano.— Powiedział też niedawno ieden Ksiądz przed dwiema, a iam trzeci nadsłuchywał, iako się ktoś (osoby nie mianował) przed nim, w te słowa, spowiedał: Ja, prawi, znam to, żem iest grzeszny, ale poszczę rad, y rad przebog daie, y w kościele często bywam, y kazania rad słucham, y inne rzeczy czynię, czego nie każdy czyni Chrześcianin. Słysząc to ieden z onych dwu rzekł: Ba to, prawi, śmieszna spowiedź była, co miał na się skarzyć, to się chwalił: a drugi zasię na to powiedział, y owszem prawi, spowiedał się tych rzeczy iako złych, rozumieiąc, iż barzo grzeszył, kiedy ie czynił. Przyszło mi też tu na myśl, iako w on czas, kiedy się ieden z naszych frasował na rostrucharza, (1) że zbytnie drogo żołnierzowi zacenił konia, powiedaiąc: iż szkapa nierzkąc, prawi, za tak wielkie pieniądze, ale za kopę nie stoi, bo to ma w sobie, że się z dobytą bronią nie da nażrzeć.

(1) Przedaiący konie.

Powiedziałeś W. M. Panie Boianowski: Jeślić koń ma tę cnotę w sobie, dziwuię się że go za tysiąc złotych nie ceni. Do tegoż też y oto to należy: Hetman kiedyś obieżdżaiąc woysko, przyiechał nad brod na podobieństwo głęboki, y niechcąc się zgoła ważyć przeiechać go, rzekł do trębacza, przeiedź. A trębacz zdiąwszy czapkę, z wielką uczciwością powiedział: racz W. M. przeiechać, Miłościwy Panie. Owa, w rzeczy tak rozumiał, że go Pan Hetman czcił onym przeiechaniem. Mało nie podobne do tego iest y takie zatrefnowanie, kiedy owo kto słowa tylko szczere rozumieć chce, a nie rzecz, którą one słowa znaczą. Jako Niemiec ieden w Rzymie, potkawszy Preceptora swego pożno w wieczór, na imie Philippa Beroalda, rzekł mu: Domine Magister, Deus det vobis bonum sero. (1) A Beroaldus zaraz odpowiedział: Tibi malum cito. (2)

(1) Chciał powiedzieć: Panie nauczycielu! niech ci Bóg daie dobry wieczór, — a powiedział przez niewiadomość „Niech ci Bog z syła dobre nierychło.”

(2) A tobie złe prędko.

Na biesiedzie też iedney, byli pospołu z drugiemi czystemi ludźmi, dwa Panowie Tarłowie, Stanisław y Mikołay, Chorąży Przemyślki, (1) ieden dobry żołnierz, iedno z iakiemiś domowemi niedostatki, prze które, żony mu się poiąć nie godziło: a drugi uczony, y wymowny. Owa przy dobrey myśli, kiedy sobie Pan Mikołay podpił, a ktoś do niego niemałą pełną wypić chciał, rzekł onemu: Za prawdę, moy Panie, nie mogę więcéy pić, bo iuż nie mam hławy, iako on tak zwykł mawiać, gdy troszkę przebierze. Pani Kochanowska, Sędzina Sędomierska (2) stateczna Pani, y barzo trefna, tam będąc, powiedziała: Jakom żywa, od iedney matki, rożnieyszych synów nie widziała. Do tego y oto to przynależy: W Łęczycy na Rokach miał Starosta ieden, ktorego mianować niechcę, dwu sług swych, ktorzy tego pilnowali, tuż przy Woźnym stoiąc, aby Pana

(1) Stanisław chwalony z męstwa, Mikołay mąż uczony i wymowny zwano go Hława, że dobrą miał głowę. Niesiecki.

(2) Nie ma żadnéy wzmianki w Niesieckim o osobie z takim tytułem w tych wiekach.

ich u sądu nie zdano. (1) Także gdy przyszła tego to Starosty Akcya, (2) zawołał Woźny: Szlachetny Panie (y mianował go) staway do prawa: a sługa ieden z onych dwu, chcąc Pana wyższey podnieść, rzekł do Woźnego: Nie szlachetny masz mowić, ale urodzony. A Woźny znowu: Nie szlachetny, ale Urodzony Panie, staway. Drugi sługa zasię oburzył się na Woźnego, y rzekł: Nie Urodzony, boday cię zabito, ale Wielmożny. Dopiero Woźny doprawił: Nie Szlachetny, ani Urodzony, ale Wielmożny Panie Starosta, byway do prawa. Takowym tedy trefnościam ludzie się radzi barzo śmieią iż tu iuż człowiek inną rzecz słyszy, a nie tę ktorey czekał: iakoż z przyrodzenia każdemu z nas, omyłka własna iest luba, y nie może bydź niesmieszno, kiedy widzimy że nas oszukało nasze mniemanie. Przypatrz się temu każdy, ieśli owo nie trefnie, kiedy trafi kosa na kamień? Jako iednemu u-

(1) W sądzie gdy sprawa upada przez nieiawienie się strony.

(2) Sprawa.

tratnemu, rzekł silny Lichwiarz: A kiedyż ty wżdy utracać przestaniesz? A ten odpowiedział: W ten czas, prawi, kiedy ty nieprzystoynie nabywać. A iż (iako się pierwey powiedziało) stądkolwiek wyniknie uszczknienie, stądże też ważne słowa ku chlubie wyniść mogą: Przeto dla uszczknienia, y dla pochwalenia, foremny to sposob iest zatrefnowania, kiedy człowiek przyznawszy ono, y potwierdziwszy, co kto powiedział inaczey wyłoży, niż on rozumiał kto rzekł. Jako ieden chwaląc białogłowę, z obyczaiow, z dobroci, z cnoty, nakoniec y z cudności; kiedy ona téy ostatniey chwały nie przyimuiąc, rzekła: Prze Pana Boga, około cudności, nie racz W. M. nic mowić; bociem ia iuż stara. Odpowiedział: Jeszcześ mi się W. M. tym nie zganiła, bo to, żeś W. M. stara, przywiedzie mię ktemu, że W. M, Aniołom rowną czynić będę, ktore Bog naydawniey stworzył, a przedsię są naycudnieyszemi. Ma y Metaphora (1) dobrze wzięta, niemałą gracyą, tak w poważnym

(1) Postać mowy; czyli retoryczna figura przenośnia

rzeczeniu ku chlubie czyiey, iako też y w uszczknieniu trefnym: zwłaszcza na dawaniu odpowiedzi: a ieśli ten kto odpowiedź czyni, prowadzi też Metaphorę do końca, ktorą go potkano. Jako Szlachcic ieden Florentcki, z Familiey Strozzi, wywołanym ze Florencyey będąc, wskazał do Kozmusa Książęcia Florentckiego, przez posłańca swego, ktorego na ten czas po inney swey potrzebie słał do Florencyey, iakoby grożąc tymi słowy: Powiedz, prawi, Książęciu odemnie, iż kokosz siedzi na iaycach. Co gdy on posłaniec powiedzieć musiał, Książe zaraz odpowiedziało: A ty odemnie powiedz twemu Panu, iż nędznie ta kokosz siedzi, ktorą wyrzucą z gniazda. Tymże też kształtem ieden uczony człowiek, sławnemu rycerzowi odpowiedział; ktory rycerz dowiedziawszy się iż on uczony, wspominaiąc w niektorym pismie swym, wielkie, a sławne ludzie; wspomniał też iego, y dał mu silny dank (1) w sprawie, w męstwie, y w dzielności woiennéy, powiedział tak: (podzięko-

(1) Zaletę.

wawszy mu pierwey za takową chęć) Toś powiada W. M. uczynił zemną przyiacielem swym, co kupcy czynią z swoiemi pieniądzmi; bo oni, kiedy maią iaki zły czerwony złoty, kładą go pospolicie między wiele dobrych, y tak go przy nich udadzą: Takżeś też W. M. uczynił, włożyłeś mię, między wielkiego zawołania ludzie, abych za iednego z nich uszedł. A ten zaś uczony powiedział: Ci, prawi, ktorzy fałszuią czerwone złote, pospolicie im daią taką farbę, iż na poyźrzeniu ieszcze się lepsze zdadzą: niż dobre. Więc gdzieby się naydowali tacy Alchimistowie ludzi, iako się nayduią czerwonych złotych: mogł by to kto rozumieć, żeś W. M. fałszywy, gdyżeś iest dobrze z lepszego, y z iaśnieyszego złota, niż ktory inny. To tu z iednegoż mieysca urosło, y poganienie nieiakie, y wysoka chwała. A to się wielekroć trafić może, zwłaszcza gdzie do statecznych powieści przyidzie. Jako Hetman iakiś, po wygraney bitwie, siadł do stołu, y z nim wielka liczba Rotmistrzow; także iedząc, obaczył dwu czystych mężow przed sobą stoiąc, ktorzy czasu potrzeby dosyć czynili swemu: wnet

y sam wstał, y drugim wstać, a owym co stali, uczynić mieysce kazał, mowiąc: by nie ci, prawi, mybyśmy byli teraz wszyscy co ieść nie mieli. Tenże też, gdy go Hiszpan, czysty mąż ieden, upominał, aby nie stał na iakimśi mieyscu, gdzie często przychodziły kule: powiedział: Gdyż to tobie Bog dał, że się nie boisz, nie pragni tego, abych się ia bał. Ludwikowi Krolowi Francuskiemu, gdy z Księstwa Orlieńskiego (1) wstąpił na Krolestwo, rzekł ktoś z iego miłośnikow: To, prawi, teraz czas iest, że się Wasza K. M. pomścić możesz tych krzywd, ktore Waszey K. M. czyniono na ten czas, gdyś był Książęciem Orlieńskim. Krol odpowiedział: Nie Krola Francuskiego to rzecz mścić się Książęcia Orlieńskiego krzywdy. Takowe tedy powieści Krolow, Książąt, Hetmanow, Przełożonych, y innych zacnych ludzi, coś w sobie pożytecznieyszego, niż śmiech, zawieraią: a zowią ie Greckim słowem, Apophtegmata (2).

Przyłożę tu do tego owo trafne uszczknienie, kiedy kto nie łapaiąc śmiechu, powie

(1) Orleańskiego.
(2) Przypowieści moralne.

co z statkiem. Jako będąc w Rzymie więźniem brat Soleymana Cesarza Tureckiego Gein Ottoman, y widząc te turnieie konne, iakich we Włoszech używaią, powiedział: Na igrzysko to, prawi, przywiętszym, a na płatne (1) mało. Tenże też, gdy mu powiedano, iako Krol Neapolski Ferdinand, iest duży, czerstwy, rączy, chybki, do skokow, do zapasu, do biegania, y do innych krotochwil, powiedział: iż w iego ziemi, niewolnicy w tym się ćwiczą, ale Panowie tego się z młodu uczą, aby umieli rozdawać, y tym się naywięcey chlubią. Niemal na ten kształt y oto to iest, ale wżdy ma nieco śmiechu w sobie, co ieden zacny człowiek powiedział: Ludzie, prawi, nie maią iedno te trzy rzeczy, maiętność, ciało, a dusze; otoż o maiętność Prokuratowie się swarzą: o ciało Doktorowie; a o dusze Theologowie.

Rzekł tu Pan Boianowski; Przeto ona co dawno powiedziano, mało się nie iści, iż rzadko to iest, aby się biegły w prawie prawował: Medyk, aby miał brać lekarstwo: a Theolog żeby był dobrym Chrześcianinem.

(1) Na rzeczywistość.

Powiedział zasię Pan Derśniak: Ba y onoć się tu mało nie zeydzie, coś W. M. Panie Boianowski, o rozumie powiedział, iż kiedybyś go na drodze nalazł, zchylićbyś się poń niechciał, mowiąc; iż kto ma rozum, temu się do woley nie dadzą ludzie wyspać. Ten o radę kołace, ow aby się w poselstwie użył: więc iednać, więc raić, więc stanowić wszytkiego tego, a mądrey głowy szukaią. Jednak ia wiem, na kogoś to był W. M. w ten czas przyciął. Jako też y ono na Litwę. Ale to W. M. wszyscy wiecie.

Rzekł tu Pan Kostka: Ja ieden niewiem co to było, y proszę powiedz ią W. M.

Zatym Pan Derśniak: Pana Boianowskiego, gdy szedł z Zamku w Wilnie, tego dnia gdy Krol J. M. wyieżdżał do Polski, żebrak na moście siedząc, prosił: Miły Panie zmiłuy się, abyć się tu Pan Bog dał we szczęściu, we zdrowiu wrocić; day mi pieniądz. Pan oto, że mu było coś nie kmyśli, rzekł do ubogiego: Dayże mi teraz pokoy, nie dam ci nic. A ubogi też rozgniewawszy się gdy go iuż był minął Pan, iął mowić: Bodayżeś się ty tu do śmierci niewrócił. Gdy to usłyszał Pan Boiano-

wski, wnet się wrocił, y poznawszy ubogiego, ktory się bał razów za takową klątwę, rzekł mu: Nie pieniądz, bracie, aleć oto na dwa grosza, a proś Pana Boga iakoś począł, abych się tu do śmierci nie wrocił.— Chwalę też y owo, kiedy kto podobieństwo iakie, abo przyrownanie wyrwie, y foremnie ie przystosuie: iako raz u sądu była na iednego skarga, że mu wielkich pieniędzy pożyczano, a Prokurator iego prząc(1) długu, tym wychodził: A gdzieżby ie, prawi, miał podzieć? wszytkim to ludziom wiadomo, iako około niego wielki iest niedostatek: Wnet na to przeciwney strony Prokurator rzekł: Niepowiadamci ia, żeby on te pieniądze zachował; ale tak mowię, iż iako ow co nago rwie trześnie, tak ten Pan, w brzuch wszytko włożył.—A Pan Rey powieda: Białegłowy, prawi, nasze, sam podobne czaplom; bo iako czapla bez przestanku ie, a gdziekolwiek leci, to z niey pierzcha: tak białegłowy nasze, ustawicznie iedzą i ustawicznie też

(1) Zapieraiąc.

chodzą, dla chłodu, na komorkę. Jeden też dobry towarzysz, Panu Rylskiemu Dworzaninowi, iako owo trochę ma gębę skrzywioną, powiedział: gdy go Pan Rylski (1) to tym, to owym doieżdżał, na koniec mu rzekł: A chcesz powiem na cię, iakoś z Siedleckim, (2) a z Korzbokiem,(3) grał żorawka. (4) Jedno, prawi, zgryś ten orzech, ktory masz w gębie, a potym powiaday na mię, co raczysz.— Nie nagorzey y padnie, kiedy kto ku przyczynieniu, abo uięciu komu, to powie, co nikąska ku prawdzie niepodobno. Jako Pan Maik o iednym powiedał: Tak się, prawi, zda sobie bydź wielkim, iż kiedy w Kościoł świętego Stanisława na Zamku wchodzi, schyla się zawżdy, aby głową o zasklepienie nad wroty nie uderzył. Tenże też powieda o iednym małym, iż widział raz, kiedy go kania porwała miasto kurczęcia, y nie

(1) Dworzanin Zygmunta Augusta.

(2) Siedleccy byli herbu Grzymała, Rawicz, i Wąż.

(3) Czy nie będzie ten, który miał za sobą Annę Zborowską kasztelankę krakowską, około 1565 roku.

(4) Gra dziecinna. Słownik Lindego.

prędzey go puściła, aż na nie długo wołać musiano. A Zębocki (1) nieboszczyk snadź powiedział o iednym skępcu, ktory niechcąc na ten czas zboża przedać, kiedy było drogie, nadziewaiąc się ieszcze więtszey drogości, gdy obaczył że co daley to barziey na doł zstępuie, z desperacyey obiesił się: gdzie na ten czas sługa iego nie daleko będąc, a słysząc niezwykły kołat w komorze, werwał się tam, y Pana iuż wiszącego odciął. Nierychło potym on nędznik, kiedy przyszedł k sobie, chciał koniecznie żeby mu sługa powroz zapłacił, powiedaiąc, iż iesliś ty mnie chciał od śmierci wrocić, mogłeś to uczynić, powroza nie psuiąc. Foremna y to, kiedy owo kto w rzeczy niechcąc, tknie kogo niebarzo znacznym słowem w sadno. Jako Stanisław Białobocki, maiąc zachowanie wielkie z Pany Karwickiemi (2) (ktorzy

(1) Zemboccy byli różnych herbów: Rogala, Radwan, Strzemię, Slepowron.

(2) Siedmiu ich było rodzonych braci. Jakob naymłodszy dworzanin królewski, starosta latowiecki, miał za sobą Wzdowską.

wszyscy do innego porządku, ktory się ich iście dzierży, to niemal z przyrodzenia, maią iż sobie każdy umie roskazać dobrze uczynić ieść) powiedział chwaląc ie: Dziwna rzecz, prawi, wszyscyć są Kuchmistrzowie, chyba oto Pan Jakub, ieden między nimi, Podczaszy; iż Pana Jakuba, naymłodszego z braciey, ludzie za tego wzięli, iakoby go trunek nie miał mierzić. Takoweż y ono rzeczenie służebney Panny było: Woiewoda ieden, ktorego mianować się niegodzi, miał ten obyczay, niemal każdą rzecz, abo do kilku dni, abo przynaymniey do iutra odłożyć. Y trafiło się nie raz, że w drodze dla koni stanąć kazał, tak że kiedy y rydwan, (1) w ktorym Panny siedziały, stanąć za kolebką, (2) musiał; spytała ta Panna sługi, czemuby stano? Odpowiedział iey: dla koni, prawi, J. M. stanąć kazał. A ona: Dziwna rzecz, iż tego J. M. do iutra nie odłożył. Jeden też chwalił wielkiego łupiezcę, ktory fałesznie (3) miał tę sławę, iakoby był barzo hoynym: Toć to

(1) Wóz, powoz.

(2) Powoz na pasach.

(3) Fałszywie, niesłusznie.

prawi, szczera swoboda, nie tylko swoie rozdaie, ale y cudze.

Wspomnię też tu Dworskie iedno zatrefnowanie, kiedy owo człowiek inną powiada, a inną rozumi, nie aby prawie przeciwna rzecz mowić się miała: iako kiedy kto Murzyna białym zowie, abo wielkiego chłopa karłem, abo barzo żadnego, Paryzem, (acz y to czasem ma swą gracyą) ale kiedy owo kto statkiem mowi, a ona wszytką powieścią dworuie, inaczey to rozumieiąc, niż iako powiada: Jako kiedy ieden tu u nas, wziąwszy za głowę brata swego, a siedzenie odpuściwszy, niemałą summę pieniędzy, chciał się z Polski do Sląska wynieść, rzekł mu nie sprosny człowiek ieden: Ja się dziwuię, prawi, gdzieś ty rozum podział; a za nie widzisz że teraz w Polszcze tak się wiele złych ludzi namnożyło, iż ty między nimi mieszkaiąc, ku wielkim pieniądzom prędko przyść możesz. Takież też ieden drugiemu niedawno, coś iaśnie nie prawdziwego powiedał; a ten słysząc począł go prosić: Niech to, prawi, będzie załaską W. M. abych temu mogł niewierzyć.

A gdy ow zasię, co onę baśń powiedał, począł się kląć, że inaczey nie iest, chcąc koniecznie żeby mu wierzono, dopiero ten powiedział: gdyż to inaczéy bydź nie może, a W. M. chcesz to mieć po mnie, abych wierzył, tedy ia iuż to dla W. M. uczynię, bobym się iednak, y z czego więtszego W. M. nie wymowił. Takową trefność, zowią z Greckiego Ironią, a iest barzo przystoyna wielkiemu Panu, tak w kunsztownych, iako y w statecznych rzeczach. Przeto oni starzy, zacni, a sławni ludzie, iako Kato, Scipio Aemilianus używali iey: Ale snadź Socrates, w tym był nayosobnieyszy, a tego wieku Krol Zygmunt sławney Pamięci, Ociec Pana naszego, ktoremu trafiło się to, iż raz maiąc się umywać, zdiął z palcow kilka kosztownych pierścieni, aby ich nie zmaczał y dał ie trzymać iednemu, ktory blisko stał wrzeczy nie patrząc komu. Po umyciu, gdy się Krol o pierścieniach nie pytał, on dobry Pan, rozumieiąc, że Krol maiąc czym więtszym zabawioną głowę, nie tylko nie miał pomnieć komu ie dał, ale ani tego, aby ie miał kiedy na palcach, zadzierzał ie u

siebie. Wyidzie dzień y drugi, y trzeci, wyidzie tydzień, y drugi: miesiąc, kilka, aż rok, więc iż o pierścieniach nigdy wzmianka nie była, a u Krola na palcach iuż drugie widział, miał za to pewnie, ze y pożytek doma, y sława spełna. Także po roku, gdy się takież Krol umywać chciał y pierścienie iuż począł zdeymować z palcow, ściągnął on dobry sługa, rękę po nie. A Krol mu, schyliwsy się do ucha, poszeptał: miey dosyć na pierwszych, bo te przygodzą się komu drugiemu. Y trefne, y mądre, y prawie Pańskie to było rzeczenie: acz drudzy powiedaią żeby to nie Krol stary, ale Alphons Krol Aragoński, Dziad naszego Pana, powiedzieć miał. Jest y oto to Ironiey coś w rodzie kiedy kto postępek szkaradny czyi cudnym przezwiskiem nazowie: Jako Scipio Africanus, ktoregom niedawno wspomniał, będąc Censorem w Rzymie, (to iest urzędnikiem tym, ktory sprawy, obyczaie, postępki, służby, y zasługi przeciwko Rzeczypospolitey wszech Rzymian uznawać, y one abo czcią y pożytkiem zdobić, abo bezeczeństwem piątnować był powinien,) iednego Rotmi-

strza na poczciwości drasnął, o to, iż nie był w bitwie, ktora była pod Hetmaństwem Pawła Aemilia. Kiedy ten Rotmistrz pytał, przeczby (1) mu tę zelżywość czynił; gdyżem ia, prawi, nie uciekł z bitwy, alem był został dla strażey obozu: Odpowiedział Africanus Mierzą mię tacy Rotmistrze, co to są zbytnie pilni. Też y oto to nieiako do Ironiey należy, kiedy kto rzecz, iako iest w sobie, widząc inaczey, a iakoby opak pyta, aby tego kogo pyta, na to, żeby się wyznał, wyciągnął. Jako Białobocki, gdy mu kiedyś niewiasta iego zbytnie potrawę osoliła, pytał iey: Miła siostro, aboś tego nie soliła? A ona odpowiedziała: Miałoćby, Panie, bydź słono, bociem dwakroć soliła. Dopiero Białobocki: znać bezecna małpo, powieda, bo przed solą, y ieść nie mogę. Nieco też temu podobne iest ono Pana Kaspra Maciejowskiego,(2) Stryia W. M. M. Panie Lubelski, pytanie: ktory służąc iedney we Fraucymerze Pannie, a dowiedziawszy się tego, iż go Panna w pierścionku Panu

(1) Dla czego.

(2) Brat Samuela krakowskiego biskupa.

Przecławowi Lanckorońskiemu (1) pobrać dała, na potkaniu tak, zaiąkaiąc się iako on mowił, rzekł ku Panu Przecławowi: Bracie kuku (bo tak słyszę zwał Pana Lanckorońskiego) zginął moiey Pannie pierścionek, a ty ponuro chodząc (iakoż snadź tak chadzał Lanckoroński) zawsze patrzysz w ziemię, powiedz mi, ieśliś go ty nie nalazł? Dobrze mi się też to podoba, kiedy owo kto nad mniemanie tych, ktorzy słuchaią, na hak kogo przywiedzie, iako Wacławek, Mieszczanin Krakowski, uczynił. Miał Akcyą wielką z Raycy Krakowskiemi, gdzie mu szło o garło: a gdy Rayce koniekturami (2) dozwolili nań tych tam rzeczy, powiedaiąc, że kiedyś żebraka

(1) Starosta chmielnicki; zwiedzał obce kraie, był i w Jerozolimie, wróciwszy do kraiu pod sterem Konstantego Xcia Ostrogskiego walczył, a w 1200 kozakow zaporozskich aż pod Oczakow zabiegł, Tatarów poraził, 30000 sztuk bydła i 500 koni zagarnął. Turków zniosł pod Białogrodem i Krzyżakom wspólnie z Janem Zarębą dał się we znaki. Jego piérwszym naczelnikiem swym uznaią Zaporozcy, umarł 1531 roku.

(2) Na domysł, z podeyrzeń.

miał był kazać z pieniędzy zabić, na co tamże świadki (ale niewiem iako pewne) mieli; kazał Sąd stanąć świadkom: y spytano pierwszego, iakąby tego wiadomość miał? Swiadek powiedział, że o tym słyszał z ust pewney osoby. Rzekł k niemu Wacławek: Może to bydź, iż ten, od kogo powiedasz W. M. żeś słyszał, z gniewu, a nienawiści na mię to mowił. Dał mieysce świadek tym słowom ramiona skurczywszy. A może też to bydź (rzekł zasię Wacławek) iż ten tam, o kim innym to powiedał, a mnie tak wspomniał, iżeś go W. M. dobrze wyrozumieć nie mogł. Pozwolił y tego świadek, iako ten ktory wżdy Wacławkowi upadku nie życzył. Tu Wacławek: A może też to bydź, prawi, iż tego, co powiadasz W. M. żeś słyszał, iako żyweś niodkogo nie słyszał. Wnet to ostatnie rzeczenie, iż nad nadzieię wyszło, wielki śmiech pobudziło w ludziach. Nayduie się y oto w tym trefność, kiedy kto co innego odpowiada, niżby ten chciał, kto do niego mowi. Jako krol Alfons Aragoński, ktoregom pierwey wspominał, iż był raz wszytko to dał Dworzaninowi swemu, co powiedał że

mu się (a on od Krola bierze) śniło: więc drugi raz rychło potym, począł też zasię przed Krolem powiedać, iako widział przez sen, ano mu Krol niemałą summę czerwonych złotych daie. Powiedział mu Krol, Od tych czasów, prawi, we sny nie wierzcie, bo się wam nie wyiawią. Powiedaią też, że kiedyś do Krola starego, gdy Pieczęć wakowała, ieden zacny Sekretarz przyszedszy, powiedał chcąc wyrozumieć wolą Krolewską: M. Krolu, prawi, wszytek Dwor tam o mnie powiada, że mam bydź Pieczętarzem? A Krol do niego: Daycie wy sobie pokoy, wszak ludzie znacie, a czego oni splotą! Jednemu takież słudze, kiedy Pan precz kazał, przyiaciele za nim do Pana przyszli, ciążąc sobie, o takową krewnego ich zelżywość. Nakoniec powiedzieli, a co on, prawi, nieborak, do domu przyiechawszy, oycu swemu powie, dla czego mu precz kazano? gdyż iest cnotliwy, trzezwy, czuyny, pilny, sprawny, iako ieden bydź może. Odpowiedział Pany: To niechay powie, iż ia żadney rzeczy, z tych, nie wierzę. Snadź y to kiedyś było: Rotmistrz ieden, ciągnąc z rotą swą na

granicę, miał nocleg w Biskupiey wsi, gdzie draby iego głodni, hoynie zażyć kapłańskiego chleba chcieli: Owa kiedy poczęli rozciągać swe proporce, przyszło kilka chłopow skarzyć do Rotmistrza: Panie prawi, twoia czeladka młoci w gumnie nasz owies. A Rotmistrz rzekł: Bodayże ich zabito, to iuż koniom, y więcey nie odpowiedział. Przyszli y drudzy: Panie, twoi słudzy pobrali nam żyto, y iuż ie młocą. A ten zasię: Bawey (1) tych zdraycy, to iuż na chleb. W tym przyszedł starzec iakiś: Panie, mnie wzięli kożuch. A Rotmistrz zakołysawszy głową: To złodziey chytry, iakoć się zbiera wczas na zimę. Y okrom tych słow, nie dał im inney odprawy.

Ku temuż też y to nieiako należy, kiedy z rzeczy tey, ktorą do ciebie kto czyni, to bierzesz, co twoiey, nie iego sławie abo pożytkowi służy. Jako *Fabius Maximus*, gdy wziął *Tharentum* miasto, a *Liuius Salinator*, ktory ie był kilka lat

(1) Bodayby.

przed tym utracił, ale zamek był odzierzał, y z niego wielkie posługi czynił, prosił go, aby miał baczenie na to, że wżdy iego sprawą, miasta *Tharentum* dostał. Odpowiedział *Maximus*: Jako, prawi, nie mam pomnieć? Nigdybym go ia był nie wziął, byś go ty był nie stracił. Jeszcze y to nie sprosne rzeczenie, kiedy ten, kogo za niegłupiego maią, powie co takiego, co się zda, żeby z prostoty pochodziło. Jako Pan Łaszcz, (1) o iednym powiedział: Y to prostak, prawi, zbudowawszy sobie czysty dom, y umarł. W rodzie temu iest y ono J. M. Pana Ocieskiego, Ochmistrza Krolowey J. M. rzeczenie: Pokwapił się, prawi, ten Ksiądz umrzeć, a dwie mi był ieszcze spełnić powinien. Takowemu rzeczeniu podobne też y to iest, kiedy ten, kogo (iakom powiedział) nie za prostaka

(1) Będzie to Alexander podkomorzy bełzki w 1567, potem Kasztelan czerski, deputowany kwarty rawskiey, Starosta kowelski i chełmski, który długi czas na dworze Bony królowey bawił, założył miasteczko i zamek Łaszczow w mieyscu obronném.

maią, czyni tak, iakoby nie rozumiał tego, co barzo dobrze rozumie. Jako iednego pytano, za iakiegoby człowieka tego miał, kogo na cudzołostwie zastaną? Odpowiedział: za leniwego. Teyże kuźniey iest y ono, co Scipio Nausica, Poecie Ennio powiedział; co oto tak było: Nausica przyszedł do Enniusza, y zawołał u drzwi stoiąc: Jest Pan doma? Dziewka mu odpowiedziała, Niemasz: a Scypio słyszał, iż Ennius tak iey powiedzieć kazał. Owa gdy tak odszedł, rychło potym, przyszedł też Ennius do Scypiona, a gdy takież nie wchodząc w dom, pytał na Pana; Nausica sam silnym głosem zawołał: Nie masz go doma. Zatym Ennius: Cóż mię błaźnisz? azaż ia nie znam twego głosu? Tu Scypio powiedział; wielkiś nie dyskret: iam ongi twey dziewce wierzył, kiedy powiedała iż ciebie doma nie było; a ty mnie samemu teraz wierzyć niechcesz.

Bywa też y to trefnie, kiedy kogo uszczkną w tymże, w czym on pierwey dał sznupkę(1). Jako kiedyś na Krola Hiszpań-

(1) Przyciął.

skiego Dworze, trafiło się iż iednego zacnego młokosa, Krol, o rowne przewinienie, w więzienie wziąć kazał: w ktorym kiedy był przez noc, a nazaiutrz wyniść mu kazano, przyszedł na pałac, gdzie Dworzan, Pań, Panien, pełno było: także gdy to ten, to ow szydził z oney iego przygody, rzekła iedna zacna Wdowa do niego: Zaprawdę żałowałam ia barzo tey niefortuny W. M. a zwłaszcza, iż tu drudzy za to pewnie mieli, żeby Krol J. M. miał kazać W. M. obwiesić. A młokos on zaraz tak powiedział: Y iam się poprawdzie niepomału bał tego: alem wżdy miał nadzieię, żeś mię W. M. za męża uprosić sobie miała.—Iż to w Hiszpaniey, y winnych Krolestwach iest ten obyczay, y u nas też to snadź pierwey było; że kiedy złodzieia tracić wiodą, ieśli wszetecznica iawna prosi go sobie za męża, garłem takiego daruią. Tym sposobem też, onym dwiema Kardynałom w Rzymie, Raphael sławny Malarz powiedział: ktorzy przyszedszy do niego w dom, gdy go to tym, to owym drażnili, chcąc aby mowił, y każ-

dey rzeczy dał przyczynę: nakoniec poczęli strofować iednę tablicę, gdzie święty Piotr z świętym Pawłem namalowani byli, powiadaiąc że ie barzo rumiano poczynił. Rzekł do nich Raphael: Nie dziwuycie się W. M. Miłościwi Księża; iam to tak na schwał(1) uczynił, bo wielkie podobieństwo, że tacy sam oni w niebie, iako ie tu W. M. widzicie: to iest, czerwieni ze wstydu, przeto, iż tacy ludzie, iacyście W. M. kościoł ich rządzą. — Jest y to trefne rzeczenie, ktore ma w sobie pokryty śmiech: Jako gdy ieden przyiaciel przed drugim, skarżył się z płaczem na swe nieszczęście, iż mu się w sadu na drzewie, obiesiła żona, a ten co go miał cieszyć, to tak rzekł k niemu: Moy miły bracie, prze bog cię proszę o kilka rozg z tego drzewa, abym ie wszczepił w mym sadu.

Więc y temu, co kto rzecze z gniewu, śmieią się podczas ludzie. Jako gdy iednego w wielkich przezyskach (2) skazano, po-

(1) Umyślnie.

(2) Grzywny, czyli winy sądowe.

czął płakać: a syn do niego rzekł: Czemu W. M. płaczesz? Odpowiedział Ociec: abo nam śpiewać po takim dekrecie. Przeciwne temu iest, gdy kto skurczywszy ramiona, a cierpcu(1) przyłożywszy, gładce co rzecze. — Jako gdy chłop skrzynię na sobie niosąc, potrącił Katona, y rzekł, wara. Kato spytał, abo ieszcze co drugiego, okrom tey skrzynie, niesiesz? Też y w tym iest trefność, kiedy kto nieznacznie czyię nikczemność, a głupstwo, szkaluie: iako u Sądu, Ziemianin ieden prosił o Prokuratora, powiedaiąc iż za pieniądze dostać go nie mogł, a rzecz iż była wielka, niechciał iey sam sprawować: owa Sąd dał mu iakiegoś Prokuratora, ktorego nikczemności, iż on Ziemianin był dobrze świadom, rzekł do tych co na Sądzie siedzieli: Proszę, moi łaskawi Panowie, daycie W. M. tego Prokuratora moiey przeciwney stronie, a mnie abo innego daycie, abo iuż tak wolę bez niego. Skoro takową y ona była: co Sobieski uczynił, aby niebaczność gości swych

(1) Cierpliwość.

poganił: abowiem gdy u niego kilka dni nad zwyczay, z wielą szkap, y z wielą pachołków mieszkali, on przed nimi, począł się ubierać w boty: a gdy go pytali, czemubyto czynił; gdyż wy, prawi, odemnie niechcecie, muszę ia od was iechać. Ale ieszcze to foremnieysza, co Krol stary Księdzu Narapińskiemu powiedział: który gdy nigdy żadnego za stoł z Krolem siedzenia nie omieszkał; raz, kiedy się umył; rzekł Krol J. M. kniemu: Księże, umyłeś się? On odpowiedział: umył, Miłościwy Krolu. Zatym Krol: idźże do domu ieść. — Rozsmieszy też to niepomału, kiedy kto źle soszy w czym począwszy, a chcąc ono, w czym się obłądził naprawić, rzecze chcąc co takiego, co się barzo nie k rzeczy widzi, a przedsię to ku onemu się będzie ściągało, na co on założył: y tak onym sobie pomoże.

O Barwierzu też, wielkim szybale (1) powiedaią: do ktorego gdy chłop z wybitym

(1) Szalbierz, chytrzec, szyderca.

okiem przyszedł, choć rozumiał że mu nie mogł nic pomoc, wszakoż aby od niego co grzywien wyłudził, powiedział mu: iedno pieniędzy nie żałuy na lekarstwa, będziesz pewnie zdrow: kmiotek uradowawszy się, czeka tydzień, czeka drugi, trzeci, nic przedsię nie baczy polepszenia, aż chudzina po kilku niedziel, widząc że ta rzecz w długą idzie, a poprawy kęs ieden nie znać, pocznie się uskarżać, y mowić Barwierzowi: Panie, podobno ty mnie zawiedziesz, iż ia y oko, y pieniądze stracę, bo naymniey do tych czasow na nie nie widzę, prosto iakobych go też w głowie nie miał. Barwierz widząc, iż tam iuż nie było co skuść,(1) rzekł k niemu: Nieboże stradny,(2) musisz Panu Bogu za wszytko dziękować, a iuż na iednym oku przestać, ieslić ie ieszcze Pan Bog zachować będzie raczył, bo w tym tam chorym, iuż niemasz żadney nadziei. To usłyszawszy chłopek, pocznie płakać, po-

(1) Skubnąć, wziąść.
(2) Zgubiony, stracony.

cznie lamentować, mówiąc: zdradziłeś mię Barwierzu, pieniążkiś moie pokradł: nie lza mnie, iedno cię prawem szukać, a o to się starać, abyś tey twoiey niecnoty wziął zapłatę. A Barwierz do niego: ha chłopie, a więcbyś też ty chciał dwie oczy mieć w głowie, iako ma Szlachta, y inni dobrzy ludzie, idź do zabitey śmierci. Owa, tak one słowa z wielkim fukiem powiedział, iż niebożątko chłopek, zlększy się umilkł, y poszedł precz, maiąc pewnie za to, iż ieszcze Barwierzowi został na liczbie.(1) Nie sprosna więc y to bywa, kiedy kto chcąc to zgadnąć, około czego drudzy wątpią, rzecze co innego ale foremnie. Jako to: Przyszli raz Panięta w maszkarach przed Krola, także czyniąc swoy taniec parami, obaczy ktoś, śrzednią parę, w ktorey był Pan Wolski Miecznik(2) z

(1) Został winien.
(2) Mikołay w 9 roku do Gracu wysłany, zostawał na dworze Maxymiliana Arcy-Xięcia Austryi, z synami iego wychowanie odbierał; za powrotem do kraiu mianowany był Miecznikiem koronnym, znowu się za granicę udał, wszystkie niemal królestwa zwiedził;

drugim, nie pomnię kim, barzo małym, y rzecze: by wiedzieć, prawi, co to za para, tak barzo nie rymowna, a drugi stoiąc podle niego rzekł: zgadnę ia ktorzy są, a gdy ten zasię iął prosić, aby mu powiedział: Atoli, prawi, to iest, Roch a to piesek. (1) Uydzie czasem y to, że trefność, kiedy kto iedno z drugim, nie barzo trefnie spoi, na ten kształt, iako owo mowią: By, prawi, cnota tu była, a sobola czapka.

Tu też położę owo upominanie, na kształt porady. Jako Chalecki w Litwie, Starosta Cyrkaski (2) (stoiąc przy Krolu starym, w Wilnie na pałacu, na ten czas, kiedy niedzwiedzia psy trawiono, (3) a psi iakoś nie ochotnie z niedźwiedziem się wiązali; y Krol

iako Podczasy cesarski długo za granicą bawił, dopełniał i kraiowi swemu liczne posługi; laskę nadworną, potém W. Korronną otrzymał; rzemieślników zagranicznych sprowadzał, nowe pałace, klasztory, kościoły stawiał, um. 1630.

(1) Figury w szachach, iedna wyższa, druga niższa i tu do wzrostu zastósowanie.

(2) Nie ma go w Niesieckim.

(3) Szczwano.

J M. iął mowić: Wierę te psy okarmić musiano, iż niedźwiedzia brać niechcą) powiedział: Przeto Krolu, każ tu pisarze swe spuścić, tym nic nie wadzi by się niewiem iako obiedli, przedsię oni zawżdy dobrze biorą.— Białobocki takież iednemu Dworzaninowi nie barzo urodziwemu, (któremu był na ten czas Krol J. M. dał Starostwo) tak powiedał: Ty, prawi, kiedy na Starostwo przyiedziesz, zawżdy siedząc sprawy odprawuy: a ieśliby mogło bydź, ieszczebych wolał, żeby z okna, bo y twarz, y brodę masz po temu, iż z gory, za olbrzyma uydziesz. A drugi, czasu powietrza, Doktorowi (ktory nic nieumieiąc, wiele iuż był ludzi pobił) radził aby z Krakowa nie wyieżdżał, powiedaiąc mu: Wielką, prawi, summę pieniędzy zebrać ty tu możesz: a ieśli o powietrze idzie, bierz prezerwatywy, tedyć się bać nietrzeba. A gdy Doktor powiedział, iż na gwałtowne powietrze, nic mi, prawi, prezerwatywy nie pomogą. Rzekł dopiero ow: Więc ieśli tobie nie pomogą, tedy tym pomogą, ktorych twoia ręka nie pobiie.

Trefnie y to bywa, gdy komu to powiedzą, co mu iest przyzwoito: Jako iednemu Księdzu, co barzo łapał exequutorstwa(1), a czasem chocia go y nie obrano, powiedział ktoś na ten czas, kiedy owo Bakalarz z skarbu miał umrzeć: A prze Bog, prawi, abo W. M. niewiesz, iż Bakalarz z skarbu, barzo niemoże: nie zła tam będzie Exequuotorowi grzanka. Zaś y to druga, gdy komu to przypiszą, od czego on iest barzo daleko: iako raz kiedy Doktor Kleparz, barzo ochrapiawszy kazał, rzekł ieden: ten Ksiądz całą noc pił, podobniey się mu było dobrze wyspać, niż źle kazać. A Kleparz nierzkąc się upić, ale niewiem by iako żyw był na biesiedzie. Też y to foremna, dać to nieprzyiacielowi samemu, co on tobie uymuie: Jako gdy ieden z niepoczciwych się rodzicow urodziwszy, przymawiał poczciwemu człowiekowi, mowiąc: Barzożeś się ty, prawi, od onych sławnych twoich Przodków odrodził. A ten iemu odpowiedział: Ale ty od swych

(1) Testamentów.

nikąska. Do tego się y oto to zeydzie. Wielkiemu iednemu, y otyłemu pachołku, rzekł ktoś: Y tu na trunnę niemało drzewa wynidzie; a ten odpowiedział: tobie niewiele, bo trzy drewna(1) to odprawią.

Ciągnie za sobą śmiechy y oto to, gdy kto odpowieda na to, czego mu nie mowiono. Jako ieden uczciwy człowiek, przyszedszy do zacnego Kasztellana, ktory że był tak baczny, żeby sam siedząc, onemu też siedzieć kazał, postawszy trochę, rzekł: gdyż to iest wola, a roskazanie W. M. abych siedział, tedy ia siędę; y siadł. Więc też y to podczas ma wdzięczność, kiedy kto wypowiada to na się, czego nigdy nie winien. Jako ieden Ksiądz po śmierci drugiego, prosił o *beneficium* (2) Biskupa: a gdy Biskup dać mu go niechciał, y owszem iuż był namienił drugiego, ktory ie otrzymać miał; rzekł z gniewu ku Biskupowi: Miłościwy Księże, iakoż to ma bydź; Jam

(1) Jak na szubienicę.
(2) Urząd duchowny z dochodem.

temu Księdzu na on świat pomogł, a beneficium po nim ma wziąć kto inszy?

Musi się człowiek y temu rozśmiać, kiedy kto pożąda tego, co bydź nie może: iako ieden leżąc na trawie, gdy przy nim drudzy szermowali, skakali, chodzili za pasy, powiedział: gdzież też to było iedno Rycerskie ćwiczenie, tak leżeć, iako ia teraz.

Na ten kształt też Doktor Hiszpan, Panu Radziwiłowi Woiewodzie Trockiemu(1) powiedział; ale na końcu, iako człowiek mądry, przydał to, czym rzecz dobrze trefnieyszą uczynił. Prosił Doktor u Pana Mikołaia Radziwiła Woiewody Trockiego, psa dobrego na zaiąc: Pytał Pan Woiewoda, iakiegoby chciał, ieśli wyżła, czy ogara. Hiszpan tego nie rozumieiąc, pytał, coby się wyżeł rozumiał, takież y ogar:

(1) Mikołay, późniey Woiewoda wileński i Kanclerz litewski, nadto hetman swey prowincyi i gubernator inflantski, Xięciem rzeszy niemieckiey od Karolu V mianowany. Woiował szczęśliwie z Mistrzem kawalerów mieczowych, Tatarami i innemi w tenczas kraiu nieprzyiaciołmi, umarł 1588.

Powiedział Pan Woiewoda: Tegoli, prawi, W. M. chcesz, ktory nayduie, czy tego ktory goni. Odpowiedział Hiszpan: Takiego ia chcę, ktory y naydzie, y ugoni: boby to był moy wielki nierozum, dwu psów, dla zaiąca, iedney bestyey, chować.

Siła ieszcze tych mieysc, z ktorych trefne rzeczenie płynie, drudzy nayduią, bo y przygrożka foremna: y zamilczenie na czas: y zdumienie się na co: y przeklinanie rozumne: kto tego wszytkiego umie użyć, powiedaią że też y tym, iako czyni, rozsmieszyć może. Ale zda mi się że tego dosyć, com ia powiedział, abowiem y węzłowatego rzeczenia, mało się nie wszytkie Reguły pokazały, y ta trefność, ktora w wypowiadaniu foremnym, iako się co stało, zawisła, niewiem aby daley z tych opłotkow, w ktore iest wegnana, wyniść mogła. A we wszytkiey trefności, żadna rzecz trefnieysza nie iest, iako wyrwać co nad pomysł człowieczy, iżby ten, kto onego słucha, inną rzecz usłyszał, niż ta, ktorey z myślą swą czekał. Dopiero te drugie za tym idą: iako nie wyrozumienie rzkomo

czego: wykładanie inaczey rzeczy: czynienie przyrownania: wynalezienie podobieństwa: mowienie iakoby nie krzeczy: upominanie kogo ziego głupstwa: y inne wszytkie, iuż mianowane trefności, ktore w ludziech śmiech pobudzaią. Więc chocia wszelakie trefności, maią w sobie tę własność, rozsmieszyć; wszakoż przedsię rożne skutki w człowieku czynią: bo iedne uszczkną pod pokrywką, drugie iaśnie: zasię te maią przystoyną wdzięczność, a owe troszkę iakoby bez wstydu: Innym zaraz człowiek skoro ie usłyszy, rozsmiać się musi: a innym, im daley o nich myśli, tym się barziey śmieie. Nakoniec y w tym śmiechu czasem przyidzie zapłonienie, a czasem ossa na nos siędzie. (1) Przeto Dworzanin musi się pilnie przypatrować, iakiey ci będą myśli, przy ktorych trefnować ma: bo ludziom strapionym wszelaka trefność, ieszcze więcey boleści przymnaża: a są drugie choroby, ktore im barziey leczysz, tym biorą więtszą siłę: więc musi mieć ba-

(1) Rozgniewa.

czenie na czas, na mieysce, na swoię przystoyność y zawołanie: musi we wszytkim mieć miarę, y zrzadka trefnować: ktemu musi nie bydź złośliwym, iadowitym, drażniąc ludzie bez przyczyny, a z iasney nienawiści: zwłaszcza ieśli możne, to iest wielka niebaczność: ieśli mizerne a upadłe to iest okrucieństwo: ieśli niecnotliwe, to iest prożna zabawa: ieśli też te, ktorychby obrazić niechciał, to iest silne głupstwo. Abowiem nayduią się tacy drudzy, ktorzy mniemaią aby to była powinna rzecz zawżdy uszczknąć kiedykolwiek mogą, źleli to, dobrzeli, iuż oni nie patrzą: a na koniec, wolą niektorzy przyiaciela stracić niż trefne rzeczenie. Gdzie takowa chciwość, wielkiey przymowki godna. Ale mimo to wszytko, potrzeba temu kto ma bydź trefny, aby miał przyrodzenie, y obyczaie po temu, a na każdą trefność był sposobny, y postawą, y twarzą: bo ta, im poważnieysza, a surowsza iest, tym się więc rzeczenie zda daleko trefnieysze. Ale niechay iuż tu będzie koniec. A W. M. Panie Myszkowski, przy tym giełku słow nikcze-

mnych moich, źle się wyleżawszy, y czas prożno straciwszy, pospieszay się w drogę, abyś na lepszy wieczor trafił, niż tu przypołudnie było.

Wnet Pan Myszkowski odpowiedział: Tak mi się ten giełk dobrze podobał, iż przy nim dłużey zostanę, niżem miał wolą: bo ieszcze nie koniec rzeczy W. M. Y dobrze ia odpoczynąć mogę, niż się W. M. z tey części, ktorąś nam około żartow, a kunsztownych posług, namienił, y o nieyeś mowić obiecał, wyprawisz. Raczże tedy W. M. w to zaprządz, a nas nauczyć, iakoby foremnie ieden drugiemu mogł takową wyrządzić posługę, bo w tey trefności słowney, dosyceś W. M. uczynił swemu; y każdy z nas, nie tylko nauczył się wiele, ale y śmielszym iuż do tego został, przykładem tak wielkich ludzi, iakieś tu W. M. wspominał.

Zatym Pan Derśniak rzekł: Gdyżeście W. M. y tego zapomnieć niechcieli, tedy nie lza, iedno się uiścić. Y powiedam, iż żart, abo kunsztowna posługa, nic innego nie iest, iedno iakieś oszukanie przyiacielskie, w rzeczy ani szkodliwey, ani obraźliwey: a ieśli co, tedy nie barzo. Otoż iako w trefnych powieściach, gdy kto co, nad pomysł, a mniemanie ludzkie wyrzecze: tak tu, gdy się co komu nad nadzieię stanie, wnet się temu ludzie śmieią. Ale te żarty naybarziey chwalą, w ktorych iest naymniey sprosności y obrazy, a naywięcey misterstwa: y tychże Dworzanin używać ma, bo ze szkodliwych żartów, nieprzyiaźni, y wielkie zaszcia bywaią. Zart tedy, abo kunsztowna posługa dwoiaka iest: (acz z osobna każdą na wiele ieszcze części rozdzielić by mogł) Jedna iest, kiedy kto pięknym kształtem, a misternie podeydzie kogo, y zbłaźni. Druga iest, kiedy kto nagotowawszy sidło, ponętą przywiedzie kniemu, iż się sam człowiek ułowi. A oboie to z tychże mieysc wziąć się może, skąd y trefne powieści. Pierwszey posługi ten przykład niechay będzie. Pan Gizicki stary,(1) maiąc mieć iednego Wielkiego Pana, a snadź nieboszczyka Pana Krako-

(1) Któryby to był trudno z Niesieckiego dociec.

wskiego i Szydłowieckiego (1) (z ktorym pospołu z Prus po dokończeniu woyny iechał) u siebie w domu: powiedział mu między innemi rzeczami, o ktore go w drodze iadąc pytał, iako ma żonę, ktora barzo nie, słyszy, tak, iż muszę, prawi, okrutnie na nię wołać, niż ktore słowo zrozumie: a nie radbych, abyś ią W. M. widział, a przeto miał ten niewczas wołać na nię, by na wilka. Pan Krakowski onego żałuiąc, a rozpytywaiąc, z tymli się urodziła, czy iey to niedawno kiedy przyszło, żadną miarą inaczey niechciał, iedno ią widzieć: Owa dla tey przyczyny samey, powiedaiąc Gizicki, iż ieśli ia sam naprzod nie poiadę, tedy W. M. żony mey widzieć nie będziesz mogł: dozwolił mu Pan Krakowski

(1) Krysztof, razem Kanclerz W. Koronny, mądry, kochaiący się w uczonych; Erazma Roterodamczyka obdarzał i często do niego pisywał; Arcybiskup Strygoński Jerzy, odkazał mu testamentem sprzęt bogaty ze srebra i złota, Opatow upięknił. Na zjeździe wiedeńskim 1515 na nim polegały kraiowe dzieła, i Cesarz mianował go Xiążęciem, a kiedy tego nie przyiął herb iego wężem obwiodł. Przeniosł się do wieczności 1532 roku.

z ostatniego noclegu trzema godzinami przed sobą wyiechać. Co gdy się stało, przyiechawszy do domu Gizicki, powiedział takież żonie, iż Pan Krakowski barzo mało co słyszy, a dla tego musisz, prawi, dobrze wołać, chceszli aby cię zrozumiał. Przyiechał zatym Pan Krakowski, y przywitał silnym głosem Panią, a Pani też rozumieiąc iż Pan Krakowski nie słyszy, dobrze mu głośno podziękowała, y szerokimi słowy odpowiedziała, radość swoię. Gdy potym do siedzenia za stoł przyszło, Pan Krakowski aby ludzkość swą pokazał: ktemu że Pan Gizicki u stołu nie siedział, ale to tam, to sam goście częstuiąc chodził, ustawicznie z Panią Gizicką chciał mowić: a Pani będąc Wielkiemu Panu w Domu swym rada, ochotnie mu odpowiedała, iż we wszytkiey izbie, nikogo barziey nie było słyszeć, iako ich dwoie. Owa tego cały obiad było. Po obiedzie, pacholcy Pana Gizickiego, chocia mieli srogie zakazanie od Pana, a wszakoż, gdy sobie to ten, to ow podraził, (1) ięli pytać sług Pana Krakow-

(1) Podchmielił.

skiego: dawnoli to J. M. przyszło, iż nie słyszy. Odpowiedzieli służebnicy Pana Krakowskiego: Pan nasz dobrze słyszy, ale wy głuszkę Panią macie. A gdy ci śmiać się poczęli, obaczyli wnet służebnicy Pana Krakowskiego, iż Pan Gizicki z Pana dworuie, y wnet Pana ostrzegli: tak że Pan Krakowski z przodku się gniewał, ale potym barzo się śmiać musiał, widząc, iż Pan Gizicki, w tym dobrze Gunellę konterfetować umiał.— Takoważ też niedawno posługa była Pana Kaspra Zebrzydowskiego, (1) z Panem Krysztophem Krupskim,(2) ktorzy na Dworze Pana naszego znacznie stoiąc, to to, to owo nieszkodliwego, iako są obadwa nie prostacy, a Pan Zebrzydowski y uczony k temu, wyrządzaią towarzystwu. Ci tedy iednego czasu w Wilnie gdy był owies niepomalu drogi, a nakoniec ani go dostać możono: ubrali dwu pachołkow nieznaiomych, y wyuczywszy ich

(1) Będzie to Kasztelan kaliski w późnieyszym czasie.

(2) Mieszkał późniey na Rusi.

wszytkiego, posyłali imieniem J. M. Pana Wierszyła Kasztellana Wileńskiego, (1) od iednego, do drugiego Dworzanina, daruiąc im Ceduły, temu na 50, temu na 30 temu na 10, wedle każdego kondycyey, beczek owsa: a każdy miał słać poń do Dworu Pańskiego, tuż nad Wilnem, ktory Raiem zową. Co gdy Pan Zebrzydowski z Panem Krupskim sprawił, a każdy z Dworzan oney cedule, iako w skąpy rok, był barzo rad, zszedszy się na Zamek, poczęli się pytać: tobie wiele beczek, a tobie wiele. Już drugiemu pocznie być niemiło, że mniey niż towarzysz wziąć miał. Także kto woźnikow (2) na ten czas nie miał, ten naiął furmana, abo u ktorego z Panow Rad na odwoz wyprosił koni, y posłał do Raiu po owies. A tam iuż też byli dobrze przedtym zasłali, kto miał te wozy pociągnąć daley. Przyiechał pierwszy do Raiu, pyta, gdzie owies rozdaią: Odpowiedział mu pa-

(1) W Niesieckim Wierszul, wspomina go Stryikowski, Orzechowski in panegirico nuptiali.

(2) Koni powozowych.

chołek on zasłany, z Litewska, iż ta wołość ktora go wiezie, niemogła tu, prawi, dzisiay dociągnąć, w Suderwi została, a tak iedźcie tam, wedle Ceduły wam oddadzą: także każdemu powiedział, kto iedno do Raiu przyiechał. Owa pierwszy ten pachołek, ktory do Suderwie (ktora od Raiu iest w dobrey mili) po owies zaiechał, pytawszy się na Zamku, pod Znakiem, y wszędy indziey, a nie mogąc się o owsie dowiedzieć, do domu woźnicy nawrocić, y poganiać kazał, woz pięknie przykrywszy aby nie sam tylko ciągnął kota.(2) Mało co ten od Suderwie odiechał, ali drudzy bieżą wyścigaiąc się, y pytaiąc: A owies est? On odpowiedział że iest: Jedno, praiwi, na zamek prosto, tam go wam odmierzą. Przyiadą y ci, obaczą że błazeństwo, iadą takież nazad, a kogo potkaią, każdemu o owsie dobrą otuchę czynią: owa się wszyscy obeszli, a prozne wory wieźli do domu. Nazaiutrz iedni się gniewali, y żaiali: Boday mi to zabit czynił: a drudzy

(2) Był oszukany, wyśmiany.

się śmiali, zwłaszcza kiedy na Zamek to przyszło: bo Krol J. M. o wszytkim wiedzieć musiał, y miał niemałą biesiadę, dworuiąc z tych, ktorzy się o ten żart gniewali. Ale y ono tychże dwu Panow zaproszenie na obiad, do Pana Chwalczewskiego, (1) o ktorym też W. M. dobrze wiecie, niemniey trefne było, bo y głodu się drugi namarł, y pieszo się nazad (konia y sługi przed mieyscem (2) od siebie odesławszy) kłusać musiał. Takowych tedy żartów, abo kunsztownych posług, (acz nie zawżdy tak trefnych) u Dworu siła bywa: ale to są nayforemnieysze, ktore człowieka z przodku nakarmią strachu, a potym wszytko się w śmiech a krotochwilę obroci: iako wzaiem Skotnicki Lula (3) z Pukarzewskim, (4) zacni Dworzanie Krola starego, uczynili sobie: co oto tak było.

Pukarzewski prosił na wieczerzą Sko-

(1) Nie ma w Niesieckim tylko Chwalkowscy.
(2) Wcześnie.
(3) Dworzanin Zygmunta I.
(4) Nic o nich szczególnego nie ma.

tnickiego, y był mu tak rad, że go y od rozumu odpoił, tak, że kiedy iuż na nogach stać nie mogł, sługi iego iedne do gospody odprawił, drugie pozamykał; a Pana tak śpiącego kazał sługom swym nieść do iednego sklepu, iuż na to nagotowanego, y tam kazał go wsadzić w łańcuch, w pęta, y zamknąć kilką kłotek, straż u drzwi przystawiwszy. Skotnicki iż był okrutnie piian, ieszcze ktemu na wiatr wyniesiony, kęs ieden onego nie czuł. Owa przespawszy kilka godzin iako umarły, ocknie się nadedniem, y wołał: Coż się dzieie? ki mię dyabeł tak wsadził? przebog gdzieżem. A iest tu kto? ozwi się proszę. Gdy na pierwsze wołanie nic mu nie odpowiedziano: pocznie znowu wielkim głosem wołać: Jest tu kto? przebog cię proszę, ozwi mi się. Dopiero się straż nauczona odezwała: mowiąc: A wom ia sam y z drugim: a czego chcesz? rzecze zasię Skotnicki: A ty ktoś, miły bracie. Odpowie mu: Straż nad tobą, abyś się nie wyłamał. Zaś Skotnicki powie: A przecię Pana Boga proszę, ktoż mię to, y przez ktorą przyczynę, w te żelaza wsadził? Odpowie Straż: A wierę niewiesz? dowiesz się gdy cię we dnie na plac wywiodą. Tu Skotnicki: Czas Panny Maryey, y pomilczawszy trochę, rzecze zaś: Ale moy naymilszy bracie, prze cię Boskie miłosierdzie proszę, wżdy mi powiedz com uczynił, bo ia, na Bogi ci to żywy przysięgam, niewiem, ani pomnię, abym co namniey przeciwko komu wystąpił. Straż zasię tak powiedziała: Aza nie pomnisz, żeś poczciwą dzieweczkę zgwałcił, y Oycaś iey, gdyć iey wziąć bronił, zabił. Skotnicki dopiero krzyknie: A niestetyż, narodziwszy się mnie na ten świat: a bezecne piiaństwo, doczegożeś ty to mnie przywiodło, iż oto marnie, a sromotnie garło dać muszę. Czemużeś ty mnie radniey, miły Panie, w onych potrzebach, gdziem bywał, zginąć niedał, iżbych był nigdy na katowskie ręce nie przychodził. Ha Pukarzewski, przyiacielu, przesiedzieć mi twego wina: aby cię było pierwey w sztuki siekano, niżem ia do twey gospody iść pomyślił. Ach nędzni moi przyiaciele, to teraz ze mnie wezmiecie cześć: dla tegoście mię iednak byli do Dworu wyprawili, abych was tą

zmazą, y wieczną sromotą, pocieszył. Owa tego lamentu było z puł godziny: nakoniec iął pytać strażey: A moi mili braciszkowie, wiele was tu mnie strzeże? Odpowiedział mu inny iuż, z oney straży, a nie ten co pierwey: Sześć nas tu, prawi. A Skotnicki zaś: Kiedyby ieden z was chciał uczynić to miłosierdzie nademną, a iść po ktorego mego sługę. Odpowiedziano mu: A co mniemasz aby ci wolni byli, w takowymżeć więzieniu są, iako y ty. A Skotnicki z nowu: A nieszczęsny ia człowiek, czegożem ia doczekał: także po długim siebie przeklinaniu, uprosił wżdy iednego z nich iż szedł, gdy dnieć poczęło, po Pana Kaspra Macieiowskiego, ktory o wszytkim wiedział: y był pogotowiu. A ten dopiero kiedy przyszedł, z drugimi towarzyszami, poprawił tak dobrze, iż nieborak Skotnicki ledwie nie umarł od strachu. Aż wżdy nakoniec zlitowali się nad nim, a wrzeczy to do tego, to do owego Pana śląc o przyczynę, przywiedli rzecz ktemu, iż na ślubie (1) z więzienia wyszedł

(1) Za poręką.

a przeiednywać miał stronę; na oczy Krolewskie, aż przeiednawszy, nie przychodząc; a ieśliby się strona iednać niechciała, tedy do takowegoż zaś więzienia wrocić się miał. W tym gdy za łaskawe staranie Panu Macieiowskiemu dziękować począł, strzymać daley śmiechu drudzy nie mogli; rzecz się wszytka odkryła. Skotnicki mimo strach, ktorym go dobrze było nakarmiono, ieszcze się długo wstydzić musiał, gdy to ten, to ow, łańcuch a pęta wspominał.

Więc iż go tym często drażniono, często też y on o tym myślił, iakoby ten żart Pukarzewskiemu oddał. Owa raz, w rok podobno potym, obaczył Pukarzewskiego podpiłego, y uprosił go do swoiey gospody; a tam dognawszy go do upaści, iż ręką, y nogą władać nie mogł, y pacholę iego, (bo tylko to na ten czas Pukarzewski miał przy sobie) po sługi do gospody posławszy, Barwierza wnet, ktoremu ufał, przyzwał, y roskazał mu, aby Pukarzewskiemu spiącemu, puł gęby zalawty (1) zaprawił. Barwierz posłuszny,

(1) Opatrywania ceruliczne, hafty balwierskie.

wnet to sprawił, zalawty wargi spoił, plastr przyłożył, chustami obwinął głowę, y przeniosł go na inną lepszą pościel, którą tamże w izbie Skotnicki posłać był roskazał. Przyidą potym słudzy z pacholęciem nierychło, (bo daleko gospoda była) widzą iż Pan z zawitą głową leży, a Barwierz instrumenta zbiera, a maści chowa: pytaią coby się to działo: powiedzą im drudzy (bo sam Skotnicki żałuiąc w rzeczy przygody oney, płakał, w głowach u Pukarzewskiego siedząc) iż ten, a ten, (ktory tamże był, niż chłopię po sługi odeszło) Pana im przez twarz ranił. Słudzy, acz się mścić onego chcieli, ale iż nie było wiedzieć, gdzieby się winowayca schował, sam też Skotnicki powiedział, aby dali pokoy, ponieważ Pana ich iest zto, że się sam wyzdrowiawszy, pomścić może; zaniechali wszytkiego. Y tak iedni zostali przy Panie, drudzy odeszli do gospody. Potym w nocy ocuci się Pukarzewski, obaczy łeb zawity, y rzecze pułgębkiem, ki dyabeł, cóż mi się stało? Chłopiec, iesteś tu? rozświeć. Wnet się chłopiec porwie, idzie do Pana, y pyta:

co W. M. raczysz, abo W. M. źle leżeć? Odpowie Pukarzewski: ba dobrzeć mi leżeć, ale mi to ki dyabeł w gębę? Chłopiec odpowie, aza W. M. nie pomnisz, iż W. M. wczora ten a ten ranił? Zaś Pan: Ja tego kęs ieden nie pomnię, ani czuię aby mnie bolało. W tym rzecze chłopiec: prze Pana Boga, nie racz W. M. wiele mówić, bo nam Barwierz roskazał, abyśmy z tego W. M. upominali. Także gdy przyidzie dzień, pyta iako się co stało: powiedzą mu rzecz wszytkę zmyśloną; a chłopiec iego własny, onegoż potwierdza, boiąc się aby go Pan nie bił, gdzieby powiedział, że na ten czas odszedł był od niego. Przyidzie Barwierz do opatrowania, odwinie mu głowę, a Pukarzewski rzecze miły Barwierzu, namniey mię ta rana nie boli, co się to dzieie? Odpowie Barwierz Tak to widzi W. M. zmartwiało ciało od razu; ale po trzecim, abo czwartym dniu: poczuiesz W. M. Zaś powiedział Pukarzewski: A bodayżego zabito, mogłci wżdy gdzie indziey trafiać, niż przez gębę, a toć ia mężatek nie miłuię, a wżdy mię Pan Bog takową raną nawiedził. Barwierz

poszypławszy trochę, wpuścił knot między zalawty, przyłożył znowu plastr, zawinął, y rzekł, aby mu dał od wczorayszey pierwszey oprawy. A Pukarzewski wnet parę czerwonych złotych dać mu roskazał, y prosił aby go rychło wygoił. Odpowiedział Barwierz: Dali Bog W. M. rychło zdrow będziesz, iednoby, Panie, mowić nie trzeba: y z tym odszedł. Przyidzie czas obiadu, mięsa ieść nie śmie, aby żwaniem nie poruszył hawotow: także się troche kontuzu (1) napiie, y położy. Po obiedzie, przyidą towarzysze nawiedzać, ktorym iuż był Skotnicki o wszytkim powiedział; pytaią go na zdrowie, przemowi pułgębkiem, prosząc, aby za złe nie mieli, iż mowić nie śmie, bo mi, prawi, zakazał Barwierz. Wyrwie ten to, ow owo pytać: a on iedno przyzwala głową, a milczy. Owa tego tak długo było, iż się żadną miarą strzymać nie mogli, poczną się śmiać: a Pukarzewski domyśli-

(1) Wyciśniony sok z mięsa w moździerzu tłuczonego, dawany chorym. Wiel. Słow.

wszy się, iż to Skotnickiego sprawa, zawoy (1) on uderzył o ziemię, a zalawty, rozparzywszy dragant, (2) odiąć sobie kazał. Smiechu było dosyć, a temu zwłaszcza, że on więcey Barwierzowi wierzył, niż sobie, czuiąc to, że go kęs ieden nie bolało. Powiedaią drudzy, iżby tam nie było zalawtu żadnego, ale skora tylko była lina w rosole uwarzonego, ktorą nie tylko puł gęby, ale y obie oczy, kazał mu był Skotnicki zalepić. Do tego też należy ona posługa Pana Łukasza Łęckiego, (3) ktory gdy na strażey Krol J. M. miał nocleg, w nocy otoczywszy wszytkę izbę, gdzie Fraucymer miał złożenie, pochodniami rozpalonemi, a zawoławszy, gore, uczynił taki strach, iż drugie Panny zapomniawszy się, nie wiedziały co czyniły.

Ale to foremna, iaką powiedaią, kiedyś dwa Włoszy, trzeciemu wyrządzili: co się

(1) Plastry, obwinięcie.

(2) Jak cukry, podobnież i opatrzenia ran dragantem, pewnym rodzaiem gummy przymocowywano.

(1) Nie ma ich w Niesieckim.

snadź tak stało. Trzey towarzysze w drogę idąc, y będąc pospołu na noc w iedney gospodzie, po wieczerzy, (iako to więc bywa, zwłaszcza na długiey nocy) ięli się grać: y nie długo graiąc, wnet ieden spadł z stołu, iż mu y pieniądz w mieszku nie został, y pocznie łaiać, pocznie Oyca y Matkę przeklinać, nakoniec Swiętym, y Pannie Maryey nie przepuścił. Owa wymyślaiąc niezwyczayne klątwy, y złorzeczenia, iako na to są Włoszy mistrzowie, położył się tak spać. A ci dwa nie długo też z sobą graiąc, gdy obaczyli, iż ten iuż był dobrze zasnął, wzięli przed się uczynić mu ten żart: pogasili świece, zagrzebli w kominie ogień, okna utkali, y ięli, wrzeczy iakoby przedsię graiąc, wielkim głosem mowić z sobą, aż się y wadzić; przyczytaiąc ieden drugiemu, otoś podemknął: a ten zasię, a tyś zakazał na Flus. (1) Zgoła taki trzask uczynili, iż

(1 Powiedział że ma flus. W tryszaku flus bywał starszy od trzech tuzów. Flus był prosty i samorodny, kiedy przy 2 dziewiątkach było 2 kart iednostayney maści nazywał się flusem prostym, gdy wszystkie karty były iednego koloru, to iest obie dziewiątki, bo i wyżnik szedł za dziewiątkę, i inne karty, flusem samorodnym, który był starszym od flusa prostego.

się ow ocknąć musiał, y słysząc że ci dwa przedsię graią, y mowią z sobą, iakoby barzo dobrze karty widzieli; otworzy troszkę oczu, a gdy żadnego światła nie uyrzy, rzecze: A kiegoż dyabła ieszcze czynicie? Owa całą noc to wołanie nie ustanie. A to wyrzekszy zasię się dla spania uspokoił. Ci dwa, na takie słowa nie dali mu żadney odpowiedzi, ale się przedsię swarzyli o karty, iako w nayczystszey prawdzie: także gdy to chwilkę trwało, ocuci się ieszcze lepiey, on dobry towarzysz, a widząc że nie maią ani świece, ani światła żadnego, a przecię gra y swar idzie swą drogą; pocznie się dziwować, y mowi: A iakoż wżdy u dyabła omaćmie (1) karty widzieć możecie: Odpowiedział ieden z nich: Azaś ślepy dwu świec przed nami. Wieręś ty podobno z pieniądzmi zaraz, y wzrok stracił. A on to podniesie się na baluczku, (2) y patrzy oczy wy-

(1) Po omacku.

(2) Raczkiem.

trzeszczywszy: a gdy nic uyrzeć nie może, pocznie mu bydź nie miło, y rzecze: Albom ci ia piian, albo ślep, abo wyłżecie. A ci dwa zatym wstali od stołu, mowiąc: Y szydzić to z nas, ten dobry Pan. A cóż kiedyby był wygrał, dopierośby nas był nosił. Więc gdy on zasię powtorzył swych słow, mowiąc: Ja, to co mowię, prawda iest, iż obudwu was, kęs ieden nie widzę. Zatym ci poczną się w rzeczy dziwować, y rzecze z nich ieden: Y day go dyabłu, wieręć podobno nie żartuie; poday sam tey świece, a snadź mu się nieborakowi co w oczy stało. Dopiero on maiąc za to pewnie, że olsnął, imie płakać, imie narzekać, mowiąc: niestetyż mnie, iużciem olsnął, o Nayświętsza Panno, zmiłuy się nademną, a odpuść, iżemci złorzeczył. A ci dwa u łoża u niego stoiąc, poczną go w rzeczy cieszyć, mowiąc: Y nie możeć to być, abyś wżdy nie miał co widzieć; tak ci się to podobno zamieszało w głowie, y mniemasz abyś niewidział. A biadasz mnie, odpowiedział im na to: Niemasz ci tu żadnego zamieszania, ale ia zgoła kęs naymnieyszy nie widzę,

nie inaczey, iedno iakobych też oczu w głowie nie miał. A ci zasię poczną mowić, ale miły Boże, wzrok masz iasny. Ba patrz, (rzecze ieden ku drugiemu) miły bracie, iako ma piękne oko, y iako ie dobrze otwiera, a ktoby rzekł, aby na nie widzieć nie miał. A on chudzina, im daley tym barziey płakał, a wzywał miłosierdzia Boskiego. Owa na ostatek, ięli mu tę radę dawać, aby się obiecał do Panny Maryey do Loretu iść boso, a o cudzey strawie, a snadź cię, prawi, Pan Bog wysłucha. A my przedsię, y lekarza tobie dobrego zjednamy, y o inne potrzeby, nie trzebać się będzie starać, poki u nas iest coś w mieszku. Także poklęknie wnet na łożu, a z wielkim nabożeństwem, y z żałością za grzech, iż Pannie Maryey, po przegraniu pieniędzy, złorzeczył, płaczliwemi słowy, obiecał drogę do Loretu pieszo, boso, y o cudzey strawie, a tam zostawić oczy srebrne, ieśliby mu pierwszy wzrok u Pana Boga uprosiła: y nadto obiecał, mięsa we śrzody, a z masłem w piątki (bo we Włoszech nic nie rożny piątek od soboty) nie iadać; y w sobotę ka-

żdą, o chlebie samym, y o wodzie, Pannie Maryey ku czci a chwale, do śmierci suszyć. Gdy to uczynił, wyszedszy ci dwa do drugiey komory, y zapaliwszy świecę, przyszli zasię do niego śmieiąc się na umor, a mowiąc: powinieneś, prawi, to wszytko wypełnić, gdyżeś otrzymał wysłuchanie, na prośbę twoię. A ow prostaczek, z wielkiego strachu, nie tylko śmiać się nie mogł, ale ani mowić; iedno zdumiawszy się siedział, ledwie to, nie za prawdę rozumieiąc, co oni byli dla kunsztu zmyślili.

Co się zasię wtorego żartu, abo kunsztowney posługi dotycze, gdzie człowiek sam ułowić się ma, niewiem iaki może bydź lepszy przykład, iako kiedy ow chciwy strzelec na łupieża zmierza: abo wielki gamrat (1) zaleca się pacholęciu w tkance: (2) abo co takiego kto na kogo nastawi. Jako ieden Dworzanin Króla starego, znaiąc w towarzyszu swym ten defekt rozumu iż, miał wielką chęć ku czarnoksięstwu, y siła o

(1) Gach.

(2) Chłopcu za dziewczynę przebranemu.

nim dzierżał: zmowił się z babą, ktora pod Zamkiem Krakowskim, nie daleko lodownie, garnce Iłżeckie (1) przedawała, y zapłacił iey wszytkie, aby ie do iednego, kiy wziąwszy, potłukła w ten czas, kiedyby on na zamku w oknie stoiąc, znak pewny uczynił. Y ukazał iey okno, w ktorym stać chciał, a znak ten miał bydź; chustka rozpostrzona, y wisząca z ręki. Gdy to tedy sprawił, szedł na Zamek, y chodził sobie po wielkiey sieni, czyhaiąc iuż na tego swego towarzysza, który rychło potym przyszedł. Także skoro po daniu dobrego dnia ieden drugiemu, począł pytać ten co poźniey przyszedł, czemuby on tak chodził, a do izby wnisć niechciał. A ten mu odpowiedział: Niemasz, prawi, po co, bo Krol J. M. ieszcze w komnacie, ani tak prędko z niey wynidzie: Ale oto chodźmy tu sobie radniey, abo podźmy do okna; y zaraz szedł w ono naznaczone okno: a towarzysz też widząc,

(1) Naczynia gliniane w Iłży robione, były cenione bardziéy niż inne.

iż nie miał co w izbie sam czynić, szedł z nim pospołu, także mowiąc to to, to owo, przyszli w rozmowie do czarnoksięstwa, y iął ow komu to czarnoksięstwo tak barzo smakowało, wychwalać tę naukę, powiedaiąc, iż na świecie niemasz nad nie; a żałuiąc tego, że się na ten czas nie urodził, kiedy iey w Krakowskich Szkołach iawnie uczono. A ten słuchaiąc powiedział: cobyś dał, kiedyby się kto obrał, a chciał cię iey nauczyć: A ow zasię rzekł: Dałbych, prawi, sto, y drugie, złotych; ba y daleyby mię wyciągnął. Odpowiedział ten: Kiedybyś to ziścić chciał, a był taiemnym, powiedziałbych ia tobie o iednym, ktory się u Twardowskiego (1) uczył, y tak wiele, iako on umiał, umie: y iest go z to, że cię nauczyć może. Wnet ow na Bog żywy przysiągł, y dał rękę, obiecuiąc poczciwym słowem, nikomu na świecie o tym nie powiedzieć, ani takiego człowieka wydać. A to ia, prawi, uczeń Twar-

(1) Sławny czarnoxiężnik, o którym tyle powieści gminnych.

dowskiego, więcey niż mniemasz, nauczyć cię mogę, iedno mi zdzierz słowo, iakoś obiecał. A umiesz ty (odpowiedział ow) zabitą śmierć, nie takbyś się ty miał, gdybyś co rozumiał w tey nauce. Rzecze ten zasię: Nie trzeba wiele, wnet się to pokaże, ieśli co umiem. Atoli roskaż mi co dziwnego uczynić, uyrzysz prawdęli mowię, abo kłamam. A chceszli, uczynię to: Widzisz onę niewiastę, co garnce przedaie, (y ukazał ią z gory) ta, gdy ia kilka koniuracyi (1) zmowię, potłucze wnet, te wszytkie garki kiiem. Począł ow dopiero tym więcey bić na to, y spor dzierżeć, powiedaiąc żeby tego nigdy dowieść niemiał. Owa się założyli, y sadzili po 30 czerwonych złotych. Zatym ten, obrociwszy się kilka kroć w koło, pocznie mruczeć wrzeczy, koniuracye, a y tedy, y owedy, słowo iakie niezwykle głośniey wyrzecze, aby ow mniemał, że dyabłow wzywa. Aż dobył kartki iakieyś pargaminowey, na ktorey kilka liter potwornie wy-

(1) Zaklęć.

małowanych było: a raz w tę, iako w tęczę, drugi raz w ziemię pilniuchno patrząc, rzekł tak: Patrzże teraz. Y spuścił z ręki onę chustkę nieznacznie, aby wisiała. A baba widząc znak, zaraz kiy porwała, y poczęła tłuc one garce, tak iż ie do iednego potłukła. Zdumiał się ow co na to patrzał, a nic nie żałuiąc przegranych pieniędzy, uczniem iego bydź, y dać, co namienił, obiecał. Tegoż dnia, Krolowi, ten co wygrał, wszytkę rzecz powiedział. Nazaiutrz Krol uczynił sobie rzecz o czarnoksięstwie, z onym Dworzaninem, ktory zakład przegrał, y dał mu to znać, iżby miał takiego człowieka, ktoryby się z tym rozumiał. Wnet dobry Pan, zapomniawszy przysięgi swey, a rozumieiąc że się miał tym Krolowi barzo przysłużyć, na onego Dworzanina, towarzysza swego, iako iest osobny w tey nauce, y onę wszytkę o garcach historyą, wypowiedział. Krol wnet onego do siebie kazał zawołać, y rzekł mu, w oknie stoiąc, a na onę babę patrząc, ktora się znowu na garki była zdobyła: Słysz, a kiedyby znowu co takiego trefnego z czarnoksięskiey nauki uczynić: a chociaż to, aby ta baba zasię garki potłukła. A ten odpowiedział: Miłościwy Krolu, musiałbych się znowu z nią zmowić. Słysząc to ów, ktory przegrał, y rozumieiąc po śmiechu, iż Krol wie o wszytkim, harzo się sromać musiał; a od tych czasow czarnoksięstwu dał pokoy, boiąc się, aby co gorszego nań nie przyszło.—Więc też y to foremny żart, kiedy kto dla tego, aby go hamowano, chce w rzeczy co czynić, do czego nigdy woley nie ma. Jako uczynił Pan Stanisław Lipnicki z Włostowa, (1) Dworzanin Krola J. M. Pana naszego, komorniczą u Krola starego służąc. Ten będąc winien Panu Jaroszowi Poświątnemu(2) kilkadziesiąt złotych, a niemogąc mu ich na ten czas oddać, na ktory obiecał: czyhał na to dzień, abo kilka, przed onym czasem, ktory był ku zapłacie namieniony, aby Jarosza upatrzył, kiedyby mimo iego

(1) Stolnik sandomierski, mąż doświadczony i szczęśliwy.

(2) Sługa kościelny.

komorę szedł. Owa się tak trafiło, iż umyślnie szedł ten do niego: co gdy Lipnicki postrzegł, włożywszy sobie powroz na szyię, zakładał go na balkę, rzkomo się chcąc obieśić: w tym przyszedł Poświątny do niego, y uchwyci go, mowiąc: co czynisz nieboże stradny. A Lipnicki iął mu mowić: day mi pokoy, przebog cię proszę, bociem ia iuż tak uczynić umyślił. A ow zasię: Ale coć tego za niewola? czemu to czynisz? Odpowiedział mu Lipnicki: Czas przychodzi, ia pieniędzy nic mam, a przeto umrzeć wolę, niż zostać w nieprawdzie. Dopiero ow stał się miłosiernym, mowiąc: A miły bracie, y rok, y dwa poczekamci ich, iedno tego nie czyń. Owa tak mowiąc, odwiązał mu powroz z szyie, a pieniędzy do dalszego czasu czekać obiecał. Takowyż też y owo żart bywa, kiedy ieden drugiego szałonym, abo iaką dziwną chorobą niemocnym przed ludźmi czyni, aby szalony o związanie, a chory o ohydę, na chwilę przyszedł. Siła innych kunsztownych posług wyliczyćby się mogło, y ludzi, ktorym to barzo snadnie przychodzi, bo się tego człowiek

niemal każdy dzień napatrzy: a Dworzanin wiele tego sobie wymyślić może, bioręc żarty z tych mieysc, z ktorych y trefne powieści: ale na tych ktorem wyliczył niechay na ten czas dosyć będzie. Bo owe samołowki, abo nakarmienie kogo fortki, (1) kruka, wilka, y innych smrodliwych a sprosnych rzeczy, nic trefnego w sobie nie maią. Takież też y owe żarty, ktore na kradzież poszły, nic mi się zgoła nie podobaią. Jako ono żak ieden w Padwi, chłopu uczynił. Stargował u niego parę kapłunow, y kazał mu ie za sobą nieść do domu, obiecuiąc nad zapłatę, kazać mu ieszcze dać co śniadać. Chłop onemu uwierzywszy, niosł za nim kapłuny. Owa dobry Pan zawiodł go do iedney wieże, ktora oddzielnie od kościoła stała, iż około niey mogł czyście w koło obeyść, a przeciwko tey wieży, z tamtey drugiey strony, była fortka, z ktorey w ciasną uliczkę było wchodzenie: y umyśliwszy iuż co miał uczynić, rzecze do chłopa: Bracie

(1) Czém niesmaczném, obrzydliwém.

założyłem się ia o te kapłuny z towarzyszem mym, ktory powieda, iż tey wieże iest w około, stop czterdzieści, a ia powiedam że niemasz. Y prawie w ten czas, kiedym się miał potkać z tobą, kupiłem oto sznur dla zmierzenia, abych wiedział pierwey, niż do domu przyidę, kto z nas wygrał: przeto niechayci nie będzie cięszko poczekać, aż ia zmierzę: a to mowiąc, wyimie z rękawa sznur, y da mu koniec ieden trzymać, mowiąc: day sam to; także weźmie kapłuny od niego z ręki, a każe mu przycisnąć obiema rękoma sznur do muru, z tey strony wieże zaszedszy, skąd fortki oney widać nie było, a sam iako idzie tak idzie, sznur ciągnąc w koło: a kiedy przyszedł na onę stronę, gdzie przeciwko forta była, wbił gwoździ w mur, y około niego sznur okręcił, a sam z kapłuny hyłkiem burą (1) w onę się ciasną uliczkę wemknął, y zginął. Chłop chudzina, dosyć długo na onym mieyscu stał, czekaiąc przedsię ażby wieżę zmierzył; nakoniec

(1) Ukradkowo.

gdy kilka razow zawołał: Panie rychłoż wżdy zmierzycie; a nigdy mu się nieodezwano, chciał wiedzieć, co się to dzieie, y szedszy około wieże, nalazł, miasto Pana, gwoździ w mur wbity, ktory mu sam tylko został, za zapłatę kapłunow. Podobne temu łotrostwo wyrządził drab iebden, dobremu naszemu Panu Jakubowi Borowskiemu (1) Dworzaninowi, gdy mu przedał korzeń grzybieniowy, (2) miasto pokrzyku. (3) W prawdzie, iako Pan Borowski był na ten czas żaczkiem, łatwie go było oszukać: Teraz niewiem, ieśliby się kto chciał tego podiąć. Lecz takowych żartow, siła ksiądz Buczyński (4) zpachał (5), między ktoremi są drugie, co szubienicą barzo pachną. Przeto Dworzaninow żart, abo

(1) Borowscy byli różnych herbów.

(2) Wodna lilia, nymphoea.

(3) Mandragora o, którym wiele baśni, tak np. że korzeń tego ziela gdy kto wykopuie, on krzyknie. Mar. et Urzęd. Syceniusz.

(4) Nic o nim nie znayduią.

(5) Zbroił.

kunsztowna posługa nic nie ma podobna być księdza Buczyńskiego sztuce: ale ma mieć w sobie przystoieństwo, foremność; a bez zbytniey szkody, y obrazy towarzyskiey, wymysł, i nastosowanie. Tylko tego iest, com ia wypowiedzieć miał około trefności: a tak iuż więc teraz Panie Myszkowski wstaway, a pospieszay się w drogę.

Gdy tego domówił Pan Derśniak, rzekł tak Pan Kryski. Widzi mi się, Panie Derśniaku, żeś tu W. M. potrzebney rzeczy nie dołożył.

Spytał Pan Derśniak: A czego? Odpowiedział Pan Kryski: Tego, aby Dworzanin około poczciwości białychgłow nigdy nie trefnował, ani ich tam tykał: bo ia y onego Hiszpana odpowiedzi nie chwalę, ktory wdowę około niepoczciwego życia tak uszczknął, kiedy powiedział, że wodwołaniu iey miał nadzieię.

Powiedział zaś Pan Derśniak: Powiedziałem ia, aby trefnowanie, y żarty, nie były z obrazą, a w tym tak zamykam mężczyzny, iako białegłowy. Ale kiedy białagłowa z uszczypkiem co rzecze, a mężczyzna iey ze sznupką (1) odpowie, żaden mu tego za złe mieć nie może; bo tak iednemu, iako drugiemu, poczciwość miła. Przeto ieśli było wdowie wolno tknąć młokosa około dobrey sławy, wierę (2) nie wiem czemu też iemu nie miało bydź wolno, takowąż iey dać odpowiedź.

A ia zaś tak powiadam, rzekł Pan Kryski, iż tego czynić nie miał: bo białeygłowie nieiako to może bydź wolniey, mężczyznę uszczknąć w niepoczciwym życiu, niźli mężczyznie białągłowę. To dla tego, iżeśmy my mężczyzna, uczynili to prawo sami sobie, że nam nie masz sromoty, ani niesławy żadney, żyć rozpustnie: a białeygłowie tak to iest wielka y haniebna lekkość, iż o ktorey raz ta sława rozpusty, a bez wstydu, głośno wynidzie, bądź to prawda, abo nie prawda; iuż ta nieboga zawżdy w tym rosole(3)

(1) Z przydatkiem.
(2) Zaistę.
(3) W mniemaniu takowém.

zostać musi. A przeto, gdyż około poczciwości ich, kunszt iest niebespieczny, czym innym Dworzanin, chociaż y w odpowiedzi, niechay uszczknie białogłowę, nie tym co wieczną sromotą iey pachnie. Nakoniec sam to W. M. powiedasz, iż trefnowanie, nie ma bydź ze szkodliwą obrazą: co ieśli ma bydź zachowano, musi Dworzanin, nigdy około poczciwości białychgłow nie szermować:(1) bo to, iako oko, naymnieyszego punktu nie cierpi.

Tu gdy Pan Derśniak odpowiedzieć chciał, wstąpił w rzecz Pan Boianowski, mowiąc: Y to prawo, ktore W. M. wspominasz, żeśmy ie sami sobie mężczyzna stworzyli, nie bez przyczyny uchwalone: a snadź więcey się w nim zamyka rozumu niż W. M. mniemasz. Abowiem gdyż białagłowa naniedoskonalsze iest zwierzę, między żwierzęty, (2) a za tym dostoyności abo małey abo niiakiey; przeciwko dostoyności mężczyńskiey, potrzeba tego była, ponieważ z sama z siebie, nie miała czynić

(1) Nie żartować, nie uwłaczać.

(2) To zaiste szermowanie, iako się i daléy wykrywa.

nic dobrego, ochełznać ią wstydem, a bóiaźnią osławy, (1) żeby przez dzięki, (2) na tym munsztuku chodząc, cokolwiek dobrego czynić musiała. Otoż, iż ta cnota powściągliwość, potrzebnieysza była tey płci, niż ktora inna, dla pewności każdy swego potomstwa: nielża było inaczey mężczyznam, iedno szukać takowych drog, ruszyć wszystkich rozumow, zmacać wszelakich fortelow, iakoby białegłowy powciągliwie żyły: a przeyzrzeć (3) im tego y nieiako dozwolić, żeby się iuż do wszytkich innych rzeczy mało, abo nic, godziły: y zawżdy czyniły opak, niżli przystoi. A tak iż im to wolno, wykroczyć y w tym, y w owym, a niesie im sromoty żadney, ieśli ie będzie chciał Dworzanin z tych niedostatkow strofować, y uszczknąć: ktore (iakom powiedział) są im dozwolone, a iż dozwolone, przeto, nie są im nieprzystoyne: pewnie nigdy nie są im nie-

(1) Niesławy.

(2) Koniecznie.

(3) Dopuścić.

przystoyne: pewnie nigdy nie rozśmieszy, bo Pan Derśniak powiedział, iż się iedno temu ludzie śmieią, co ma w sobie nieprzystoieństwo.

Zatym Pan Lubelski powiedział: To się więc owo W. M. Panie Boianowski, na białegłowy skarżysz, że w W. M. nie kochała; nic się ia temu iuż nie dziwuię. Y owszem więcey mi to dziwno, że kiedy W. M. głownego swego nieprzyiaciela, zmowiwszy się, nie rozdrapią, iako one *Maenades* Orpheusa.

Odpowiedział P. Boianowski: A niewiem czemum też to czynił, żem się na nie skarżył, snadź było lepiey, dziękować im za to, iż one, niemiłością swoią, uczyniły mię wolnym od przyiaźni swoiey. A o roztarganie się też nie boię, bo nasze Polki nie są bestliwe. (1) Przeto nieboszczyk Pan Hieronim Łaski, Woiewoda Sieracki, (2) (iż

(1) Ziadliwe.

(2) Posiadał ięzyki i różne poselstwa od Zygmunta I. odbywał; był stronnikiem Jana z Zapola Króla węgierskiego; u Turków pomoc, w kraiu przewagę dlań zyskał, sam Xięstwo siedmiogrodzkie pod swóy

tak wielkiego, a sławnego człowieka, ku tey drobney rzeczy wspomnię) przy biesiedzie raz, żądał czegoś od Boga, dla więtszego ciepła Polkom. A co W. M. raczysz powiedać, żebym ia białymgłowom miał bydź nieprzyiacielem głownym: zaprawdę żem nie iest. Ale mało mi W. M. osobnych ludzi pokażesz, ktorzyby białegłowy barzo sobie ważyli, chocia podczas drugi, dla iakiey skrytey przyczyny, ulata, y mostem się kładzie. (1)

Rzekł ku temu Pan Kryski: Panie Boianowski, nie tylko w tey mierze białegłowy od W. M. krzywdę cierpią, ale y mężczyzna, ktorzy one we czci maią: Owa iako ia baczę, trzebaby tu kogo zębatego, ktoryby krzywdę białychgłow na się wzią-

rząd otrzymał, lecz to w krótce mu odięto i wolności pozbawiony został, uwolniony wszakże staraniem Zygmunta i Jana Tarnowskiego. Niewdzięczności doznawszy, przeszedł na stronę Ferdynanda; więziony przez Turkow, powróciwszy do własney oyczyzny, umarł 1542. Hoyność swą Łaski posuwał aż do rozrzutności.

(1) Ulega i przypodobać pragnie.

wszy, (bo mężczyzna sam za się każdy odpowiedzieć może) mogł ich, przeciwko W. M. tak wielkiemu naieźnikowi, mężnie bronić: iakoż gdzieby J. M. Pan Lubelski raczył, nalazłby wżdy wtym kole kogo, ktoby temu zprostał.

Powiedział tu wnet Pan Lubelski: Dobrze W. M. mowisz, Panie Kryski: Jednak też tu iest ieden, ktory ma tę sławę, iakoby miał zawżdy poczciwości białychgłow bronić, otoż aby tey czci darmo nie odnosił, zleczę iemu tę posługę. A to wyrzekszy, obrocił się do P. Kostki, mowiąc: O W. M. ia mowię, Panie Kostka. Tu będzie plac, pokazać, iako kto iest tey płci chętliw:(1) A przeto im się (2) W. M. statecznie za rzecz tak sprawiedliwą, a Pana Boianowskiego, srogiego białychgłow nieprzyiaciela, zetrzy na głowę. Co kiedy uczynisz, nie tylko białegowy za to wielce powinne, W. M. zostaną, ale y ci wszyscy, ktorzy im zwycięstwa życzą.

(1) Życzliwy.
(2) Uymiy się.

Odpowiedział Pan Kostka zatym: Prawda iest, Miło, Panie, iż Pan Boianowski uniosł się w tym, powiedaiąc, iakoby białegłowy, miały bydź nayniedoskonalsze zwierzęta, y małey, abo żadney, dostoyności, przeciwko dostoyności mężczyńskiey: Więc też y wtym, żeby ludzie mądrzy, nie mieli ich nic ważyć sobie. Co wszytko inaczey się nayduie: bo między wielkiey godności ludźmi, mało tych iest, ktorzyby nie miłowali, abo nie mieli mieć w wielkiey uczciwości białychgłow: ktorych cnota, takież y dostoyność nic niższa nie iest dostoyności mężczyńskiey. Jedno gdzieby około tego, do sporu, a o płatne(1) mowienia przyszło, barzoby teraz na wątłey nici, rzecz białychgłow, wisiała: ani wiem iakoby się iey podiąć bronić. Abowiem ci Panowie z tak osobnemi przymioty stworzyli Dworzanina, y wynieśli go ledwie nie do nieba, iż kto ono wszytko sobie w głowę weźmie, a rozważy, zaraz osądzi, iż białegłowy nigdy ku temu kre-

(1) O piérwszeństwo.

su przyść nie mogą. A przeto, porownaćby pierwey rzeczy trzeba; toż dopiero o tym mowić, mali kto co nad kogo: a porownanie nie rozumiem iakieby inaksze bydź miało, iedno naleść też kogo tak mądrego y wymownego, iako Pan Kryski, abo Pan Myszkowski, y temu roskazać, żeby wymalował słowy dworną Panią we wszytkiey żeńskiey doskonałości; tak iako oni formowali Dworzanina we wszytkiey doskonałości męzkiey. A tam iuż na ten czas, komużkolwiek W. M. roskażesz białychgłow bronić, chociaż nie będzie barzo wymowny, by iedno zbytnie sprosnym (1) nie był; mam za to, (2) iż ten, maiąc za sobą prawdę, będzie to mogł pokazać na oko, iż białegłowy we wszytkich cnotach, nic naprzod mężczyznom nie dadzą.

Powiedział zaś Pan Lubelski: Y to nie od rzeczy. Ale iż teraz widzi mi się poźno, nielża iedno tę wszytkę rzecz, do iutra odłożyć. A ia przed się na to, inne-

(1) Niedoskonałym, nieukiem.
(2) Spodziewam się.

go szukać niechcę, iedno W. M. Panie Kostka. Już W. M. tę dworną Panią wystaw iako naylepiey umiesz, bo to, ani Pana Kryskiego, ani Pana Myszkowskiego; (iako ia rozumiem) nie obrazi, ieśli ią W. M. w doskonałości rowną uczynisz Dworzaninowi.

Rzekł tu Pan Myszkowski: nie tylko mnie to nie obrazi, ale im więtszą, Pan Kostka, doskonałość, dworney Panicy naydzie, tym mu ia za to powinnieyszym zostanę: a o Panu Kryskim też, nie inaczey dzierzę, z przeszłych słow iego.

Powiedział Pan Kostka: Wierę niewiem, Miłościwy Panie, iakoś to W. M. białymgłowom życzliwy, gdyżeś W. M. dostoyność ich, y ozdobę wszytkę na szrot (1) puścił; bom ia pewnie nie Pan Kryski, ani Pan Myszkowski, ktorzy wymową swoią takowego Dworzanina stworzyli, iaki iako żyw nie był, ani snadź bydź może: Wszakoż, kiedy się to iuż tak W. M. widziało, abych to brzemię niosł na sobie, nie-

(1) Na niebespieczeństwo.

chayże ie, acz nic, z tym prawem niosę, iako y ci Panowie: to iest, aby było iednemu każdemu wolno spor trzymać, y przeciwko mnie mowić, w tym wszytkim, w czym mu się inaczey, niż mnie, będzie widziało: bo to ia sobie za iednę pomoc poczytać będę, nierzkąc(1) aby mię to obrażać miało. A snadź w takowym sporze, a poprawowaniu moiey rzeczy, naydzie się ta doskonałość dworney Paniey, ktora iest w istotney prawdzie.

Mam ia tę nadzieię, rzekł ku temu Pan Lubelski, iż rzecz W. M. będzie taka, że przeciwko niey mało co kto będzie mogł mowić. Jedno W. M. w to zaprząż, (2) a wymaluy taką dworną Panią, iżby ci Panowie, białychgłow nieprzyiaciele, Pan Boianowski z Panem Derśniakiem, nieśmieli tego rzec, aby nie była rowna we wszytkim Dworzaninowi. Pan też Myszkowski mogłby iuż przestać na tey ozdobie, ktorą dał Dworzaninowi, bo widzimy się tego dosyć, ieśli nie nazbyt.

(1) Nie zaś.
(2) To zaczniy.

Odpowiedział tak Pan Myszkowski: Też mnie, Miłościwy Panie, barzo mało abo nic, do dokładu nie dostaie: bo to com był sobie w głowę zebrał, wszytko wypadło w ten czas, kiedy Pan Derśniak trefnował.

Rzekł Pan Lubelski, bochociażbyś też W. M. y wiele tego miał, (czemu ia nie tuszę) przedsię iutro dosyć czasu będzie, że się oboia ta rzecz odprawi. A to powiedziawszy wstał, y oney rozmowie uczynił koniec.

KONIEC KSIEGI DRUGIEY.

KSIĘGA TRZECIA DWORZANINA.

Mamy to w księgach, iż Pithagoras, subtelnym dowcipem tego doszedł, iako Herkules (ktory był siła lat przed nim umarł) był nazwyż wielki: a to tym sposobem wymacał. Gdy Herkules dawno kiedyś, zwyciężył był Augiasa Krola Eliskiego, y wyczyścił onę staynią: zatym wnet na cześć a chwałę Jowiszowi Bogu, tamże w tym kraiu, gry, abo ćwiczenia Olimpyskie postanowił, aby ich co pięć lat, młodź ze wszytkiey Grecyey używała: y wymierzył na to placu sześć set, dwadzieścia y pięć stop swoich własnych: iako też potym w Grecyey wiele placow ku rozmaitemu ćwiczeniu, na sześć set, dwadzieścia y pięć stop, było wymierzono. Ale iż te potomne place, iuż były nieco mnieysze,

niż on plac, ktory Herkules wymierzył: Pithagoras ztąd, patrząc na proporcyą, obaczył łatwie, czym mogła bydź więtsza stopa Herkulesowa, niż drugich ludzi: a gdy wynalazł prawa, a istotną długość stopy, z tey dopiero stosuiąc iako się ktory członek, z ktorym rymować mogł, doszedł miary wszytkiego ciała, iż tak był wyższy Herkules, niż inni ludzie, podług proporcyey od ludzi, iako on plac iego wymierzania był wietszy, podług proporcyey do placów.

Tym też kształtem, każdy mądry obaczyć z tey trochy słow może, co to był za człowiek, Macieiowski, ktorym się tak wielcy ludzie bawili: bo ieśli ci bez rozmysłu, a iako za dar, w rozmowie krotochwilney tak mowić mogli; cożkiedy do rozmysłu, a statecznych rzeczy przyszło? Wiem pewnie, że mi ich godność, y osobne przymioty, wielka część Polski przyzna. Y tego mi też żaden za złe mieć nie będzie, iż tym, ktorym śmierć słusznie

przepuścić miała, nieśmiertelney sławy pragnę, a ile mogę, światu, a przyszłemu potomstwu onę oznaymuię, aby tak w pamięci ludzkiey zawżdy żyli: A snadź się potym ci naydą, ktorzy naszemu wieku dank daiąc, zayzrzeć nam takowych ludzi będą: bo tak pospolicie potomni ludzie czynią, iż więcey coś o przeszłego wieku ludziech rozumieią, y formuią ie sobie w wyższych cnotach, y dostoieństwie, niż w księgach o nich stoi. Y teraz każdy z nas czytaiąc Historye stare, niechay uczynki one zpodziwne, na zchwał(1) dobrze wypisane będą; iednak za oną dumą nie wierze temu człowiek, aby nie było coś ieszczy w tych tam ludziech więtszego, czego ten kto pisał, wyrazić nie mogł. Ale niechay to zapewne wie ten każdy, kto te książki (będąli tey łaski godne, aby ie poczciwi ludzie w ręce brali) czytać będzie, iż Ksiądz Macieiowski, y ci ktore tu wspominam, daleko osobnieyszy byli,

(1) Zadziwiaiące z pochwałą.

niżem ia tu z gruba wymalować one mogł, a kiedybym ia tak wiele wymowy miał, iako oni godności w sobie, nie potrzebaby mi innych świadkow, gołym moim słowom, musiałby ten każdy wierzyć, kto onych nie znał.

Kiedy do trzeciey namienioney rozmowy przyszło, Ksiądz Biskup, po obiedzie chcąc się troszkę przespać, odszedł na pokoy, poruczywszy władzą swą, tak iako przedtym, J. M. Panu Lubelskiemu, a roskazawszy, aby rozmowy zaczęte dokonane były.

Po odeyściu Księdza Biskupa, czekał każdy, komuby mowić kazano, ieśli Panu Myszkowskiemu, aby rzecz o Dworzaninie konał, czy Panu Kostce, aby Dworną Panią formował.

W tym powiedział Pan Lubelski: Nuże Panie Kostka, radby tu każdy widział, te Panią W. M. dobrze ubraną: a ieśli iey cudności, y czym się ozdobić może, znaczne, a widome były, będzie tak każdy z nas rozumiał, że iey nam W. M. zayzrzysz a oney nie wierzysz.

Rzekł tak Pan Kostka: Bym ia, Miłościwy P. miał ią u siebie za piękną, ukazałbym ią tu bez wszelakiego ubioru, tak iako Parys chciał widzieć one trzyBoginie: ale ieśli mi iey iakie poczciwe białegłowy, ktorych tu teraz nie widzę, ubrać nie pomogą, wiem pewnie, że się tu nikomu podobać nie będzie. A przeto, poki wżdy iest o niey to mniemanie, iżby miała bydź cudną, lepiey iey podobno nie ukazować, a posłuchać tego, co Pan Myszkowski o Dworzaninie powiedzieć ieszcze ma: bom tego pewien, że tam będzie coś osobnieyszego, niż to, cobym ia powiedzieć mogł.

Pan Myszkowski tak na to powiedział: To czegom ia dołożyć ieszcze miał, nie iest to tak potrzebne, żeby bez tego Dworzanin bydź nie mogł. Y owszem iest iakoby coś od rzeczy tey, o ktorey się mowi: abowiem tom chciał powiedzieć co to było pierwey w Polszcze, Rycerz pasowany: dla czego był postanowion: a iako to była zacna rzecz: y za co pasowano: y czemu temu samemu złota na palec, na szyię, a pierwey ieszcze, poki złoto nie było tak

tanie, mosiądzu, do rzędu na koń, do ostrog, do strzemion, używać dopuszczano. Chciałem też był wspomnieć pogańskie Dwory, iako Cesarza Tureckiego, Zofiego, (1) co tam za ćwiczenie, co za zwyczaie na Dworzech: ieśli też nam w czym są podobni, abo w czymeśmy my od nich są rożni. Ale mi się widzi, iż nie iest tego czas teraz, będzie tu każdy wolał słuchać P. Kostki, niż moiey mało potrzebney rozprawy.

Rzekł zatym Pan Boianowski: Y owszem Panie Myszkowski, oto to, coś W. M. powiedzieć chciał, y co innego, daleko potrzebnieysze iest, niżli ta dworna Pani: zwłaszcza, gdy toż wszytko, co się Dworzaninowi naznaczyło, oney się też dobrze zgodzi: bo takież ma mieć oko, na czas, na mieysce: takąż ma w każdey rzeczy zachować miarę, y przystoieństwo, iako y Dworzanin. A przeto, lepiey abyś nam W. M. co z własnego około służby Pańskiey powiedział: to iest, ktorym kształtem, a ia-

(1) Szacha Perskiego.

ko Dworzanin Panu swemu, gdyby mu co około osoby swey zlecił, usłużyć ma, niż aby się miała mieszać iedna rzecz z drugą, a nie dokonawszy Dworzanina, żeby o dworney Paniey gadka zacząć miała.

Tu powiedział J. M. Pan Lubelski: Widzi mi się, iż każdy Pan, wypuści z potoczney służby tak osobnego Dworzanina: A coś W. M. powiedział, iż nie mieszać iedney rzeczy z drugą, tak ia powiadam, iż iako Dwor żaden, chęć nawiętszego Pana, nie może bydź prawym dworem, to iest świetnym, ozdobnym, ubranym, ochędożnym, wesołym, gdzie białychgłow nie masz; tak też rozmowa o Dworzaninie nie może bydź doskonała, ieśli się o białychgłowach rzecz nie wtoczy, a iedno się z drugim nie pomiesza. Abowiem ta płeć godność Dworzaninową, ozdobnieyszą, y więtszą czyni: ta budzi serca w ludziech, iż każdy kto zamiłował, ochotszy iest ku wszytkiemu: śmielszy, żywszy, niż ten, kogo miłość nie dotknęła.

Rzekł tu Pan Wapowski: Ktoby chciał troszkę tego napoiu, od ktorego ludzie szaleią, oto go ma.

Zasię Pan Lubelski rzekł: Panie Kostka, nie day się W. M. trzecikroć upominać, ale poczni W. M. zaraz rzecz swoię.

Zatym Pan Kostka: Wiem pewnie, Miłościwy Panie, że temu trudno sprostać mam, snadźby mi łatwiey przyszło uczynić wizerunek wielkiey Księżny, ktoraby wszytkiemu światu godna była roskazować, niż stanowić, iaka ma bydź ze wszytkim dworna Pani: gdyż dworney Paniey, coby się wszytkim w obec, bez Ale, podobała, a z ktoreyby kształt się brać mogł, wszytkich cnot, y obyczaiow, z pięknością złączonych, niemasz ani było nigdy na świecie: A Wielkich Pań, Książęcego, y Krolewskiego stanu, y było dosyć, y iest ieszcze nieco tego wieku, z ktorych wziąćby się wzor mogł, ku wymalowaniu w tey mierze doskonałości. A wszakoż, kiedy inaczey bydź nie może, powiem iaka ta dworna Pani, podług moiego pomysłu, bydźby miała. A kiedy iuż taką stanie, iaka się mnie podoba, ieśli osobnieyszey naleść w swey głowie nie będę mogł, niechayże ta zostanie przy mnie, iako się zo-

stała przy Pigmalionie ona iego, z kości słoniowey.

Naprzod tedy, co tu P. Boianowski powiedział, iakoby toż wszytko, co się Dworzaninowi naznaczyło, białeygłowie też zeyść się miało, iam iest w tym rożnego mniemania: abowiem niektore są rzeczy iednako potrzebne obiema, niektore zasię barziey przystoią białeygłowie, niż mężczyznie: a są też drugie, ktore mężczyznie przystoią, a białagłowa owszeki (1) się ich wystrzegać musi. Ale nad wszytko, w postawie, w słowiech, w postępkach, prawie ma bydź białagłowa od mężczyzny rożna: bo iako mężczyzna, ma to w każdey sprawie swey pokazować, iż iest iako dąb: tak zasię w białeygłowie ma bydź coś pieszczonego w miarę, przystoynego żeńskiey niedużości, aby w staniu, w chodzie, w mowie, y cokolwiek pocznie, nie było znać w niey nic mężczyńskiego. Co kiedy dworna Pani zachowa, dopiero te rzeczy Dworzaninowi naznaczone, (wszakoż nie wszytkie) służyć iey mogą: iako to, szlachcianką się urodzić: strzedz się wydwarzania: mieć wdzięczność w tym wszytkim co pocznie: mieć dobre obyczaie: umieć niemało rzeczy: mieć dowcip wielki, dobre baczenie: nie bydź hardą, zawisną, plotką, butliwą, (1) swarliwą, kłamliwą, sprosną: ni o kim źle nie mowić: umieć sobie pozyskać łaskę, nie iedno tey Księżny, abo Krolowey, na ktorey Dworze z małżonkiem swym będzie; ale też y wszytkich innych tamecznych ludzi. Owa wiele przymiotow innych, ktore Dworzaninowi należą, zgodzą się też y dworney Paniey. Ale zasię piękności, kształtownych członkow, barziey białeygłowie potrzeba, niż mężczyznie: abowiem wiele tey niedostaie, ktora się niegładką (2) urodzi. Ktemu też ma bydź ostrożnieyszą, doglądaiąc tego bystrym okiem, aby o niey źle nie mowiono: zgoła tak ma postępować, aby nie tylko w czym nieprzystoynym nie była doznana, ale też, iżby y w podey-

(1) Zawsze.

(1) Pyszną dumną.

(2) Niepiękną.

rzeniu naymnieyszym bydź nie mogła. Abowiem białeygłowy nie iest z to, tak iako mężczyzny, aby się odgryzła, a ludzkie pohamowała fałszywe ięzyki. Są też ieszcze y inne cnoty, ktore tak w Dworzaninie, iako y w dworney Paniey naydować się maią: iako iest mądrość, wspaniałe serce, wstrzymawałość, (1) y niektore drugie. Nadto, ma też wiele rzeczy społnych dworna Pani, z innemi poczciwemi białymigłowami, bo wszytkim wobec poczciwym, trzeba cnoty małżeńskiey, trzeba wstydu, dobroci, baczenia, porządku, umieiętności: iako dom swoy rządzić: iako dziateczki, ieśli ie Pan Bog da, wieść ku dobremu: iako zebranie małżonka swego zachować: y okrom tego, wiele ieszcze iest, czego wszytkiego wyliczyć trudno. Ale dworna Pani, nad to wszytko, ma mieć coś swego własnego: a iako Pan Kryski Dworzaninowi professyą naznaczył, rycerskie rzemięsło, tak ia dworney Paniey to naprzod zlecam, aby była ludzką, a przy-

(1) Wstrzemięźliwość.

iemną w rozmowie: a iżby tym umiała uczciwie, a z wdzięcznością, podług czasu, y mieysca, zabawić każdego tego, kto się z nią w rzecz wda; kiedy, uważaiąc osobę każdego, y wiedząc co z kim mowić. Lecz do tego trzeba pięknych zwyczaiow, skromności, przystoieństwa, (od ktorego się w żadnym postępku odstrzelać nie ma) y rozumu ostrego: aby to każdy znał, iż tak wiele iest krotochwilną, trefną, y ludzką, iako też mądrą, wstydliwą, y stateczną. A przeto musi ani z tey, ani z owey strony nie przeładować, ale ugadzać w iakiś poyśrzodek, między dwiema rzeczami przeciwnemi, naymniey pewnego kresu nie przestępuiąc. Owa, kiedy się iey trafi bydź przy iakiey rozmowie nie barzo stateczney, nie wnet się porwać, a wstać od niey ma, chcąc się nader stateczną, a surowego żywota białągłową pokazać: abowiem mogłby sobie drugi pomyślić, iż to dla tego czyni, aby pokryła co takowego, co snadź mniema, iż na nię ludzie czuią: ktemu takowe obyczaie dzikie, nie mogą się nikomu podobać. Takież też chcąc się popisać

bespieczną, a kunsztowną, (1) niechay sprosnie, a niewstydliwie nie mowi, bo z takiego bezmiernego bespieczeństwa, a ktore wędzidła nie ma, radzi się więc ludzie źle domyślaią, chociaż czasem białagłowa winną nie będzie. Ale kiedyby kto przy iey bytności takowe rozmowy zaczął, niechay ich słucha ze wstydem, y z zapłonieniem. Jest też ten obyczay u drugich Pań, iż barzo rady y samy mowią, y słuchaią z chęcią, kiedy kto źle przed niemi mowi o innych białychgłowach: więc nakoniec, y same podwodzą mężczyzny ku mowie, wywiaduiąc się miłostki cudzey. A gdy na co takowego napadną, a dowiedzą się czego troszkę, to będą szerzyć onę rzecz: będą wołać, aby wszytek świat wiedział, będą wypowiedać zosobna każdą rzecz, z dziwną radością, y śmiechem: będą podarki, ieśli tamta ktore wzięła, drożyć: iż się tak widzi, iakoby onego zayźrzały: (2) a

(1) Okazać śmiałą i dowcipną.

(2) Zazdrościły.

zatym mężczyzna baczny, chocia pokazuie, iakoby tego rad słuchał, pocznie o takowych źle rozumieć, y lekce ie ważyć sobie. Y słusznie, bo więc za takową rozmową, przychodzą do pewnego kresu te Panie, iż nielża iedno o nich mieć złe mniemanie: a widzi się drugiemu, że go tym napomykaią, aby się wdał w co daley: zaczym wielka im ohyda, y zelżywość roście. A przeto, dworna Pani, niechay nie będzie tego obyczaiu: ale kiedy co takowego o drugiey białeygłowie usłyszy, niechay się radniey zasmęci, niż rozśmieie, nie wierząc oney powieści. Abowiem ile takich białychgłow iest, ktore to sobie maią za iedno cudo, żeby białogłowa ktora na świecie rozpustnie żyć miała, o każdey człowiek dobrze rozumieć musi. Bo sobie każdy z nas tak myśli, kiedyć ta, ma ten występ za rzecz tak srogą, a niesłychaną: rzecz pewna, iż nigdy zgrzeszyć nie pomyśli. Za tym to idzie, iż białagłowa taka, w wielkiey czci u wszech ludzi bydź musi: abowiem ona iey mądra powaga, z dobrocią złączona, iest iako mocną tarczą, przeciwko niewstydliwym wszete-

cznikom: y więcey sobie każdy człowiek iedno słowko skłonne, ieden naymnieyszy znak ludzkości takowey białeygłowy waży, niż naywiętsze zalecanki, naznaczniey-szy pokaz łaski drugiey, ktora tego z małym używa wstydem. A chocia ta będzie cnotliwą, iednak rozpustnym śmiechem zbytnie bespieczną a świegotliwą mową, przyprawi się o nietrefną sławę. Ale iż każdemu temu człowiekowi, ktory chce żeby mu słow dostawało, iżby lada czego nie drwił, trzeba tego aby miał pierwey niemało rzeczy w swey głowie: przeto też dworna Pani mimo swoie przyrodzone baczenie, ktorym się we wszytkim sprawować ma, musi wiela dobrych rzeczy wiadomość mieć; iżby, chcąc uczciwie zabawić, umiała obrać, co z ktorą osobą (iakom wyżey powiedział) mowić przystoi: a iżby niechcąc nie wypuściła iakiego słowa, ktoreby onego obrazić mogło. Ktemu, niechay się strzeże, aby się w czym niebacznie nie pochwaliła, abo iżby tak długo rzeczy swey nie prowadziła, aż do uprzykrzenia. Wielkich rzeczy, a poważnych, niechay w krotochwilną rozmowę nie wtacza: ani w po-

ważną rozmowę, żartów. Cwiczenia też białeygłowie przystoynego niechay nie zaniechywa: a ieśli czego nie będzie umieć, niechay nie pokazuie aby umiała: ale skromie niechay tego ze czcią swą używa, w czym swoię godność baczy; nie wydwarzaiąc się (tak iako się dawno powiedziało) z żadną rzeczą. A kiedy taką będzie, tedy ludzie przypatrzywaiąc się uczciwym iey obyczaiom, rozmowie z ucieszeniem mądrey, przystoyności, wdzięczności, w tym co pocznie, muszą z podziwieniem chwalić wszytko inne: a snadź ią drugi rowną uczyni, temu tam wielkiemu Dworzaninowi, ktorego ci Panowie model nam pokazali.

Kiedy to powiedział Pan Kostka, zamilkł, tak iakoby iuż dokonawszy, więcey mowić nie miał.

W tym rzekł tak Pan Boianowski: Na powietrzu, Panie Kostka, pokazałeś nam W. M. coś, czego nie widzi iedno samego W. M. oko; a podobno y to nie do końca, ale tak mniema, iżby widziało: abośteż W. M. niechciał, abyśmy do końca rozumieli, bo ia ieden nie poiąłem W. M. Każesz W. M. tey Paniey wielu rzeczy

wiadomość mieć; tu ia niewiem, co to maią bydź za rzeczy, trzebaby ie ochrzcić: ktemu wspomniałeś W. M. iakieś ćwiczenie białeygłowie przystoyne, y tego ia nie znam. Nad to, powiedziałeś W. M. iż potrzeba aby te cnoty w niey były, mądrość, wspaniałe serce, powściągliwość: tu nie rozumiem, do czego tych cnot ta Pani używać ma: ieśli do porządku swego domowego, do wychowania dziatek swych, do zachowania w dobrey mierze nabycia, a maiętności małżonka swego; czyli do tey professyi, ktoraś iey W. M. własną naznaczył: to iest, aby ludzką, a przyiemną rozmową, umiała każdego zabawić. A przeto przypatrz się W. M. dobrze, wielkieć to są cnoty, mądrość, wspaniałe serce, powściągliwość: strzeżże tego W. M. abyś ich do ladaiakiey posługi nie obrocił, iżby się potym wstydzić nie musiały.

Owa W. M. Panie Boianowski (rzekł zasię Pan Kostka) nie możesz iedno polem wszytko z białymigłowami. Mnie się tak widzi, żem dosyć iuż powiedział, zwłaszcza W. M. mądrym uszom: bo to tu każdy baczy, iż białeygłowie nie przyidzie

w turnieiu bydź, ani przystoi koniem toczyć, szermować, za pasy chodzić, bo to są mężczyńskie ćwiczenia.

Powiedział tu Pan Deršniak: U Grekow, za dawnych czasow, był ten obyczay, iż białegłowy nago z mężczyznami chodziły za pasy, ale ten dobry zwyczay, pospołu z drugimi iuż zginął. Wszakoż znałem ia białegłowy, y są ieszcze żywe drugie, ktore z mieczem, z oszczepem tak dobrze umieią, iako mężczyzna ktory: ktemu na koń ochotnie wsieść, dobrze nim toczyć, nic naprzod żadnemu ieźdźcowi nie dadzą. Myśliwych nie wspominam, bo tych w Polszcze pełno.

Odpowiedział Pan Kostka: Wszak ia tę Panią, ubieram sobie kwoli, a dla tego, nie tylko niechcę, aby się w to mężczyńskie ćwiczenie, ktore potrzebuie siły, wdawała, ale też y w taniec kiedy poydzie (ktore iest iedno przystoyne białeygłowie ćwiczenie) nie zda mi się aby ochotę zbytnią, żartkim skokiem, pochutnywaniem z sobą, (1) pokazować miała: ale niechay tak tańcuie, iżby znać było niedużość iey

(1) Upodobaniem w sobie.

y iakąś przyrodzoną pieszczotę, tey płci barzo przystoyną. Ktemu też tego chcę, aby każdy postępek iey, był z pokorą, a ze wstydem złączony: bo te dwie cnocie, białągłowę zbytnie zdobią. A do tego, niechay będzie przystoyny ubior, aby pierzchliwości (1) żadney w nim znać nie było. A iż tego białymgłowom dopuszczono, aby się stroiły, aby się starały o cudność, y oto iako iey przystoynie pomoc: potrzeba dworney Paniey, aby siebie sama dobrze znała, czym się ozdobić, czym oszpecić może: bo ieśli wesołey twarzy, cudności żywey będzie, musi iuż stosować się ktemu, y wesołey, świetney maści (2) używać. Jako druga, ktora poważna iest z przyrodzenia, wiele przysporzy sobie oney powagi, ubiorem, y obyczaymi do tego sposobnemi. Takież też, będzieli abo przytłustszym troszkę, abo przychudszym, zasię białą, bladą, abo śniadą, iżby na to nalazła oblig; (3) nie farbą, nie wodkami, ale ubiorem, ochędostwem, aby sobie

(1) Przysady.
(2) Kolorów.
(3) Sposób.

pomogła: lecz tak skrycie, tak nieznacznie, iżby się tak zdało, że niedba namniey o ochędostwo. A iż Pan Boianowski pyta, co to są za rzeczy, ktorych dworna Pani wiadomość ma mieć; ktemu też chce wiedzieć, ieśli onych cnot, mądrości, wspaniałego serca, wstrzymawałości, y innych, do zabaw dwornych, czy ku porządkowi domowemu, używać ma? tak ia na to odpowiedam: Iż dworney Paniey ku przyrodzonemu baczeniu, nabytego z Ksiąg rozumu potrzeba. A przeto ma czytać, ma iaką muzykę, przystoyną iey płci umieć dla uczciwey zabawy. Nakoniec radbych to widział, żeby się niemal na tym wszytkim rozumiała, co ci Panowie Dworzaninowi umieć naznaczyli: nie prze to, aby tego używała, (acz y zatrefnować czasem uczciwie, barzo iey będzie przystało) ale iżby rozeznać mogła między wielom osob, kto w czym godnieyszy; y pochwalić, poganić, wedle potrzeby umiała. A chociaż te wysokie cnoty, mądrość, wspaniałe serce, powściągliwość, y inne, widzą się bydź mało użyteczne ku dworney, a krotochwilney zabawie; iednak ia chcę, iżby się dworna

Pani niemi ozdobiła: nie tak dalece dla zabawy, (acz y do tego zeyść się nieiako mogą) iako dla zupełney iey doskonałości: iżby maiąc wszytkie osobne cnoty w sobie, doszła onego błogosławieństwa, ktore na samym poczciwym życiu przestaie.

Dziwno mi (rzekł tu Pan Boianowski ze śmiechem) iż W. M. białymgłowom nie każesz na Seym bydź posełkinami: więc sądzić, hetmanić, a mężczyznom prząść kądziel; ponieważ tak wielkie a głowne cnoty w nich się naydować, tak wiele czytać, y rozumieć się na rzeczach maią.

Odpowiedział P. Kostka: A czemu: y toćby podobno nie było barzo źle. Plato, wielki Philozoph, a z pisma iego znać że nie barzo był łaskaw na białegłowy, a wżdy im samym zleca obronę, a straż miasta, a mężczyznom inne wszytkie sprawy woienne. Y mniemasz W. M. żeby się też między niemi takie nie nalazły, ktoreby hetmanić mogły? Alem ia tego im nie poruczył: bo dworną Panią teraz formuię, nie Krolową. Lecz to podobno W. M. załawiasz na zwadę, aby się wczoraysze wspomniało: w czym się białymgłowom okrutna

krzywda dzieie. Abowiem powiedziałeś W. M. wczora, iż białagłowa iest nayniedoskonalsze zwierze między zwierzęty; dostoyności abo małey, abo żadney, przeciwko dostoyności mężczyńskiey ktemu, iakoby ich niemiało z to bydź, żeby z siebie samy dobrze czyniły. A zaprawdę kto tak rozumie, iest w wielkim błędzie.

Odpowiedział Pan Boianowski: Ja tego powtarzać niechcę, co się wczora mowiło: acz wiem, żeś mię iuż W. M. do niektorych Pań przeniosł, wszakoż mam tę nadzieię o ich stateczności, iż będą woleć przy prawdzie przestać, chociaż im nieco w brew biie, niż to przyimować, co im W. M. (chcąc się przylubić) chytrze daiesz. Boć to wżdy nie może bydź inaczey, iedno żeś się W. M. uniosł w tey mierze. Dosyć było powiedzieć, iż Dworna Pani ma bydź piękną, uczciwą, stateczną, baczną, skłonną, ludzką: ma umieć zabawić, a nie wniść do nikogo we złe mniemanie, y co ktemu ieszcze takowego. Ale W. M. takeś ią wysadził, takoweś iey cnoty, y nauki przypisał, iż y Sokrates, y Kato, y inni wszyscy Philozophowie, za

nic stoią u W. M. Nakoniec gdyś W. M. tak wiele wyliczał, co w mężczyznach, y onego pierwszego wieku rzadko się kiedy naydowało, ledwie tego człowiek słuchać mogł; nierzkąć żeby tego W. M. pozwolić miał. Ja, iako powiedam, wspominać tego niechcę, co się wczora mowiło: lecz to powiadam, com od uczonych ludzi słyszał, iż natura, ktoraby zawżdy rada rzeczy doskonałe tworzyła, by mogła, puszczałaby zawżdy mężczyzny na świat: y kiedy się białagłowa urodzi, tedy się to omyłką, abo przez iaki niedostatek, a nad wolą przyrodzenia dzieie. Jako się więc owo drugi, ślepo, chromo, garbato urodzi, y drzewo wypuści czasem z siebie taki owoc, ktory nigdy nie uźrzeie: także też możemy powiedzieć o białychgłowach, iż się rodzą na świat przygodnie, a z trefunku. A iżby to była prawda, patrz W. M. na sprawy niewieście, a na męzkie: z tych poznasz, kto ma co nad kogo. A wszakoż, gdyż białogłowy nic w tey swey niedoskonałości niewinny, nie mamy się hydzić niemi, albo nie czynić im tey poczciwości, ktora im należy: Ale też zasię

sadzać ie wyższey, niż one wniść mogą, zda mi się to wielkie błazeństwo.

Czekał Pan Kostka, iżby daley mowił Pan Boianowski; a gdy widział iż iuż milczał, tak powiedział: Niewiem, Panie Boianowski, w czym W. M. tę niedoskonałość białychgłow baczysz. Bo ieśli w tym, iż nie są tey siły, tey czerstwości, ktorey mężczyzna, nie iuż są tym niedoskonałe; bo kiedy siła a dużość sama płaciła, byłby zawżdy żołnierz ktory się biie, w więtszey wadze, niż Hetman ktory ludzie przywodzi. Co inaczey bydź widzimy.

Jeśli też W. M. do rozumu przyidziesz, ia tak powiedam, iż białagłowa wszytko to umieć może co mężczyzna, ani iest iey dowcip, kęs ieden, naszego podleyszy: y owszem tak nas uczy Philozophia, iż kto ciała subtelnieyszego, ten y rozumu bystrszego bydź musi. A to, gdyż się w białychgłowach nayduie: nie lża iedno tak rozumieć o nich, iż one są sposobnieysze ku poięciu nauk subtelnych, niżli mężczyzna. Ale podźmy daley. Kazałeś mi W. M. przypatrzyć się sprawom niewieścim, a męzkim: a z tych miałem uznawać, kto

ma co nad kogo. Ja też zasię tegożbym chciał po W. M. abyś pilnym okiem weyźrzał na sprawy natury, matki nas wszytkich, ku ktoremu końcu ona co czyni: a kiedy się dobrze przypatrzysz, inaczey nie naydziesz, iedno iż potrzebnie, a na zchwał, nie przygodnie, ani z trefunku, takowe iakie są białegłowy, ona na świat daie. Abowiem to co iest w nich, inakszego niżli w mężczyznie, wszytko się to ku dobremu naszemu ściąga. Dała białymgłowom natura, iż nie maią tey siły, tey surowości w sobie, ktorą mężczyzna: więc czuiąc to do siebie, muszą bydź boiaźliwsze, ostrożnieysze, dozornieysze, niż my; a dla tego one dziatki małe chowaią, a podrosłe oycowie ćwiczą. A to co mężczyzna siłą, a dzielnością swoią maiętności przybawi: to białagłowa gospodarstwem, a pilnością, w dobrey mierze zachowa; za co nie mnieyszey pochwały godna, niż ten kto tego umie dobrze nabydź. Nadto, gdy W. M. weyźrzysz w Historye, dawnego, y niedawnego wieku (chociaż mężczyzni sławne uczynki białychgłow skąpie zawżdy chwalili) doczciesz

się W. M. tego, iż do poczciwych spraw, były po wszelki czas białegłowy tak chętne, iako mężczyzna. Bywały te, ktore podnaszały woyny, y otrzymywały wielkie zwycięstwa: rządziły Krolestwa: y czyniły to wszytko co mężczyzna kiedy: y pod ich mądrym Regimentem, nikt na swey sprawiedliwości nie chramał, ani od nieprzyiaciela był złupion, ani od sąsiada uciśnion.

Jeśli się też W. M. do nauk obrocisz, tedy y o tym Kronikarze piszą, y wyliczaią ich wiele, ktore Philozophią umiały: drugie ktore wiersz dziwnie dobrze pisały: nakoniec wspominaią y te, ktore instygowały u Prawa, abo się wzdyimowały za czyię niewinność, y ze złey toniey ludzie, wielką wymową swą, wywadzały. Gdyż tedy mężczyzna w istności swey nie iest doskonalszy niż białagłowa: (bo iako kamień, może bydź więtszy, gładszy, abo chropawszy ieden niż drugi, ale przedsie nie będzie barziey kamieniem: ani drewno, barziey drewno iedno niż drugie: tak też mężczyzna, nie iest barziey człowiekiem, niż białagłowa,) co się też przymiotow dotycze, y w tym białagłowa, nic iemu

naprzod nie da, iako się to iuż pokazało: niewiem czemu go W. M. tak barzo raczysz, a nad białągłowę przekładasz. A to co W. M. powiedasz, iż natura, ktora zawżdy ku doskonałości mierzy, by mogła puszczałaby zawżdy mężczyzny na świat; y kiedy się białagłowa urodzi, omyłką się to, abo przez iaki niedostatek, a nad wolą przyrodzenia, dzieie: Nie pozwalam ia tego W. M. bo niewiem czemu nie ma chcieć natura tworzyć białychgłow, gdyż bez nich narod ludzki zginąćby musiał: a natura ni czym więtszey pieczy nie ma, iako iżby każdą rzecz w istności swey zachowała. Y dla tego ona, przez to dwoie złączenie, mężczyzny z białągłową, wypuszcza dziatki na świat, ktore oddaią dobrodzieystwa, wzięte w dzieciństwie, rodzicom swoim starym: bo im służą, y niedostatku cierpieć im nie dopuszczą, y potym ie iakoby odnawiaią, wzbudzaiąc ich nasienie, y puszczaiąc też dziatki swe na świat, od ktorych w starości onegoż się wzaiem nadziewaią, co sami rodzicom swym czynili. Y tak natura, a tym sposobem to koło tocząc, daie, y użycza nam

śmiertelnym, nieśmiertelności. A ku temu, iż iest tak potrzebna białagłowa, iako mężczyzna: nie mogę ia naleść tey przyczyny, czemuby iedno z tych na zwchał, a drugie przygodnie, rodzić się miało. Prawda iest, iż natura, zawżdy ku doskonałości zmierza, y dla tego człowieka tworzy, a że nie chciwey mężczyznę, niż białągłowę, y owszem kiedyby się wszytko mężczyzny rodzili, iużby się to nie ku doskonałości natura miała. Abowiem iako ze dwoyga tych rzeczy, z ciała, a z dusze, wynika iedno szlachetnieysze, niż co z tego dwoyga, to iest człowiek: także z tego złączenia dwoyga osob, mężczyzny, z białągłową, rodzi się to, co nie dopuszcza zniszczeć narodowi ludzkiemu. Bo gdzieby było inaczey, zginąćby pewnie musiał. A dla tego z przyrodzenia parami to chodzi, ani może iedno bydź bez drugiego. Nakoniec, ani to prawy mężczyzna ktory samice nie ma; ani to prawa białagłowa ktora bez męża żywie. Co widząc Theologowie Pogańscy starzy, że iedna sama płeć doskonałości w sobie mieć nie może, przywłaszczaią obiię płeć Bogu: przeto Orpheus

powiedział; *Iovem* bydź *masculum et foeminam*: (1) Y w pismie Swiętym czytamy, gdzie mowi Moyżesz, a ieszcze był Bog Jewy nie stworzył: *Ad imaginem Dei creavit illum, masculum et foeminam creavit eos.* (2) Y Poetowie mowiąc o Bogach wielekroć iednę płeć miasto drugiey kładą, y mieszaią wszytko pospołu.

Na to Pan Boianowski tak powiedział: Nie chcę ia z W. M. w głębokie gadki zachodzić: a też, bym dobrze chciał, tedy nieumiem. Lecz to mi się widzi bydź istotny znak męzkiey doskonałości, iż białagłowa z przyrodzenia każda, radaby była mężczyzną: a tegoby iście nie pragnęła, by nie widziała we wszytkim bydź lepszego mężczyznę, niż siebie.

Odpowiedział Pan Kostka: Nic w nas, Panie Boianowski, białegłowy lepszego nie baczą: ale niebożątka radyby mężczyznami były dla swobody, chcąc uiść surowey naszey zwierzchności, ktorąśmy sobie sa-

(1) Że Jowisz mężczyzną i niewiastą.

(2) Na obraz Boski stworzył go, mężczyznę i niewiastę ich stworzył.

mi nad nimi przywłaszczyli, y tą, zniewoliliśmy niebogi nad przystoieństwo.

Zaś Pan Boianowski powiedział: Wżdyć tego nie może inaczey, iedno nikczemnością nazwać, iż się one pospolicie lada czego boią: a w mężczyznie, tey tak sprosney boiaźni niemasz.

To co W. M. nikczemnością zowiesz, (odpowiedział Pan Kostka) rodzi się z rzeczy dobrey, to iest z prędkiego a bystrego rozumu: abowiem rychley pospolicie białagłowa obaczy niebespieczeństwo, niż mężczyzna. Siła tych mężczyzn naydzie, ktorzy się nie boią ani mąk żadnych, ani śmierci: a przecię nie mamy ich za mężne, za przeważne: bo to czynią oeślp, a bez rozumu, nie znaiąc, ani bacząc, przegnusność swą, niebespieczeństwa. W tąż też y szalonego: bo to, co czyni, zapamiętale czyni. Ale prawdziwe męstwo, pochodzi z statecznego umysłu, gdy człowiek więcey sobie poczciwość waży, niż wszytkie niebespieczeństwa na świecie: a chociaż śmierć przed sobą widzi, iednak tak stale, a mocnie trwa, sercem y umysłem ugruntowanym, w swym przedsięwzięciu, iż

mu ono niebespieczeństwo, do tego, aby nie miał czynić co iemu należy, nigdy w niczym nie przekazi.(1) Takowych ludzi na świecie, iako Historye świadczą, była nie mała liczba: między ktoremi, nie mnieyszy poczet białychgłow był, ktore w męstwie, y w dzieiach innych sławnych, nic naprzod mężczyznom nie dały. Nakoniec y tego naszego wieku, mogłoby się ich nie mało wyliczyć.

Tu powiedział Pan Boianowski: Toć się te sławne dzieie w tenczas poczęły, kiedy pierwsza białogłowa sama zgrzeszywszy, przywiodła na to oyca naszego Adama, iż też grzeszyć musiał; a zatym przyszła iako dziedzicznym prawem na nas, śmierć, boleść, nędze, prace, mizerye, y wszytkie niewczasy tego świata.

Kiedyż się W. M. chce do Zakrystiey, rzekł Pan Kostka, y tamci ia z W. M. poydę. Azaż W. M. niewiesz, iż ten szwank a obłąd, białagłowa zasię naprawiła: y nierowno nam więcey ta dobrego sprawi-

(1) Nie przeszkodzi.

ła niż Jewa złego: tak ich szczęśliwy to był grzech, ktory tak zacnymi zasługami iest oczyścion. Ale ia teraz niechcę tego wspominać, iako Panna Marya przed wszytkimi ludźmi na świecie święta iest, y błogosławiona: bo to święte imię w te ladaiakie gadki mieszać nie przystoi: ani tych chcę wyliczać, które dla imienia Chrystusowego umęczyć się dały. Y tych zaniecham, ktore mądrością swoią przegadały bałwochwalcow wiele: acz wiem że mi W. M. na to powiesz, iż to w nich Duch święty sprawował. Prawda iest: ale ia zaś tak powiadam, iż to naywiększa, y naychwalebnieysza cnota, o ktorey Pan Bog Duchem swym świadectwo daie: bo we złe serce, Duch Boży nie wchodzi. Innych też było wiele świętych białychgłow, ktore nie są tak barzo wsławione. Wspomina święty Hieronim z podziwieniem niektore swego wieku, y daie im taki dank w świątobliwości, iż nayświętszego mężczyzny barzieyby chwalić nie mogł. Nuż zasię co tych było, o ktorych abo pismo zginęło, abo nie był ten kto był osobne ich cnoty pisać umiał; a drudzy prze zazdrość, iakom pierwey po-

wiedział, pisać a chwalić niechcieli. Ale to niechay ma swe osobne mieysce: tegom ia pewien, iż mi W. M. Panie Boianowski, nie ukażesz mężczyzny iednego z osobnemi przymioty, abym ia wnet W. M. żony, dziewki siostry, abo powinowatey iakiey iego, iemu rowney, abo ieszcze osobnieyszey niż on, nie ukazał. Nad to, wiele było białychgłow przyczyną dobrego, nie iedno mężom swym, ale wszem wobec swego narodu ludziom: niekiedy y obłędy ich naprawić, a ku dobremu nakierować umiały. A przeto, gdyż białegłowy mogą tym wszytkim cnotom zdołać ktorym mężczyzna, iako się to dało wielekroć widzieć: niewiem czemu to W. M. obchodzić ma, iżem ia dworney Paniey tak wiele przypisał, y umieć kazał. Abowiem ile mężczyzn mogło bydź na świecie, abo y teraz iest podobnych temu Dworzaninowi, ktorego ci Panowie formowali, tyle zawżdy było, y iest białychgłow od tey dworney Paniey, ktorąm ia wymalował mało rożnych.

Pan Boianowski powiedział na to: Kiedybym ia teraz W. M. Panie Kostka, spytał, co to były za tak sławne białegłowy, ktore będąc krwią wielkim ludziom powinne, y cnotami miałyby obydź im rowne: abo ktore to były przyczyną dobrego: y błąd mężczyński naprawić umiały, pewnieby ie W. M. wyliczać nie było sporo.

Prawdę W. M. mowisz, iżby mi nie było sporo: (odpowiedział Pan Kostka) bo kiedybym wszytkie wyliczać miał, trzebaby mi na to długiego czasu; a imbych głębiey w Historye wchodził, tymby się tego więcey mnożyło. Pięknie Historya mowi o żenie Markantoniego, a siestrze Augustowey Oktawiey: więc o Porcyey dziewce, Katonowey a żenie Brutego: nuż o Raiey Cecyliey żenie Tarquiniusowey: zasię o Korneliey dziewce Scipionowey: a takich liczba była niezliczona w Rzymie. Podźmysz do innych narodow. Alexandra, żona Alexandrowa Krola Zydowskiego, co uczyniła? ta po śmierci męża swego widząc wzruszenie pospolite, mądrością swoią w to trafiła, iż ludzie, oni ktorzy mszcząc się okrucieństwa Alexandrowego, dzieci iego pobić a zamordować chcieli,

zaniechali sprawiedliwego gniewu, a ubłagać się dopuścili. Owa ile Alexander, przez długi czas przeciwko sobie, y potomkom swym, rozlicznymi krzywdami ludzi poiątrzył: tyle ich ona za iednę godzinę synom swym przeiednała.

Rzekł tu Pan Lubelski: Powiedz W.M. iako to było.

Powiedział Pan Kostka, tak prosto: Gdy widziała Alexandra, bydź w tak wielkim niebespieczeństwie dzieci swoie, kazała porzucić w puł rynku ciało Alexandra Krola; potym zezwawszy do siebie Mieszczan tak powiedziała: Wiem ia, prawi, iż macie słuszną przyczynę gniewu, na męża mego, bo to zadziałał okrutnemi a nieznosnemi krzywdami, ktorymi was trapił. A przeto, abyście to znali, żem mu ia nigdy powodem do tego nie była, y owszem ilem mogła, odwodziłam go od takowego okrucieństwa: kazałam go wyrzucić na rynek aby umarły był skaran, ponieważ żywego ani ia, ani wy karaćeście mogli. A tak co chcecie to z nim czyńcie, chcecieligo dać psom zieść, chcecieli też okrucieństwa innego nad nim użyć, iako on nad wami

umiał, to wam niechay wszytko wolno będzie: tylko o niewinne dziatki proszę, abyście nad nimi litość mieli; bo te nie tylko w niwczym niewinne, ale ani wiedzieć mogły łotrostwa oycowskiego.—Tak wielką moc miały te Krolowey słowa, iż ona sierdzitość w ludziech zapalonych wszytka ugasła, tak, iż nie tylko one dzieci zgodnie obrali sobie za Pany, ale y ciału Alexandrowemu uczynili zacny pogrzeb. Wielkie baczenie było tey białeygłowy, iż tak wszytkiemu zabieżeć umiała. A co się śmiałości a wielkiego serca dotycze, y w tym drugie białegłowy nie są mężczyzn podleysze. Mamy w księgach o żenie, y o siostrach Mitrydatowych, ktore mniey się śmierci bały, niż sam Krol Mitrydates: takież też żona Azdrubalowa, mniey się bała, niż Azdrubal sam. Nuż Harmonia dziewka Hierona, ktora niechciała żywa zostać, kiedy zprzysięgli buntownicy przeciwko oycu iey, y wszytkiemu domowi, Syrakuzy miasto posiadszy, okrucieństwa swego nad nim używali.

Zatym to powiedział Pan Derśniak: Bywać też to więc czasem z uporu. Jako o-

na dobra Pani, ktora tonąc, ukazowała ręką, iako strzygą, iż przed wodą *(strzyżono)* wymowić nie mogła.

Upor taki, rzekł Pan Kostka, ktory się ku rzeczy dobrey ściąga, mamy zwać stałością; iaki był upor Epicharys prostego stanu białeygłowy. Abowiem ta była tak stałą, iż wiedząc o wielkim buncie na śmierć Neronowę, chociaż ią wymyślonymi a okrutnymi mękami nad miarę dręczono, iednak na nikogo nie powiedziała: a drudzy zacni ludzie z boiaźni powiedali na bracią, na powinowate, y na naywiętsze swe przyiacioły na świecie. A co się W. M. widzi? nie była też ono stała, ktorey Athenianie (iż ią Leoną zwano) lwicę bez ięzyka ulać z mosiądzu dawszy, na wieczną pamiątkę postawili: a dla tego bez ięzyka, aby to każdy wiedział, iż taiemnicę chować umiała. Abowiem wiedząc też ona, te ktorzy się zprzysięgli byli wybić Tyranny w Atenach, nic się nieulękła, gdy dwu wielkich, a zacnych ludzi, iey przyiacioł, stracono: a chocia z podziwnemi mękami była trapiona, iednak nic na nikogo nie wyznała.

Rzekł tu Pan Lubelski: Niewadziłoby, Panie Kostka, nie tak wskok te sławne Historye odprawować. Radci to podobno widzi Pan Boianowski, z Panem Derśniakiem: ale W. M. więtszą dziękę, od białychgłow odzierżysz, kiedy radniey co przydasz, niż uymiesz tym tak zacnym cnotom, wymową swoią. A ieśli nic przydać nie trzeba, tedy, acz nic, W. M. dostatecznie każdą rzecz wypowiedz.

Odpowiedział Pan Kostka: Tak uczynię, kiedy W. M. każesz: powiem o iedney białeygłowie, a musi mi to Pan Boianowski przyznać, iż to co ona uczyniła, rzadki mężczyzna na sobie przewiedzie. W mieście Massyliey był ten obyczay (ktory był podobno od Greków przyszedł), iż chowano na Ratuszu truciznę, dla tego, aby ią mogł każdy ten wziąć, ktoby pokazał to Urzędowi, y wywiodł, że ma przyczynę słuszną zeyść z tego świata: to iest, maiąc na się abo zbytnie wielkie nieszczęście, w ktorymby na świecie trwać niechciał; abo też zasię będąc w wielkim szczęściu, pokiby nieszczęście nie przyszło, aby w tym szczęściu umrzeć mu było wolno.

Trafiło się to, gdy w tym mieście był Sextus Pompejus.

Tu przerwał Pan Boianowski, mowiąc: A baykę to W. M. poczynasz, Panie Kostka? wierzę że będzie długa.

Zatym Pan Kostka rzekł do Pana Lubelskiego: Widzi W. M. Mciwy Panie, iż mi Pan Boianowski niechce dopuścić mowić. Chciałem był powiedzieć, iako iedna białogłowa, przy czym był Sextus Pompejus, pokazawszy to Urzędowi iż słuszną przyczynę umrzeć miała, wzięła truciznę z takim sercem, z tak wesołą twarzą, iż y Pompejus, y inni wszyscy ktorzy na to patrzali, widząc w białeygłowie przy ostatnim punkcie sztraszliwey śmierci, onę myśl stałą, bespieczną, a nie strapioną, słysząc też mądre napominanie, ktore do swych uczyniła. zdumieć się musieli, a co ona nie płakała, to oni za nie płakali.

Rzekł tu Pan Derśniak: Pomnię y ia, żem czytał iednę Gracyą: gdzie ubogi mąż prosi Urzędu, aby mu dopuścił umrzeć; y pokazuie w tey Gracyey swey przyczyny słuszne, iako miał żonę tak złą, tak przemierzłych obyczaiow, iż wolał tę truciznę wziąść (o ktorey W. M. powiedasz, iż ią chowano na Pałacu) niż przykrych iey słow ustawicznie słuchać.

Rzekł Pan Kostka: Cóż tych białychgłow iest, ktore chudzinki miałyby wielką przyczynę prosić, aby im umrzeć dopuszczono: iuż nie dla przykrych słow mężowych, (boby to była łatwieysza zcierpieć ie) ale dla nieznośnych doległości: iako ia ich kilka znam, ktore maią piekło na tym świecie.

Rzekł tu Pan Boianowski: A mniema W. M. aby niebyło tak wiele mężow, co pragną ustawicznie śmierci, niemogąc wycierpieć tego, co im czynią żony?

Powiedział Pan Kostka: A co tak złego białegowy uczynić mężom swoim mogą, aby na to wnet lekarstwo nie było? by tak łatwie pogodzić (1) sobie żony mogły iako mężowie mogą, dobrzeby się z nimi działo: ale one niebogi niemogą sobie niczym pomoc, iuż ieśli nie z miłości, tedy

(1) Poradzić.

z boiaźni muszą powolne bydź, muszą ulatać (1) małżonkom swoim.

Odpowiedział Pan Boianowski: Ba to prawda, iż ieśli białegłowy kęs co dobrego czynią, że im to nie z dobroci, ale z boiaźni pochodzi: bo rzadko taką naleść ktoraby w sercu nie miała iakiego skrytego zakału przeciwko swemu mężowi.

Y owszem, rzekł Pan Kostka, ile czytamy Historyi, mało nie zawżdy tak bywało, iż żony barziey męże miłowały, niż mężowie żony swe. Co kiedy takowego pokazał małżonek przeciwko żenie swey, iako Kamma pokazała miłości przeciwko swemu mężowi?

Rzekł Pan Boianowski: Jam o tey Kammie nie słyszał; y co za miłość pokazała niewiem.

Powiedział Pan Kostka: Słuchay W. M.

Była ta Kamma żoną Synata, człowieka zacnego w Galacie: a była nie iedno na zchwał (2) piękną, ale y inne przymioty, y obyczaie osobne miała w sobie; a kte-

(1) Ulegać.

(2) Nad zwyczay.

mu nader barzo miłowała męża. Trafiło się tak, iż się iey rozmiłował Synoryx nieiaki, człowiek w tamtym mieście wielkiego zawołania, y władzey: a gdy żadną miarą przyiść ktemu nie mogł, aby w miłości znał ią przeciwko sobie skłonną: rozumieiąc tak, iż nie była inna przyczyna iey srogości, iedno ta, iż męża miłowała prawdziwie, kazał tego Synata zabić. Co kiedy się stało, dopiero tym więcey usiłować począł, nielitując pracey, starania, kosztu, aby ią sobie uczynił przychylną. A gdy mu ani to nie szło: przypędziła go miłość do tego, iż ią nakoniec umyślił (acz stanem rowna mu nie była) wziąć za żonę. Y posłał do iey przyiacioł, opowiedaiąc im tę chęć swoię. Przyiaciele widząc wielkiego Pana, a rozumieiąc iż im to dosyć dobrego przynieść miało: ieli namawiać Kammę, aby w tym ciężką a uporną nie była: opowiedaiąc to nakoniec, iako ich nie było z to, aby przeciwko mocy, a gwałtowi Synoryxowemu, oney bronić mogli. Białagłowa, chowaiąc nieznośny żal w sercu swym, po mężu: a nieoczym więcey nie myśląc, iedno, ia-

koby się śmierci niewinney iego sławnie pomścić mogła; dawszy się pierwey długo prosić, nakoniec przyzwoliła. Y kazała to Synoryxowi opowiedzieć: ktory z wielką radością począł się wnet starać, aby ta rzecz rychły skutek swoy wzięła. Owa, krotko powiedaiąc, przyszedł czas ślubu: szli pospołu do Kościoła Bogini Diany, a tam Kamma wziąwszy czarkę z napoiem, ktory przedtym sama przyprawiła, wypiła połowicę, a drugą Synoryxowi (iako ten obyczay był przy ślubie) podała, ktory ochotnie wszytko wypił. Kamma to widząc, y raduiąc się, iż dowiodła na co się była nasadziła, (bo ten napoy z trucizną pomięszan był) przed obrazem Dyany klęcząc, tak ięła mowić: Swięta Bogini, ktora widzisz serce, y myśli moie, ciebie samę biorę na świadectwo, iż przez żadną przyczynę inną, nie zostałam na tym nędznym świecie po mężu swym tak długo, iedno iżbym się krwie niewinney iego pomściła: ta nadzieia sama utrzymała moię rękę, iż dawno nad tym nikczemnym ciałem okrucieństwa nie użyła. Ale gdyżem iuż doczekała tego pożądanego dnia, ktorego zły, a bezecny człowiek wziął swą zapłatę: z wielką radością idę z tego świata, abym nalazła onę świętą duszę małżonka mego; ktorego ia miłuiąc więcey niż sama siebie, żywego, y umarłego, nigdy miłować nie przestanę. A ty nieszlachetniku, coś się nadziewał bydź małżonkiem moim, miasto małżeńskiego łoża, mary — a miasto wesela, pogrzeb, roskaż abyć przyiaciele twoi gotowali.— Synoryx gdy to usłyszał, a iuż też y trucizna morzyć go poczęła, wpadszy na woz, kazał rozpuścić, nadziewaiąc się, iżby za onym trzęsieniem trucizna z niego wyniść miała: ale ani to, ani inne lekarstwa pomogły. Miała Kamma to szczęście, iż Synoryx dać garło, ieszcze pierwey niż ona, musiał. Co kiedy iey powiedziano, z wesołą myślą, położywszy się na łożu, rzekła te ostatnie słowa: Synacie, Synacie, moy naymilszy mężu, gdyżem iuż nie iedno opłakała twoię śmierć, alem się y pomściła nad spolnym nieprzyiacielem: niewiem czegoby ieszcze innego mnie, prze cię uczynić nie dostawało, chyba tego abym się pospieszyła na on świat za tobą: a przeto że-

gnam ten bezecny świat, y ten żywot ktory mnie iako barzo ztobą był słodki, tak zasię bez ciebie nader był gorzki, a przykry. Już tedy, Panie moy, przyimi do siebie tę duszę z radością, iako ona do ciebie pędem, a z chęcią, bieży.— To mowiąc, z rozpostrzonymi rękoma, iakoby tedyż męża obłapić miała, umarła. Co się zda W. M. Panie Boianowski, godnali ta białagłowa dobrego wspominania?

Odpowiedział Pan Boianowski: Widzi mi się iżeś tu W. M. chciał kogo rozkwilić: nie masz tu żadney białeygłowy, ani mężczyzny, niewieście podobnego. A chociaby się też tak stało, iako W. M. powiedasz, tedy iuż takowych białychgłow na świecie teraz nie masz.

Powiedział Pan Kostka: Pokażę ia to W. iż tych czasow nayduią się takie. Niedawno temu kiedym ia był we Włoszech, był Szlachcic ieden w Pizie, nie pomnię zaprawdę ktorey familiey, ale Tomazo imię iego było. Ten iadąc iednego czasu do Sycyliey wyspu, w maluczkiey bacie, poiman był od Murzynow; ktorzy tak prędko przypadli, iż owi na bacie, ani u-

ciec, ani ratunku żadnego dać sobie mogli. Bo chociaż się bronili mężnie, (w ktorey bitwie ten Tomazo zabił brata rodzonego iednemu z onych Murzyńskich Rotmistrzow) wszakoż iż gwałt, a wielkość ludzi była, a tych było na bacie barzo mało, przegrać musieli. Owa kto zabity, kto ranny, kto zdrowy, wszyscy y z batą przyszli w nieprzyiacielskie ręce. Między ktoremi Tomazo przysądzon był za więźnia onemu Rotmistrzowi, czyiego brata zabił. A ten, iako człowiek za żalem swym rozgniewany, pastwił się iako naybarziey mogł nad nieborakiem przez wszytkę drogę: a przypłynąwszy do Barbaryey, umyślił go trzymać w srogim, a okrutnym więzieniu, aż do śmierci. Gdy ta wieść przyszła do Pizy, każdy się tak długo starał o przyiaciela, o powinowatego, o brata swego, iż go z więzienia wyprawił. Sam tylko Tomazo był tak niefortunny, iż ani na okup, ani za odmianę żadną, puścić go niechciano. A ktokolwiek z tey niewoley do domu się swego wracał, nieumiał się o ciężkim iego więzieniu, a nędzy wypowiedzieć: a to naywiętsza ciężkość była, iż

nadzieie nie było, aby kiedy miał bydź wolen. Nakoniec gdy też iuż y sam, ani się o się starać więcey, ani żenie swey, ktorey Argentyna imię było, trudności zadawać umyślił: wzbudził Pan Bog iednego syna iego, y dał mu ten umysł, iż się ważył do Barbaryey iechać, z tym sercem, abo tam zginąć, abo oyca wyswobodzić. Tenże P. Bog, ktory mu dał to serce, dał y dowcip, y szczęście takie, iż oyca swego pierwey przyprowadził do Libornu, od Pizy nie daleko, niż w Barbaryey obaczono iż uciekł więzień. Tam ztąd potym Tomazo pisał do żony, iako mu Pan Bog dał wyniść z niewoley, a iż nazaiutrz miał się z nią widzieć. Białagłowa cnotliwa, z wielkiey a niespodziewaney radości, iż tak prędko za cnotą a dzielnością synowską, miała małżonka widzieć, ktorego nader barzo miłuiąc, iuż była opłakała: przeczedszy (1) list, iedno weyrzała w niebo, a zawołała imieniem męża, padła iuż umarła. Bezecne nieszczęście, ktore się do każdego szczęścia musi

(1) Przeczytawszy.

przymięszać. Y mogłby się człowiek tą świętą białągłową karać, (1) a miarkuiąc chęci swoie, nigdy zbytniego wesela nie pragnąć.

Rzekł tu Pan Wapowski, śmieiąc się: A co wiedzieć, ieśli też ta nie umarła z wielkiego frasunku; widząc iż mąż, ktory iey był omierzł, do domu wrocić się miał.

Odpowiedział Pan Kostka: Pewnie nie z frasunku, bo poczciwe iey życie, y miłość przeciwko małżonkowi, wszytkim ludziom była wiadoma; ale ta rychley przyczyna iest iey śmierci, iż się iey długi czas zdał czekać do iutra; a przeto niemogąc wycierpieć tey odwłoki, gdzie ciałem nie mogła, tam duszą doyść chciała, aby co nayprędzey serce iey palić się przestało.

Rzekł Pan Boianowski: Ba y temu ia wierzę, iż iey to ze zbytniey miłości przyszło: bo to iest białychgłow obyczay, a inaczey nie umieią, iedno abo nader miłować, abo nader mieć w nienawiści; ano ten nader nie iest dobry. Y widzisz W.

(2) Brać przykład.

M. na co iey to wyszło, sama sobie źle uczyniła, mężowi, y dzieciom. Bo ona ich radość, ktorą z wyswobodzenia mieli, w smętek, a w żołć się wszytka obrociła. A też tą białągłową nie podeprzesz W. M. tego, coś pierwey powiedział: to iest aby białegłowy miały bywać przyczyną ludzkiego wiela dobrego.

Powiedział Pan Kostka: Jam tę białegłowę na przykład przywiodł, abyś to W. M. widział na oko, że są na świecie te białegłowy, ktore męże swe miłuią. A co się tych dotycze, ktore na świat wiele dobrego przyniosły, będęli ie chciał liczyć, liczby mi nie stanie; zwłaszcza poczęli dawnieyszego wieku prowadzić historye, ktore się zdadzą teraz iakoby baśni. Nuż poydęli do tych, ktore, za wynalezieniem nauk, y rzemiosł dziwnych, przyszły w tę cenę do ludzi, iż ie za Boginie mieli; iako Pallas, Ceres: Zasię Sybille, przez ktorych usta, Pan Bog ludziom wiele przyszłych rzeczy obiawił. Były y te, ktore uczyły wielkie w nauce ludzie, iako Aspazya, y Dyotyma; a ta ofiarami swemi odwlokła czas powietrza

w Athenach, aż do dziesiąci lat. Pindara wielkiego Poetę, uczyła białagłowa. Nikostrata wieszczka, matka Ewandrowa, Łacinnikom litery pokazała: Korynna, Sapho, iako nader dobrze wiersz pisały, nikomu to tayno nie iest. Ale nie wspominaiąc tych tak dalekich rzeczy, Rzymska Rzeczposp: iż była tak wielka, niemniey się do tego białegłowy przyczyniły, niż mężczyzna.

Powiedział tu Pan Boianowski: Ba tobym rad słyszał, iakoby to bydź miało.

Słuchay W. M. odpowiedział Pan Kostka: Po zburzeniu Troiey, Troianie iedni tam, drudzy sam, rożnie się, iako w takim nieszczęściu, rozproszyli: między ktorą zgraią, iedna część ludzi żegluiąc długo po morzu, a wielkich niewczasow y niebespieczeństwa używszy, przyszła na to mieysce, gdzie Tybr rzeka w morze wpada; y wysiadszy na brzeg Włoskiey ziemie, poczęli się zdobywać na żywność. W tym czasie, ich białegłowy, ktore były w okręciech zostały, weszły w radę, iakoby wżdy kiedy uczynić koniec żeglowaniu temu, a iżby Troianie obrali pewny kąt ku

mieszkaniu, ponieważ własną ich Ziemię posiadł nieprzyiaciel. Owa, po krotkiey namowie, na to się zgodziły, iż miały spalić wszytkie okręty: rozumieiąc iż to miało bydź tak onym samym, iako y małżonkom ich, ku dobremu. Y wnet, skoro między nimi iedna, ktorey imie było Rhoma, zapaliła: drugie wszytkie toż uczyniły. Troianie widząc z daleka ogień, każdy iako nayprędzey mogł, ku ratunku bieżał: a białegłowy też boiąc się ich gniewu, wyszły przeciwko nim, a iedne męże swe, drugie oycę, bracią, powinowate obłapiaiąc, całuiąc, uięły ich gniew, y popędliwość onę ubłagały. Y ztąd to urosło, iż w Rzymie za starodawnego wieku był ten obyczay, że białegłowy na potkaniu całowały swoie powinowate. Tak że Troianie, częścią z potrzeby, częścią też widząc chęć przeciwko sobie Łacinnikow, ktorzy w onym kraiu zdawna mieszkali, przyięli ono wdzięcznie, co białegłowy zrobiły: y pobratawszy się z nimi, mieszkali społem na tym mieyscu, gdzie potym Rzym zbudowano. Patrzże W. M. iako te Troianki powodem były do tego, iż się

Rzym zaczął. Poydźmyż daley, kiedy się iął krzewić, a szerzyć, iako Sabińskie białegłowy wiele mu pomogły. Romulus Krol, iż był na się wzburzył wszytkie w okolicy sąsiady, za pobraniem gwałtem białychgłow Sabińskich, miał co czynić zsobą oganiaiąc, a odgryzaiąc się zewsząd, nieprzyiacielom: a wszakoż iż był y mężnym, y dzielnym, odiął się barzo prędko, y otrzymał zwycięztwo nad wszytkimi; tylko nad Sabiny nic, a z tymi była naywiętsza walka. Abowiem Krol ich T. Tatius, ktory był dobrym Hetmanem, y wielkim mężem, przywiodł rzecz ktemu, iż było z obu stron wiele krwie rozlania; nakoniec, kiedy się ieszcze znowu sroga bitwa zacząć miała, gdzie iuż każdy z dobytym mieczem był gotow na nieprzyiaciela, wpadły one białegłowy Sabińskie w poyśrzodek między oyce swe, a męże, z płaczem prosząc, aby mieli litość nad własną krwią swoią, aby się użalił zięć oyca swego, a ociec zięcia: dokładaiąc tego, iż ieśliżby takim zpowinnowaceniem gardzili, a umysłu swego za popędliwością odmienić niechcieli, aby radniey nad ni-

mi ztępili miecze swoie. Bo tak, prawi, lepiey, niżbyśmy wdowami, abo bez oycow, bez braciey, bez powinowatych, na świecie żyiąc, miały wspominać sobie, iż dzieci nasze z tych się porodziły, ktorzy pobili nasze oyce: abo to, iżechmy się my nieszczęsne porodziły z tych oycow, ktorzy pomordowali nasze męże. Nakoniec, niektore z nich trzymaiąc dziatki na ręku, ukazowały oycom swym, mowiąc: Jeśli się wam tak barzo chce swey własney krwie, oto ią macie; nasyćcie się iey, pobiwszy te niewinne dusze. Za takim płaczem, za takim narzekaniem, obaczyli się wżdy ludzie, a białegłowy mądrością swoią tego dowiodły, iż nie tylko oni dwa Krolowie, Romulus z Tacyusem, z sobą się wieczną przyiaźnią złączyli, y przysięgli; ale (co więtszego) Sabinowie do Rzymu się przenieśli, y tak, ze dwu narodow ieden uczynili. Za ktorą zgodą, siła możności, a władzey, Rzymowi przybyło; y za to Romulus, na pamiątkę tego sławnego tych białychgłow uczynku, kiedy Rzymiany na trzydzieści Rot dzielił, przezwał te Roty, imiony białychgłow Sabińskich.

Nuże Panie Boianowski: Nie zda się to W. M. aby białegłowy w tey mierze były mężczyznom przyczyną dobrego? abo nie widzi się to W. M. żeby one pomogły do tego, iż Państwo Rzymskie ku oney sławie, mocy, a wielkości przyszło?

Odpowiedział Pan Boianowski: Poprawdzie iest co chwalić, postępek białychgłow tych; ale kiedybyś W. M. tak rad obłędy, a przestępki ich powiedał, iako W. M. rad wyliczać uczynki sławne; pewniebyś był W. M. tego nie ominął, iako w tenże czas białagłowa zdradziła, ukazawszy nieprzyiacielom drogę ku wzięciu zamku Rzymskiego: tak iż o maluczki włos Rzymianie wszyscy nie zginęli.

Rzekł Pan Kostka: To mi W. M. iedno iednę białogłowę złą wspominasz: a niezliczoną liczbę dobrych, W. M. ukazuię. A ia mimo te, ktorem przypomniał, tysiącmi te białegłowy liczyć mogę, przez ktore Rzym, wiele wziął dobrego. Bo y one kościoły Boginiom w Rzymie, nie przeco innego wielkim kosztem zbudowane były, iedno przez uczynki białychgłow sławne: takież y ono święto, ktore niewol-

nice w Rzymie święciły, pamiątką tego było iż niewolnice wyrwały były Rzym z wielkiego, (ktore ze zdrady nieprzyiacielskiey przyść miało) niebespieczeństwa. Ale to wszytko opuszczaiąc, za(1)ono nie była rzecz wielka, ktorą białagłowa sprawiła, iż bunt a sprzysiężenie Katyliny, z czego się tak często Cycero chlubi, wydała? a nakoniec mogłoby się to oney samey przypisać, co sobie P. Cycero, wspominaiąc posługi swoie przeciwko Rzeczypospolitey, wszytko przywłaszcza. Com też pierwey powiedział, iż białegłowy siła kroć obłędy mężczyńskie naprawowały, y rzeczy zawiedzione ze złey toniey wyciągały, y to pokazaćby nietrudno ale tak mniemam, iż się moia długa mowa W. Miłościom naprzykrzyła, a P. Boianowskiemu podobno z Panem Derśniakiem naybarziey. K temu gdyżem ia iuż roskazaniu W. M. Miłościwy Panie Lubelski, uczynił (ile mogł) dosyć: przystoi mi to, abym ustąpił temu, kto rzeczy osobnieysze niż ia, powiedzieć będzie umiał.

(1) Azaliż.

W tym powiedział Pan Lubelski: Możeć Pan Boianowski, z Panem Derśniakiem, bay Pan Wapowski podobno, słuchać W. M. nie rad: ale nas tu więcey iest, ktorzy W. M. słuchamy z chęcią. A tak nie ustaway W. M. w puł drogi: abowiem kiedy W. M. nie zayrząc sławy nikomu, ani uymuiąc, tego, co iest czyie własne, a w czym powiesz, y wysłowisz białychgłow uczynki, a sprawy sławne, wiele się ich tym poprawi.

Rzekł na to Pan Kostka: Kiedyż inaczey bydź nie może, powiem o niektorych krociuchno; a dla tego się z tym (chociabych mogł) szerzyć nie będę, abym sobie Pana Boianowskiego barziey nie zwaśnił. Mieszczanie Chyńscy iednego czasu, z żonami, y z dziećmi, przez pewny występ, a za roskazaniem Bożkow swoich, wyniść z miasta, a Patryą swoię pożegnać musieli: potym tułaiąc się po świecie, iż ich był poczet niemały, Leukonią Miasto wzięli, y posiedli, ktore ichże pierwey było, ale ie na ten czas Koronianie za pomocą Erytreianow, trzymali. Także niedługo potym, wziąwszy zasię Koronianie niemałe

woysko ludzi na ratunek od Erytreianow tak długo przeciwko Chijom, walczyli, aż nakoniec nie lża było inaczey Chijom iedno za pewną ugodą miasto Leukonią podać: y podali tym sposobem, aby im tylko w iedney sukience, a w żupicy, (1) żadney rzeczy z sobą nie biorąc, z miasta wyciągnąć było wolno. Czego gdy się białegłowy dowiedziały, poczęły narzekać na męże swoie, iż tak haniebną, a sromotną ugodę uczynili, powiedaiąc iako dobrey krwie mężom to nie przystoi, żeby między zbroyne nieprzyiaciele bez broniey, iako owce między wilki, przyść mieli. A gdy się oni przysięgą wymawiali, ktorey iuż odmienić się nie godziło: pokazały one tę drogę, iż y zdrowie swe opatrzyć, i przysięgi tym złamać oni nie mieli. A to tak: powiedzieć, prawi, nieprzyiacielom, iż u ludzi mężnych, oszczep iest miasto żupice, a pawęza miasto sukniey. Wnet mężowie pochwaliwszy one białychgłow swych radę, kiedy czas przyszedł wyiścia z miasta, zbroyno się pokazali; a nieprzyiaciele wi-

(1) Kitlik, suknia bez rękawów.

dząc ich tę śmiałość, iż y sprawą dobrą, y opatrzeniem ciał swych, na wszytko gotowi byli: nie upominali się słowa, ale cicho każdy Boga prosił, aby iuż iako tako, iedno rychło, z miasta wyszli. Y tak mężczyzna, za radą, a upomnieniem białychgłow, śmiałość wziąwszy, zdrowie swe wcale, a sławę w nienaygorszym punktcie zachowali. Tychże Chiiow żony, iednego czasu też wielkiey rzeczy dowiodły. Philip Krol, syn Demetryusow, gdy obległ był ich miasto, chcąc aby mniey ludzi ku obronie w nim było, kazał wywołać, ktorybykolwiek niewolnik z miasta do niego uciekł, iż, y wolen bydź miał, y mieć za żonę tę Panią, ktorąby sobie po wzięciu miasta obrał: maiąc za to pewnie, iż każdy niewolnik chciwie miał pragnąć żony Pana swego. Co kiedy usłyszały białegłowy, z tak zelżywego Edyktu gniewem zapalone, przybiegły wszytkie pospołu z sługami, y z niewolniki, (bo y ci tym obruszeni byli) do muru; a z taką ochotą pomagały obrony mężom swym, iż nieprzyiaciel ze sromotą, y ze szkodą, przegrawszy niemało szturmow, odciągnąć musiał:

a tego mężczyzna sami, przez długi czas, dowieść nie mogli. Y to się też trafiło raz gdy Cyrus Krol Perski przeciwko Medom walcząc, bitwę stracił, a Persowie wielkim pędem do miasta uciekali: białegłowy przeciwko nim z miasta wyszły, y poczęły tak z gniewem do nich mowić: A gdzie bieżycie nikczemni ludzie? Cóż? abo się w nas zasię skryć chcecie, z ktorycheście raz wyszli? Persowie słysząc te słowa, a wstydząc się za swoy uczynek, obrocili się ku nieprzyiacielowi znowu, a mężnie potkawszy, zwycięstwo otrzymali.

Kiedy dotąd Pan Kostka dopowiedział, rzekł ku J. M. Panu Lubelskiemu: Wszak mnie iuż, Miłościwy Panie, przestać będzie wolno.

Powiedział Pan Boianowski: Musisz W M. przestać, chociabyś też niechciał: Bo więcey rzeczy W. M. nie staie.

Odpowiedział Pan Kostka: Jedno mię W. M. draźnisz, a chcesz wywołać wilka z lasa: bo iako się imę, musisz W. M. cały ten dzień, chwał białychgłow słuchać. Przypomnię tu wnet, iako Spartanki kochały się w tym, kiedy synowie ich sławnie gi-

nęli: a w ktorym kiedy zaięcze serce matka widziała, abo się nie znała k niemu, abo go ręką swą własną zabiła. Nie zaniechałbym też y tego powiedzieć, iako się w Saguncie, przeciwko mocy Annibalowey, białegłowy popisały. Nuż one Niemkinie, ktorych był męże Maryus poraził, gdy nie mogły tego odzierżeć, iżby na swobodzie Panom zakonu *Vestae* służyły, samy się, y z dziatkami małemi pozabiiały. Jest tego w Historyach tak wiele, ile na mey głowie włosow.

Rzekł tu Pan Boianowski: A wie to Bog, Panie Kostka, takli też to było, iako w Historyach stoi: bo tamten wiek, tak iest daleki od naszego, iż nam oni mogą baiać to co chcą; a niemasz tego człowieka, ktoryby Kronikarza w nieprawdzie wytknął, a inaczey niż on pisze, rzecz pokazał.

Powiedział Pan Kostka: Ktorykolwiek czas W. M. przed się weźmiesz, a będziesz chciał białychgłow zacnych sprawy z męzkiemi sztychować, inaczey nie naydziesz iedno iż one w cnotach ani były nigdy, ani są mężczyzn podleysze: a gdziebym miał z to czasu, wyliczyć wszytkie te, ktore by-

ły, y są dziś ieszcze w Polszcze, wielkich cnot, silney sprawy, osobnego baczenia y dowcipu Panie, nie wspominaiąc onych dawnych, od Wandy sławney Polki począwszy, pokazałbych to co powiedam, W. M. na oko. Ale, iako powiedam, czasu niemasz po temu: bo ledwiebym ich kilka wymienił, ażbych za skroceniem czasu, ku krzywdzie drugim, przestać musiał. Wszakoż puszczę to na W. M. samego, abyś sobie te osobne białegłowy, ktore znasz, na pamięć przywiodł. Co kiedy uczynisz, wiem pewnie, że nietylko te naydziesz, ktore oycom swym, abo braciey, abo mężom w cnotach a w godności są rowne, ale też y te, za ktorych sprawą, siła dobrego mężczyznom przyszło. A ieśli się tych czasow nie rodzą one wielkie Krolowe, ktoreby Piramidy sławne, miasta głowne, nieznośnym budowały kosztem, a krolestwa dalekie, narody dziwne, podbiiały pod moc swą; iako była Tomiris Czarowa Tatarska, Artemisia, Zenobia, Semiramis, y Kleopatra: tedy też zasię ani słychać teraz onych Cezarow, Alexandrow, Scipionow, Lukullow, y innych sławnych Hetmanow.

Rzekł tu P. Derśniak: Tego W. M. nie powieday: abowiem ieśli kiedy, tedy teraz, nayduią się białegłowy takie rownie, iaka Semiramis, abo Kleopatra była: bo chocia Państw, krolestw, bogactw, a możności tyle, ile ony miały, te niemaią; iednak chęci do swey woley, iest w nich tak wiele.

Możeć to bydź, odpowiedział Pan Kostka, iż się też wżdy ktora Kleopatrze podobną trefi: ale Sardanapalow teraz liczba iest niezliczona: co daleko gorzey.

Powiedział Pan Boianowski: Tego ia W. M. nie pozwolę, aby rozpustnieyszy bydź mieli mężczyzna, niż białegłowy: a gdzieby też dobrze y tak było, iednak nie byłoby (iako W. M. powiedasz) światu gorzey: abowiem z rozpustności białychgłow siła się złego rodzi; gdzie mężczyńska niewściągliwość, nigdy tak światu szkodzić nie może. A przeto, iako się wczora powiedziało, mądrze to uczynili ludzie, iż dozwolili białymgłowom nieumieć, niewiedzieć, niedowieść, niedoyzrzeć, zobaczyć, y inney wszelakiey nikczemności: a to dla tego, aby tey tylko iedney rzeczy, poczciwości pilnuiąc, wstyd a srom w cale za-

chować mogły: bo inaczey, nie byłby nikt pewien swoich dzieci; y on węzeł, ktory wszytek świat ściąga, to iest krew, powinnowactwo, a miłość wrodzona, ktorą ma każdy człowiek ku dziecięciu własnemu, rozwiązaćby się musiał. A tak białeygłowie, rospustnie żyć barzo nie przystoi: a mężczyznie iuż nie tak; bo ten dziewięć miesięcy brzemienia nie nosi.

Odpowiedział na to Pan Kostka: Ba to czysta, mężczyznom niechay będzie wszytko czynić wolno, a wy białegłowy święcicami (1) bądźcie. Sprawiedliwe prawo; zaprawdę: dziw, że go w Bibliey nie napisano. Ale miły Panie, powiedz mi to W. M. czemuż tak tego postanowić nie miano, iżby w mężczyznie tak była szkaradna rzecz wszeteczeństwo, iako y w białeygłowie? a zwłaszcza ieśli mężczyzna (iako W. M. powiedasz) sposobnieyszy są ku cnocie niż białegłowy. Abowiem kiedyby tak było, tedyby oni łatwiey się od wszytkiego powściągnęli: a zatym każdy ociec takby był pewien potomstwa, że iest iego własne, iako kiedy, za powściągliwością białychgłow. Bo iuż białegłowy, chociażby grzech spłodzić chciały, niemogłyby, gdzieby mężczyzna nie zezwalali na ich pustotę. Patrzże W. M. iż w tey mierze zły iest dowod W. M. Ale ia W. M. powiem, co to w tym iest: wzięliśmy sobie owa swowolnie my mężczyzna, iako zwierzchność nad białemigłowami, tak też y te bezmierną swobodę, iż chcemy aby iedneż grzechy nam były powszednie, y czasem ku chlubie; a kiedy też grzechy białegłowy popełnią, mamy ie za tak śmiertelne, iakoby doskonałey zapłaty za nie na świecie nie było. Y tak niebożątko białagłowa, abo śmiercią haniebną zapłacić to musi, abo wieczną sromotą. A przeto, gdyż iuż tego zwyczaiu trudno wykorzenić, chciałbych ia, aby był srodze karan ten każdy, kto nieprawdziwą powieścią swą, poczciwey białygłowy sławę maże. Nakoniec ponieważ każdy Rycerski człowiek winien o prawdę ręką czynić, ma się zawżdy wziąć za rzecz taką, a nie dopuścić, aby ona białagłaowa niewinnie pohańbioną została.

(1) Swiętemi.

Rzekł na to Pan Boianowski: A ia zasię, nie tylko to rozumiem bydź powinność szlachecką, co W. M. powiedasz: ale ieszcze tego dokładam, iż każdy człowiek ten, kto przestępek białeygłowy (ktoregoby się ona za nieszczęściem swym, abo zbytnią miłością dopuściła kiedy) pokrywa, godzien iest nie tylko pochwały od ludzi, ale y wielkiey odpłaty od Boga. A ztąd W. M. możesz znać, iż ia barziey trzymam białychgłow stronę, gdzie nie iest co przeciw rozumowi, niż W. M. Więc ani ia tego przę, aby mężczyzna nie mieli sobie coś troszkę wziąć wolności: ale to dla tego iest, że wiedzą, iż to rozpustne ich życie, za zezwoleniem wszech ludzi na iedno, nie niesie im tak osławy, iako białymgłowom: ktore, przez krewkość płci swey, daleko są łakomsze na uczynienie dosyć chciwości swey, niż kiedy mężczyzna: a ieśli się kiedy strzyma białagłowa od tego, czego się iey chce, pewnie to z namysłu nie przyidzie, ale ze wstydu, bo ich wola, zawżdy do roskoszy gotowa. A dla tego mężczyzna widząc tę ich gorącą chciwość, położyli to za naywiętszą im hańbę, żyć rozpustnie: y tą boiaźnią osławy, iako

dużym munsztukiem, trzymać ie gwałtem w poczciwym życiu muszą. Jakoż poprawdzie, bez tego, nie byłoby ie przecz ważyć sobie, gdyż świat nie ma z nich innego pożytku, iedno ten, iż dzieci rodzą: a mężczyzna wżdy, zgodzą się na co innego, bo rządzą narody, hetmanią, obmyślaią pożytki ludzkie, y inne potrzebne rzeczy sprawią: czego wszytkiego białegłowy (bo niechcę teraz o tym dysputować, iakoby temu one podług powieści W. M. zdołały) nie czynią. Co się też tycze wstrzymawałości, ilekroć mężczyznom pokazać się w niey przyszło, zawżdy iako w innych cnotach, tak y w tym przed białymigłowami miewali przodek. Nie będę ia W. M. tak wiele Historyi, ani baśni wyliczał, iako W. M. mnie: dwu tylko przypomnię mężczyzn, obu młodych, obu wielkich Panow, a ktemu czasu zwycięstwa, kiedy człowiek pospolicie y naypodleyszy, w pychę, a w swowoleństwo się podniesie. Alexander Wielki, wiesz W. M. iako wcale zachował poczciwość białychgłow Daryusowych nieprzyiaciela swego, ieszcze porażonego na ten czas: a co naywiętsza, iż nader pię-

kne były. To iedno. A Scypio drugi, młodzieniec we dwudziestu leciech y we czterech, przed ktorego, kiedy po wzięciu przez moc iednego miasta w Hiszpaniey, przywiedziona była piękna, młoda, y zacna białagłowa, skoro się dowiedział, iż była ślubną w tamteyże ziemi iednemu Panu: nie tylko się strzymał od wszelakiey nieuczciwości, ale ią cało y z wielkiemi dary, a upominki, własnemu mężowi wrocił. Mogłbych ieszcze y co ku temu więcey powiedzieć: ale gdyżem tylko dwu wspomnieć obiecał, rozumiem że mi W. M. daley mowić nie dopuścisz.

Rzekł na to Pan Kostka: Nie iestem ia tak zawisny, Panie Boianowski, mężczyznom, iako W. M. białymgłowom: tyle ile o tym mowić chcesz, wolno W. M. niechay będzie.

Powiedział Pan Boianowski: Powściągliwość Xenokratowa, aza była nie wielka? Phryne białagłowa piękna, położyła się podle niego, używaiąc dziwnych przysmakow, (iako w tym była dobra misterkini,) aby się mogł ku miłości zapalić: a wżdy żadną miarą dowieść tego nie mogła, aby iaki naymnieyszy znak Xenokrates pokazał nieuczciwości, chocia Phryne całą iednę noc na tym strawiła. Nuż Perykles, ktory y słuchać tego nie mogł, kiedy Sophokles towarzysz iego na Urzędzie, chwalił z wielką nader chęcią, przed nim, piękność dzieweczki iedney, ale go wnet zfukał mowiąc: Temu, prawi, kto iest na Urzędzie, nie tylko ręce od brania podarkow, ale y oczy od weyźrzenia bestwliwego, trzeba mieć powściągliwe. Innych było na świecie barzo wiele, ktorzy z umysłu, a z dobrey woley, chciwość w sobie tłumili: nie z musu, ani przed sromem, iako białegłowy. Bo co iest tych hamownych białychgłow na świecie, mało nie wszytkie, boiaźń, abo wstyd, na wodzy trzyma. A wszakoż y za to są godne wielkiey pochwały, y ktokolwiek fałesznie targa się na ich poczciwość, opakuiąc(1) onych powściągliwe życie, godzien (iakoś W. M. powiedział) wielkiego karania.

Na ten czas Pan Myszkowski tak rzekł: Patrzcie W. M. iako to okrutnym nieprzy-

(1) Ogaduiąc.

iacielem iest P. Boianowski białymgłowom; gdyż y to w nich gani, co iest chwały wielkiey godno. Ale by mnie chciał Pan Kostka pozwolić tego, żebych kilka słow przeciwko tey rzeczy Pana Boianowskiego odpowiedział, uczyniłby dobrze mnie, y sobie: abowiem odpoczynąłby sam nieco tym czasem, zasię iżby ochotniey konać mogł rzecz swą około dworney Paniey: a ia miałbych to sobie za wielką rzecz, gdyby mi było wolno za tą pogodą Szlacheckiey powinności dosyć czynić: to iest przy prawdzie stać, a białygłow sławy bronić.

Y owszem (rzekł Pan Kostka) barzo o to W. M. proszę: bo się mnie tak widzi, iżem iuż tyle ilem mogł, roskazanie J. M. Pana Lubelskiego wypełnił: y to co teraz było na placu, odstrzeliło się od rzeczy moiey.

W tym począł Pan Myszkowski: Niechcę o tym mowić, iako wielki z białychgłow pożytek, nad ten, iż rodzą, świat ma: abowiem dosyć się to iuż pokazało, iż nie tylko one potrzebne są ku naszey

na świat bytności, ale też y ku dobremu, a zbożnemu życiu.(1) Lecz to powiedam, Panie Boianowski, iż ieśli białegłowy są pochopnieysze, y skłonnieysze ku grzechowi, (iako W. M. mowisz) niż mężczyzna, a przedsię mimo to wszytko, więcey się wstrzymywaią od złego (czego W. M. sam pozwolił) niż mężczyzna; tedyć też bez wątpienia godnieysze są onych upominkow, ktore za cnotą płyną, niż mężczyzna: y tym więtszy dank tego mieć maią, im iest słabsze ich przyrodzenie ku zprzeciwieniu się cielesnym namiętnościom: iako ten rycerz większą sławę odnosi, ktory sztukę tylko korda wręku maiąc, ranny, y namdlony, przez woysko się przebiie: niżli ow, ktory dobrze opatrzywszy ciało swe, zbroią, y broniami, zdrowy, a świeży, kilka ich na harcu z konia zbodzie. A to co W. M. powiadasz, iż wstyd, a srom, trzyma białegłowy na wodzy, to miasto iedney cnoty, dwie im W. M. daiesz; bo ie czynisz wstydliwe, y niewystępne. Abowiem

(1) Pobożnemu, nabożnemu z Bogiem.

ieśli nimi więcey srom włada, niż chciwość, y dla wstydu wstrzymywaią się od złego, (a wstyd nic innego nie iest, iedno, iako Stoikowie wykładaią, boiaźń złey sławy) widzę ia, iż ten srom iest oną przednią cnotą, ktora iest wszytkich cnot strożem, a ktorey się między mężczyznami nie wiele zawodzą. Mogłbych tu siła męzkich niewstydliwości wyliczyć: ale niechcę obrazić uczciwych uszu. Dosyć mam na tym, czego W. M. pozwalasz: to iest, iż białegłowy powściągliwiey żyią, niż mężczyzna: ale pewna rzecz iest, że ich inne wędzidło nie trzyma, iedno to, ktore same sobie włożyły. A iżby to była prawda, przypatrz się temu każdy, iako tam gdzie nayściśley białegłowy chowaią, gdzie matka dziewce, mąż żenie nie wierzy, a surowie aż do bicia z nią się obchodzi, naywięcey się, y tego, y owego, zawadza. A tam iuż nie tak, gdzie iest iaka swoboda. Owa miłość cnoty, toć to iest naytwardszy munsztuk, białymgłowom. Siła takich iest, ktore wolałyby garło dać, niż namniey naszczerbić poczciwości: Czego doświadczyli wielekroć mężczyzna. Y tu

między nami nalazłoby się ich kilka, ktorzy maiąc młodość, urodę, gładkość, obyczaie, męstwo, dzielność, zacność, dostatek; y nieopuszczaiąc nic na stronę z tych rzeczy, ktorych do miłości trzeba, iako pilności, starania, darow, prośb, płaczu: a wżdy siła czasu, ku niczemu nie przyszedszy, prożno strawili. A kiedybych tego nie baczył, iż niemasz nic we mnie godnego miłości, wspomniałbych y siebie w tey mierze: bo dla iedney białeygłowy, y iey nieodmienney, a nader surowey stateczności, byłem raz bliziuchno śmierci.

Powiedział tu Pan Boianowski: Nie dziwuy się W. M. temu: bo to iest białychgłow przyrodzenie, nie czynić, kiedy kto o to prosi; a zasię kto zaniedba, a nie prosi, to one wnet same napomkną, a czasem y proszą.

Powiedział Pan Myszkowski: Nie znałem ia nikogo takiego, kogoby białegłowy kiedy prosić miały. Takich wiem wiele, ktorzy strawiwszy głupie czas, a niemogąc tego dowieść, na co się byli nasadzili, mszczą się złym ięzykiem, y chlubią się z mięsa, ano y polewki niewidzieli.

Nakoniec, ma to sobie drugi za wielkie dworstwo, zmyślić co takiego podobnego ku prawdzie, czymby poczciwą białągłowę we złe mniemanie przywiodł. Ale ktokolwiek się z tego buci,(1) prawdziwieli, abo nieprawdziwie, zwłaszcza ieśli ieszcze z zacney białeygłowy, srogie karanie zasłużył. Y bywać to więc podczas, że takowe nie uchodzą złych: ale cóż potym, nie może bydź nigdy tak wielkie karanie, iakiegoby za ten haniebny występek potrzeba: wszakoż iednak ten, czyia to ręka sprawi, godzien za to wszelakiego na świecie poszcześcienia.(2) Abowiem ieśli to nieprawda, z czego się drugi chlubi: a co może bydź haniebnieyszego, iako kłamliwą gębą złupić poczciwą białągłowę z dobrey sławy, a wziąć iey to, co sobie ona mało mniey niż zbawienie duszne waży: ieszcze za iaką przyczyną: za tą, ktoraby iey tym więtszą ieszcze cześć, a pochwałę od ludzi, przynieść miała: to iest, iż się cnotliwe iey serce, na złą drogę nawieść nie dało.

(1) Pyszni.
(2) Pozbawienia czci.

Jeśli też zasię drugi, nie fałsz, ale prawdę powieda: iaka może bydź wymyślona męka, ktorey takowy, za swą niecnotę nie godzien: Bo ieśliż to tak ma bydź, iako powiedaią ludzie, iż y nieprzyiaciela swego zdradzać nie przystoi: cóż, kiedy kto zdradzi tego, ktory go nad wszytko na świecie umiłował: wierzę że takowe serce iadowitsze iest, niż ktora na świecie trucizna: abowiem ten zapomniawszy swey wiary, łotrostwem, a niewdzięcznością, dobrotliwą chęć, y miłość płaci oney chudziny,(1) ktora dawszy się zwyciężyć fałesznemu (2) łasieniu, łzom nieprawdziwym, ustawiczney prośbie, lamentom, chytrości, zdradzie, przysięgom; y przypuściwszy gorącą miłość do serca, została nieobaeznie więźniem gorszego człowieka, niż ktory z tych iest, co w piekle mieszkaią. A to coś W. M. o tey tam niesłychaney powściągliwości Alexandra Wielkiego, y Scypiona powiedział: prawda iest, iż w tey mierze

(1) Biédnéy.
(2) Fałszywemu.

iest ie przecz chwalić: a wszakoż naydę ia nad to coś ieszcze więtszego, a nie będę wspominał dzieiow starych, bo te W. M. baśniami zowiesz, ale powiem rzecz świeżą, o iedney ieszcze niskiego stanu białeygłowie, ktorąm dobrze znał: nakoniec mianowałbych ią, ale siła takich iest prostakow, ktorzy skoro to słyszą, iż kiedy iaka białagłowa rada kogo widziała, wnet o niey źle rozumieią. Tak to było: korzystał w przyiaźni tey białeygłowy, iako y piękney nader, y młodey, nie sprosny młodzieniec ieden, czas niemały za ktorą miłością, y ona nakoniec serce swe, y myśl wszytkę kniemu obrociła: czego nie tylko ia byłem świadom, przed ktorym się uboga dziewka, iako przed naywiernieyszą rodzoną z niczym niekryła, ale i każdy łatwie to znać mogł, kto ie kiedy na biesiedzie pospołu widział. Także będąc w takowey, iaka na świecie bydź może, płomienistey miłości, całe dwie lecie: wstrzymała się iednak od tego, iż żadnym znakiem chęci oney wielkiey, dobremu Panu nie pokazała, chyba ieśli co takiego było, czego pokryć nie mogła: ale ani ro-

zmowy z nim żadney mieć chciała, ani od niego przyimować listow, ani darow, chocia nie był ten dzień ieden, kiedyby tego w dom do niey nie noszono. Nakoniec iako tego pragnęła, to ia wiem dobrze: bo czasem kiedy ktorey iego rzeczy skrycie dostać mogła, nieumiała się iey namiłować do woli. Owa młodzieniec niemogł iey daley wyciągnąć, chyba ieśli mu się czasem z okna widzieć dała, abo iż na weselu szła z nim, iako y z kim drugim, w taniec. A iż mało, abo nic, miał ieden przed drugim w stanie, oboie tego pragnęło, aby ta takowa miłość szczęśliwy koniec wzięła, to iest, aby z sobą w małżeństwo przyszli: tegoż im też wszyscy w onym mieście ludzie życzyli, okrom iey oyca, ktory dziewkę swą, komuś bogatszemu, (za złym a przeklętym zwyczaiem, ktory z łakomstwa urosł) dać wolał. W czym uboga dziewka, okrutnemu oycu sprzeciwić się nie śmiała, ale z ustawicznego a z ciężkiego płaczu, mogł znać iey niechęć do tego. Krotko powiedaiąc: doszło to tam nieszczesne małżeństwo, z ktorego wszyscy ludzie w obec żałośni byli, y ona zamiło-

wana para o swym błogosławieństwie zwątpiła. Ale miłość, ktorey się sprzeciwić trudno, tak się była dobrze w sercach ich rozkrzewiła, iż ten wielki a gwałtowny stos od nieszczęścia, wywrocić a wykorzenić iey żadną miarą nie mogł. Trwała przedsię trzy lata ieszcze, po ślubie onym chocia białogłowa mądrze to pokrywaiąc, niechciała dać znać nic po sobie: y tym umysłem ugruntowanym, aby nigdy przeciwko poczciwości nie wykroczyła, starała się wszelakim sposobem o to, aby odcięła tę chciwość, ktorey wypełnić nie było iuż żadney nadzieie. Y zaraz, widząc, iż tego kogo nad zdrowie swe miłowała, poczciwie mieć nie mogła: umyśliła dać wszytkim o ziemię, a iako pierwey, nie przyimować ani listow, ani darow, ani żadnego poselstwa słuchać, ani w tę stronę gdzie on był patrzać. Także w tym przedsięwzięciu, a szlachetnym uporze będąc, gdy przez ustawiczne trapienie siła, y zdrowie ginąć musiało, na końcu trzeciego roku, za mąż szedszy umarła. Wolała ona białagłowa wzgardzić tym wszytkim, czego tak barzo sama pragnęła: wolała nakoniec garło dać, niżli namniey naruszyć poczciwości: maiąc do tego siła drog, iako bez osławy żadney, taiemnie na chęci swey cieszyć się mogła: ieszcze za wielkim usiłowaniem onego człowieka, ktorego nawięcey na świecie sobie ważąc, we wszytkimby mu się była zachować chciała. Tu iuż nie boiaźń, nie przestroga, nie ktora inna przyczyna czyniła ią tak powściągliwą: ale to tylko samo, iż cnotę miłowała.

Cóż kiedybych ieszcze W. M. iednę wspomniał, ktora puł roka całe, na każdy niemal wieczor z swym miłym pospołu na osobney, a taiemney, rozmowie bywaiąc, (gdzie z iedney strony przyrodzona a wielka chciwość, z drugiey prośba, łzy tego, kogo iako duszę swą miłowała) wstrzymała się iednak nie skosztować w pięknym a obfitym sadu, nader pożądanego owocu: a będąc związana mocnym łańcuchem, to iest temi rękoma, nad ktore nic milszego u niey nie było; nie poddała się przedsię, ale poczciwość swą zachowała w całe. Co się W. M. widzi? nie więtsza to powściągliwość była, niż Alexandrowa?

Abowiem Alexander Wielki zapaliwszy się nie miłością białychgłow Daryuszowych, ale wielką myślą, a oną sławą, ktora go podwodziła ku wycierpieniu wszytkich niewczasow, y niebespieczeństwa, z czego miał przyść ku nieśmiertelności: nierzkąc czego innego, ale własnego żywota nic sobie nie ważył: o tym tylko myślił, iakoby we wszytkich swych postępkach, miał nad wszytkie ludzie. Więc się my dziwuiemy, iż z tą dumą wstrzymał się od takiey rzeczy, ktorey nie barzo pragnął: bo niewidząc iako żyw pierwey onych białychgłow Daryuszowych, nie iest to rzecz podobna, żeby się ich za pierwszym weyźrzeniem rozmiłować miał: y owszem rychley się snadź hydził nimi, dla Daryusza nieprzyiaciela swego: a też ieśliby był co takiego w tey mierze począł, niebyłaby to była miłość, ale krzywda: a przeto niemasz się czemu dziwować, iż Alexander ktory nie mniey wspaniałą myślą, niż mężnym woyskiem świat zwyciężył, wstrzymał się iż nie uczynił białymgłowom krzywdy: Takież też y wstrzymawałość Scypionowa, godna iest wielkiey chwały:

ale iednak kto się dobrze przypatrzy, nie ma co czynić z powściągliwością tych dwu białychgłow. Bo też y Scypio wstrzymał się od tey rzeczy, ktorey nie pożądał: ktemu będąc w nieprzyiacielskiey ziemi, nowym Hetmanem, na początku swego szczęścia, gdzie Rzymianom o wszytko szło, a do skończenia woyny, y zupełnego zwycięstwa, wiele ieszcze niedostawało: nad to, oglądał się, tak na mniemanie, y nadzieię, ktora w Rzymie o nim wielka była, iako też y na to, iż miał ze wszytkich spraw swych liczbę czynić, onym surowym Sędziom, ktorzy naymnieysze przestępki srodze karali: a wiedział, iż między nimi miał nieprzyiacioły: więc gdzie by też był inaczey uczynił, będąc ta białągłową zacną, y wielkiemu Panu poślubioną, widział iako w zwierciedle, takowe przeciwko sobie nieprzyiacielskie wzruszenie, iż nię tylko zatrudnić sobie tym rzeczy, ale stracić wszytkie swe mogł ludzie. A przeto, dla tak wielu, a głownych przyczyn, chciał w tey lekkiey rzeczy, zprzeciwić się swey

chciwości, a nie pokusić tego igrzyska, ktore mu miało barzo szkodzić: pokazuiąc swą powściągliwość, hoyne serce, y czyste sumnienie: czym wnet, wszytkie one ludzie, iako drugim woyskiem, zwyciężył, y zhołdował. Owa, czegoby snadź był mocą, a gwałtem, nigdy nie sprawił, tego iedną oną rzeczą (iako piszą) dowiodł y dokonał. A tak ten uczynek Scypionow, przystoynieyby nazwać fortelem chytrego Hetmana, niż szczerą powściągliwością. Jeszcze co ktemu, niezgadzaią się w tey rzeczy Historykowie: bo drudzy powiedaią, a nie lada ludzie, iż Scypio zażył był nieco tey białeygłowy. Ale w tym com ia W. M. powiedział, wątpienia żadnego niemasz.

Powiedział tu Pan Derśniak: Aboś to W. M. w Bibliey czytał? Odpowiedział Pan Myszkowski: Samem to widział, a przetom dobrze tego pewnieyszy, niż W. M. onego, co pisze *Plato in Convivio de amore* (1) o powściągliwości Sokratowey.

(1) Plato w rozprawie o miłości.

Xenokrates też, Panie Boianowski, mogł teraz bydź czyście na stronie: abowiem iego przykład, mało wstrzymawałości męzkiey podeprze. Co to za dziw, iż człowiek uczony, ksiąg, a nauki patrząc, regułą swą to iest Philozophią, ktora nie na słowiech ale na przystoynym życiu zawisła, zhołdowany, stary, zeszły, wstrzymał się nie dotknąć wielkiey wszetecznice? a snadź tym samym mogła mu omierznąć. Jeszczebym był więcey trzymał o iego powściągliwości, by był iaki znak pokazał chcenia, a potym żeby był zaniechał wszytkiego: abo, iżby się wstrzymał od wina, ktorego starzy barziey pragną, niż łożney pustoty. Ale to ieszcze iakoby ku więtszey chlubie iego piszą, że na ten czas, gdy była Phryne przy nim, był piiany, gdzie stary człowiek, ktory iest taki, daleko odpadł od wstrzymawałości. A ieśli to cześć iest, powściągnąć się od miłostki sędziwemu, a oziębłemu ciału; cóż krwi młodey, a wrzącey, iaka w tych dwu białychgłowach była, ktorem tu wspomniał? abowiem iedna z tych trzymaiąc pod srogą zwierzchnością wszytkie swe namię-

tności nie tylko oczom broniła pożądaney światłości, to iest, niedopuszczała im patrzać na to, na co im było patrzać miło; ale y myśli swe o miłym zatracić chciała, aby serce, ktore przez długi czas tym się żywiło, nie miało inney odelgi, iedno się spadać od żalu. Druga zasię, w okrutney miłości będąc, y pokładaiąc tylekroć białą swą szyię, na miłey ręce: a walcząc sama z sobą, y przeciw temu, kogo więcey niż duszę swą miłowała: iednak się obroniła onemu ogniowi, ktory wiele mądrych ludzi popalił. Sromaćby się miał za swe pioro, kto Xenokrata w tey mierze wspomina iako hamownego: bo ia śmiałbym się założyć, do tego, ktoby to mogł pewnie wiedzieć, że w ten czas, kiedy to Xenokrates spał nie sam, był tak barzo pijany, iż nietylko na ono białeygłowy łektanie, nie ocknąłby był, ale by go był snadź y palił świecami: tak dobrze wino uspić umie, kto ie sporą czaszą pije. A coś W. M. Perikla wspominał, y w tym tam było coś innego, niż szczera powciągliwość: iako y w onym drugim, (a dziwuię się iżeś go tu W. M. na przykład

nie przywiodł) ktory, gdy mu dobra iakaś Pani, barzo drogo poduszkę swą zaceniła, tak powiedział: niechcę, prawi, tak wielką summą tego kupić, abych żałował. Odpuść mi W. M. Panie Boianowski: prawda musi mieć swe mieysce: teć to są zawołane powściągliwości, o ktorych mężczyzna ku swey chlubie piszą, wołaiąc na wielką rospustę białychgłow: a tego nie baczą, iż co w nich samych z tysiącá razow raz się trafi, ieszcze wie to Bog iako, to w białychgłowach ustawicznie się nayduie: abowiem kto w to dobrze weyrzeć chce, niemasz tak mocnego na świecie zamku, ktory, gdzieby go iedną częstką małą tych fortelow, iakich tysiącmi ku przełamaniu wstydu poczciwey białeygłowy mężczyzna używaią, dobywano, podać się zaraz nie musiał. Przypatrz się temu W. M. ieśli tak statecznie bronią mężczyzna zamkow, miast, cnocie ich zwierzonych; iako wiele białychgłow swey poczciwośei: Ale kto zdradził? mężczyżna: kto zabił z pieniędzy? mężczyzna: kto szpoci Statut, (1) wykręca prawo? mężczyzna:

(1) Nakrzywia, szpeci prawo.

kto kłamliwie świadczy? mężczyzna: kto krzywo przysięga? mężczyzna: kto fałszuie zapisy? mężczyzna. Nad to, czy mało tych iest, ktorzy boiąc się śmierci, czynią to co nie przystoi? Pełno tego między nami: gdzie białagłowa częstokroć, ktorą młodośc, y krewkość unieśćby miała, zastawi się, y obroni tym wszytkim rzeczom, ktore, iako możni nieprzyiaciele, ustawicznie przeciwko cnocie walczą. Nakoniec, siła takich było, iakom to y pierwey powiedział, ktore wolały umrzeć, niż poczciwości naruszyć.

Rzekł tu Pan Boianowski: Widzi mi się Panie Myszkowski, iż takowych mi białychgłow teraz W. M. nie ukażesz.

Odpowiedział Pan Myszkowski: y teraz o takie nie trudno. Powiem W. M. co się niedawnych barzo czasow we Włoszech stało, a słyszałem to od tego, ktory był przy tym. Gdy Kapuą miasto Francuzowie wzięli, y wyplondrowali: między innym plonem, dostała się zacna y piękna Szlachcianka iednemu Rotmistrzowi. Ta tedy będąc w nieprzyiacielskich ręku, rozumieiąc iż poczciwość iey w cale zachowana

bydź nie mogła, kiedy przyszła do rzeki, ktora przez Kapuą bieży, zmyśliła sobie potrzebę trzewika poprawić; w tym gdy iey pofolgował ten kto ią wiodł, zaraz wskoczyła w rzekę. Druga zasię wieyska dzieweczka w Księstwie Mantuańskim, zbieraiąc pospołu z siostrą swą po polu zioła, gdy się iey zbytnie pić zachciało, weszła do domku chłopskiego, aby się wody napiła: gospodarz ktory był młody, widząc dziewkę, y cudną, y samę, począł pierwey pięknemi słowy prosić, a potym fukiem y groźbą, aby mu posłuszną była: ona choć była iuż w ręku, iednak żadną miarą zezwolić na iego łotrostwo nie chciała; ale iż miał zły człowiek z to siły, mocą a biciem wszytkiego dowiodł: także rostarchana y z płaczem wielkim, wrociła się uboga dziewka do siostry na pole, niechcąc tego żadnym obyczaiem powiedzieć, na pilną prośbę y usiłowanie siestrzyne, co się iey w onym domu stało. Za tym wnet poczęła się do domu spieszyć: a kiedy w drodze było, czyniąc tę postawę, iakoby on żal, a smętek, iuż ią ominąć miał, poruczyła nieco siostrze

około rzeczy swoich: potym przyszedszy do rzeki Oglio, ktora pod samą wieś bieży, odszedszy trochę od siostry, gdyż ta nic się takowego nie nadziewała, w rzekę wskoczyła. Siostra obaczywszy ono, żalem wielkim zięta, bieżała iako naydaley mogła na doł do brzegu, wołaiąc, a miecąc iey powroz, ktory dla związania zioł z sobą była wzięła, aby się ięła zań. Widziała to ona nieboga, wynarzaiąc się, y nie raz przyszedł iey był powroz w ręce, ale się zań, statecznego przedsięwzięcia dziewka, iąć niechciała, y owszem odgarniała go od siebie co naydaley: także wszelaką pomoc, y ratunkiem gardząc, dać garło prędziuchno musiała. Obaczże W. M. ieśli tę ruszyć miała, abo zacność domu, abo boiaźń iakiey okrutnieszey śmierci, abo osława, abo co takiego. Zgoła nic: bo urodziwszy się w kmiecym domu, łatwie się to pokryć, a zataić mogło. Ale co: tak iey było dziewictwo miłe, iż bez niego na świecie żyć niechciała. To się we Włoszech w iedney ziemi, a niedawno stało, patrzmysz co tego może bydź po wszytkim świecie: a wżdy o tym, nie tylko

Kronika nie mowi, ale y tu nie każdyby był wiedział, by mnie to było teraz na pamięć nie przyszło. Snadź Książę Mantuański, na tym mieyscu, gdzie w rzekę wskoczyła, grob kosztowny uczynić, y kamień postawić, tey tak szlachetney duszy kazał, ktora tym iest więtszey sławy po śmierci godna, im tu w podleyszym ciele było iey mieszkanie.

Gdy tu troszkę Pan Myszkowski odpoczynął, powiedział Pan Kryski: Na ten czas, gdym ia był w Rzymie, przytrafiło się też coś podobnego temu, a to tak było: Służył ieden, piękney y zacney Rzymiance, czas długi, pokazuiąc wielką, a gwałtowną przeciw niey miłość: ale ona tey iego przychylności nie przyimuiąc, y patrzyć niechciała, tak iż on szaleniec, niewiedząc co daley czynić, przenaiął iey służbistą, ktora nadziewaiąc się tym ieszcze więtszego podarza,(1) gdzieby była co sprawiła, namowiła Panią, żeby pewnego dnia, nie w święto, szła do świętego Sebestyana

(1) Podarunku.

na odpust. Na co gdy Pani przyzwoliła, a on, y o wszytkim wiedział, y co czynić miał, był nauczon: przywiodła zła sługa Panią swą do iedney pieczary ciemney (iako ich iest u świętego Sebestyana dosyć, y każdy iakoby z powinności tam wchodzi) gdzie dobry Pan, przedtym tam wszedszy, zataił się był. A tam będąc z nią pospołu, iako ten ktory miłował, począł używać wszytkich prośb, wszytkich namow, wszytkich chytrości, aby ią przeciwko sobie uczynił skłonną. To gdy mu nie szło, iął grozić, potym y bić: nakoniec usadziwszy się na to, aby myśli swey uczynił dosyć, by też y gwałtem, czego mu ona zła sługa z chęcią dopomagała; ile mocy miał, tyle iey nad niebożątkiem użył: ale przedsię żadną miarą przewieść nic niemogł. Za tym y z gniewu, widząc bydź prożne swe staranie, y z boiaźni, by iako przyiaciele oney dowiedziawszy się, tego mu nie oddali, z pomocą oney małpy, cną białągłowę udawił, y tamże ią zostawił; a sam tak się zchował, aby się o nim dowiedzieć nie możono. Ona służbista zaślepiona grzechem, nieumiała, ani mogła uciec.

W krotkim czasie po niektorych rzeczach poznano ią winną, y poimano: przyznała się wnet do wszytkiego, y wzięła swą zapłatę. A ciało świętey oney białeygłowy z iaskinie wyięto, y z wielką uczciwością do Rzymu, ku pochowaniu, prowadzono. A co ludzi wszelakiego stanu, płci, lat, y zawołania na pogrzebie było: to nie był ten ieden, ktoryby z suchemi oczyma, odszédł do domu: a wobec zaś między wszemi ludzmi, kto nie płakał, ten umiał tę tak wielką cnotę chwalić y wysławiać.

Tu gdy zamilkł Pan Kryski, rzekł Pan Boianowski: Rzadkie to trefunki na świecie.

Odpowiedział Pan Myszkowski: Prawda iż rzadkie; ale tych białychgłow siła, ktorych ani chęć przyrodzona, ani miłość zwyciężyć może. A ieśli się kiedy ktora da uwieść, przystoi abyśmy iey barzo żałowali: abowiem tyle iest mężczyńskiey chytrości, tyle fortelow, tyle sidł, tyle sieci, tyle dołow, iż to iest nader wielki dziw, kiedy uboga dusza w nie nie wpadnie. Aza to nie są gwałtowne rzeczy: niemasz tego iednego dnia, tey iedney godziny, kie-

dyby mężczyzna, zamiłowawszy, nie był pilen, iako ieden pies, drzwi tych, ktore polubił; dostanieli mu się mowić, umie uprząść tak smętną postawę, umie wzdychać, umie tak płakać, iż onym zwycięży łby nayokrutnieysze serce. Nuż kiedy do darow, do upominkow przyidzie, ktoremi siła miast y zamkow, na świecie dobyto: tam iuż niemasz żadney miary; by iedno brać chciała, tak iako więc o to bywa ustawicznie proszona, wszytkie pieniądze miłosne serce radoby na to wydało: iakoż przedsię nayduią się takie do tego drogi, takie fortele, iż, aby nie wzięła, obronić się żadną miarą nie może. Inne rzeczy, iako stroie, gonitwy, maszkary, woźby, ktore wszytkie, kosztu potrzebuią, są iako smolne drwa, ku rozżarzeniu ognia; abowiem rozumie tak ubostwo, że się to dla niey wszytko dzieie: a nie może się nigdy ocucić w nocy, aby nie słyszała wymyśloney muzykie lamentliwych piosnek, z roskazania onego, ktory wzdychaiąc tak gwałtowną boleść serdeczną pokazuie. Co więtszego, takowa białagłowa, na ktorą iuż to nieszczęście Bog dopuści, nie ma

nikogo wiernego: ieśli co do sługi swey przerzecze, ta wnet przedarowana, uczyniwszy naprzod obmowę, poda listek, poda upominek od miłego, y dołoży litownemi słowy, iako nieborak nader barzo miłuie, iako maiętności, zdrowia, dusze, nic sobie nie waży: iako żadney nieuczciwey rzeczy nie pragnie: tylko tego, iżby kiedy osobno mogł się namowić. A tam na wszytko naydzie się łatwie oblig, słowy się rzecz wymaluie, iako przez trudności wszelakiey przyść się do tego może. Przywiedzie się na przykład, y ta, y owa sąsiada, iako daleko gorzey czyni, a wżdy iest prożna złey sławy: owa każda rzecz tak się ułacwi, iż oney ubogiey białeygłowie naytrudniey rzec przyzwalam. A ieśli się chudzinka puł roka, rok, krzepczy, opiera, tedy podżeganie ustawiczne, chytrość, a zdrada mężczyńska, tak wiele może, iż on wielki pień, ktory zawadzał na drodze, to iest miłość poczciwości, nie zwalić, ale spadać się musi. Co drugiego ieszcze: naydują się tacy łotrowie drudzy, iż czego dobrocią doyść nie mogą, złością dowieść chcą. Wnet się grożą chcieć o

nich mowić, chcieć sławić, nakoniec małżonki do mężow we złe mniemanie przywieść. Słychałem też y o takich oycach, ktorzy dziewki własne; y o mężach, ktorzy żony swe, nad ich wolą, dla darow, dla zbogacenia się, dawali w pohańbienie. Naostatek przez czary, przez czarnoksięstwo, kuszą się niektorzy zniewolić poczciwe serca, a odiąć onę swobodę, ktorą ma każdy człowiek od Boga, nie iść gdy niechce w ogień. Niewiem iako kto, ale ia miłuiąc, nierownobym wolał, widzieć to na oko, iż ta ktorey służę, z serca mie miłuie, y umysł mi swoy, bez inney pociechy dała; niż abych miał hoynie mieć wszytko to, cobych iedno chciał, a nad iey wolą: boby mi się tak zdało, żemiest Panem martwego ciała. Ale kto może wszytkie sztuki, wszytkie haki, ktoremi chłopi na białegłowy idą, wyliczyć: tak tego iest wiele, y ustawicznie za przemysłem ludzkim przybywa, iż ani pamięć iednego zniesie, ani ięzyk tey pracey zdoła. A mimo to, co kto z swey głowy chytrze wynaydzie, są ktemu ieszcze y księgi, ktore uczą, iako białągłowę w tey mierze podeyść, y

zbłaźnić.(1) Tak dawno mężczyzna na poczciwość ubogich białychgłow ważą: a mowię na poczciwość; bo ia tak dzierżę, żeby drugi, nigdy tak wielkiey prace y niespania nie podeymował, tak wiele łez nie wylewał, tak okrutnego się niebespieczeństwa nie poważał, dla samego tylko ciała, ale to więc dla tego czyni, aby zamku tego gdzie poczciwość mieszka, dobył, te tak twarde Dyamenty skruszył, a zagrzał ow zimny lod, ktorym cnotliwe białegłowy obłożone serca maią. Toć sobie pospolicie ludzie za koniec w miłości kładą. Obaczże to W. M. Panie Boianowski, iako te owieczki głupie, wabione tak dobrą paszą, od chytrych wilkow bespieczne bydź mogą. A przeto co za wielka rzecz iest, iż białagłowa, widząc człowieka zacnego, urodziwego, gładkiego, obyczaynego, a on kilka lat służy, a on nie myśli ni o czym innym, iedno żeby się we wszytkim podobał, pilnuie, zabiega, ulata, z naszczerbieniem zdrowia, y z niebespieczeństwem ży-

(1) Uwiesdź.

wota: widząc niepomierną miłość onę, że też nakoniec serce swe kniemu przychyli? Wszak kropla wody kapaiąc ustawicznie, nierzkąc te tak gwałtowne młoty, naytwardszy kamień zdziurawi: a my się dziwuiemy, kiedy białagłowa zniewolona temi rzeczami, ulituie się, y uczyni to, czego (ieśli tak iest iako W. M. Panie Boianowski powiedasz) z krewkości żeńskiey barziey niż mężczyzna pragnie. Iście to zbrodnia nie iest tak wielka, aby ona niebożątko, chytrością chłopią zwiedziona, nie była godna, ieśli nie inney łaski, tedy, acz nic, tego miłosierdzia, ktore wielekroć głownicy,(1) złodzieie, złoczyńcy, zboyce, zdrayce, otrzymywaią. Ale W. M. tak to za nader haniebny występ, y srogi grzech kładziesz, że też dla iedney abo dwu białychgłow, ktorym się kiedy weń wpaść trafi, chcesz wszytkie wobec zhańbić, y za niepowściągliwe udać. A tego W. M. nie baczysz, że ich siła iest kamiennego serca, ktore za statecznością spodziwną,

(1) Zbrodniarze główni.

gwałtowniey się miłości przeciwią, niż ktora w morzu skała nawalnym wełnom.(1)

Gdy tu przestał Pan Myszkowski, chciał Pan Boianowski na to odpowiedzieć: ale się Pan Wapowski przed nim wyrwał, mowiąc tak ze śmiechem: Prze Pana Boga, day im W. M. za wygrane, bo widzę iż mało sprawisz swą odpowiedzią. a to ktemu, iż W. M. wszytkie białegłowy (gdy się tego dowiedzą) na się zwaśnisz: a niewiem by y nie mężczyzn wielką część ktemu.

Odpowiedział Pan Boianowski: Y owszem miałyby mi białegłowy za to dziękować: bo kiedybym ia był sporu nie trzymał, nie powiedziałoby się było tak wiele rzeczy im ku chwale.

Zaś powiedział Pan Myszkowski: Jawne to są rzeczy każdemu, ktoremi się one białegłowy wsławiły: y ieszcze tego dobrze więcey iest, niż Pan Kostka wyliczył. A kto tego niebaczy, iż bez białychgłow na świecie nie używie człowiek

(2) Wałom.

nic dobrego: A snadź zwierzęta leśne lepszy żywot wiodą, niż ten, kto bez białychgłow żywie. Abowiem kto lepiey frasunki z głowy wybić mężczyznie, kto ulżyć ciężkość, wzbudzić dobrą myśl, uspokoić serce, osłodzić gorzkość tego świata może, nad samice? Nad to, aza one wielekroć przyczyną nie są, iż się rozum człowieczy ostrzy, y śmiałości w bitwie dostaie? Pewna rzecz iest, iż w ktore serce raz iskierka miłości wpadnie, iuż tam sprosna myśl, boiaźń, nikczemność, niemoże popasać. Abowiem kto miłuie, stara się uprzeymie, aby go było przecz(1) miłować, y strzeże tego pilnie, żeby za czym nietrefnym nie przyszedł we złe mniemanie tam, gdzie o dobre naywięcey stoi: za nic u niego niebespieczeństwo wszelakie, chromota, śmierć: owa niemasz tak srogiey rzeczy, ktoreyby się nie rad na każdą godzinę poważył, aby to iedno dał znać, iż godzien iest oney, o ktorą się stara, miłości. A przeto gdzieby kto-

(1) Dlaczego.

ry Krol mogł sobie woysko, z takich ludzi sposobić, ktorzy miłuiąc, przy bytności białychgłow swych bićby się mieli: chyby niemasz, aby nie miał wszytkiego świata nim zwalczyć; wyimuiąc żeby z takimiż też, bić się temu woysku przyszło. Y to, iż Troia dziesięć lat się opierała wszytkiey Grecyey, niskąd inąd niepochodziło, iedno ztąd, iż tam było nieco młodych pachołkow, miłością ziętych. Więc kiedykolwiek wycieczka bydź miała, zawżdy białegłowy bywały przy ubieraniu ich we zbroie, y czasem same ubierały, a na pożegnaniu usłyszał drugi takie słowka, ktorymi zapaliwszy się, wsiadł na koń swoy z więtszym sercem, niż w śmiertelnym bydź kiedy mogło. A w bitwie, dopiero nie żałował głowy nastawić, wiedząc to pewnie, iż patrzała nań Panna, abo Pani z muru, ktora przeważne męstwo, chwalebny skutek, pochwalić miała. Gdzie to sobie każdy więcey ważył, niż ktorą naywiększą na świecie poczciwych spraw nagrodę. Słyszałem też to, będąc we Włoszech, iż białegłowy w Hiszpaniey, siła do tego pomogły, że Krolestwo Granat-

skie wyięte iest z Murzyńskich ręku: abo wiem kiedykolwiek przeciwko nieprzyiacielowi Hiszpańskie woysko ciągnęło, ieżdżała Krolowa Izabella ze wszytkim Fraucymerem, aż blisko mieysca potkania. To przez ten czas, ktokolwiek z rycerstwa miłował, był pilen panny, bawił się rozmową w drodze tak długo, aż do uyrzenia na oko nieprzyiaciela przyszło: a tam pożegnawszy każdy swoią Pannę, przed nim tuż, potkał się z oną niepodobną śmiałością, ktorey mu miłość dodawała, z oną podziwną chęcią, aby się popisał nie ladaiakim sługą, iż więc wielkie uffy Murzyńskie rwać się, y tłumy ludzi zostać na placu, musiały. Tak wiele dobrego za przyczyną białychgłow rosło. A przeto niewiem, Panie Boianowski, co to był za rozum, ktory W. M. ktemu przywiodł, żeś o nich źle mowił: gdyż one wszelakiego pożytku na świecie są początkiem. A iż te miłe a krotochwilne zabawy zginąćby musiały, by nie białegłowy? Abowiem ktoby się muzyki, ktoby tańcu uczył, by nie dla upodobania białymgłowom: ktoby wiersz, abo rym pisał, by

nie dla tego, iżby affekt swoy, ktory za łaską, abo niełaską białeygłowy uroście, nim wyraził. Siła Poet Greckich, y Łacińskich, nie mielibyśmy byli, by byli Poetowie wysoce sobie białychgłow nie ważyli. Y teraz ile się tego na każdy dzień z mądrych głow rodzi, tyleśmy za to cnocie, piękności, obyczaiom, białychgłow powinni: bo na tym Poeta pospolicie, iako na gruncie, wiersz swoy sadzi. A co więtszego, Salomon, z ktorego mądrością niczyia na świecie mądrość nie porowna, chcąc pod zasłoną pisać głębokie rzeczy o Bogu, uczynił w księgach swych rozmowę pary ludzi w wielkiey miłości z sobą. Abowiem iż nie widział tu między nami na świecie nic podobnieyszego do rzeczy niebieskich nad miłość: rozumiał temu, iż za rozczytaniem iey, mieliśmy nieiako dochodzić, y smakować onych rzeczy niewidomych, ktore iemu przez rozum, a łaskę Bożą, widome, y iasne były. A tak mało tego było W. M. potrzeba, Panie Boianowski, mowić o tym tak spornie, a mieszać Panu Kostce,

iż wiele rzeczy pięknych, ku doskonałości Dworney Paniey, nie powiedział.

Odpowiedział Pan Boianowski: Ja mniemam iż Pan Kostka nic iuż więcey nad to powiedzieć niemogł. Ale ieśli się W. M. zda, że ieszcze ta Pani, zupełna swych przypraw nie ma; nie on w tym winien, ale Pan Bog; iż więcey cnot na świat nie dał: bo te wszytkie ktore są na świecie, Pan Kostka ie Dworney Paniey naznaczył.

Rzekł tu ktemu J. M. Pan Lubelski: Owa co ieszcze Pan Kostka naydzie?

Na to Pan Kostka temi słowy powiedział: Mnie się widzi, Miłościwy Panie, żem dosyć powiedział, a ku memu upodoniu niechciałbych, aby co więcey nad to, Pani ta, przymiotów miała. Ale ieśli się ono Jch Miłościom niepodoba, łatwie to, niechay ią mnie przyrzucą: obiecuię, o to się nie rozgniewać.

Na te słowa, gdy nikt nic nie mowił, rzekł tak Pan Derśniak: Odłożywszy tę niechęć na stronę, ktorą mniemasz W. M. Panie Kostka, abym ia miał przeciwko białymgłowom: spytam W. M. gdyż Dworna Pani krotochwilną rozmową ma umieć zabawić, kiedy do miłości przyidzie (bo o tym nayczęściey y nayradniey mężczyzna z białągłową mowi, zwłaszcza ieśliby się kto w swey rzeczy z bliska przymawiał) iako się w tey mierze zachować ma?

Temu kto się wszetecznie (odpowiedział Pan Kostka) do czego przypytywał, nieliża białeygłowie, iedno się otrząsnąć co nayprędzey, a dać znać, iż poczciwe iey uszy słuchać tego nie przywykły. Ale gdzieby kto z nią dwornie, bacznie, a więcey dla krotochwile, niż dla złego pomysłu, o tym mowił, tam niepotrzeba surowey twarzy, ale radniey ma abo nierozumieć, abo one słowa na inną rzecz odwracać, a zatym znikać nieznacznie oney o miłości rozmowy.

Tu Pan Wapowski powiedział: Jeśli W. M. tey swoiey Dworney Paniey bronisz takiey rozmowy, pogotowiu y tego niechcesz aby miłowała, czego ia nie chwalę: bo za tym, kiedy ona nikogo uczciwą chęcią swą niezwycięży, nie będzie też nikogo miała, ktoby iey z serca życzył y służył; a tak siła rzeczy, ktoremiby się ozdobić mogła, odeydzie iey tym na stronę.

Odpowiedział Pan Kostka: Czym innym niż miłością Dworna Pani zalecić się może, iako obyczaymi dobremi, ludzkością, skromnością, pokorą, wstydem: a miłość, iako ią każdy z prosta rozumie, żadną miarą tey nie przystoi, ktora ma męża: abowiem by w naylepszy obyczay ta miłość była, iednak za sobą osławę ciągnie: gdzie małżonka stateczna, nietylko się ma starać aby poczciwie żyła, ale też aby nikt o niey źle rozumieć nie mogł. Pannie, Wdowie, dozwalam miłości, y to tak, iżby nadzieia małżeństwa była.

Na to Pan Deršniak tak rzekł: Wierę bych ia tego tak barzo Dworney Paniey za złe niemiał, kiedy się ona, widząc niemiłość mężowe bez żadney przyczyny przeciwko sobie, widząc niepowściągliwoć iego, y wzgardę małżeńskiego łoża, kogo inego rozmiłowała.

Powiedział Pan Kostka: Ani to, ani żadna naywiętsza krzywda, nie ma iey od poczciwości odwodzić. Abowiem ieśli się to trafia między innemi białemigłowami, że poniewoli drugie za chore, za ułomne małżonki szedszy, cnotę swą wcale zachowuią: daleko to więcey Dworney Paniey, ktora wszytkimi cnotami przodkować ma przystoi, iżby małżonka swego obłędy pokrywaiąc, iemi się nie chydziła, ani gorszyła: a pomniała na to, iż cokolwiek na nie w tey mierze z nieszczęścia przydzie, skromnie to cierpiąc wszytko się iey w dobre obroci. A ktoby był wiedział, by Penelope tak cnotliwą była, by był tak wiele lat po morzu Ulisses mąż iey nie błądził? Cnota w nieszczęściu znaczna. A przeto poczciwa białagłowa więcey tym nabędzie niż straci, kiedy przeglądaiąc występki mężowe, w gruntowney się ustawiczności, (1) a cnocie zachowa.

Zatym powiedział Pan Lubelski: Już ta Pani Dworna, iest tak dobrze ozdobiona, iż iey iedwabiu, pereł, kamieni drogich, kęs ieden nie trzeba. A tak nie źleby się do naszego Dworzanina wrocić, bo mi się zda, że mu ieszcze y tego, y owego nie dostaie: a między innemi rzeczami, nie wspomniał tego ani Pan Kryski, ani Pan

(1) Statek.

Myszkowski, iako się on w miłości zachować ma, aby sobie tey Panny, abo Wdowy, ktorey służyć będzie, łaskę pozyskał: bo pogardzać miłością Dworzaninowi (iako to każdy z W. M. zna) żadną miarą nie przystoi.

Na te słowa ozwał się Pan Myszkowski mowiąc: Łatwia to barzo, abowiem kto chce aby go miłowano, trzeba żeby sam miłował, y był godzien obyczaymi, y postępki swemi miłości: to nad te dwie rzeczy, więcéy nie trzeba.

Ku temu Pan Derśniak powiedział: Ja niewiem iakom miłości godzien: lecz to pewnie wiem, iż z dusze w iedney się wdowie kocham, a wżdy żadney łaski po niey nie baczę. Nakoniec co owo powiedaią drudzy, iż dary ktore kto miłey swey daie, nie tak lubą miłość czynią, bo prawi, człowiek może tak rozumieć, że go dla nich samych fałszywą miłością miłuią: iażbych ia y kosztownych upominkow nie żałował, bym iedno to sobie ziednać mogł, żeby mię iaką taką miłością miłowano.

Powiedział Pan Myszkowski: Dobrze tę rzecz rozumie, kto tak powieda, że dary

odeymuią gracyą miłości: y przeto owo wielkich pań miłość, wielce sobie ważą, iż ta nie pochodzi z inąd, iedno z uprzeymego serca: bo wielkiey paniey, a coby potym było, okazować miłość nie swoiey rowni, kiedyby go z dusze miłować nie miała? A przeto ia ieden, nie chwaliłbym tego W. M. kiedybyś sobie dary miłość kupować miał. A to com powiedział iż miłość miłością wymiłować trzeba, to nikogo nie omyli. Jedno Panie Derśniaku masz W. M. tę sławę, iakobyś na wielu mieyscach zaraz o miłość się starać miał. A przeto iako wielka rzeka, im się na więcey części dzieli, tym mnieysza iest każda iey odnoga: tak też miłość W. M. ieśli się roztroiła, żadną miarą na iednym mieyscu wielka bydź nie może: wyimuiąc żeby ta sława o W. M. fałszywie była puszczona. Co ieśli tak iest, tedy przedsię nie tę ia przyczynę rozumiem abyś W. M. miłości nie był godzien, ale tę, iż podobno W. M. po swey wdowie chcesz czegoś, czego ona uczynić nie może. A ono miłość podtym prawem zasiadła, aby iednoż chcenie, iednaż wola była tego kto miłuie, z tym

kogo miłuie. — Iście, odpowiedział Pan Derśniak, żeć mi się wielka krzywda od tych dzieie, ktorzy mię tą nieustawicznością sławią. A w tym W. M. upewniam, że tegoż chcę, czego y moia wdowa: po czym znać, iż ia barzo w łasce iey korzystam; ale mię serce boli, że ona tego niechce, czego ia pragnę: skąd się znaczy, iż mnie ona nie miłuie, podług tegoż statutu, (1) ktoryś W. M. allegował. (2)

Powiedział Pan Myszkowski: Ten kto poczyna miłość, ma y to począć, przestawać na woli tego, kogo miłuie. Abowiem ieśliż białągłowę panem zowiemy: przystoi aby każdy z nas myśli swe wszytkie, y chciwości, poddał pod moc iey, iżby iedna iey dusza, swemu, y naszemu, iako iuż z niewolonemu ciału, rozkazowała; bo tak ma bydź w miłości prawdziwey.

Na to Pan Derśniak powiedział: To bych ia miał sobie za naywiększe na świecie

(1) Praw.
(2) Przytoczył.

szczęście, kiedyby iedna dusza, ieden umysł, mnie y onę sprawował.

Rzekł zaś Pan Myszkowski: Zawżdy tego W. M. dowieść możesz.

Zatym powiedział tak Pan Wapowski: Jest tak poprawdzie, iż kto prawie miłuie, wszytkę swą myśl, wszytkę siłę, y stanie na to obraca, aby się iey tym w ktorey się kocha podobał. Ale iż naydzie czasem, abo tak surową, abo tak chytrą białągłowę, ktora tey chęci, tey miłości, tych służb ustawicznych, żadną miarą znać nie będzie chciała: przeto naucz W. M. Panie Myszkowski, Dworzanina, iakoby on miłość swą znacznie, a widomie pokazać, y dobrze ią udać mogł.

Powiedział na to Pan Derśniak: Ba to nie trudna: Bo ieśli się Pan Dworzanin będzie sromał iaśnie o miłości swey powiedzieć, niechay dostatecznie wypisze.

Odpowiedział Pan Myszkowski: Y owszem będzieli baczny, nic się w tey mierze nie skwapi, ażby był pewien, że iey tym nie obrazi.

Zaś Pan Boianowski rzekł: Day W. M. pokoy, Panie Myszkowski: każda białagło-

wa rada to widzi, kiedy ią proszą, choć też y uczynić nie ma woley.

Nie dobrze to W. M. wiesz, Panie Boianowski: powiedział Pan Myszkowski: Ja Dworzaninowi nie radzę, aby do tego kiedy przychodził, ażby pewnie wiedział, iż mu odmowić nie maią.

Rzekł zasię Pan Boianowski: A co wżdy nakoniec ma czynić?

Pan Myszkowski odpowiedział: Jeśli będzie chciał co mowić około miłości, abo pisać, tedy niechay tak skromnie, tak bacznie, tak ostrożnie czyni, iżby tylko kusił a macał iey woley, a chęci, słowy oboiętnymi, zostawuiąc w rzeczy swey taką drogę, ktorąby wyniść białagłowa, a wrzkomo na inne niż na miłość rozumieć one słowa mogła. A mowię, żeby słowy oboiętnymi dochodził iey woley: to dla tego, iż gdzieby to niewdzięcznie przyięła, mogł ono wywrocić, a pokazać że ku inney a nie ktey rzeczy mowił, abo pisał. Abowiem poczciwa białagłowa, kto iey w tym ruszy, słusznie to więc sobie ku krzywdzie weźmie y zaniecha z tobą onego bespieczeństwa, ktorego do tych czasow u-

żywała, niżeś się z miłością odkrył. Y tak coś czasem ukrocić mogł, to zaraz wszytko upłoszysz. A przeto chceli Dworzanin pokazać widomie białeygłowie miłość swą, y uczynić onę sobie skłonną, rychley czym (mym zdaniem) może przyść do tego, bo pod czas w iednym westchnieniu w iednym zapłonieniu, y nieiakiey boiaźni, więcey znać będzie miłości, niż w tysiącu słow gorących. A co więcey, oczy same, iako pewni od serca posłowie, siła sprawić mogą: bo nietylko odkrywaią myśli nasze; ale też częstokroć gwałtownemi promieńmi swemi, przenikaiąc przez drugie oczy, iako iasność przez szkło do upodobanego serca, zagrzewaią ie, y czynią ie sposobne ku przyięciu, y rozżarzeniu miłości. Z tąd przypowieść urosła: Oko w miłości wodzem: A tak iest bez chyby; abowiem oczy człowiecze siedząc zakrycie, iako na podsadzce (1) żołnierze, a ostrym weyzrzeniem strzelaiąc, rychley uczarować mogą, niż ktora baba zioły

(1) Na zasadzce.

abo przymową:(1) zwłaszcza kiedy się więc wzrok z wzrokiem często zetyka; bo w ten czas ieden drugiego miłością zaraz tak, iako niezdrowe oko, uprzeymie we zdrowe patrząc, zaraża ie chorobą. Tym tedy kształtem Dworzanin, y miłość swą pokaże, y wiele sobie łaski ziedna. Jedno iż, kto oczu swych rządzić nieumie, częstokroć się przed tym wydawa, przed kim to naybarziey zakryć chciał: bo ludzie wiedząc onę przypowieść: Gdzie miło, tam oczy: pilnie się przypatruią, y prędzey czasem takową rzecz postrzegą, niż ten ku komu się wzrok ściągał. Przeto kto będzie chciał samey tylko osobie tey, którą ulubił, chęć swą pokazać, musi patrzyć na czas, y na mieysce, aby ani płocho, ani rozchełznano, choć w naywiętszey miłości, niepoczął sobie: bo nie może bydź nic cięższego, kto taiemnym być chce, iako miłość rozgłoszona.

Tu powiedział Pan Derśniak: Y to czasem nie wadzi, nie kryć się z miłością; bo

(1) Zamawianiem.

ludzie widząc takowe bespieczeństwo, iasną twarz, y postępki szczere, nie mogą rozumieć nic złego: a zatym wnet wolno siadać pospołu, mawiać, żartować, krom żadnego podeyrzenia: gdzie temu kto miłość swą taiemną mieć chce, zkąd znać iż na coś niesłusznego zmierza, nigdy się to tak nie zyydzie. Nakoniec y tegom świadom, iako iedna białagłowa nie maiąc przedtym żadney chęci do mego iednego powinowatego, ztąd się go tylko dziwnie rozmiłowała, iż ludzie o tym mowili, iakby znim miała mieć porozumienie. Ja tak mniemam, iż ona mowa pospolita, ktora iakoby przyznawała godność iego, iey go zdrożyła: za ktorą, iako za pewnym świadectwem (gdyż ludzie nic nikomu niepodobnego, ani bez przyczyny nie przypisuią) rozumiała go bydź godnym swoiey chęci, y miłości: owa prosto, sama ona przed wiergiem sława, (1) nosiła od niego do niey poselstwo, dobrze gruntownieysze, y godnieysze wiary, niżby on był sam kiedy, listy, słowy, abo przez posły, to sprawować miał. A prze-

(1) Sama wziętość, sam odgłos.

to ten głos pospolity, nie tylko czasem nie zaszkodzi, ale owszem pomoże.

Powiedział Pan Kostka ktemu: Ta miłość ktora na iaśnią wynidzie, przynosi to z sobą, iż iednego ludzie, palcem sobie pokazuią: więc ieszcze ktemu, ten, ktoby chciał iść tym strychem, musiałby mniey pokazować ognia, niż go ma w sercu, a przestawać na rowney rzeczy, rzkomo o to niedbaiąc, czego nader pragnie: musiałby siła zmyślać, wiele nie baczyć, tak wdzięcznego, iako przykrego w miłości: y częstokroć się usty śmiać, kiedyby serce płakało: a to iest rzecz tak trudna, iż ledwiebych nierzekł niemożna ku uczynieniu; dla tego ia Dworzaninowi radzę, aby miłość tę, ktoraby mu osławę przynieść miała, co naybarziey pokrywał.

Powiedział Pan Deršniak: Nauczże go W. M. tego abowiem mimo znaki, ktore w miłości tak nieznaczne bywaią, iż z samey tylko twarzy ieden drugiego rozumie; byłem raz przy tym we Włoszech, gdzie dwoie ludzi z sobą długo, y wolnie około miłości mowiło, a żaden przedsię z tych ktorzy przy tym byli, nie mogł zrozumieć

ku czemu co szło, abo o czym rzecz była; abowiem niepokazuiąc ona para tego po sobie, aby im przykre było czyie przysłuchywanie, te tylko słowa na ktorych należało, pocichu mowili; a wszytkie inne, ktore y na to, y na owo obrocić mogł, głosem, a bez przestrogi.

Powiedział ktemu Pan Boianowski: Nie wnoś W. M. Panie Deršniaku, tego obyczaiu do nas: bo takowe znaki, abo y skryta mowa, czymsi nie dobrym pachnie. Już tak po naszemu nie źle, z prosta powiedzieć, czego kto po kim chce; chyba żeby ieden w miłośći wielkiey wymowić tego nieumiał: bo to bywa pospolicie, iż kto barzo miłuie, mało abo nic mowi. A też nie rozumiem, iakoby kto uczyć tego mogł, co podług czasu, mieysca, osoby, raz tak, drugi raz inaczey, przypada. Ale Pan Kostka, chceli Dworzaninowi y około miłości radzić, niechayże go radniey tego nauczy, iakoby się w zaczętey miłości sprawować, a nabytą łaskę sobie zachować mogł.

Ja mniemam, powiedział Pan Kostka, że tymiż rzeczami człowiek zachować sobie

łaskę może, ktoremi kniey przyszedł: a to wszytko na tym zawisło, aby się białeygłowie wszelaką rzeczą zachował, a przylubił; nie obrażaiąc iey w iedney namnieyszey rzeczy: gdzie na to trudno dać pewną regułę. Abowiem siła kroć człowiek, ktory nie iest baczny prawie, pocznie sobie nietrefnie: a nie zda mu się, aby co na tey, abo na owey rzeczy należało; ano białagłowa nie pomału się każdą obrazi. A to się nikomu więcey nie trafia, iako owemu, ktory przypuściwszy zbytnie do serca miłość, umiarkować się, a ciężkości wnętrzney zataić w sobie nieumie: więc skoro mu się dostanie z tym człowiekiem kogo miłuie mowić, zawżdy ią od lamentow, od narzekania, od uskarżania pocznie, y będzie wyciągał białągłowę na tak niepodobne rzeczy, iż przeon iego niesłuszny, ani naczesny(1) upor, w ohydę do niey przyidzie. Drugi zasię nie będzie umiał nic innego, iedno o towarzyszu swoim źle mowić; zwłaszcza ieśli baczy białeygłowy

(1) I niewczesny.

chęć iaką kniemu, ktorey onemu zayźrząc, wstrzymać się nie może, aby go bez wszelakiey przyczyny szkalować nie miał: a przytym szkalowaniu, dostanie się też iaka sznupka y oney, także też bez winy: aż y do tego przydzie, że będzie chciał mieć po niey, iżby z nikim nie mowiła, ani w tę stronę patrzyła, gdzie ten stać będzie, kogo on ma towarzyszem w miłości. Gdzie za temi złemi postępki, nie tylko taki ziątrzy przeciwko sobie białągłowę, ale ią y w to wprawi, iż tamtego, kogo woley nie miała, miłować pocznie. Abowiem ona boiaźń (ktorą ma ieden każdy kto miłuie, aby białagłowa dla nowego sługi iego nie porzuciła) wydaie człowieka, iż się sam zna bydź nie tak godnym miłości, iako ten, kogo w podeyrzeniu. Y ztąd wnet białagłowa onego się rozmiłuie, a rozumieiąc, iż cokolwiek o nim złego słyszy, wszytko ten o nim, iako nieprzyiaciel głowny, z waśni sieie, chociaż będzie y prawda, przedsię onemu wiary nie da, ale co daley to barziey miłować go będzie.

Ku temu powiedział Pan Derśniak: Ja się wyznawam bydź takim prostakiem, iż niewiem iako inaczey w miłości sobie pomoc, iedno tą drogą, abych o towarzyszu swym źle mowił: chyba żebyś mię W. M. czego lepszego nań nauczył.

Odpowiedział Pan Kostka: Pomnisz podobno W. M. onę przypowieść Włoską: Kiedy nieprzyiaciel twoy po pas w wodę wpadnie, poday mu rękę, a wyrwi go z niebespieczeństwa; ale kiedy tak wpadnie, iż mu się w gębę lać pocznie, nastąp na łeb, a pogrąż go do ostatka. Tymżeć też więc strychem drugi idzie na swego towarzysza, iż poki nie widzi pewney dziory, ktorąby go na szyię zepchnąć mogł, poty nic nie pokazuie nieprzyiaźni, y owszem rychley chęć, a życzliwość: ale kiedy czas a pogodę upatrzy, iż go mową swą prawdziwą, abo nieprawdziwą pewnie skazić może, tu iuż bez wszelakiey miary, ze wszytkim złym nań wyiedzie. Jedno żebych ia tego nigdy niechciał, aby Dworzanin obłudnością, a zdradą narabiać miał: przeto fortelu przystoynieysze

go nie masz na to, aby on towarzysza poraził na głowę, iako ten: iżby barziey miłował, niż towarzysz; chciwiey służył, niż on; godnieyszym, dzielnieyszym, hoynieyszym, skromnieyszym, bacznieyszym był niż on; y pilniey przestrzegał tego, aby prze iego przyczynę, białagłowa we złe mniemanie nie przyszła. Toć są te rzeczy, ktoremi prędko Dworzanin w miłości wskura, a towarzysza nazad zostawi, ktory wyfukać, a nie wymiłować miłość chciał. Ale nie iedno ci ktorzy fukaią, abo narzekaią, wielkiemi są w miłości prostaki: siła ieszcze mimo te, głupich się zawadza. Boć się y ow rozumem barzo nie przesadził, co mi owo do Panny przyszedszy, z regestru słowka stawia; iż białagłowa dla oney iego potworney Rhetoryki, aby się przed nim prostaczką nie popisała, mało abo nic mowi, iednoby rada chudzinka, co nayprędzey zbyła go z szyie: bo się iey ona godzina, rokiem widzi. Więc y o takiego nie trudno, ktory ustawicznie Boże niewidy o sobie powiada: abo y owego ktory to powieda, co iemuż sa-

memu szkodzić ma. Jako ia często słycham, y śmiać się barzo muszę iednemu (a nigdy ten bez Panny) kiedy mowi przed białemigłowami: Dziwna rzecz, prawi, miły Boże! Jam nie trafił ieszcze na białągłowę, ktoraby nie miłowała. Więc się prostak w tym nie baczy, iż one co tego słuchaią, biorą sobie w głowę, y mowią: Wierę to musi bydź nic dobrego, a snadź nie tylko miłości nie godzien, ale ani chleba, ktorym się karmi: a czemuż ia mam bydź podleyszą, niż te wszytkie, ktore go miłować nie chciały? Owa się tym tak barzo psuie, iż go białegłowy wszytkie za pomiotło maią; aniby go miłowały, by im dał wszytko złoto co go na świecie. Jeszcze y takiego potrafi, ktory towarzysza, co z nim na iednym mieyscu miłuie, chcąc kazić, przed białemigłowami o nim tak mowi: Miły Boże, to tu ani urody, ani gładkości, ani rozumu, ani obyczaiow, ani godności nie masz nic nad ludzie, a przedsię dyabelskie szczęście ma, iż go wszytkie białegłowy miłuią. Y tak oną swoią zazdrością, chociaż

wprawdzie nie będzie tamten isty barzo miłości godzien, co y one same znać będą, uczyni mu dobre mniemanie, iż nie tylko ona, ktorey rad służył, ale y drugie, (rozumieiąc w nim bydź iaką skrytą cnotę, dla ktorey go tak wiele białychgłow miłuie) miłować go poczną.

Rozśmiał się na to Pan Kryski: y powiedział: Iście że Dworzanin baczny, tymi sztukami nie poydzie.

Dołożył Pan Deśniak: Ani tak sprosnie sobie pocznie, iako niedawno Woiewody iednego sługa, ale tego nie powiem, aby Pan Kostka, ktory stronę białychgłow mocnie trzyma, nie miał przyczyny mężczyzn strofować.

Powiedział na to J. M. Pan Lubelski: Prawda ma zawżdy mieysce, przeto Panie Deśniaku, nie tylko komu innemu dla niey, ale y sobiebyś W. M. nie miał przypuszczać: wszakoż dozwalam tego W. M. abyś osoby nie mianował, ale nam W. M. rzecz powiedz, iako była.

Zatym Pan Deśniak: Niedawno (iakom powiedział) tego dobrego Pana miłowała iedna bogata, y piękna białagło-

wa, na ten czas, kiedy przy Panie swym mieszkał w Krakowie. Potym gdy Pan z Krakowa odiechał, y on z nim pospołu, Pani będąc z odiechania iego barzo tęskliwa, napisała do niego list, prosząc lamentliwemi słowy, aby na kilka dni do niey się wrocił. Przyiechał, z Panią miał rozmowę, y tyle dni iako prosiła zmieszkał. Kiedy do żegnania przyszło, między innym zalecaniem, ktore obfite ze wzdychaniem, y łzami było, prosił iey, aby pomniąc na to, iż ią z dusze miłuie, nigdy chęci swey przeciwko iemu nie odmieniała, y dołożył, a iżby w gospodzie co z końmi y czeladzią strawił, nań roskazała zapłacić. Zdała się dobremu Panu rzecz słuszna, ponieważ na prośbę iey nazad się wrocił, aby na tym nic nie szkodował. Tu gdy wszyscy śmiać się poczęli, y drudzy za takową sprosność, za ktorą się iemu samemu było podobniey (ieśli miał iaką iskierkę rozumu) wstydzić.

Rzekł tu Pan Boianowski: Jeszcze ia nie baczę, Panie Derśniaku, abyś się W. M. tą powieścią Panu Kostce zachował. Bo tu może każdy znać, co za baczenia

była ta dobra Pani, ktora tak wielkiego osła miłowała: a snadź to była obrała między innemi sługami swemi, za baczniey-szego, wzgardziwszy chęcią drugich, ktorym on był na ręce podać wody nie godzien.

Powiedział Pan Kryski: A co wiedzieć, ieśli ten w czym innym nie baczny, iedno to kęs ustąpił w tym wykupieniu z gospody: bo człowiek kiedy zbytnie miłuie, siła mu się kroć trafi, barzo głupie począć sobie. A chceszli W. M. Panie Derśniaku, prawdę powiedzieć, snadź się y W. M. samemu, y to y owo nie raz przydało w miłości. Rzekł Pan Derśniak: Prze Pana Boga, pokryć to lepiey, niż wynurzyć, co się kiedy komu trafiło.

Ba lepiey y owa wynurzyć, powiedział Pan Wapowski, aby człowiek drugi raz w to wpaść niemogł: abo ieśli wpadnie, aby się umiał poratować. Ale Panie Kostka, gdyżeś W. M. pokazał drogę Dworzaninowi, iako pozyskać, y zachować sobie łaskę ma tey, ktorey kiedy będzie służył, y odstrychnąć od niey towarzysza: powinieneś go W. M. y tego nauczyć ieśliby mu kiedy do miłości taiemney przyszło,

iako w to ma potrafić iżby się w niey nigdy nie wydał.

Odpowiedział Pan Kostka: Ja com wiedział, tom powiedział; a komu się mało widzi, czytay sobie Owidyusza.

Na to Pan Derśniak powiedział: Nie baczę iakby y Owidyusz był w tym wielkim Mistrzem, ponieważ iednemu, przed białągłową, piianym się czynić każe. Nadobny fortel ku pozyskaniu łaski. A ieszcze to foremnieyszy, ktory też on za wielki kunszt kładzie: Kiedyć się prawi, trafi bydź na biesiedzie, a będziesz tam chciał to dać znać upodobaney tobie białeygłowie że się w niey kochasz, omoczże w winie palec, y napisz to na stole.

Odpowiedział Pan Kostka: Na on czas, nie miano tego za sprosność.

A przeto, powiedział Pan Derśniak: Jeśliż się tą sprośnością na on czas ludzie nie brzydzili wielkie podobieństwo, że y w miłości, nie było tak pięknego sposobu, tak uczciwych obyczaiów u nich, iako są u nas teraz. A tak W. M. nie ukazuiąc nam do Owidyusza, poczni około tego mowić, iako Dworzanin ma postępo-

wać, aby go w taiemney miłości nie poślakowano.

Zatym Pan Kostka powiedział: Mnie się tak widzi, iż kto chce miłość swą taiemną mieć, trzeba się tych rzeczy strzedz, ktore ią rozgłaszaią; gdzie tego iest barzo wiele: ale między innemi rzeczami, niewiem aby co prędzey człowieka wydało, iako, kiedy nader taiemnym bydź chce, nikomu a nikomu nie ufaiąc: abowiem iż każdy kto zamiłował, stara się oto, aby chęć swą, y serdeczną miłość, co naybardziey miłey swey pokazał, kiedy nie ma przyiaciela takiego, ktoryby y poselstwo donosił, y o chęci takowey umiał powiedzieć, sam przez się to sprawuiąc, ludzkie oczy na się obroci: gdzie wnet (iż to iest przyrodzona rzecz człowiekowi, chcieć wszytko wiedzieć) skoro ono kto zoczy, a pocznie mieć w podeyzrzeniu, tak długo będzie postrzegał, tak pilnie będzie upatrował, aż się wszytkiey prawdy dowie: a dowiedziawszy się, iuż to będzie iego wielka roskosz, na wszytek świat ono rozwołać. Ale przyiaciel, w tey mierze, wielka a wielka iest podpora. Abowiem mi-

mo to, iż y zalecić, y poradzić może, siłakroć to naprawi, coś ty był oślepiony miłością skaził: ani temu zabieżeć ty możesz, czemu przyiaciel, (myśląc o tym żeby wszytko taiemnie było) łatwie zabieży. Jeszcze co więcey, wielka odelga iest, kiedy ty miłością strapiony, masz przed kim cięszkość swą wynurzyć: iako też zasię przybędzie roskoszy, gdy masz przed kim radość swą powiedzieć.

W tym powiedział Pan Boianowski: Jeszcze nie tak barzo to, iako co innego miłość rozgłasza.

Rzekł Pan Kostka: A cóż to takiego?

Odpowiedział Pan Boianowski: Hardość białychgłow, a chcenie przodkowania: ktemu głupstwo zmieszane z okrucieństwem: bo one staraią się zawżdy, aby co naywięcey sług miały, a iżby wszyscy, (gdzieby to mogło bydź) w wielkiey miłości umieraiąc, w proch się obracali, a z tego prochu, żeby zasię człowiek się uczynił, dla tego, aby go powtore tenże płomień miści mogł spalić. Więc chociaż też y one podczas miłuią, a wszakoż kochaią się w takowey miłych swych męce: bo tak rozumieią, iż, im więcey sług ich iest zbolałych na sercu, strapionych na umyśle, ktorym świat omierzł, iż śmierci pragną: tym więtsza ich sława iest, że światem rządzą, y mogą swoią pięknością, znędzić, abo ubłogosławić: dać zdrowie, abo chorobę: śmierć abo żywot, temu komu raczą. To iest ich pokarm nasmacznieyszy, i tego tak barzo są chciwe, iż aby go im zawsze dostawało, trzymaią na słowie sługi swe, że ani łaski znáczney ani niełaski widomey pokazać im chcą: ale iżby chciwość w nich nie zgasła, frasunek był, a nadzieia trwała raz się surowie, drugi raz łagodnie stawią, a swoy namnieyszy pokaz łaski, postawą abo wzrokiem, chcą iżby za nader drogi skarb oni przyimowali. Y tak, aby się za cnotliwe udały, staraią się pilnie, żeby takową ich surowość, y nieludzkie postępki znali ludzie, a mogli tak sobie myślić: Wierę kiedy się ta tak srodze obchodzi z tymi, ktorzy są iey chęci dobrze godni, pewnie ci ktorzy nie są godni, w popiele u niey leżeć muszą. Owa pod tym płaszczem, miewaią więc bie-

siadki (1) nietrefne lada z kim, a sługa poczciwy będzie na stronie: ktoremu ieśliby było co takowey łaski pokazano, mimo pociechę ktoraby białeygłowie mogła bydź w tey mierze, nie byłby snadź był grzech tak wielki. Ale y tą roskoszą, wolą one dać o ziemię, a nie zachować się temu, kogo podczas z serca miłuią, niżliby się do woley lamentem ustawicznym iego nacieszyć nie miały. Za czym on nieboraczek zniewolony miłością, musi tak wiele czynić, tak znacznie popisować się z swoią chęcią, iż ono, co zbytnie pokryte bydź miało, na iaśnią wynidzie Są ieszcze drugie białegłowy potwornieysze, ktore dowiodszy tego chytrością swoią, iż każdy z ich sług, ma za to, że on sam w miłości płuży: sieią dopiero między nimi zazdrość, iednemu przy drugim więtszą łaskę pokazuiąc, a kiedy ten zasię mniema, by był na koniu, to go słowy obiętnymi zawieszą, albo nan kluczkę (1) iaką naydą, aby się z nim pogniewać: za kto-

(1) Rozmowy, zabawy.
(2) Przyczynę, powód.

rym pogniewaniem iuż pozna że odpadł od łaski, a inny na iego mieysce wstąpił. Zkąd więc między takowemi ludźmi zaszcia, poswarki, y wiele złego roście: bo człowiek w tey mierze, gdzie miłość dodaie ognia, trudno się ma umiarkować. Ale y to ieszcze u drugich białychgłow mała pociecha, przeciwko tey, do ktorey teraz idę. Gdy mężczyzna ubogi, miłością niepomierną strapiony, wszytko to uczyni, czym rozumiał że miał pozyskać łaskę, a zwyciężyć serce swey miłey, y ona chętliwie to przyiąwszy, wzaiemną nieiaką miłość mu pokazała: tu iednym razem ona, kiedy się miły naymniey nadziewał, bez żadney przyczyny, pocznie mu stronić; daiąc to znać, iż obaczyła w nim w rzeczy odmianę, a daleko rożną miłość od pierwszey miłości: gdzie za takową odmianą, bliski kres, a koniec swoiey przeciwko iemu chęci, postawą opowie- Ktora to iey postawa, tak barzo zgryzie człowieka, iż aby onego, co mniemał że miał w garści, nie utracił, znowu służyć, znowu zabiegać, znowu ulatać, iakoby dopieruczko teraz przystał, znowu z chęcią

swą wszelakim sposobem popisować się, znowu cięszko wzdychać, znowu rzewno płakać, znowu srodze siebie przeklinać, znowu niezwyczaynie przysięgać, y inne rzeczy dziwne czynić musi: na co wszytko, oślepionego miłością człowieka, ten okrutny zwierz białagłowa przywiedzie, ktora iest chciwsza krwie, niż Tygryz zwierzę. Teć to dolegliwe a bolesne rzeczy, człowieka odkryią: bo ludzie daleko to prędzey obaczą, niżli ta, ktora temu wszytkiemu dała przyczynę. Y wnet za kilka dni, tak się ona miłość rozgłosi, iż nie będzie mogł ani on, ani ona stąpić, abo iakiego naymnieyszego znaku pokazać, aby tysiąca ludzi oczy tego nie postrzegały. Więc pierwey niż ku czemu przydą, wszytek świat ie posądzi, y za pewne uwierzy, iż w głęboką miłość z sobą zaszli. Aż do tego przyidzie, kiedy iuż białagłowa szalona na oko to uyźrzy, że on iey miły, nie mogąc dłużey okrucieństwa wytrwać, chce wszytko dać wé dyabły: dopiero ona miłość zbytnią pokazować, dopiero wolą wszytkę wypełnić, y to co roskaże uczynić będzie chciała, aby ono żniwo, na ktore miłość

robiła (gdy iuż człowiek poniekąd oziębnie) tym mniey wdzięczne było, y człowiek iey nie tak wiele był za to powinien. Owa wszytko czynią opak, iako ich iest przyrodzenie: także iż się iuż była ona miłość rozgłosiła, skutek iey taiemny bydź nie może: zaczym y białagłowa sie o złą sławę przyprawi, y ow tego dozna, że czas, y wielką pracą swoię wniwecz obrocił, y skrocił sobie żywota, onemi nieznośnemi frasunki, bez żadney pociechy, y dostania wielkiey korzyści. Bo to, co potym zażyie trochę roskoszy, nie w ten czas przyidzie, gdy tego człowiek nader pragnął, y miałby to był sobie za wielkie szczęście, ale w ten czas, kiedy mało abo nic, dbał o to, iż serce iuż zakamieniałe, a ciało ustawicznym bolem zmartwione, iako wielkiey boleści, tak y roskoszy uczuć nie może.

Zatym powiedział Pan Wapowski: Jam mniemał, Panie Boianowski, żeś W. M. z białemigłowami chciał wstąpić w iednanie, iż to chwilkę nie było słychać od W. M. barzo uszczypliwego słowa przeciwko im, lecz takeś ich W. M. teraz dotknął iż to

znać żeś był W. M. dla wzięcia posiłku cofnął, iako owo Taran nazad odwodzą, aby tym mocniey uderzył: ale za prawdę, iużby też czas inną zacząć, a tey przestać.

Powiedział ku temu Pan Kostka: Ba iścieby lepiey, żebyście W. M. z sobą gryźli niż tak dotkliwie o białychgłowach mowić macie.

Odpowiedział Pan Wapowski: Mnie tego W. M. nie przyczytay; bo ia uszczypliwie przeciwko im nic nie mowię. Prawda iest żem tey spory, abo poswarku nie rad widział, nie przeto abych tego zwycięstwa białymgłowom nie życzył, któreś im W. M. otrzymał: ale przeto, iż y Pan Boianowski więcey przeciwko im z waśni mowił, niż aby się tak wszytko naleść miało; y W. M. pospołu z Panem Myszkowskim, barzieyeś one chwalił, niż przystało: a co więtszego, temi długimi rozmowami straciliśmy to wszystko, co się ieszcze około Dworzaninowych przymiotow mogło powiedzieć.

Powiedział Pan Kostka: Oto y z tego znać, żeś W. M. białymgłowom nie życzliwy: ponieważ tego żałuiesz, że ta Dwor-

na Pani, z gruba przez mię wymalowana, tak iako tako stanęła. Bo ia to wiem pewnie, iż ci Panowie, co iedno wiedzieli bydź Dworzaninowi ku ozdobie potrzebnego, wszytko powiedzieli, tak iż ani W. M. ani żaden (mym zdaniem) nie naydzie, coby do tego miał przyłożyć: ale to wszytko, co teraz W. M. mowisz, rychley z zadrości pochodzi, niż aby Dworzaninowi czego ieszcze dostawać nie miało.

Powiedział Pan Wapowski: To iest rzecz pewna, iż mimo te rzeczy, ktore się Dworzaninowi naznaczyły, siłabych ia ieszcze chciał przyczynku do tego: a ieśli Jch Miłość przestawaią na tym, aby on więcey nie mogł, ani miał w sobie, iedno iuż został takim, tedy y ia rad przestawam: a miałlibych pragnąć aby się w ktorey rzeczy Dworzanin odmienił, tedy w niczym innym, chyba w tym, iżby był troszkę białymgłowom przychylnieyszym niż Pan Boianowski: ale też zasię, nie tak barzo zprzyiaźliwym, iako abo Pan Kostka, abo Pan Myszkowski.

Ku temu Pan Lubelski powiedział: Doświadczy tu wnet tego każdy, Panie Wapowski, ieśli W. M. tyle masz rozumu w sobie, iż możesz Dworzanina ku więtszey doskonałości przywieść, niżli go ci Panowie przywiedli. A przeto racz W. M. tu wszytko powiedzieć, co masz w tey mierze na swym umyśle: bo ieśli tego W. M, nie

uczynisz, tedy będziem wszyscy tak rozumieć, iako y Pan Kostka: to iest, iż ku temu co się powiedziało około Dworzanina, nic się przyłożyć więcey nie może, ale żeś to W. M. mową tak chciał ubliżyć: sławie Dworney Paniey, rozumieiąc że iuż ona iest, we wszem rowna Dworzaninowi otoż aby rowną była, chcesz nas W. M. w tey wierze zostawić, y prawie to w nas wmowić, iż Dworzanin może bydź dobrze więtszym ieszcze, niż iako iest od tych Panow stworzony.

Odpowiedział Pan Wapowski: Te ktore tu były ku czci, y ku hańbie białychgłow, nad miarę słowa, tak napełniły uszy każdego, iż tam nic iuż więcey wnieśćby nie mogło, a też nie widzi mi się, aby czas znieść mogł; czyiego teraz z rzeczą rozpostrzenia. Do iutra tedy odłożmy, (rzekł Pan Lubelski) bo y więcey czasu będzie, y to wszytko dzisieysze wynidzie z głowy, iż uszy nasze to co W. M. powiesz, przyiąć w się będą mogły. Tego domowiwszy, Pan Lubelski powstał, a z nim wszyscy pospołu.

KONIEC KSIĘGI TRZECIEY.

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego
Nr 128672
INWENTARZ GŁÓWNY
w Białymstoku

Górnicki
Pisma. T. 1-2

XIX w.

Książnica Podlaska
im. Ł. Górnickiego w Białymstoku
KP-BG-0430327

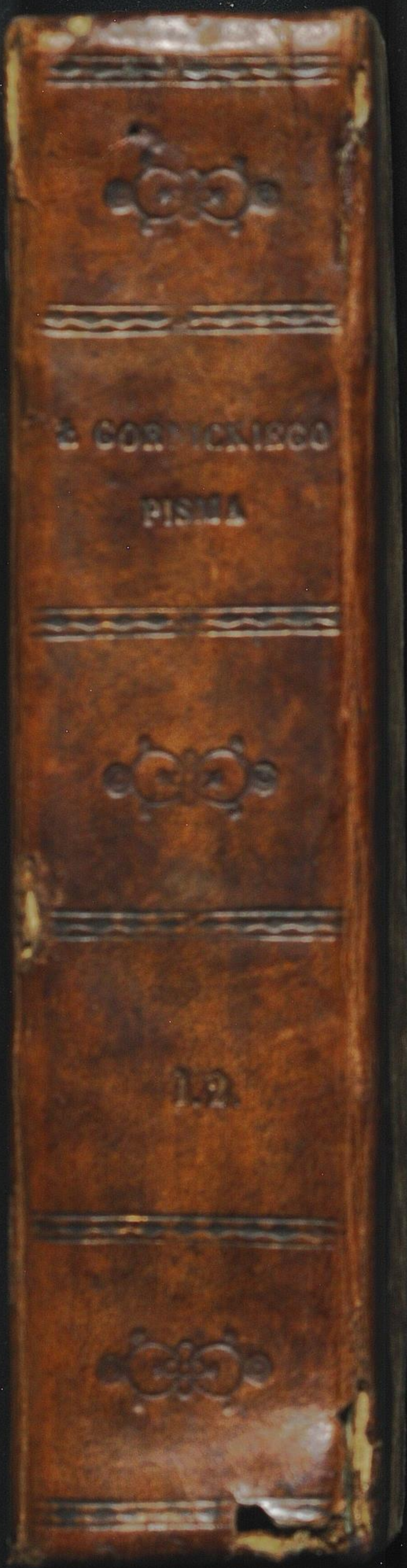
& CORTICELLI CO
PISTOIA
12